



Nowa powieść autorki
bestsellerowej serii
NA ZAWSZE

kontrakt na MIŁOŚĆ

SANDI LYNN


AMBER

kontrakt na MIŁOŚĆ

SANDI LYNN

Przekład
Gabriela Iwasyk



Prolog

7 lat

Ślicznie wyglądasz, mamó. Gdzie idziesz? – zapytałam, tak jak by zapytała każda siedmiolatka, siedząc na skraju łóżka mamy i przyglądając się, jak szykuje się do wyjścia.

– Idę na randkę. – Mama odwróciła się do mnie i posłała mi piękny uśmiech, malując usta czerwoną szminką, która ożywiła jej jasną karnację.

– Czy on może zostać moim tatusiem?

Odłożyła szminkę, podeszła do łóżka i położyła rękę na mojej.

– Nie, słoneczko. Pamiętaj, co ci powiedziałam? Mamusia nie potrzebuje mężczyzny, żeby jej życie było kompletne. Przyjaźń jest dobra; związki nie. Komplikują tylko kobiecie życie, odbierają jej niezależność, wolność i poczucie własnej wartości.

10 lat

– Emily, Francesca zaraz będzie.

– Z kim wychodzisz? – zapytałam, siedząc na skraju jej łóżka.

– Ma na imię Xavier i jest miły – uśmiechnęła się.

– Jeśli jest taki miły, to może on mógłby zostać moim tatusiem?

– Emily, przerabialiśmy to miliard razy. Gdyby ktoś miał zostać twoim tatusiem, musiałabym być z nim w prawdziwym związku, a to coś, czego nie chcę robić – uśmiechnęła się, trącając mnie żartobliwie w nos.

– Ale dlaczego? – Nic z tego nie rozumiałam.

– Bo związki z góry są skazane na przegraną, jeszcze zanim się zaczną. Rozmawialiśmy już o tym. Poważne związki to nic dobrego. Szczęśliwe zakończenia istnieją tylko w bajkach. Pamiętaj o tym. – Udniosła mi podbródek. – My, Wade'ówny nie potrzebujemy nikogo, a zwłaszcza mężczyzny, żeby nas kontrolował i ranił nasze uczucia.

13 lat

– Przykro mi, Gerald, ale musisz teraz wyjść. Nie dzwoń więcej, proszę. – Usłyszałam głos mamy przez drzwi jej sypialni.

– Właśnie to masz mi do powiedzenia, kiedy mówię, że cię kocham. – Gerald podniósł głos.

– Nie kochasz mnie. Spotkaliśmy się dopiero kilka razy. Od początku ci

mówiłam, że nie interesuje mnie nic poważnego.

– Ale, Karen, czy to naprawdę ważne, ile razy się widzieliśmy? Zakochałem się w tobie w chwili, gdy cię zobaczyłem. Wydawało mi się, że ty też coś do mnie czujesz.

– Cóż, źle ci się wydawało. Daliśmy sobie to, czego chcieliśmy, a teraz powinieneś już iść.

– Jesteś taką zimną suką, Karen. Żałuję, że marnowałem czas na kogoś takiego jak ty!

Na dźwięk jego zbliżających kroków pobiegłam z powrotem do swojego pokoju, wskoczyłam do łóżka i naciągnęłam kołdrę na głowę. Zawiasy lekko skrzypnęły, kiedy drzwi cicho się otworzyły. Po chwili mama siedziała na moim łóżku i ostrożnie odsuwała kołdrę z mojej głowy. Poruszyłam się i otworzyłam oczy. Mama patrzyła na mnie, odgarniając niesforne kosmyki z mojej twarzy.

– Co się stało? – zapytałam, wpatrując się w jej pełne łez oczy.

– Nic, kwiatuszku. Po prostu chciałam sprawdzić, czy śpisz.

– Czy Gerald zostaje na noc?

– Nie – uśmiechnęła się miękko. – Nie będzie nas już odwiedzał, Emily.

– Dlaczego?

– Bo chciał ode mnie czegoś, czego nie mogę mu dać. Nie wolno się zmieniać tylko dlatego, żeby kogoś uszczęśliwić, kochanie. Pamiętaj o tym. A teraz spróbuj zasnąć. – Delikatnie pocałowała mnie w czoło.

16 lat

Siedziałam na kanapie i oglądałam jakiś film. Koło pierwszej wróciła mama.

– Jak tam randka z Cecilem? – zapytałam, kiedy ciężko opadła na kanapę koło mnie.

– Było miło, ale nie sądzę, żebyśmy się jeszcze mieli zobaczyć.

– Dlaczego? Wygląda na naprawdę miłego faceta.

– Bo taki jest, kochanie.

– W takim razie dlaczego nie chcesz się już z nim spotykać?

– Bo on chce mieć mnie dla siebie. Chce, żebyśmy zostali parą. I powiedział, że się we mnie zakochał.

– W porządku. A co w tym złego? Naprawdę go polubiłam, mamo.

– Moja słodka dziewczynka. Co ci próbowałam powiedzieć o związkach, odkąd byłaś małą?

– Wiem, ale...

– Nie ma żadnych „ale”, Emily. Chcesz się stać dodatkiem do kogoś? Chcesz dać komuś taką władzę nad sobą, żeby mógł cię w jednej chwili uczynić najszcześniejszą na świecie, a w drugiej – emocjonalnie zmiażdżyć? Chcesz

pozwolić, żeby twoje serce złamał ktoś, o kim myślałaś, że go znasz, ale koniec końców okazało się, że wcale tak nie jest? Chcesz pewnego dnia obudzić się obok mężczyzny, z którym jesteś od lat, i zastanawiać się, czy gdzieś tam przypadkiem nie czeka na ciebie ktoś lepszy? Namiętność wygasa, kochanie. Żarty przestają być zabawne, rozmowy robią się banalne, seks zalatuje rutyną, a tej osoby, którą kiedyś byłaś, już nie ma. A gdy związek się skończy, będziesz musiała od nowa odkryć, kim jesteś. Ponieważ, nie miej co do tego wątpliwości, kochanie, każdy związek cię zmieni. Miłość nie trwa wiecznie. To po prostu niemożliwe. Mężczyźni nie lubią wysiłku, więc kiedy zaczynają się kłopoty, po prostu odchodzą, szukają pociechy w ramionach innej, nowej i fascynującej kobiety.

– Mam wrażenie, że nienawidzisz mężczyzn. A przecież ciągle się z kimś spotykasz – zauważyłam.

– Bo każdy nowy mężczyzna jest fascynujący i z każdym można miło spędzić czas. Po co ograniczać się do jednej płotki, gdy na wyciągnięcie dłoni możesz mieć ocean pełen ryb? – uśmiechnęła się.

– No tak.

– To ty jesteś na pierwszym miejscu, Emily. Nigdy o tym nie zapominaj. Będziesz zdecydowanie iść na przód, odniesiesz sukces i zrobisz karierę, czego zawsze pragnęłaś. Mężczyźni tylko by ci zawadzali. Wiem, że nigdy nie pozwoliłabyś, żeby mężczyzna przeszkodził ci w realizacji twoich marzeń.

– Nie czujesz się samotna? – zapytałam, opierając głowę na jej ramieniu.

– Nigdy. Mam ciebie i mam mnóstwo mężczyzn, którzy wypełniają mi czas i spełniają moje potrzeby. Pamiętaj, kobiety są słabością mężczyzny. Mamy ciała, których pragną, waginę, w której pragną zanurzyć swojego członka, piersi, których pożądamy ich usta. Dajemy im rozkosz, a oni w zamian dają rozkosz nam. To czysta fizyczność i dopóki tak jest, życie jest proste i nieskomplikowane.

Rozdział 1

Byłam przy niej, kiedy moja matka wydawała ostatnie tchnienie; w dniu, kiedy rak odebrał jej życie. Pamiętam tę chwilę, jakby to było wczoraj, a nie dwa lata temu.

– Hej! Wszystko w porządku? – zapytała Katie, przechodząc obok mnie z naręczem ciuchów.

Otrząsnęłam się ze wspomnień i wróciłam do rzeczywistości. Skinęłam głową.

– Tak. Po prostu myślałam o mamie.

– No tak. Dzisiaj rocznica jej śmierci. – Posmutniała. – Tak mi przykro, Emily. Była taką wspaniałą kobietą. Cholernie ją podziwiałam! Silna, niezależna, do tego miała tyle talentów! Byłaby z ciebie teraz naprawdę dumna!

– Dzięki. Przed przyjściem do sklepu zajrzałam na cmentarz i położyłam na jej grobie róże. Byłaby ze mnie dumna, prawda? – uśmiechnęłam się smutno.

Katie odłożyła ubrania na białe krzesło, które stało na środku sklepu, i mocno mnie przytuliła.

– Byłaby z ciebie bardzo dumna. Wiedziała, że marzysz o otwarciu tego sklepu.

Byłam właścicielką butikiku o nazwie Zakątek Emily na Dziewiątej Wschodniej. W moim sklepie można było znaleźć różne rodzaje ciuchów – od vintage, poprzez najnowsze kolekcje i znane amerykańskie marki, aż do dobrze się zapowiadających, młodych projektantów. Chciałam, żeby można tu było znaleźć po trochu wszystkiego. Ciuchy w każdym stylu i na każdą okazję. Otworzyłam ten butik pół roku temu, przedtem przez rok planowałam, projektowałam i dopieszczałam każdy szczegół, bo zależało mi, żeby wszystko było dokładnie tak, jak chciałam.

Moda zawsze była moją pasją. Uwielbiałam ubrania, materiały, dodatki i miałam talent do tworzenia stylizacji. Po maturze poszłam na uniwersytet nowojorski, zrobiłam licencjat, a potem dwa lata studiowałam na Parsons School of Designs, gdzie ukończyłam kierunek marketing mody. Po studiach zatrudniłam się w Bloomingdales i pracowałam przez dwa lata jako kierowniczka działu odzieży damskiej.

Moja matka miała własne towarzystwo ubezpieczeń, założyła je, kiedy miałam trzy lata. Zanim odeszła, sprzedała je koleżance, która dla niej od początku pracowała. Wiedziała, że ubezpieczenia niespecjalnie mnie interesują, i nie chciała, żebym się czuła zobowiązana do przejęcia jej firmy. Wychowała mnie tak, żebym umiała obchodzić się z pieniędzmi, i powiedziała mi, żebym spełniała swoje marzenia.

Nigdy nie pozwoliłam nikomu stanąć mi na drodze w realizowaniu mojego

marzenia, żeby zostać odnoszącą sukcesy kobietą interesu. A szczególnie żadnemu mężczyźnie. Owszem, często się umawiałam. Randka tu, randka tam, jakiś przypadkowy seks i mnóstwo przygód na jedną noc. Nie szukałam związków, głębsze relacje były dla mnie tematem zakazanym. Ale lubiłam towarzystwo mężczyzn, pod warunkiem że się zbyt nie przywiązywali. Jeśli tylko zauważyłam najdrobniejszą oznakę jakichś żywszych uczuć z ich strony, natychmiast dostawali kopa w tyłek, i to szybciej niż mogłam im powiedzieć: „To koniec”. To, co od zawsze powtarzała mi matka było prawdą. Odkąd byłam nastolatką, obserwowałam przyjaciółki, które kolejno pozwalały, żeby jacyś faceci bezpardonowo łamali im serca. Patrzyłam, jak się zmieniają, nie tylko jeśli chodzi o styl, ale również o osobowość. Stawiały facetów na absolutnie pierwszym miejscu i pozwalały, żeby dawne przyjaźnie odpływały gdzieś za horyzont, jakby nigdy dla nich nic nie znaczyły. Nie jestem w stanie zliczyć, ile nocy pocieszałam wypłakujące mi się na ramieniu przyjaciółki, które przyłapały swojego faceta z inną dziewczyną albo były całkowicie załamane, bo ich partner powiedział im, że już ich nie kocha. Były totalnie rozwalone, a ja nie miałam zamiaru znaleźć się kiedykolwiek w takiej sytuacji. Tak jak moja matka, nie miałam zamiaru pozwolić komuś przejąć kontrolę nad moim emocjonalnym stanem i dobrym samopoczuciem.

– A tak przy okazji, to jak tam twoja wczorajsza randka? – zapytała Katie.

– Byłaś wczoraj na kolejnej randce? – spytała Evelyn, wchodząc do sklepu.

– Było miło. Owszem. – Spojrzałam na nią. – Byłam na kolejnej randce.

– Z tym samym facetem co kilka dni temu czy z innym? – chciała wiedzieć

Evelyn.

– Z tym samym. Ma na imię Cliff.

– Spałaś już z nim? – zapytała Katie, wieszając bluzki na stojaku.

– Nie. Ale myślę, że dzisiaj się to stanie. Mam na niego ochotę, a to będzie już nasze trzecie spotkanie, więc chyba już najwyższy czas.

– Opowiedz coś o nim – poprosiła Evelyn.

– Rozwiódł się mniej więcej rok temu, bo żona go zdradzała. Jest pośrednikiem w handlu nieruchomościami.

– Wie, że nie jesteś zainteresowana poważnym związkiem? – zainteresowała się Katie.

– Tak. Wyjaśniłam mu to w czasie naszego pierwszego spotkania. Powiedział, że po prostu wyszedł trochę z wprawy, jeśli o randki chodzi, a chce wrócić do gry. Więc po prostu cieszymy się nawzajem swoim towarzystwem.

– Czy to ten, którego poznałaś na Matchu? – zapytała Evelyn.

– Jeden z tych, których poznałam na Matchu – uśmiechnęłam się znacząco, opierając łokcie na ladzie.

– Powodzenia! – życzyła mi Katie. – Trzymam kciuki, żeby seks spełnił

twoje oczekiwania. Żeby nie było klapy, jak w przypadku ostatnich kilku facetów, z którymi spałaś – powiedziała, robiąc minę.

– Auć. Nawet mi nie przypominaj. – Wzdrygnęłam się. – To takie smutne, kiedy trzeba kończyć samej po ich wyjściu. – Wywróciłam oczami.

Obie zgodnie parsknęły śmiechem.

Katie Collins była moją najlepszą przyjaciółką i asystentką. Poznałyśmy się w drugiej klasie szkoły średniej i od tamtej pory byłyśmy nierozłączne. Przez rok studiowałyśmy razem na uniwersytecie nowojorskim, ale potem Katie zdecydowała, że to nie dla niej. Stwierdziła, że skoro tak bardzo lubi handel, nie powinna zwlekać z rozpoczęciem pracy zawodowej i zatrudniła się jako sprzedawczyni w Nordstrom. Nie przeszkadzało jej to, bo miała misję. Misję znalezienia bogatego męża, który będzie ją utrzymywał. Przez ostatnie dziewięć miesięcy była w związku z facetem o imieniu Alex. Nie był szczególnie przy kasie, ale się tym nie przejmowała, bo niedługo miał zostać prawnikiem. Katie była piękną dziewczyną średniego wzrostu z kasztanowymi włosami i szmaragdowymi oczami. Była bardzo uczuciowa i ludzie ją za to uwielbiali.

Evelyn Rose, moja druga przyjaciółka, była dobrze się zapowiadającą projektantką. Poznałyśmy się w Parsonsie i od tego czasu byłyśmy sobie bliskie. Próbowwała przebić się w branży modowej, i to właśnie z jej powodu zdecydowałam się pomóc początkującym projektantom i wystawiać niektóre ich serie w sklepie. Mężczyźni szaleli za jej niewysokim, szczupłym ciałem, długimi, czarnymi włosami i błękitnymi, niewinnymi oczami.

Rozdział 2

Wzięłam prysznic, zawinęłam długie blond włosy z pasemkami w ręcznik, wśliznęłam się w szlafrok i zaczęłam się przygotowywać do randki z Cliffem. Gdy nakładałam makijaż, przysłał mi esemesa.

„Nie mogę się doczekać, kiedy cię zobaczę! Mam nadzieję, że miałaś udany dzień”.

Z westchnieniem spjrzałam na tę wiadomość.

„Miło, że się spotkamy”.

W odpowiedzi przysłał uśmiechniętą buźkę, co mnie wkurzyło jak diabli. Jeśli czegoś na tym świecie naprawdę nienawidzę, to właśnie tych cholernych emotikonów. Wywracając oczami, dokończyłam makijaż, wysuszyłam włosy i luźno nakręciłam końcówki na lokówkę, po czym ubrałam małą czarną, skropiłam się perfumami Joe Malone i poszłam do kuchni, żeby nalać sobie kieliszek wina, zanim po mnie przyjedzie.

Rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi, więc otworzyłam. Stał przede mną z bukietem żółtych róż. Nagle poczułam nieprzyjemne uczucie w okolicy żołądka.

– Wow, wyglądasz niesamowicie! Nie żebyś zawsze tak nie wyglądała, ale dzisiaj wyglądasz wyjątkowo niesamowicie!

– Dziękuję. – Po moich ustach błędził delikatny uśmiešek.

– To dla ciebie. – Wręczył mi bukiet, wchodząc do środka.

– Róże. Wow. Są piękne. Dziękuję, ale naprawdę nie musiałeś...

– Przechodziłem koło kwaciarni i zobaczyłem je na wystawie. Na ich widok od razu pomyślałem o tobie i musiałem je kupić.

– Dlaczego na widok żółtych róż pomyślałeś o mnie? – zapytałam, wkładając kwiaty do wypełnionego wodą wazonu.

– Bo są promienne jak słońce, a to skojarzyło mi się z tobą.

Cliff albo się zaczynał angażować, albo robił wszystko, co mógł, żeby mnie dziś w nocy przelecieć. Stawiałam na to drugie. Zabrał mnie na kolację do Daniela i wydał absurdalnie dużo pieniędzy na jedzenie i drinki. Kiedy odwiózł mnie pod dom, położył dłoń na moim policzku i musnął ustami moje wargi.

– Nie za daleko się posunąłem? – zapytał.

– Nie, wcale nie. Masz ochotę na drinka? I może seks...

Odetchnął z ulgą.

– Dzięki Bogu, że to powiedziałaś! Miałem nadzieję, że pójdziemy dziś do łóżka. Naprawdę mi się podobasz.

Kiedy tylko weszliśmy do mieszkania, zrzuciłam buty i zaprowadziłam go do sypialni. Natychmiast się zabrał do rzeczy, jego ręce wędrowały po moim ciele i ścisnęły moje piersi przez materiał sukienki, podczas gdy jego usta wpiły się w moją szyję. Rozpięłam mu koszulę i pozwoliłam, żeby zsunęła mu się z ramion.

Miał fajne ciało. Osobiście wolę trochę lepiej zbudowanych mężczyzn, ale nie było z nim tak źle. Sięgnął dłońmi na moje plecy i rozpiął mi sukienkę. Opadła na podłogę, a on lekko chwycił mnie za ramiona i zmierzył wzrokiem moje ciało.

– Wow. Takiego ciała powinna ci zazdrościć każda kobieta.

– Hm, dzięki. – Sięgnęłam do jego paska i rozpięłam sprzączkę.

Tymczasem nie mogłam sobie poradzić z rozpięciem mojego biustonosza, co trochę mi zaczęło działać na nerwy, więc położyłam jego ręce na swoich biodrach, rozpięłam stanik i rzuciłam go na podłogę. Jego usta natychmiast znalazły się na moich piersiach, a jego wargi przylgnęły do moich twardniejących sutków.

– Jezu, masz najpiękniejsze cycki na świecie!

Objął mnie ramieniem i położył na łóżku, a jego palce wędrowały w górę wzdłuż wewnętrznej strony moich ud, aż dotarły do majtek. Wtedy zastygły w bezruchu. Leżałam i czekałam, aż zanurzy we mnie palec, ale on się nie śpieszył. Zamiast tego położył tam rękę i pocierał mnie przez majtki. Jego usta były na moich piersiach, na moim obojczyku, na mojej szyi, a wreszcie na moich wargach. Jego pocałunki były wilgotne, nie sprawiały mi przyjemności.

Wreszcie chwycił po bokach moje majtki i ściągnął je, po czym wstał i zdjął spodnie. Jego penis nie zrobił na mnie specjalnego wrażenia. Nie był duży, ale nie był też szczególnie mały. Całkowicie wystarczający, żeby zrobić to, co do niego należało. Pochylił się nade mną i włożył mi członka między nogi. Nie spodziewałam się, że zrobi to tak szybko. Miałam ochotę na grę wstępną, na długą i przyjemną grę wstępną. Ale on wydawał się gotowy i chętny, żeby już teraz mnie wypieprzyć.

– W szafce koło łóżka są prezerwatywy.

– Och. Nie zabezpieczasz się?

– To jest moje zabezpieczenie – skłamałam.

Brałam tabletki antykoncepcyjne, ale przecież go nie znałam i nie wiedziałam, z iloma kobietami był od czasu rozwodu. Nie miałam zamiaru ryzykować. Zawsze dbałam o to, żeby zakładali kondom.

– Rozumiem. W porządku. – Zszedł ze mnie, wyjął z szuflady prezerwatywę i założył ją. – Zwykle ich nie używam.

– Hm, chybabyś nie chciał, żebym zaszła w ciążę, co? – uśmiechnęłam się z przekąsem.

– Nie. – Pochylił się i zaczął zachłannie całować moją szyję, jednocześnie energicznie wchodząc we mnie.

Po kilku niemrawych pchnięciach, które ledwo odczułam, wysunął się ze mnie i spojrzał na swojego członka.

– Już nie jest taki twardy. To przez tę prezerwatywę. Nie jestem przyzwyczajony do kondomów, prawie nic w nich nie czuję.

Cicho westchnęłam, siadając. Wzięłam do ręki jego członka i zaczęłam

energicznie nad nim pracować. Odrzucił do tyłu głowę i kilka razy głośno jęknął. Kiedy znowu trochę bardziej stwardniał, ponownie zanurzył się we mnie i gwałtownie zaczął poruszać biodrami. Jednak ja ciągle nic nie czułam. Oplotłam go ciasno nogami wokół pasa, żeby mógł wejść głębiej.

– O mój Boże, jesteś niesamowita, Emily. – Nadal wykonywał posuwiste ruchy. – Dochodzisz już?

Nie byłam nawet blisko, ale nie chciałam podkopywać jego pewności siebie, więc zaczęłam udawać jęki rozkoszy, mocniej ścisnęłam nogi i odegrałam isticie filmowy orgazm. Jego członek znowu był miękniejszy, ale nie przestawał, aż wreszcie udało mu się dojść. Ostatnie mocne pchnięcie i znieruchomiał, wydając z siebie głęboki, gardłowy jęk.

Zsunął się ze mnie i pozbył się prezerwatywy, gdy tymczasem ja wsunęłam się pod kołdrę. Po chwili położył się obok.

– Byłaś niesamowita. – Delikatnie pogładził mnie po ramieniu. – Przepraszam za te problemy. To przez to, że byłem zdenerwowany.

– Zdarza się – skłamałam z uśmiechem.

Leżał na boku z głową opartą na ręce i przypatrywał mi się. Wyraz jego twarzy i oczu przeraził mnie. Był o krok od zakochania się, i to naprawdę bez pamięci. Cholera.

– Bardzo cię lubię, Emily, a po dzisiejszej randce... jeszcze bardziej. Obiecuję, że kiedy następnym razem będziemy uprawiać seks, spiszę się lepiej.

– Jesteś wspaniałym facetem, Cliff, ale mówiłam ci, że nie szukam niczego poważnego.

– Wiem, ja tak samo. Ale nie możesz zaprzeczyć, że jest między nami niesamowita chemia...

Owszem, mogę zaprzeczyć.

– Myślę, że powinieneś już iść. Jest już późno, a ja muszę jutro wstać naprawdę wcześniej, żeby iść do sklepu.

– Nie chcesz, żebyśmy zostali na noc? – Jego palce wędrowały po mojej piersi. – Moglibyśmy jutro rano zacząć dzień od rundy numer dwa.

– Jestem naprawdę zmęczona, a lepiej mi się śpi, kiedy jestem sama. Ale dziękuję za wspaniałą kolację.

– Jasne, nie ma sprawy. Cała przyjemność po mojej stronie. – Wstał z łóżka i się ubrał.

Ja też wstałam, włożyłam szlafrok i odprowadziłam go do drzwi.

– Może wspólna kolacja jutro? – zapytał, pewnym ruchem kładąc ręce na moich biodrach.

– Przykro mi, nie mogę. Jestem umówiona z Katie. Zadzwoń, gdy będę mieć czas.

– Nie każ mi za długo czekać. Chcę cię znowu zobaczyć. – Chciał mnie

pocałować w usta, ale szybko się odwróciłam, tak że pocałował mnie w policzek.

– Miłego wieczoru, Cliff!

Kiedy wyszedł, zamknęłam za nim drzwi, poszłam do kuchni, nalałam sobie lampkę wina i wróciłam z nią do sypialni. Wyjęłam z szuflady wibrator, wsunęłam się pod kołdrę i doprowadziłam się do orgazmu. Stracony wieczór!

Rozdział 3

Katie weszła do salonu. Miała zapuchnięte oczy i wyglądała na zmęczoną.

– Dzień dobry. Ciężka noc? – zapytałam, odpakowując paczkę ciuchów, które właśnie przyszły.

– Naprawdę ciężka noc. – Weszła za ladę i położyła pod nią torebkę. – Pokłóciłam się z Alekssem, nie spaliśmy przez całą noc.

– O co poszło?

– O telewizję.

– Rozumiem. Powiesz coś więcej?

– Wyszedł wczoraj ze znajomymi i pojawił się u mnie dopiero o pierwszej. A miał być o dziesiątej, planowaliśmy oglądać razem film, na który oboje czekaliśmy.

– To dlaczego tak długo siedział ze znajomymi?

– Stracił poczucie czasu. Grali w karty i pili, a on zapomniał o naszej filmowej randce. Nie pomogło nawet dwadzieścia esemesów, które mu wysłałam między dziesiątą a dwunastą trzydzieści. Nie odpowiedział na ani jednego. Powiedział, że miał wyciszony telefon. Więc kiedy w końcu mi napisał, że zaraz będzie, odpisałam, że może sobie darować i żeby zostawił mnie w spokoju. Jednak i tak się zjawił i strasznie się pokłóciliśmy.

– Przykro mi, Katie.

Choć tak naprawdę miałam ochotę powiedzieć: „A nie mówiłam!”

– Powiedział, że nie może spędzać ze mną każdej chwili i potrzebuje też czasu dla swoich przyjaciół. Powiedziałam, że rozumiem i że absolutnie nie mam nic przeciwko, żeby widywał się ze znajomymi, tyle że byliśmy umówieni i obiecywał, że będzie o dziesiątej.

– I co on na to?

– Przeprosił, ale powiedział, że zachowuję się nieracjonalnie. Kłóciliśmy się do trzeciej w nocy, a potem wyszedł. Od tamtej pory nie dał znaku życia.

Podeszłam do niej i objęłam ją za ramiona.

– Na pewno zadzwoni później, a do tego czasu nie pozwól mu – podkreślam, nie pozwól mu! – wpędzić się w poczucie winy. Jeśli obiecał, że będzie o dziesiątej i nie dotrzymał słowa, to jego problem. To on zawałił, Katie, nie ty. Ty nie zrobiłaś nic złego, tylko powiedziałaś mu, że nie dotrzymał słowa. Nie pozwól mu wmówić ci, że to twoja wina. Teraz rozumiesz, dlaczego za wszelką cenę unikam związków?

Wywróciła oczami i westchnęła. Podniosła telefon, sprawdziła, czy nie ma nowej wiadomości, a ja natychmiast szybkim ruchem wyjęłam jej komórkę z rąk.

– Żadnego sprawdzania, czy napisał! Wytrzymaj, niech on się odezwie pierwszy.

– W porządku – mruknęła z irytacją. – A jak twoja randka z Cliffem? Przespałaś się z nim?

– Kolacja była wspaniała. A seks okropny. Miał problemy z utrzymaniem erekcji.

Parsknęła cichym śmiechem.

– A to dlaczego? Co mu zrobiłaś?

– Próbował zwalić winę na prezerwatywę, a potem powiedział, że był zdenerwowany. Nie zobaczymy się już więcej.

– Dlaczego? Bo był beznadziejny w łóżku? – uśmiechnęła się z przekąsem.

– To jeden powód. A drugi jest taki, że powiedział, że coś do mnie czuje, a wczorajsza noc go w tym upewniła. Powiedział też, że jest między nami niezaprzeczalna chemia.

– Biedny frajer! – roześmiała się.

– Idę na zaplecze po jeszcze jedno pudło z ciuchami, które musimy rozpakować. Zaraz wracam. Postaraj się nie rozkleić, kiedy mnie nie będzie.

– Bardzo zabawne.

Wzięłam pudło z zaplecza, przyniosłam je do sklepu i postawiłam obok lady. Na dźwięk miękkiego dzwonka wiszącego nad drzwiami podniosłam wzrok i zobaczyłam, że do środka wchodzi niewiarygodnie seksowny mężczyzna.

– Dzień dobry, witamy w Zakątku Emily! W czym mogę panu pomóc? – Katie praktycznie rzuciła się w jego stronę, a jej twarz pojaśniała, jakby w jej głowie zapaliła się żarówka.

– Tylko się rozglądam. Dziękuję – odparł.

– O mój Boże! – powiedziała bezgłośnie, odwracając się w moją stronę.

Wywróciłam oczami. Nagle jej leżący na ladzie telefon wydał z siebie piknięcie.

– Masz wiadomość – powiedziałam, podając jej komórkę.

Podbiegła do lady, praktycznie wyrwała mi telefon z ręki i wyglądała, jakby zaraz miała zemdleć, kiedy się okazało, że przyszła wiadomość od Aleksa.

– Idź na zaplecze i zajmij się ratowaniem związku – uśmiechnęłam się do niej.

Wzięłam z lady nożyk i zajęłam się otwieraniem pudełka, ale w jakiś tajemniczy sposób mój palec znalazł się na drodze ostrza.

– Cholera! – krzyknęłam.

Seksowny mężczyzna, który był zajęty oglądaniem sukienek, odwrócił się w moją stronę, akurat gdy zacisnęłam drugą rękę na zranionym palcu.

– Wszystko w porządku? – zapytał niskim, seksownie zachrypniętym głosem.

– Tak, nic mi nie jest. To tylko draśnięcie – powiedziałam, wyjmując spod lady chusteczki.

– Mogę rzucić okiem? – Jego odziana w garnitur na miarę osoba ruszyła w moją stronę.

Kiedy był już blisko, nie mogłam oderwać wzroku od jego nieprzyzwoicie pięknych czekoladowych oczu. Nie mam tu na myśli koloru mlecznej czekolady, ale tę prawdziwą, ciemną.

– Jesteś lekarzem? – Z trudem przełknęłam ślinę.

– Nie. Zatroskanym klientem, którego przeszły ciarki, gdy ekspedientka krzyknęła „Cholera!” na cały sklep.

– Przepraszam. Wyrwało mi się. Tak czy siak, dzięki za troskę, ale nic mi nie jest.

– Chciałbym na to zerknąć, nawet jeśli nic ci nie jest. – Lekko się uśmiechnął.

Westchnęłam i odsunęłam zakrwawioną chusteczkę. Palec nadal krwawił.

– Nadal leci krew – powiedział.

– Rana jeszcze nie zakrzepła. U mnie zwykle długo to trwa.

– Nie brzmi to dobrze, ale wierzę ci na słowo. Jeżeli krwawienie wkrótce nie ustanie, chyba będziesz potrzebować kilku szwów.

– A wydawało mi się, że nie jesteś lekarzem – uśmiechnęłam się pytająco.

– Ja nie, ale moja siostra jest. Spędzam z nią tyle czasu, że zdążyłem się nieźle zorientować w tych medycznych sprawach.

– Ach tak. W porządku. Na pewno nie potrzebujesz pomocy? – spytałam.

– Szczerze mówiąc – rzucił okiem na zegarek – nie mam za dużo czasu. Moja siostra, lekarka, była tutaj niedawno i wpadła jej w oko jedna sukienka. Powiedziała, że była kremowa, do kolan, na ramiączkach, a w okolicy talii miała przymocowany różowy kwiat.

– Och, wiem, którą miała na myśli. – Podeszłam do wieszaka z ubraniami zaprojektowanymi przez Evelyn i sięgnęłam po właściwą sukienkę. – To na pewno ta. Jest jedyna w swoim rodzaju.

Zmierzył wzrokiem sukienkę, a następnie spojrzenie jego czekoladowych oczu spoczęło na mnie. Po chwili, która mnie wydawała się trwać całą wieczność, odezwał się:

– Ładna. Czy jest w rozmiarze S?

Ta, którą miałam w rękach, była w rozmiarze L, więc odwiesiłam ją i sprawdziłam dwie kolejne, które wisały obok.

– Jest. Została jeszcze jedna – ucieszyłam się.

– Świetnie. Biorę ją. – Wziął ode mnie sukienkę. – Czy mógłbym prosić, żeby zapakowała ją ta druga dziewczyna? Nie chciałbym, żeby znalazła się na niej twoja krew. Trudno by mi było wytłumaczyć to siostrze.

– Cholera. – Zerknęłam na palec i zobaczyłam, że krew przecieka przez chusteczkę.

Pobiegłam do lady, złapałam kolejną chusteczkę i owinęłam nią palec, jednocześnie wołając Katie.

– Przepraszam, że tak zniknęłam – powiedziała z rozpromienioną twarzą. – Och, co ci się stało?

– Skaleczyłam się. Nic mi nie będzie. Mogłabyś obsłużyć tego pana, proszę?

– Och, jasne. – Jej uśmiech stał się jeszcze bardziej promienny, gdy odbierała od niego sukienkę.

– Zawsze kupujesz siostrze sukienki? – zapytałam z ironią w głosie.

– Skoro już pytasz, to prezent na urodziny. Zasugerowała, że chciałyby właśnie tę sukienkę – uśmiechnął się.

Zapłacił gotówką i nie spuszczał ze mnie wzroku, podczas gdy Katie składała sukienkę, opakowała ją w cieniutki, szeleszczący papier i włożyła do torby. Pod jego natarczywym spojrzeniem czułam się nieco nieswojo. Nie w sensie, żebym była przestraszona, ale lekko pobudzona seksualnie. Byłam więcej niż pewna, że to taki typ faceta, który w sypialni jest jak bóg. Jego pełne spokoju i pewności siebie zachowanie wiele o nim mówiło. Zmierzwione, jasnobrązowe włosy, męska szczeka, idealnie wyrzeźbione kości policzkowe oraz popołudniowy zarost, dzięki któremu jego twarz stawała się oszałamiająca. Gwałtownie wróciłam do rzeczywistości, a kiedy Katie podawała mu torbę, powiedziałam, że życzę mu miłego dnia.

– Proszę iść z tym palcem do lekarza. Będą potrzebne szwy. – Na ustach błąkał mu się uwodzicielski uśmieszek, kiedy jego składająca się ze stu osiemdziesięciu pięciu centymetrów idealnego ciała postać opuszczała mój sklep.

– Hm... Czy teraz mogę już umrzeć? – Katie posłała mi poważne spojrzenie.

– Owszem, całkiem niezły. – Owinęłam palec świeżą chusteczką.

– Całkiem niezły? Chyba sobie ze mnie żartujesz, Emily! Jest zabójczo przystojny!

– Czy ty przypadkiem nie masz chłopaka? – rzuciłam z uśmiechem, zakładając torebkę na ramię i ruszając w stronę wyjścia.

– Tak... Gdzie idziesz?

– Na pogotowie, żeby mi założyli szwy. Popilnuj interesu, kiedy mnie nie ma.

– Trzymaj się!

Rozdział 4

Na pogotowiu założyli mi trzy szwy. Kiedy weszłam do sklepu, Evelyn natychmiast do mnie przybiegła.

- Po pierwsze palec. Jak się masz? – zapytała.
- W porządku. Trzy szwy. Nie jest źle.
- To dobrze. A teraz posłuchaj, wychodzimy razem dziś wieczór.
- Co ty nie powiesz? A gdzie idziemy? – zapytałam, odkładając torebkę.
- Na szybkie randki! – uśmiechnęła się od ucha do ucha.
- A dlaczego? – Skrzywiłam się.

– A dlaczego nie? Jestem singielką, ty też jesteś singielką, *speed dating* jest na mojej prywatnej liście rzeczy do zrobienia przed śmiercią, zawsze miałam na to ochotę. Zabawimy się! Dwie godziny, pięć do sześciu minut z każdym facetem, znaczek „tak” albo „nie” przy każdym imieniu i spadamy stamtąd!

- No dobrze. Ale powinnaś wiedzieć, że wszędzie zaznaczę „nie”.

– Hm, jak sobie chcesz. Tak czy siak, na pewno będziemy się świetnie bawić! A zmieniając temat, to przyniosłam szkicownik z moimi nowymi projektami. Rzuć okiem i powiedz, jak ci się podobają. Katie wspominała, że jakiś przystojniak kupił dziś rano dla swojej siostry jedną z moich sukienek.

– I nie mógł oderwać wzroku od Emily! – zawołała Katie zza wieszaka ze spodniami.

- Wcale nie... – Wzruszyłam ramionami. – Choć, owszem, był przystojny.
- Umówiłabyś się z nim? – chciała wiedzieć Evelyn.
- Może. Ale jestem pewna, że go już nigdy w życiu nie zobaczę, więc nie ma o czym mówić.

Wyszłam ze sklepu o piątej, żeby przygotować się na wieczorne wyjście z Evelyn. Kiedy nakładałam makijaż, przyszedł esemes od Cliffa.

„Cześć. Tęskniłem dziś za tobą. Naprawdę tęskniłem... Wiem, że powiedziałaś, że nie jesteś gotowa na związek, ale wydaje mi się, że powinniśmy spróbować. Nie musimy się śpieszyć. Będę czekał tyle, ile będzie trzeba”.

Westchnęłam, odłożyłam pędzel do makijażu i zaczęłam mu odpisywać. Jednak po chwili odłożyłam telefon, bo prawdopodobnie skończyłoby się na tym, że przez cały wieczór zasypywałby mnie wiadomościami. Odpiszę mu jutro. Dzisiaj mam w planach wieczór na mieście z przyjaciółką, nie wieczór męskiego dramatyzowania.

Weszliśmy do baru, wypełniłyśmy jakieś papiery przy długim, prostokątnym stole przy drzwiach, po czym poszliśmy na drinka, żeby się trochę rozluźnić przed rozpoczęciem imprezy.

- Co mogę pani podać? – zapytał barman.
- Poproszę czyste martini z trzema oliwkami.

– A dla pani? – Przecierając bar, zerknął na Evelyn.

– Wytrawne martini z twistem cytrynowym – uśmiechnęła się.

Oparłam się o bar i kątem oka obserwowałam te wszystkie dziewczyny, które się tutaj dziś zjawily z nadzieją na spotkanie swojego Księcia z Bajki.

– A gdzie są faceci? Tylko mi nie mów, że to szybka randka dla lesbijek! Bo jeśli tak jest, to chyba cię zabiję, Evelyn!

Roześmiała się.

– Nie, to nie jest szybka randka dla lesbijek! Faceci są w innym pomieszczeniu, żeby nikt się ze sobą nie komunikował przed rozpoczęciem.

– Ach, tak.

Barman podał mi martini.

Sącząc drinka, policzyłam małe kwadratowe i okrągłe stoliki, z których każdy miał na środku numer. Było ich dwadzieścia. Tymczasem w głośniku odezwał się głos organizatora, który oznajmił, że czas już zaczynać. Powiedziano nam, żeby ustawić się w rzędzie i że nasze miejsce w kolejce oznacza numer stolika, od którego mamy zacząć. Ja byłam trzecia, więc moje miejsce było przy stoliku z numerem trzy. Następnie poproszono nas o zamknięcie oczu i nieotwieranie ich, dopóki przy stolikach nie zasiądą mężczyźni. Nie spodobało mi się to, uznałam, że to seksistowskie. To my powinnyśmy pierwsze usiąść przy stolikach i czekać na mężczyzn. Przynajmniej tak by było, gdybym to ja organizowała to spotkanie.

Gdy rozległ się dźwięk dzwonka, każda z nas ruszyła w kierunku swojego stolika. Usiadłam naprzeciwko faceta przy stoliku numer trzy.

– Cześć, jestem Mark – uśmiechnął się do mnie.

– A ja Emily. Czym się zajmujesz? – zapytałam prosto z mostu.

– Jestem architektem. A ty?

– Jestem właścicielką butiku, nazywa się Zakątek Emily.

Był całkiem przystojny, z tymi swoimi czarnymi, falistymi włosami.

– Jakie masz podejście do związków? – zapytałam, pochylając się w jego stronę i znacząco zwięzając oczy.

– Hm, chyba jestem na tak... Myślę, że to ważne, żeby mieć kogoś wyjątkowego, z kim można dzielić swoje życie.

– A co sądzisz o zdradzie?

Odchyła się na krześle, a w jego oczach dostrzegam strach, co mogło sugerować, że sam był zdrajcą.

– Myślę, że zdrada jest zła, ale trzeba też wziąć pod uwagę, co kogoś do niej pchnęło. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Rozległ się dźwięk dzwonka – czas, żeby wstać i przesiąść się do kolejnego stolika.

– Cześć, jestem Brad. – Błysk jego nienaturalnie białych zębów prawie mnie

oślepił.

– Emily. Miło cię poznać.

Chciałam zaatakować go swoim pytaniem, ale on mnie uprzedził:

– Jesteś gorąca. Co myślisz na temat seksu na pierwszej randce?

– Jeśli obie strony mają na to ochotę, to czemu nie?

– A czy teraz obie strony mają ochotę? – spytał ze swoim oślepiającym uśmiechem.

Przez chwilę nie odpowiadałam, za to uważnie mu się przyglądałam. Był podrywaczem i przyszedł tu tylko po to, żeby wyrwać na jedną noc jakąś biedną, niespodziewającą się niczego dziewczynę.

– Zależy. Jak duży jest twój penis?

– Wow! – Parsknął cichym śmiechem. – Uwielbiam bezpośrednie dziewczyny! Mogę obiecać, że będziesz zadowolona.

– Jak długo? Minutę, godzinę, cały dzień? Powiedz mi, Brad.

Dźwięk dzwonka nie pozwolił mu odpowiedzieć. Prawdziwy pech. Naprawdę dobrze się bawiłam.

– Lubię cię, Emily! – zawołał, wskazując mnie palcem.

Wywracając oczami, usiadłam przy kolejnym stoliku i dosłownie oniemiałam na widok siedzącego naprzeciwko mężczyzny.

– Emily. – Cliff wyglądał, jakby właśnie się zakrztusił.

– Nie wierzę własnym oczom, Cliff. Czyli twoje „będę czekał tyle, ile będzie trzeba” trwało aż godzinę?

– Mogę ci wszystko wyjaśnić, Emily. – W obronnym geście podniósł rękę.

Sięgnęłam przez siebie i wzięłam kartkę, która leżała przed nim.

– Co my tu mamy? Już zaznaczyłeś trzy „tak”?

– To nie są prawdziwe „tak”. Po prostu nie chciałem zranić ich uczuć. –

Wziął kartkę z moich rąk.

Rozległ się dźwięk dzwonka, czas zmienić stół. Kiedy przy jego stoliku siedziała kolejna kobieta, spojrzałam na niego przez ramię.

– Wczoraj w nocy byłeś beznadziejny w łóżku. Mam nadzieję, że coś zrobisz ze swoim problemem z erekcją. A tak przy okazji: nie dzwoń do mnie więcej, zresztą i tak cię zablokuję – uśmiechnęłam się i ruszyłam w stronę kolejnego stolika.

Co ciekawe, z dwudziestu mężczyzn, z którymi spędziłam po mniej więcej sześć minut, dwóch wydało mi się całkiem niezłym materiałem na rokującą randkę. Właśnie sączyłam kolejne martini, kiedy podeszła do mnie Evelyn.

– I jak wrażenia? – zapytałam.

– Sześciu facetów zrobiło na mnie naprawdę świetne wrażenie. Mam nadzieję, że niektórzy z nich będą mną zainteresowani. A ty? Proszę, powiedz, że nie odstrzeliłaś ich wszystkich!

– Nie. Dwóch wydaje mi się całkiem do rzeczy.

– Których dwóch? – Zerknęła na mnie podejrzliwie.

Zanim zdołałam jej odpowiedzieć, niedbałym krokiem podszedł do nas Brad z rękami głęboko w kieszeniach spodni.

– Witaj ponownie, piękna! – Obdarzył mnie najszerszym uśmiechem, jaki w życiu widziałam. – Chciałem ci tylko powiedzieć, że jutro dostaniesz mejla. Postawiłem wielkie, tłuste „tak” obok twojego imienia, szanowna pani.

– Jak miło. Pozwól, że zadam ci pytanie. Lubisz prezerwatywy? – uśmiechnęłam się znacząco.

– Jasne, że tak! Zawsze ich używam. W dzisiejszych czasach ostrożności nigdy za wiele, nawet jeśli kobieta mówi, że zażywa tabletki. Że już nie wspomnę o tych wszystkich paskudnych chorobach. – Wstrząsnął się z obrzydzeniem.

– Dobrze. W takim razie z niecierpliwością czekam na mejla.

– Właściwie po co czekać? Chodźmy stąd, skoczmy gdzieś na miasto. – Objął mnie ramieniem.

Zgrabnie wyślizgnęłam się z jego objęć i położyłam dłoń na jego klatce piersiowej.

– Na niektóre rzeczy warto poczekać, Brad.

Evelyn śmiała się tak bardzo, że aż rozlała drinka.

– Muszę ją zabrać do domu. – Wskazałam przyjaciółkę palcem. – Chyba trochę za dużo wypila. Niedługo się odezwę.

Rozdział 5

Miesiąc później

Butik świetnie sobie radził. Ciuchy zaprojektowane przez Evelyn sprzedawały się tak szybko, że nie mogła nadążyć z kolejnymi projektami. Natomiast moje randkowe życie powoli zaczynało dawać mi się we znaki. Wieszałam właśnie nowe bluzki koszulowe, które przed chwilą dostarczono, a Katie obsługiwała klienta, kiedy do sklepu weszła Evelyn.

– Cześć, Evelyn – uśmiechnęłam się.

– Mam coś dla ciebie – powiedziała, wręczając mi pokrowiec na ubranie.

Rozpięłam zamek i wyjęłam małą czarną z ozdobionym koralikami dekoltem w serce.

– Wow! Jest piękna.

– Dziękuję. Będziesz w niej wyglądać olśniewająco.

Spojrzałam na nią, nic nie rozumiejąc.

– Co? To dla mnie?

– Owszem. Włożysz ją na ślub, na który idziesz w sobotę jako moja osoba do towarzystwa.

– Jaki znów ślub?

– Pamiętasz? Kilka miesięcy temu mówiłam ci, że moja przyjaciółka Rebecca wychodzi za mąż.

– Tak. Ale myślałam, że bierzesz ze sobą jakiegoś faceta.

– Bo taki miałam zamiar. Ale kilka dni temu dupek mnie wystawił, używając chorej matki jako wymówki. Nie chcę iść sama, a wiem, jak bardzo uwielbiasz wesela! – uśmiechnęła się złośliwie.

– No tak, racja. Wesela to największa radość mojego życia. Dwoje ludzi na oczach rodziny i przyjaciół przysięga sobie miłość na całe życie tylko po to, żeby po kilku latach się rozwieść.

Wywróciła oczami w moją stronę.

– No to idziesz czy nie?

– A naprawdę muszę?

– Tak. Będziemy świetnie się bawić. Picie i tańce przez całą noc.

– Darmowe procenty i muzyka... Chyba jakoś to przetrwam – uśmiechnęłam się.

– Znakomicie! I pamiętaj, jeśli ktokolwiek zapyta cię o sukienkę, powiedz, że to ja ją zaprojektowałam.

– Oczywiście, tak zrobię! Pójdę ją przymierzyć, żeby sprawdzić, czy dobrze pasuje.

Kiedy w drodze do przymierzalni przechodziłam obok lady, usłyszałam dźwięk mojego telefonu. Podniosłam go i zobaczyłam wiadomość od Louisa, jednego z facetów, z którym kilka razy poszłam na niezobowiązującą randkę.

„Hej, kotku! Myślałem o tobie wczoraj w nocy i doszedłem do wniosku, że powinniśmy częściej się widywać. Mój przyjaciel nas widział i powiedział, że świetnie razem wyglądamy. Myślę, że powinniśmy przenieść nasz związek na kolejny poziom”.

Związek? Jaki związek? Po prostu byliśmy na kilku randkach. Cholera. Dlaczego faceci nie mogą po prostu się spotykać, bez żadnych zobowiązań? Byłam tym wszystkim tak bardzo wykończona, że postanowiłam na pewien czas dać sobie spokój z randkami. Potrzebowałam przerwy, żeby nie zwariować.

„Mam na imię Emily, a nie kotek. Nie ma żadnego związku, Louis. Po prostu kilka razy się spotkaliśmy, a mnie nie interesuje nic więcej. Jasno ci to wytłumaczyłam na pierwszej randce. Więc nie będzie żadnego kolejnego poziomu”.

Z westchnieniem odłożyłam telefon i poszłam do przymierzalni, żeby przymierzyć sukienkę od Evelyn.

Przyjęcie weselne odbywało się w hotelu Waldorf Astoria. Z sufitu zwisały pięknie rozświetlone żyrandole, otulając salę miękkim światłem i wprowadzając romantyczną atmosferę. Na stołach leżały ułożone w kunsztowne fałdy drogie, białe obrusy, a na środku każdego wdzięczyła się w świetle świec piękna kompozycja kwiatowa. Evelyn i ja nie zjawiłyśmy się na ceremonii zaślubin, bo Evelyn zatrzymał jakiś problem związany z produkcją jej nowej linii ubrań. Wcale mi to nie przeszkadzało, bo nie wierzyłam w śluby i zdecydowanie ich nie lubiłam.

Gdy tylko weszłyśmy do sali balowej, natychmiast zaoferowano nam szampana w smukłych kieliszkach. Wzięłam kieliszek z tacy, upiłam łyk i rozglądałam się po eleganckim wnętrzu. Na stoliku po prawej znajdowały się małe, misternie wycięte wizytówki z wypisanymi pięknym charakterem pisma nazwiskami; dzięki nim mogłyśmy się zorientować, przy którym stoliku powinnyśmy usiąść.

– Wygląda na to, że mamy miejsca przy stoliku numer piętnaście – powiedziała Evelyn. – Idziemy czy najpierw wypijemy jeszcze po drinku?

Dopiłam szampana i podniosłam w jej stronę pusty kieliszek.

– Najpierw pijemy – uśmiechnęłam się.

Utorowałyśmy sobie drogę do baru i stanęłyśmy w długiej kolejce, widocznie nie tylko my wpadłyśmy na ten pomysł. Evelyn stała przede mną i rozmawiała z jakimś gościem weselnym, gdy tymczasem za mną rozległ się niski głos.

– Jak się miewa twój palec?

Przeszył mnie chłodny dreszcz. Powoli się odwróciłam i stanęłam twarzą w

twarz z seksownym mężczyzną, który miesiąc temu odwiedził mój sklep.

– O wiele lepiej, dziękuję – odparłam.

– Obeszło się bez szwów?

– Nie. Założyli mi trzy.

– A nie mówiłem – uśmiechnął się znacząco.

Z trudem przełknęłam ślinę, próbując dyskretnie zlustrować go wzrokiem od stóp do głów. Czarny smoking od znanego projektanta i czarna muszka sprawiły, że wyglądał jeszcze bardziej seksownie niż w garniturze.

– Co tu porabiasz? – zapytałam.

– To samo co ty.

– Panna młoda czy pan młody?

– Ani jedno, ani drugie. Jestem osobą towarzyszącą. A ty?

– Tak samo.

– Z kim dokładnie przyszłaś? – zapytał ostrożnie.

– Z przyjaciółką, ma na imię Evelyn. To właśnie ona zaprojektowała sukienkę, którą kupiłam swojej siostrze.

Evelyn była tak pochłonięta rozmową z jakimś facetem, że nawet nie zauważyła, że ja też z kimś rozmawiam.

– Evelyn. – Położyłam jej rękę na ramieniu, a ona się odwróciła w moją stronę. – Chciałabym ci przedstawić... – Posłałam mu pytające spojrzenie.

– Jackson Caine. – Wyciągnął rękę.

– Miło pana poznać. – Podała mu dłoń.

– Pan Caine kupił swojej siostrze jedną z twoich sukienek – odezwałam się.

– Och, jak miło, dziękuję! Mam nadzieję, że się jej podobała.

– Nawet bardzo.

Odwróciła się z uśmiechem i zamówiła drinka.

– Chyba nie wiem, jak masz na imię... – Jackson uśmiechnął się szeroko.

– Emily Wade.

Zmrużył oczy i uważnie mi się przyjrzał.

– Jak Zakątek Emily?

– Tak. Jestem właścicielką butiku – odparłam z uśmiechem.

– Jestem pod wrażeniem. – Uniósł brwi.

Nagle, nie wiadomo skąd, pojawiła się wysoka, tyczkowata brunetka i położyła mu rękę na plecach.

– Tutaj jesteś! Wszędzie cię szukałam.

– No i wreszcie znalazłaś. – W jego głosie wyczułam odrobinę irytacji.

Nadeszła moja kolej przy barze, więc poprosiłam barmana o kieliszek Pinot Grigio.

– Dla mnie to samo plus podwójna szkocka – odezwał się za mną Jackson.

Gdy barman podał mi wino, podniosłam kieliszek.

– Miło było cię spotkać, Jackson. – Oddaliłam się od baru i podeszłam do Evelyn, która była pogrążona w kolejnej rozmowie.

– To ten facet, który wtedy był w sklepie? – wyszeptwała, lekko łapiąc mnie za ramię.

– Tak.

– Niech to, Emily! Katie miała rację, jest zabójczo przystojny! Skąd się tutaj wziął?

– Najwyraźniej jest tutaj ze swoją dziewczyną.

– Tą brunetką? – chciała wiedzieć.

– Taaa...

– Nie jest taka ładna. Stać go na więcej.

Wywróciłam oczami, po czym udałyśmy się do stolika numer piętnaście i zajęłyśmy swoje miejsca. Jak na razie przy stoliku nie było innych gości. Podniosłam wzrok znad kieliszka z winem i zobaczyłam Jacksona i jego brunetkę zmierzających w naszą stronę. Poczułam lekki ścisk w żołądku, kiedy zajął miejsce obok mnie.

– Witam ponownie – uśmiechnął się. – Wygląda na to, że będziemy sąsiadami.

– Idę do toalety. Zaraz wracam – oznajmiła brunetka, podnosząc się ze swojego miejsca.

– Twoja dziewczyna? – Podniosłam kieliszek i upiłam łyk.

– Dobry Boże, nie! To tylko przyjaciółka.

Roześmiałam się cicho, nie mogłam się powstrzymać. Brzmiało to, jakby poczuł się urażony moim pytaniem.

– A ty i Evelyn?

– Ja i Evelyn – co? – Zmarszczyłam brwi.

– Czy wy jesteście...

Prawie zakrztusiłam się winem.

– NIE! Myślałeś, że jestem lesbijką? – zapytałam ściszym głosem. – Evelyn pracuje u mnie.

Uśmiechnął się chytrze. Miał idealne usta o – byłam tego pewna! – cudownie miękkich wargach.

– W dzisiejszych czasach różnie to bywa...

– Czyli uważasz, że jesteśmy lesbijkami tylko dlatego, że Evelyn nie chciała być tu sama i mnie ze sobą wzięła?

– Jak powiedziałem, różnie to bywa. – Puścił do mnie oko.

– Cóż, mogę cię zapewnić, że nie jestem lesbijką. Choć mężczyźni mają takie jazdy, że czasami się zastanawiam nad zmianą orientacji.

Do stolika dosiedli się kolejni goście i nadszedł czas na ogólne zapoznanie. Brunetka miała na imię Kami i nie wyglądała na uszczęśliwioną faktem, że Jackson

ze mną rozmawia. Tuż przed kolacją panna młoda i pan młody wstali, żeby wygłosić przemowę.

Rozdział 6

Simon i ja chcielibyśmy wam wszystkim podziękować za to, że tu jesteście, żeby z nami świętować ten wspaniały dzień. Jesteśmy zaszczytzeni, że w swoich napiętych grafikach znaleźliście czas, żeby dzielić z nami najważniejszy dzień w naszym życiu.

– Kolejnym ważnym dniem w waszym życiu będzie rozwód – wyszeptalam.
– Prawda? – Jackson spojrział na mnie z uśmiechem.
– Jesteśmy podekscytowani perspektywą rozpoczęcia wspólnego życia jako mąż i żona. Zawarliśmy przed Bogiem małżeństwo i nigdy nie przestaniemy się kochać.

– Dopóki małżeństwo nie zacznie się sypać, a jedno z was nie znajdzie sobie kogoś na boku – powiedziałam bardzo cichym, miękkim głosem.

– Amen. – Jackson puścił do mnie oko.

Nie mogłam się powstrzymać i w trakcie pięciodaniowej kolacji ciągle zerkałam na Jacksona. Byłam zaintrygowana jego odpowiedziami na moje złośliwe uwagi. Wydawało mi się, że miał do małżeństwa podobny stosunek jak ja. Wyciągnęłam z torebki telefon i położyłam go na stole obok mojego nakrycia. Nagle wydobyło się z niego kilka dźwięków sygnalizujących nadejście wiadomości od Brada, Louisa i Daniela. Jackson rzucił okiem na mój telefon i znacząco podniósł brwi:

– Najwyraźniej ktoś nie może narzekać na brak powodzenia...

– Najwyraźniej ktoś jest trochę wścibski...

– Nie mogłem się powstrzymać, kiedy twój telefon nagle zaczął bombardować moje uszy tymi przenikliwymi piskami.

Evelyn wstała od stołu i poszła porozmawiać z panną młodą, a Kami również odeszła, żeby zamienić słówko z panem młodym. Wzięłam do ręki telefon i pokazałam ekran Jacksonowi.

– To jest właśnie to męskie dramatyzowanie, o którym ci wcześniej mówiłam.

– Najwidoczniej masz pełne ręce roboty. – Uniósł do góry brwi.

– Owszem i mam tego dość. Mam zamiar zrobić sobie przerwę od randkowania.

– Szkoda, bo właśnie miałem zamiar zaprosić cię na randkę... – Kąciki jego ust podniosły się i jego twarz rozjaśnił najbardziej uwodzicielski z uśmiechów.

– Wcale nie. – Żartobliwie szturchnęłam go w ramię.

– No dobra, może i nie miałem takiego zamiaru... Nie chcę dokładać ci kolejnej porcji męskiego dramatyzowania.

– Dziękuję. Doceniam to. – Dokończyłam wino.

– Może masz ochotę na jeszcze jeden kieliszek? – zapytał.

– Chętnie. Pójdę z tobą.

Kiedy szliśmy do baru, nadszedł czas na pierwszy taniec. Państwo młodzi zajęli miejsce na środku ogromnego parkietu, a z głośników popłynęły pierwsze tony *All of Me* Johna Legenda. Jackson podał mi wino, sam nadal pił szkocką, i oboje obserwowaliśmy szczęśliwą parę, która właśnie wykonywała swój pierwszy taniec jako mąż i żona.

– Założę się, że za pięć lat będą mieli zupełnie inne miny – zauważyłam.

– Zgadzam się. Teraz są cali w skowronkach, ale dajmy im tylko kilka lat...

– Wydaje mi się, że śluby to jedno wielkie oszustwo.

– Co masz na myśli? – spytał, uważnie mi się przyglądając.

– Cóż, ludzie poświęcają swój czas, dają w prezencie ślubnym nieprzyzwoicie dużo pieniędzy, a po dziesięciu latach szczęśliwa para, która przed tymi ludźmi sobie ślubowała i przyrzekała, że „nie opuszczę cię aż do śmierci” po prostu się rozwodzi. Kiedy się o tym dowiadujesz, nie możesz przestać myśleć o pieniądzach, które im dałeś...

Jackson parsknął śmiechem.

– Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób, ale podoba mi się twój tok rozumowania i chyba się z tobą zgadzam. Twoje uwagi i komentarze sugerują, że nienawidzisz związków.

– Nie nienawidzę związków. Po prostu mocno wierzę, że nic nie trwa wiecznie. Nie wierzę w długoterminowe związki ani w dwie połówki pomarańczy. W końcu, na Boga, każdy jest pełną całością, ale zapomina o tym w momencie, gdy postanawia złożyć swoje życie, emocje i tożsamość w ręce drugiej osoby. Nie trzeba być w związku, żeby być szczęśliwym. To właśnie związki sięją największe spustoszenie w naszym życiu.

– Wow! To było bardzo wnikliwe. Zgadzam się z każdym twoim słowem. Związki są dla słabych. Dla tych, którzy potrzebują innych, żeby poczuć się silnymi. Poza tym ludzie są z natury egoistyczni. Decydują się na związek tylko wtedy, jeśli coś z tego mogą mieć.

– To prawda, panie Caine – uśmiechnęłam się i trąciłam kieliszkiem jego szklanę.

Stałam tak i słuchałam Jacksona Caine'a, który, jak się okazało, miał dokładnie takie same poglądy na temat związków co ja. Miła odmiana, spotkać wreszcie faceta, którego tok myślenia jest taki sam jak mój.

– Mam rozumieć, że też masz problem z kobiecym dramatyzowaniem? – chciałam się upewnić.

– Owszem, czasem tak. To takie emocjonalnie wyczerpujące – odparł.

– Prawda? To jak: której części „Nie jestem zainteresowana związkiem” nie rozumiesz? Możemy iść razem na kolację, tańczyć, uprawiać seks, ale to by było na tyle. Nie chcę poznawać twojej rodziny. Nie chcę wyłączności. Nie chcę ci się z

wszystkiego spowiadać i opowiadać ci, co robię w każdej chwili swojego życia. I z pewnością nie chcę tłumaczyć się, czemu nie odpisałam albo nie oddzwoniłam pół minuty po tym, jak zadzwoniłeś albo wysłałeś wiadomość.

– Cholera, Emily. Wyjęłaś mi to z ust!

– A ty przypadkiem nie powinienesz być ze swoją partnerką? – Perzechyliłam pytająco głowę.

Chytrze się uśmiechnął.

– W tym momencie o wiele bardziej wolę być w twoim towarzystwie. Ta inspirująca pogawędka niezwykle mnie wciągnęła.

Pierwszy taniec dobiegł końca, a na parkiecie zabrzmiała żywsza muzyka. Evelyn podbiegła do mnie, złapała mnie za rękę i zaciągnęła na parkiet.

– Przez cały wieczór rozmawiasz z Jacksonem. Co jest grane?

– Nic. Okazało się, że mamy takie same poglądy na temat związków.

– Wspaniale... – Wywróciła oczami. – Kolejny przeciwnik związków...

Zachichotałam i poruszyłam biodrami w rytm muzyki, pozwalając sobie na chwileczkę zapomnienia i odsuwając od siebie widmo wiadomości, na które jeszcze nie odpisałam.

Rozdział 7

JACKSON

Nie mogłem oderwać od niej wzroku, kiedy tańczyła. Jej ciało było ucieleśnieniem męskich marzeń. Sto siedemdziesiąt centymetrów wzrostu, długie, szczupłe nogi, smukła sylwetka, długie, sprężyste włosy blond i piękne błękitne oczy. Do tego była cholernie bystra. Silna, niezależna i nienawidziła związków tak bardzo jak ja. Właśnie znalazłem kobietę idealną do wspólnego przyjemnego spędzania czasu, gdy będę miał na to ochotę. Tak samo jak ja była skupiona na karierze. Tak samo jak ja nie uznawała związków. Nigdy wcześniej nie spotkałem kogoś takiego jak ona! Już tamtego dnia w sklepie zwróciłem na nią uwagę. Wzbudziła moje zainteresowanie, bo była taka piękna. Kilka razy miałem ochotę ponownie odwiedzić ten sklep, ale zawsze dochodziłem do wniosku, że już i tak spotykam się ze zbyt wieloma kobietami, i dodawanie do tego tłumu jeszcze jednej nie byłoby najlepszym pomysłem.

Kiedy obserwowałem Emily, podeszła Kami i objęła mnie ramieniem.

– Gotowy do wyjścia? – zapytała.

– Jeszcze nie – odpowiedziałem, nie spuszczać wzroku z Emily, bo tylko ona mnie w tym momencie interesowała.

– Patrzysz się na tę blondynkę, która siedzi przy naszym stole? – chciała wiedzieć Kami.

– A jeśli tak, to co? – Obrzuciłem ją spojrzeniem. – Nie jesteśmy w związku. Oboje jesteśmy wolni. To nie przestępstwo patrzeć na inną kobietę.

– Nie, to nie przestępstwo. Ale to niegrzeczne i lekceważące. Wiesz co? Mam dosyć tych twoich gier. Wychodzę. – Energicznym krokiem wymaszerowała z sali, zła i obrażona.

Westchnąłem. Kiedy piosenka się skończyła, podeszła do mnie Emily.

– Co ugryzło Kami? – chciała wiedzieć.

– Wściekła się i sobie poszła.

– Co jej zrobiłeś?

– Nic. To jej problem.

– Biedna dziewczyna – uśmiechnęła się złośliwie. – Evelyn i ja też będziemy już szły. Miło było znowu pana zobaczyć, panie Caine. – Podała mi rękę.

– Cała przyjemność po mojej stronie, panno Wade. – Delikatnie ująłem jej rękę i podniosłem ją do ust. – Mam nadzieję, że poradzisz sobie z wszystkimi męskimi jazdami.

– Taki mam plan.

Patrzyłem, jak wychodzi z sali balowej. Dam jej trochę czasu na ogarnięcie tego całego męskiego dramatyzowania, a potem ponownie pojawię się w jej życiu i

zabiorę ją do swojego łóżka.

Miesiąc później

EMILY

„Chciałem ci tylko powiedzieć, że na jakiś czas robię sobie przerwę z randkami. To nie ma nic wspólnego z tobą, słowo! Po prostu przez pewien czas muszę się skupić na sobie. Wszystkiego dobrego, Emily”.

– Tak! – krzyknęłam, wyrzucając w górę ramiona i odtańcowując radosny taniec.

– Co się stało? – zapytała Katie, zerkając na mnie podejrzliwie.

– Bruce już nie chce się ze mną umawiać! – uśmiechnęłam się od ucha do ucha. – W ten sposób mam z głowy ostatnią męską jazdę i mogę ten etap oficjalnie uznać za zakończony.

– A wiesz, co myślę? Może to dlatego, że po waszej randce w zeszłym tygodniu całkowicie olałaś setki jego wiadomości i ani razu nie odebrałaś telefonu, kiedy dzwonił.

– Nie potraktował mnie poważnie, gdy mu mówiłam, że nie jestem zainteresowana związkiem. Nie miałam wyboru, nie byłam w stanie dłużej znosić tych wszystkich wiadomości, w których ze szczegółami opisywał mi każdy swój ruch. Budził mnie o piątej rano, żeby nie umknął mi fakt, że idzie biegać. Pisał do mnie o wpół do siódmej rano z informacją, że wchodzi pod prysznic, a potem o dziewiątej, żeby mi powiedzieć, że właśnie dotarł do biura. O mój Boże, miałam ochotę rwać sobie włosy z głowy! A kiedy mu mówiłam, że nie potrzebuję tak szczegółowej relacji z jego dnia, śmiał się i mówił, że jestem urocza. Nareszcie mam to za sobą! Robię sobie długą przerwę od randkowania.

– Myślę, że to dobry pomysł. Niemniej jednak nadal uważam, że powinnaś iść na terapię. W każdym facecie znajdujesz jakieś wady. Zawsze taka byłaś. Całkiem jak twoja mama – powiedziała Katie.

– Nie chodzi o to, że znajduję w nich wady. Oni po prostu zawsze chcą czegoś więcej i nie potrafią uszanować mojej decyzji dotyczącej unikania związków.

– Mówiąc szczerze... Zresztą już nieraz ci to mówiłam. – Katie powiesiła ostatnią sukienkę i podeszła do mnie. – Twoje poglądy na temat związków są do dupy.

Wzruszyłam ramionami.

Ostatnie dwa tygodnie były najbardziej relaksującym czasem, jaki mi się od dawien dawna przytrafił. Nie umawiałam się na randki i całkowicie skupiałam się na butiku oraz sklepie on-line, który planowałam otworzyć. Mój telefon milczał, a ja

po długim dniu pracy mogłam wycofać się do swojego mieszkania, wziąć długą, gorącą kąpiel, napić się wina i oglądać tyle filmów na Netflixie, ile chciałam. Życie było wspaniałe, a ja cieszyłam się każdą chwilą mojego bezrandkowego żywota.

Był piątkowy poranek. W drodze do pracy jak zwykle zatrzymałam się w Starbucksie na poranną kawę, po czym otworzyłam sklep i zaczęłam podliczać utarg z wczoraj. Noelle, moja druga ekspedientka, nieśpiesznym krokiem weszła do środka dziesięć minut później.

– Przepraszam za spóźnienie, Emily. Taksówka, którą jechałam, miała stłuczkę. – Westchnęła, kładąc torebkę głęboko za ladą.

– Nic ci się nie stało?

– Nie, tyle że musiałam resztę drogi przejść pieszo.

– Hm, daj mi znać, jeśli poczujesz się dziwnie.

– Nic mi nie będzie.

– Wczoraj tuż przed zamknięciem przyszła dostawa nowej biżuterii. Możesz przymocować ceny i wystawić wszystko?

– Jasne. Zabieram się do roboty.

Siedziałam za ladą ze swoim laptopem, kiedy dzwonek przy drzwiach zasygnalizował, że ktoś wszedł do sklepu. Podniosłam wzrok. Moje serce zabiło mocniej na widok Jacksona Caine'a.

– Dzień dobry, Emily – uśmiechnął się od ucha do ucha, idąc w moją stronę z rękami schowanymi głęboko w kieszeniach.

– Dzień dobry, panie Caine. Co pana dzisiaj do nas sprowadza? – Swobodnie odwzajemniłam jego uśmiech.

– Byłem w okolicy i pomyślałem, że wpadnę, żeby zapytać, jak się miewasz. A właściwie, żeby sprawdzić, czy uporządkowałaś sprawy z męskimi jazdami?

– Owszem. Rozkoszuję się każdą minutą życia wolną od męskich jazd.

– Cieszę się. Co byś powiedziała na kolację ze mną dziś wieczorem? Z mojej strony nie grozi ci żadne dramatyzowanie, obiecuję.

Był oszałamiająco seksowny w swoim ciemnoszarym, szytym na miarę garniturze od znanego projektanta. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie wracałam myślami do niego i do naszych rozmów na tamtym weselu. Była między nami jakaś niewidzialna więź. Wyczuwałam ją i wierzyłam, że łączy nas ten sam sposób myślenia w sprawie związków. Mieliśmy ze sobą coś wspólnego, a myśl o tym była dziwnie przyjemna. Nie zaszkodzi zjeść z nim dobrą kolację i odbyć kolejną wspaniałą rozmowę. Wydał mi się interesujący i miałam ochotę lepiej go poznać. Nie chodziło tylko o to, że był cholernie przystojny, pociągała mnie również jego osobowość.

– Chętnie wybiorę się z tobą dziś na kolację. Dziękuję za zaproszenie – uśmiechnęłam się.

- Wspaniale. Jeśli podasz mi swój adres, podjadę po ciebie około siódmej.
- Wybierz restaurację i spotkamy się na miejscu. Może tak być?
- Jasne. A możesz mi dać swój numer telefonu na wypadek, gdyby zdarzyło się coś nieoczekiwanego?
- Nie będziesz przez cały czas wypisywał esemesy, informując mnie o tym, co akurat robisz? – zapytałam, marszcząc czoło.
- Co? – Parsknął krótkim śmiechem.
- Na przykład, że wychodzisz z biura. Że właśnie dotarłeś do domu. Że wchodzisz pod prysznic. Że musisz coś zjeść.
- Dobry Boże, nie! Czy mężczyźni naprawdę ci o tym wszystkim piszą? – Podniósł do góry brew.
- Niestety. – Spuściłam wzrok.
- Zapewniam cię, że to zupełnie nie w moim stylu. Jeśli będę do ciebie pisał, to tylko dlatego, żeby powiedzieć ci „dzień dobry” albo żeby przekazać ci jakąś informację, na przykład nazwę restauracji, w której się dzisiaj zobaczymy.
- Wyciągnął telefon i dodał mnie do kontaktów.
- Będę pisał. Miłego dnia, Emily!
- Dzięki, Jackson! Tobie też miłego dnia.
- Puścił do mnie oko i ruszył w kierunku drzwi. Zanim je otworzył, odwrócił się i spojrzął na mnie.
- A tak przy okazji, to masz świetny sklep.
- Dziękuję – uśmiechnęłam się.
- Praktycznie minął się w drzwiach z Evelyn.
- Czy to był Jackson Caine?
- Owszem...
- Czy kupił jeszcze którąś z moich sukienek?
- Nie. Przyszedł, żeby zaprosić mnie na kolację.
- I...?
- Zgodziłam się. – Lekko się uśmiechnęłam.
- A co z robieniem sobie przerwy od randek i męskich jazd?
- On jest inny. Pamiętaj, że jest nastawiony do związków tak samo negatywnie jak ja.
- Naprawdę idealna z was para! – zauważyła ze śmiechem.

Rozdział 8

JACKSON

Po wyjściu ze sklepu Emily ruszyłem do swojego biura.

– Dzień dobry, panie Caine. Pan Winsor czeka na pana w pańskim gabinecie.

– Dzień dobry, Audrey. Dziękuję.

W gabinecie czekał na mnie mój najlepszy przyjaciel i wiceprezes, Samuel. Siedział na fotelu przed moim biurkiem.

– Gdzie się podziewałeś?

– Musiałem gdzieś wstąpić. Pamiętasz tę dziewczynę, o której ci mówiłem? Emily? Właścicielkę sklepu, w którym kupiłem Jules sukienkę na urodziny?

– Taaa... Czy to nie ta, na którą natknąłeś się na weselu?

– Ta sama. Zaprosiłem ją na kolację dziś wieczór.

– Brawo, brachu! Będziecie mogli przez cały wieczór napięprzać na związki.

A jeśli już o związkach mowa, to dzisiaj wieczorem zrywam ze Steph. Życz mi szczęścia! Mam nadzieję, że nie zaczniesz świrować.

– Życzę ci całego szczęścia, jakie jest na świecie! Ta dziewczyna jest nieco niezrównoważona.

– Wiem. – Pokręcił głową. – Tak czy siak, czas się zająć analizą rynku pod ten nowy projekt mieszkaniowy.

Kiedy wyszedł, poprosiłem na chwilę Audrey.

– Tak, panie Caine?

– Zadzwoń do restauracji Jean Georges i zarezerwuj stolik dla dwóch osób na siódmą dzisiaj wieczorem. Ten stolik co zawsze.

– Oczywiście.

Wziąłem do rąk telefon i wysłałem Emily wiadomość.

„19.00, Jean Georges w Hotelu Trump. Będę czekał na zewnątrz”.

„Świetny wybór. Do zobaczenia”.

Z uśmiechem odłożyłem telefon. Intrygowała mnie, była jedyną kobietą, którą miałem ochotę bliżej poznać. Tamtego wieczoru na weselu czułem się przy niej swobodnie. Przyjemnie spędziłem czas w jej towarzystwie, a teraz chciałem więcej. Chciałem jej całej. Ale musiałem to rozegrać bardzo ostrożnie, bo ryzykowałem, że już jej nigdy nie zobaczę. W przypadku innych kobiet nie robiłoby mi to większej różnicy. Ale choć z Emily spędziłem tylko kilka godzin, natychmiast wiedziałem, że muszę się z nią ponownie zobaczyć.

– Mówię serio, nie mogę uwierzyć, że z nim wychodzisz! Przecież robisz sobie przerwę od randkowania – odezwała się leżąca w poprzek mojego łóżka Katie.

– Czarna sukienka czy może lepiej czerwona? – Przyłożyłam do siebie obie

sukienki.

– Czerwona.

– Mam co do niego dobre przeczucia. Wiem, że nie będzie sprawiał problemów.

– Taką mam nadzieję.

Wśliznęłam się w sukienkę, po raz ostatni przejechałam szczotką po długich, jasnych włosach, nałożyłam na usta szkarłatną pomadkę, a na nogi włożyłam szpilki, po czym wyszliśmy z Katie.

– Baw się dobrze! Przychodzisz jutro do sklepu? – zapytała.

– Tak. Powinnam być koło jedenastej.

– W porządku. Nie mogę się doczekać, kiedy usłyszę wszystko o tej randce! Nie rób niczego, czego ja bym nie zrobiła – uśmiechnęła się szelmowsko.

Gdy taksówka podjechała pod Hotel Trump, zobaczyłam czekającego na mnie Jacksona. Podeszedł i wyciągnął w moją stronę dłoń.

– Pięknie wyglądasz – uśmiechnął się, biorąc mnie za rękę i pomagając mi wsiąść.

– Dziękuję. Ty też dobrze wyglądasz.

Kiedy weszliśmy, powitała nas ciemnowłosa hostessa i natychmiast zaprowadziła do naszego stolika.

– Byłaś tu już kiedyś? – chciał wiedzieć Jackson.

– Tak, kilka razy.

– Pewnie z innymi facetami – zauważył.

– Tak. Jeden z nich zapomniał portfela i musiałam zapłacić rachunek.

– Zapewniam cię, że dzisiaj nic takiego się nie zdarzy. – Puścił do mnie oko.

Gdy przeglądaliśmy menu, podeszła do nas wysoka, szczupła kelnerka, żeby przyjąć zamówienie na drinki.

– Poprosimy butelkę szampana – odezwał się Jackson.

– Znakomicie. Kiedy go przyniosę, przyjmę zamówienie na kolację.

– Na co masz ochotę? – Spojrzał na mnie znad menu.

– Zastanawiam się nad polędwicą wołową.

Uniósł do góry brew i się uśmiechnął.

– Ach... Dziewczyna, która lubi mięso!

Roześmiałam się.

– Kobiety, z którymi się umawiasz nie jadają mięsa?

– Jedzą głównie sałatę.

– Cóż, ja lubię mięso.

– Dobrze wiedzieć. – Kąciki jego ust podniosły się w dwuznacznym uśmiechu, a ja poczułam, że się rumienię.

Kelnerka przyniosła szampana, rozlała do kieliszków, a następnie przyjęła zamówienie.

– Więc – uniosłam kieliszek i upiłam łyk – opowiedz mi o Jacksonie Cainie. Chcę znać wszystkie pikantne szczegóły – uśmiechnęłam się.

– Hm, mam trzydzieści lat. Jak wiesz, mam siostrę. Wspominałem, że jesteście bliźniakami?

– Naprawdę? Czekaaj, czekaaj... Jeśli jesteście bliźniakami, to ty też niedawno miałeś urodziny!

– To prawda – przyznał.

Uniosłam w jego stronę kieliszek:

– W taki razie spóźnione „sto lat”!

– Dziękuję, Emily. – Podniósł swój kieliszek do mojego.

– Mogę zapytać, czym się zajmujesz?

– Jestem dyrektorem generalnym Caine Property Development & Management. Firmę przejąłem po ojcu, który odszedł na emeryturę.

– Imponujące. Ale twój ojciec nie może być taki stary.

– Ma pięćdziesiąt pięć lat. Pomysł był taki, żeby całkowicie skupić się na pracy, stworzyć firmę, a następnie przekazać ją mnie, podczas gdy on będzie podróżował po całym świecie ze swoją żoną.

– Twoi rodzice są rozwiedzeni?

– Tak. I to niejedyn raz – odparł. – Mój ojciec ma w tym momencie piątą żonę, a matka – czwartego męża. Czasem mi się wydaje, że rywalizują ze sobą, kto zdoła zaliczyć więcej małżeństw przed śmiercią.

– Wow. To szalone!

Podniósł w moją stronę kieliszek.

– I właśnie dlatego nie wierzę w związki.

– *Touché* – uśmiecham się, trącąc kieliszkiem jego kieliszek.

– Kiedy dorastałem, przyglądałem się złym relacjom, jakie moi rodzice mieli ze sobą oraz z innymi ważnymi w ich życiu ludźmi. Żadne z nich nigdy nie było szczęśliwe.

– Przykro mi. A twoja siostra? Też jest przeciwniczką związków?

– Nie do tego stopnia co ja. Umawiała się z wieloma mężczyznami, ale teraz straciła czujność i zakochała się w lekarzu, którego spotkała w szpitalu. Spotykają się od ponad roku.

– To musi być dla niej trochę przerażające.

– Owszem, ale on traktuje ją jak królową, więc jest szczęśliwa. Mam nadzieję, że będą razem.

– Nie trzeba być w związku, żeby być szczęśliwym – zauważyłam, sącząc szampana. – Związki mają to do siebie, że szczęśliwą osobę zamieniają prawdziwego nieszczęśnika.

– W pełni się zgadzam. A jak sprawy się mają z twoimi rodzicami?

– Ojca nigdy nie znałam, a matka kilka lat temu zmarła na raka.

– Przykro mi. Czy była mężatką?

– O Boże, nie! – roześmiałam się na samą myśl o tym. – Dlatego właśnie jestem taka, jaka jestem. Mama nie wierzyła w związki i przez te wszystkie lata spotykała się z wieloma mężczyznami. Zawsze mówiła, że przyjaźń z mężczyznami jest dobra, ale związki są złe. Gdy tylko facet chciał spotykać się z nią na poważne, rzucała go. Była bardzo skupiona na karierze. Do szczęścia wystarczała jej firma i ja.

– Czym się zajmowała?

– Miała własne towarzystwo ubezpieczeniowe. Przed śmiercią je sprzedała i przekazała mi wszystkie pieniądze. W ten sposób mogłam otworzyć swój sklep.

– Nie chcę być wścibski, ale czy możesz powiedzieć mi coś więcej o swoim ojcu? Powiedziałaś, że nigdy go nie poznałaś. Czy opowiadała ci o nim?

– Jedyne, co mówiła, to że nie jest pewna, kim był mój ojciec, ale że to nie gra żadnej roli, bo jesteśmy tylko my dwie i zawsze tak będzie.

– Zastanawiasz się nad tym czasem? – zapytał.

– Kiedyś to robiłam, ale przestałam. No bo po co?

Kąciki jego ust powędrowały do góry, kiedy uniósł kieliszek.

– Za cieszenie się życiem w taki sposób, w jaki chcemy!

– Za bycie szczęśliwym singlem! – Podniosłam kieliszek i stuknęliśmy się.

Po kolacji Jackson zapłacił rachunek i wyszliśmy z restauracji. Stanęliśmy zwróceniu do siebie twarzami i zapadła niezręczna cisza. Jackson powoli uniósł dłoń do mojej twarzy.

– Jesteś niezwykle piękną kobietą. Wspaniale, że zgodziłaś się zjeść ze mną kolację – uśmiechnął się.

– Dziękuję. Świetnie się bawiłam.

– Czy mogę pocałować cię na dobranoc?

– Myślę, że tak. – Miętko się uśmiechnęłam, patrząc mu w oczy.

Jego dłoń przesunęła się z mojego policzka w dół i ujęła mój podbródek, podczas gdy głowa się pochylała, a usta musnęły moje wargi. Jego pocałunek spełnił wszystkie moje oczekiwania. Miętki, zmysłowy, rozkoszny i seksowny. Odsunął się i spojrzał na mnie z pożądaniem w oczach. Pragnął czegoś więcej niż krótki pocałunek, a – sądząc po tym, jak reagowało na niego moje ciało – ja też tego pragnęłam.

Nie padło między nami ani jedno słowo, jego usta po prostu ponownie spoczęły na moich. Objęłam go za szyję, a jego język wśliznął się do moich ust i rozpoczął taniec miłości z moim językiem. Poczułam tam na dole falę wilgoci, tak niezaprzeczalną jak gorące pożądanie, którego nic nie byłoby w stanie stłumić.

– Idźcie do hotelu! – krzyknął za nami jakiś przechodzień.

Oboje się roześmialiśmy, choć byliśmy akurat w połowie pocałunku, a on położył mi ręce na biodra.

- Hotel jest kilka metrów stąd... – odezwał się.
- Owszem – uśmiechnęłam się szelmowsko.
- Masz ochotę sprawdzić, czy jest jakiś wolny pokój?
- Bardzo...

Uśmiechnął się jeszcze szerzej, biorąc mnie za rękę i prowadząc do Hotelu Trump.

- Dobry wieczór! W czym mogę pomóc? – zapytał elegancki recepcjonista.
- Chcieliśmy wynająć pokój – odparł Jackson.
- Jaki pokój?
- Nieważne. Przynajmniej nie dzisiaj. Weźmiemy każdy.
- Ile nocy zamierzają państwo zostać?
- Tylko jedną.
- Apartament dla dwojga jest dostępny. Będę potrzebował tylko pańskiej

karty kredytowej.

Jackson sięgnął do portfela i podał mu kartę.

- Wszystko gotowe, panie Caine. Mają państwo pokój numer 1711.
- Dziękuję.

Gdy tylko zamknęły się za nami drzwi windy, Jackson odwrócił się w moją stronę i gwałtownie zaczął mnie całować, nie przestawał aż do siedemnastego piętra. Moje ciało płonęło już czystym pożądaniem, nie chciałam, żeby jego usta odrywały się od moich. Otworzył drzwi do apartamentu, natychmiast zamknął je za nami na klucz, wziął mnie na rękę i zaniósł do sypialni.

Rozdział 9

JACKSON

Jej usta były miękkie jak jedwab i smakowały jak szampan. Postawiłem ją na podłodze i – nie tracąc czasu – zsunąłem z jej ramion ramiączka seksownej czerwonej sukienki, tak aby delikatny materiał opadł na podłogę. Czerwony biustonosz bez ramiączek pięknie eksponował jej biust, tworząc między piersiami najseksowniejszy rowek, jaki w życiu widziałem, co podnieciło mnie jeszcze bardziej. A kiedy spojrzałem w dół i zobaczyłem, że ma na sobie stringi z czerwonej koronki, totalnie odleciałem. Mój język ślizgał się po jej szyi, włosy odgarnąłem na bok, a ręce wędrowały w górę i w dół, ciesząc się gładkością jej idealnego ciała. Jej skóra była delikatna jak płatki róży, nie mogłem się doczekać, kiedy mój penis zatonie głęboko w tej piękności, którą będę miał okazję tak dobrze poznać dzisiejszej nocy. Sięgnąłem do tyłu i z łatwością odpiąłem jej biustonosz. Miała naturalne piersi, kształtne, w idealnym rozmiarze. Miękkie, różowe sutki stwardniały pod dotykiem moich palców, jej ręce zanurzyły się w moich włosach.

Objąłem ją jednym ramieniem i położyłem na łóżku, odrywając usta od jej ust, żeby mój język mógł skosztować teraz każdej z jej piersi. Cichutko jęknęła, obejmując mnie ręką za szyję i tym samym zmuszając, żebym wziął do ust całą pierś. Oddałbym wszystko, żeby w tym momencie zanurzyć w niej całego penis! Ale pośpiech nie wchodził w grę. Musiałem zrobić wszystko, żeby była w pełni zaspokojona i na maksa podniecona zanim ją zerznę. Zaslugiwała na to. Moja dłoń ześliznęła się po jej majteczkach, czułem gładkość świeżo wygolonej skóry. Delikatnie pieściłem jej łechtaczkę, zanim zanurzyłem w niej palec. Była tak podniecona, że nie mogła złapać tchu, odrzuciła do tyłu głowę, przyjmując rozkosz, którą jej dawałem. Podniecała w każdym sensie tego słowa, tak jak potrafiła to zrobić tylko kobieta taka jak ona. Wyjąłem z niej palec i zdjąłem jej majteczki, po czym przesunąłem ją na skraj łóżka, uklęknąłem i zatopiłem twarz między jej nogami. Głośno jęknęła. Jej dłonie kurczowo zacisnęły się na prześcieradle, a jej smukłe ciało wygięło się w łuk, podczas gdy mój język doprowadzał ją do płomiennego orgazmu.

Wstałem, wyjąłem z portfela prezerwatywę, zdjąłem spodnie i uśmiechnąłem się, pochylając się nad jej pięknym ciałem. Wzięła w dłonie moją twarz, kiedy moje usta złączyły się z jej ustami w pełnym pasji pocałunku. Pochyliłem się i z łatwością w nią wszedłem, zagłębiając się coraz głębiej, aż byłem w niej cały. Nieśpiesznymi, miękkimi ruchami poruszałem się do przodu i do tyłu, rozkoszując się sposobem, w jaki jej cipeczka mnie otaczała. Jej wnętrze było cudownie ciepłe, skórę miałem pokrytą kropelkami potu. Gdzieś w głębi mojej piersi rodził się pomruk, każde kolejne pchnięcie było szybsze i mocniejsze, patrzyłem jej prosto w

oczy. Nie musiała nic mówić, wyraz jej twarzy i ruchy ciała powiedziały mi już wszystko, co powinienem był wiedzieć. Powoli zbliżaliśmy się do końca, potrzebowałem teraz tylko jej orgazmu, żeby samemu dojść. Pokój wypełnił się jej ekstatycznym krzykiem, a nogi zacisnęły się na moich biodrach, podczas gdy jej ciałem wstrząsnął dreszcz. Ostatnie pchnięcie i znieruchomiałem, zamknąłem oczy i wytrzymałem wszystkie siły, żeby wypchnąć z siebie wszystko do ostatniej kropelki. Następnie opadłem na jej ciało i schowałem twarz w jej szyi. Oddychała szybko, tak jak ja, nie mogliśmy złapać tchu.

Podniosłem się, pocałowałem jej usta i poszedłem do łazienki, żeby się pozbyć prezerwatywy. Kiedy wróciłem do pokoju, siedziała na łóżku i wkładała sukienkę.

– Co robisz? – zapytałem.

– Ubieram się – uśmiechnęła się przewrotnie.

– Rozbierz się i włóż to. – Sięgnąłem do szafy i zdjąłem z wieszaka szlafrok.

– Jeszcze nie idziemy? – zapytała, biorąc go ode mnie.

– Nie. Dlaczego mielibyśmy iść? Zapłaciłem za całą noc. Równie dobrze możemy się nacieszyć tym apartamentem. – Szeroko się uśmiechnął. – Zwykle wychodzisz zaraz po seksie?

– Zwykle tak. A ty nie?

– Zwykle tak, ale jest już późno, a my jesteśmy w hotelu, więc równie dobrze możemy tu zostać. – Włożyłem drugi szlafrok.

– Och, no dobrze. Ale ostrzegam, że chrapię! – uśmiechnęła się.

Parsknąłem krótkim śmiechem, podążając za nią do salonu.

– Ja podobno też chrapię, więc możemy urządzać konkurs, kto to robi głośniej.

Roześmiała się i podeszła do lady, na której czekały czekoladki i przekąski.

– Chcesz, żebym otworzył butelkę wina? – zapytałem, zaglądając do lodówki.

– Wino brzmi dobrze, szczególnie w połączeniu z tymi czekoladkami.

– Podzielisz się nimi ze mną? – uśmiechnąłem się szelmowsko.

– Lubisz czekoladę? – Zmrużyła oczy.

– Uwielbiam. W moim gabinecie zawsze mam torebkę czekoladek w szufladzie biurka.

Jej uśmiech stał się jeszcze szerszy.

– Ja trzymam torebkę czekoladek pod ladą w sklepie.

Otworzyłem wino, ona wzięła dwa kieliszki, po czym wróciliśmy do sypialni i wskoczyliśmy do łóżka. Przełamała tabliczkę czekolady Hershey na pół i wręczyła mi jedną część.

– Aj! Co ty wyrabiasz? – zapytała, kiedy podniosłem kieliszek do ust.

– Piję wino. – Pytająco uniosłem brew.

– Panie Caine, kiedy pan ma czekoladę i wino, nie zaczyna pan od wina!

– Nie? – Przechyliłem głowę.

– Nie. Bierze pan kawałek czekolady, wkłada do ust i rozkoszuje się jej kremowym smakiem. Potem – podniosła kieliszek do ust i upiła łyk – popija ją pan winem. Widzi pan, czekolada to prawdziwy przysmak i musi być traktowana z najwyższym szacunkiem – uśmiechnęła się.

Gdy tak się w nią wpatrywałem z przechyloną głową, próbując przyswoić sobie to, co właśnie powiedziała, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Była po prostu cholernie urocza, a słowo „urocza” nie gościło na co dzień w moim słowniku.

– Uprzejmie przepraszam czekoladę.

– Dziękuję. – Skinęła głową.

– To przez jaki czas umawiałaś się najdłużej z jednym facetem?

– Hm, niech pomyślę... – Podniosła wzrok na sufit. – Miesiąc. Trwałoby to dłużej, bo był naprawdę świetnym facetem, ale niestety zakochał się we mnie i zaczął gadać o małżeństwie i o tym, że jestem jedyną, z którą jest w stanie wyobrazić sobie spędzenie reszty życia.

– Szkoda. Dlaczego ludzie nie rozumieją, że sama idea związku jest nienaturalna? Przecież spędzenie całego życia z jedną osobą to czysty absurd. Na pewno wiesz, że wszystko, co robimy w życiu przez długi czas robi się nudne.

– Dokładnie! – Jej oczy się rozjaśniły. – Szczególnie seks... – Przeszedł ją dreszcz.

– Że nie wspomnę o nudnych rozmowach, które trzeba ze sobą prowadzić – dodałem.

– I to, jak trzeba robić dobrą minę do złej gry, kiedy się jest wśród ludzi, podczas gdy naprawdę ma się ochotę urwać mu głowę, bo wszystko w nim na maksa cię wkurwia.

– Dobrze powiedziane. – Wycelowałem w nią palec. – No i te kłótnie i wieczne pretensje.

– To takie męczące! W głowie mi się nie mieści, czemu ktokolwiek miałby dobrowolnie się w to pchać. Jeśli chcesz znać moje zdanie, to ludzie są zbyt egoistyczni, żeby stworzyć dobry związek.

– Ja na pewno jestem – uśmiechnąłem się.

– Ja też. A jak jest z tobą? Ile trwał twój najdłuższy związek? – Włożyła do ust kolejny kawałek czekolady.

– Nie byłem w żadnym związku. Z nikim nie byłem na tyle długo, żeby można to było nazwać związkiem.

– Czyli spotykasz się z kobietą jeden raz, a następnie szukasz kolejnej?

– Nie. Czasami spotykam się z nimi trzy razy, ale wtedy one zaczynają się angażować. Zасыpują mnie esemesami, jęczą, że chcą znowu mnie zobaczyć i że

bardzo za mną tęsknią. Wtedy blokuję ich numer i mam z nimi spokój. Nie znoszę zaborczych kobiet. Doprowadzają mnie do szaleństwa.

– A ja nienawidzę zaborczych mężczyzn! Czasami mam ochotę na nich krzyknąć: „Wyhoduj sobie parę jaj i idź się pieprz!”

Parsknąłem cichym śmiechem, dokańczając moją połowę czekolady i wino.

– Uwielbiam nasze błyskotliwe pogawędki, panie Caine, ale jestem wykończona.

– Ja też. Kładźmy się. – Pocałowałem ją w czoło. – Dobranoc, Emily!

– Dobranoc, Jackson! – Pokręciła się chwilę, aż znalazła się na drugim końcu łóżka.

– Nie musisz się tak odsuwać – zauważyłem.

– Potrzebuję mieć własną przestrzeń.

Uśmiechnąłem się, po czym zgasilem światło i przyłożyłem głowę do poduszki.

Rozdział 10

EMILY

Gdy tak leżałam, nadal czułam trawiący moje ciało ogień. Jackson Caine był zdecydowanie najlepszym kochankiem, jakiego miałam w życiu. Był nawet lepszy niż Jenner Brooks, który był naprawdę niezły. Czy to źle, że tam na dole czułam pożądanie, które domagało się, by ponownie je zaspokoić? Każdy aspekt fizycznej miłości z nim przerósł moje oczekiwania. Jego język i ręce zaczarowały moje ciało, gdy je odkrywały centymetr po centymetrze, a jego męskość – o mój Boże! – jego męskość miała idealny rozmiar. Był duży, ale nie ogromny. Czułam w sobie każdy jego centymetr. Jego grubość i długość mówiły same za siebie.

Ale nie chodziło tylko o jego ciało. To dzięki jego osobowości natychmiast powstała między nami szczególna więź. Czułam się przy nim swobodnie. Całkiem jakbym go znała całe życie. Jakby był najlepszym przyjacielem, który czekał w ukryciu, żeby się ujawnić we właściwym momencie. Zdecydowanie widziałam przed nami świetlaną przyszłość. Był facetem, z którym mogłam wyjść i świetnie się bawić bez żadnych zobowiązań, iść z nim do łóżka, a potem spokojnie wrócić do domu. Czyżby jednak było możliwe, żebym jednocześnie miała ciastko i zjadła ciastko?

Otworzyłam oczy i wpatrywałam się w jego ramię, które mnie obejmowało. Jego twarz była zanurzona w moich włosach, na szyi czułam powiew jego ciepłego oddechu.

– Jackson? – wyszeptałam.

Mruknął coś, mocniej się we mnie wtulając.

– Nie śpisz?

– Już nie. Co się dzieje? – wymamrotał.

– Nic. Zastanawiałam się tylko, dlaczego jesteś po mojej stronie łóżka.

Odsunął ramię i obrócił się na plecy.

– Przepraszam. Nie wiem, jak to się stało.

Poruszyłam się, odwróciłam na bok i uśmiechnęłam do niego.

– Nic się nie dzieje. To było nawet miłe.

Otworzył jedno oko i przyjrzał mi się.

– Miłe, prawda?

– Potrzebuję kawy. – Położyłam dłoń na jego muskularnej klatce piersiowej.

– Ja też. Przed wyjściem zamówimy śniadanie.

Sięgnęłam do stolika nocnego i podałam mu menu.

– Na co masz ochotę? – zapytał, siadając i opierając się o wezglowie łóżka.

– Jajka w koszulkach, pełnoziarnisty toast, bekon, świeże owoce, kawa i sok pomarańczowy – odparłam.

– Śniadanie idealnie pode mnie – uśmiechnął się, podnosząc słuchawkę stojącego na stoliku nocnym telefonu, żeby złożyć zamówienie.

Wstałam z łóżka, poszłam do łazienki i umyłam twarz.

– Nie powiedziałaś, że tusz mi się rozmażał! – krzyknęłam do niego.

– Jak dla mnie wyglądasz świetnie.

Z uśmiechem na twarzy osuszyłam twarz ręcznikiem i poszłam do salonu. Jackson stał przy oknie i patrzył na Central Park.

– Chcę cię znowu zerznąć, Emily – powiedział, patrząc prosto przed siebie.

Na dźwięk tych słów przeszedł mnie dreszcz. Całkiem jakby czytał w moich myślach. Między nogami od wczoraj szalał mi nieokiełznany ogień.

– Teraz? Zaraz przyniosą śniadanie.

Odwrócił się i spojrział na mnie z szelmowskim uśmiechem. Powoli do mnie podszedł, odwiązał pasek mojego szlafroka i zsunął go z moich ramion.

– Śniadanie może poczekać.

Jego usta musnęły moje wargi, jego ręce objęły moje piersi, a z gardła wydarł mu się głęboki pomruk. Rozwiązałam pasek jego szlafroka, zsunęłam mu go z ramion i położyłam rękę na jego penisie, który już był twardy i w pełnej gotowości.

– Cholera, twoje ręce są cudowne – wyszeptał, a jego palce przesunęły się w górę mojego uda i zagłębiły wewnątrz mnie.

– Twoje też – jęknęłam. Staliśmy na środku salonu, nasze ciała ciasno do siebie przylgnęły.

– Chcę cię wziąć od tyłu. Oprzyj się na stole – powiedział rozkazującym tonem. – Poczekaj, muszę być pewny, że jesteś gotowa, żeby mnie przyjąć. – Ukląkł i pozwolił swoim ustom zająć się płonącym z pożądania, pulsującym miejscem między moimi udami.

Czułam nadchodzący orgazm i błagałam go, żeby nie przestawał.

– Och, nie przestanę, dopóki nie dasz mi tego, czego tak desperacko pragnę – jęknął.

Nagle moje ciało zalała fala rozkoszy, wydałam z siebie wysoki dźwięk i poddałam się orgazmowi. Wstał i zaczął namiętnie mnie całować, jego usta smakowały mną. Następnie obrócił mnie i położył na stole, wyciągnął z kieszeni szlafroka prezerwatywę, nałożył ją i, nie tracąc czasu, wszedł we mnie i zaczął mnie pompować z wręcz zwierzęcą zaciekłością. Nagle rozległo się pukanie do drzwi i męski głos oznajmił:

– Śniadanie.

– Kurwa! – wyrzucił z siebie Jackson. – Proszę zostawić pod drzwiami! – krzyknął, nie przestając rytmicznie się poruszać, na zmianę wchodząc we mnie i wychodząc.

– Potrzebuję pańskiego podpisu – zakomunikował męski głos.

– Podpiszę później! W tej chwili jestem zajęty.

Jeszcze podkręcił tempo, a ja nie mogłam się powstrzymać i wybuchłam śmiechem.

– Mówiłam ci! – Odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Niestety. Zawsze kończę to, co zacząłem. – Złapał mnie za włosy i odchylił do tyłu moją głowę, żeby dać mi całusa.

Potrzebował tylko kilku więcej posunięć, żeby wysłać mnie na orbitę absolutnej rozkoszy. Potem znieruchomiał z członkiem głęboko we mnie i wydał z siebie jęk rozkoszy. Kiedy udał się do łazienki, żeby wyrzucić kondom, ja wśliznęłam się w szlafrok i otworzyłam drzwi, żeby wciągnąć do środka wózek z dwoma tacami. Po śniadaniu ubraliśmy się we wczorajsze ciuchy i wymeldowaliśmy się.

– Dziękuję ci za cudowną noc i poranek – uśmiechnął się, kładąc kciuk na moim policzku.

– Nie ma za co. Również ci dziękuję. Świetnie się bawiłam.

– Jakie masz plany na dzisiaj? – chciał wiedzieć.

– Muszę iść do sklepu. Powiedziałam Katie, że będę przed jedenastą, a to oznacza, że muszę się pośpieszyć.

– Ja też. Mam parę spraw do załatwienia w biurze. Do zobaczenia! – Pocałował mnie w czoło i przywołał mi taksówkę.

Rozdział 11

EMILY

Katie i Noelle podniosły wzrok na dźwięk dzwonka, który rozległ się, kiedy wchodziłam do sklepu. Przyznaję, że włosy miałam w nieładzie, a poza tym nie zdążyłam podjechać do domu, żeby się przebrać. Żadna z nich nie powiedziała ani słowa, ale czułam na plecach ich gniewne spojrzenia, gdy wzięłam z wieszaka sukienkę, z półki parę butów i poszłam się przebrać. Kiedy skończyłam, czekały na mnie przed przebieralnią z ramionami skrzyżowanymi na piersiach.

– O co chodzi? – zapytałam.

– Wczorajsze ciuchy – powiedziała Katie.

– Zero makijażu – uzupełniła Noelle. – Że nie wspomnę o rozczochranych włosach.

– No i co z tego? Jackson i ja spędziliśmy noc w Hotelu Trump. Zjedliśmy śniadanie, a potem przyszedłam prosto tutaj.

– Spałaś z nim? – Katie ruszyła za mną w stronę lady.

– Owszem. I wiesz co było najlepsze, nie licząc absolutnie fantastycznego seksu?

– Co? – Zmrużyła oczy.

– Obyło się bez „Niedługo zadzwonię” oraz „Będziemy w kontakcie” – uśmiechnęłam się szeroko.

– Nie zachowywał się, jakby miał zamiar do ciebie zadzwonić po tym, jak spędziliście razem całą noc i poranek? – zapytała z niedowierzaniem Noelle.

– Nie. Czyż życie nie jest wspaniałe?

– Czy to oznacza, że już się nie spotkacie? – chciała wiedzieć Katie.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Zobaczymy.

– Chciałabyś się z nim jeszcze zobaczyć? – Noelle przygryzła dolną wargę.

– Tak, nie miałabym nic przeciwko. To wspaniały facet i mamy ze sobą naprawdę wiele wspólnego. Dobrze się bawiłam w jego towarzystwie.

W sklepie zaroilo się od ludzi, więc Noelle poszła zająć się klientami. Podchodziła i pytała, czy potrzebują pomocy.

– Dziś są urodziny Aleksa – powiedziała Katie.

– Faktycznie. Zupełnie zapomniałam. Złóż mu ode mnie życzenia.

– Możesz to zrobić osobiście, bo chcemy, żebyś poszła z nami dzisiaj na kolację.

– Nie wolicie spędzić tego wieczoru sam na sam?

– To później. Tak właściwie to idą z nami też przyjaciele Aleksa oraz... – Spuściła wzrok, a jej głos stał się poważny.

– Oraz co? Co się dzieje?
– Elizabeth i Keith też tam będą.
– Elizabeth? Czy to ta, do której, twoim zdaniem, Alex coś czuje? Mówiłam ci, żebyś po prostu go o to zapytała.

– Tak zrobiłam, a on się wściekł i zapytał, jak w ogóle coś takiego mogło mi przyjść do głowy. Powiedział, że są tylko przyjaciółmi, a poza tym ona jest dziewczyną jego najlepszego kumpla. Potem mi powiedział, że mnie kocha i mieliśmy niesamowity pikantny seks.

– Czy powiedziałaś właśnie „niesamowity pikantny seks”? – Uniosłam brew.
– Proszę, powiedz, że przyjdiesz. Chcę, żebyś przyjrzała się mowie jego ciała oraz zwróciła uwagę, czy się na nią gapi. Od tego zależy mój związek.

To wszystko zaczęło się kilka miesięcy wcześniej, kiedy Katie niechcący usłyszała fragment rozmowy telefonicznej między Alekssem a Elizabeth. Nie mówili nic podejrzanego, a kiedy zapytała Aleksa, dlaczego w ogóle z nią rozmawiał, odparł, że Elizabeth zadzwoniła, żeby zapytać go o radę w sprawie studiów prawniczych. Najwyraźniej miała zamiar zostać prawniczką. Katie nie spodobało się, że Alex rozmawia z Elizabeth przez telefon, bo miała wrażenie, że jej imię pojawia się w każdej ich rozmowie. Mówił o niej cały czas.

– Przyjdę. Gdzie idziecie?
– Tawerna Gramercy. To jego ulubiona knajpa. O siódmej.
– Dobrze. Spotkamy się na miejscu. Skoro dajecie sobie radę ze sklepem, pójdę do domu, wezmę kąpiel i trochę odpocznę.

– Jeszcze raz dziękuję, że z nami dzisiaj idziesz. – Objęła mnie.
– Nie ma problemu. W końcu od czego są najlepsze przyjaciółki?
Po wyjściu ze sklepu pojechałam do domu, rozebrałam się i wzięłam przyjemną, gorącą kąpiel z bąbelkami. Kiedy byłam już całkiem zrelaksowana, moje myśli podryfowały w stronę Jacksona i naszej wspólnej nocy. Uśmiechałam się na wspomnienie tych niesamowitych rzeczy, które mi zrobił. Nie tylko wczoraj w nocy, ale również dzisiaj rano na stole. Nigdy nie spotkałam mężczyzny, który tak dobrze potrafiłby się zająć ciałem kobiety. Na samą myśl o tym zadrzałam.

Tak jak to teraz było w modzie, zjawiłam się w restauracji dziesięć minut po czasie.

– Przepraszam za spóźnienie. Okropne korki – uśmiechnęłam się do Aleksa, który wstał, żebym mogła go uściskać. – Wszystkiego najlepszego!

– Dziękuję, Emily! Dobrze cię widzieć.
Podeszłam do Katie, żeby ją również uściskać, a zanim zajęłam swoje miejsce, położyłam rękę na ramieniu Keitha.

– Miło cię znowu spotkać, Keith!
– Ciebie też, Emily! Poznaj moją dziewczynę, Elizabeth.
– Miło cię poznać, Elizabeth. – Podałam jej rękę.

– Ciebie również – uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie.

Kiedy tylko usiadłam, podeszła do mnie chuda jak patyk kelnerka przypominająca Taylor Swift, żeby zapytać, czego się napiję.

– Poproszę czyste martini z trzema oliwkami i z twistem cytrynowym.

Uśmiechnęła się, zapisała moje zamówienie i oddaliła się. Nadszedł czas, żeby zabawić się w detektywa i przyjrzeć się interakcjom między Alekssem a Elizabeth. Kiedy jedliśmy kolację, prowadząc lekką konwersację, Katie sięgnęła pod stołem i chwyciła mnie za udo.

– Co? – Spojrzałam na nią wielkimi oczami.

– Czy to nie Jackson właśnie wszedł do środka?

Popatrzyłam w tamtą stronę. Owszem, to był on, a na dodatek nie był sam. Poczułam lekki ścisk żołądka, jakąś nieznaną mi wcześniej nerwowość. Jakby tego nie było dość, hostessa wskazała im stolik sąsiadujący z naszym. Przed zajęciem miejsca Jackson spojrzał w naszą stronę i uśmiechnął się na mój widok.

– Emily. – Podeszedł do naszego stolika z szelmowskim uśmiechem.

– Jackson – uśmiechnęłam się z wdziękiem.

– Wieczorne wyjście z przyjaciółmi? – zapytał.

– Tak. Ty też? – Zerknęłam na czarnowłosą kobietę, która właśnie patrzyła na ekran telefonu.

– Owszem. – Skinął głową.

– Jackson, znasz Katie. To jest jej chłopak, Alex, наша przyjaciółka, Elizabeth, a to mój towarzysz, Keith – uśmiechnęłam się, kładąc mu rękę na ramieniu. – A to jest – zwróciłam się do wszystkich – Jackson Caine.

Uśmiechał się, wymieniając z wszystkimi uprzejmości, a potem lekko przygryzł dolną wargę, uważnie mi się przypatrując.

– A dziewczyna, z którą przyszedłeś? – zapytałam, przechylając głowę.

– Samatha.

Spojrzałam w jej stronę i przyjaźnie zamachałam ręką. Poruszyła się lekko na krześle i posłała mi uśmiech.

– Miłej kolacji! – powiedział Jackson, siadając naprzeciwko Samathy.

– Tobie też.

Odwróciłam się w stronę Keitha i zauważyłam, że Elizabeth uporczywie mi się przygląda.

– Przepraszam. Nie miałam wyboru. Długa historia.

– Dlaczego to zrobiłaś? – szeptem zapytała Katie.

– Nie wiem. Po prostu mi się wyrwało.

Po kolacji wstałam od stołu i udałam się do toalety. Umyłam ręce, otworzyłam drzwi i natknęłam się na Jacksona. Stał oparty o ścianę, z rękami głęboko w kieszeniach.

– Czekasz w kolejce do damskiej toalety? – zapytałam.

– Nie. Chodź ze mną. – Chwycił mnie za rękę i poprowadził w dół korytarzem do drzwi wychodzących na ciemną uliczkę.

– Co ty wyrabiasz?

Pchnął mnie na ścianę z cegły, po czym podniósł mi rękę nad głowę i unieruchomił je. Jego usta wpiły się w moje z takim impetem, że dosłownie zabrakło mi tchu. Wolną rękę wsunął mi dyskretnie pod sukienkę, odsunął na bok majteczki i włożył we mnie dwa palce. Moje ciało zareagowało we właściwy sposób, natychmiast się stałam wilgotna. Gdzieś w głębi gardła formowały się jęki, podczas gdy on nadal mnie całował, a jego palce pieściły mnie, dopóki nie doszłam.

Odsunął się ode mnie, położył mi ręce na biodrach i się uśmiechnął.

– Pomyślałem, że może ci się to spodoba.

– Spodobało mi się – odpowiedziałam, z trudem łapiąc oddech i wpatrując się w jego hipnotyzujące oczy.

– Wracaj do swojego chłopaka i baw się dobrze przez pozostałą część wieczoru. – Puścił do mnie oko i wrócił do restauracji.

Odczekałam kilka minut, żeby nie wyglądało to podejrzanie. Kiedy zajmowałam swoje miejsce, nie byłam w stanie nawet spojrzeć w stronę Jacksona.

– Gdzie byłaś? – zapytała Katie. – Dosłownie zapadłaś się pod ziemię.

– Mam problemy żołądkowe. Chyba będę się zbierać do domu.

– W porządku. My też już będziemy iść.

Kiedy Alex chciał zapłacić, kelnerka powiedziała, że rachunek został już uregulowany przez anonimową osobę. Wiedziałam, że to był Jackson. Zanim wyszliśmy, zerknęłam w jego stronę. Był pogrążony w rozmowie z Samathą.

– Miło było znowu cię zobaczyć – powiedziałam miękko. W moich żyłach nadal krążyła adrenalina.

– Cała przyjemność po mojej stronie – uśmiechnął się.

Wzięłam głęboki wdech, wyszłam na zewnątrz, pożegnałam się z przyjaciółmi i zatrzymałam taksówkę. W domu natychmiast wskoczyłam w piżamę, nałapałam sobie lampkę wina i ułożyłam się wygodnie na kanapie. Podciągnęłam kolana pod brodę i westchnęłam głęboko. Nie mogłam przestać myśleć o Jacksonie i o tym, co się zdarzyło. Trzeba mieć nerwy ze stali, żeby zrobić to, co on zrobił, podczas gdy jego dziewczyna czekała przy stole. Szczerze mówiąc, zachował się wobec niej jak prawdziwy dupek, może tak naprawdę był inny, niż mi się wydawało.

Kiedy wśliznęłam się do łóżka, zadzwonił mój telefon. Na ekranie pojawiło się zdjęcie Katie.

– Nie powinnaś teraz być w łóżku z Alekssem, świętując jego urodziny, zamiast dzwonić do mnie?

– Jest w łazience – odparła szeptem. – No i co myślisz? Leci na nią czy nie?

– Nie, kochanie. Na pewno nie. Nie zauważyłam nic niezwykłego. Przez cały wieczór nie mógł od ciebie oderwać wzroku.

– Naprawdę? – Była wyraźnie podekscytowana.

– Tak. A teraz przestań szukać dziury w całym i niszczyć swój związek. To wyłącznie moja działka.

– Dzięki, Emily. Odezwę się jutro. Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Rozdział 12

JACKSON

Dziękuję za kolację, Jackson – powiedziała Samatha, wychodząc z limuzyny. – Jules będzie naprawdę zaskoczona! To będzie wspaniałe przyjęcie.

– Nie ma za co! I dziękuję ci za pomoc.

– Nie ma problemu. Jesteśmy w kontakcie. – Z uśmiechem zamknęła za sobą drzwi.

Jules z pewnością będzie zaskoczona, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że od naszych urodzin minęło już trochę czasu.

W drodze do domu nie mogłem przestać myśleć o Emily i o tym, jak pięknie wyglądała w czasie kolacji. W głowie kłębiły mi się myśli na jej temat. Może dlatego, że właśnie spędziliśmy razem noc i część poranka. Była nieskomplikowaną i bardzo silną kobietą. Było to nie tylko pociągające, ale również niesamowicie mnie podkręcało. Jej poglądy na związki były dokładnie takie jak moje, nigdy wcześniej nie spotkałem kogoś takiego. Prawdopodobnie dlatego seks z nią wydawał mi się najlepszy w życiu. Wszystko w niej było niezwykle, a do tego wiedziałem, że nigdy nie będzie chciała ode mnie niczego więcej, podobnie jak ja nigdy nie będę chciał niczego więcej od niej.

Następnego poranka w moim apartamencie zatrzymała się winda i wysiadła z niej Jules.

– Dzień dobry. – Podeszła do mnie z uśmiechem i pocałowała mnie w policzek.

– Dzień dobry. Kawy? – zapytałem.

– Chętnie. Właśnie skończyłam dwudziestoczerogodzinny dyżur.

Nalałem do kubka mocnej kawy i podałem go Jules, która właśnie zajmowała miejsce przy wyspie.

– Ciężki dyżur?

Roześmiała się.

– A jaki dyżur nie jest ciężki? Jeden wypadek za drugim, a na dodatek straciłam pacjenta.

– Przykro mi, Jules. – Usiadłem obok i objąłem ją ramieniem.

– To część mojego zawodu.

– Co cię sprowadza? – spytałem.

– Nic. Po prostu miałam ochotę spędzić trochę czasu z bratem. Wczoraj między pacjentami rozmawiałam z mamą. Wygląda na to, że ostatnio nie układa się jej najlepiej ze Stuartem.

– Chyba cię to nie dziwi? – uśmiechnąłem się z przekąsem. – Sama wiesz, że mama nie ma najłatwiejszego charakteru, a od ich ślubu minęło już pięć lat. Nic nie

może wiecznie trwać...

– Muszę ci coś powiedzieć... – Oparła głowę na moim ramieniu.

– Co się dzieje?

– Wczoraj wieczór Carter poprosił mnie o rękę.

– Wow! W szpitalu? Między dyżurami? – roześmiałem się.

Cicho się zaśmiała, podnosząc głowę i spoglądając na mnie:

– Na dachu, kiedy jedliśmy kolację.

– Jak romantycznie! – uśmiechnąłem się drwiąco.

– Owszem. Totalnie mnie zaskoczył!

– Co mu odpowiedziałaś?

– Że muszę się zastanowić.

– To musiał być cios dla jego męskiego ego.

– Zrozumiał. Wie, jak wyglądało nasze dorastanie, i powiedział, że nie muszę odpowiadać od razu.

– To dobry człowiek, Jules.

– Wiem. Ale małżeństwo zmienia ludzi, a ja nie chcę, żeby on się zmienił. Ani żeby nasz związek się zmienił.

– To prawda. Jeśli naprawdę nie chcesz wychodzić za mąż, nie rób tego. Jeśli nie będzie w stanie tego zrozumieć, to być może nie jest odpowiednim facetem dla ciebie.

– Kocham go, Jackson, ale wizja małżeństwa cholernie mnie przeraża.

– Wiem i doskonale cię rozumiem. – Pocałowałem ją w skroń. – Nie możecie po prostu nadal być razem bez żadnego papierka? Przecież on wie o tobie wszystko, wie, jaki masz stosunek do małżeństwa. Słuchaj swojego serca. Nie słuchaj, co ci podpowiada rozum. Jeśli naprawdę go kochasz, a wiem, że tak jest, to wyjdź za niego za mąż.

– I to mówi facet, który nie wierzy w związki... – uśmiechnęła się złośliwie.

– To prawda – uśmiechnąłem się od ucha do ucha. – Małżeństwa i związki nie są dla mnie, ale tobie najwyraźniej służą. Podążaj za swoim sercem.

– Dzięki, Jackson. – Pocałowała mnie w policzek. – Idę do domu, muszę się przespać. Carter jeszcze ma dyżur, będzie w domu za kilka godzin.

Nie byłem zdziwiony, że Carter oświadczył się Jules. Był w niej po uszy zakochany, widać to było zawsze, kiedy byli razem. Postanowiłem zostać w domu i popracować zdalnie. Kiedy siedziałem w gabinecie, przeglądając oferty nieruchomości, dostałem esemesa od Cartera. Pytał, czy jestem w domu.

„Hej, brachu! Jesteś może w domu?”

„Tak, pracuję. A co?”

„Chciałbym pogadać. Mogę wpaść?”

„Jasne, wpadaj. Czekaam”.

Mniej więcej pół godziny później usłyszałem dźwięk sygnalizujący, że

przyjechała winda, więc wstałem zza biurka i poszedłem do kuchni.

– Przyniosłem pizzę – uśmiechnął się Carter, siadając za ladą.

– Super. Przyniosę piwko.

Wręczyłem mu piwo, wyjąłem talerze i zaniósłem pizzę na stół. Usiedliśmy i wzięliśmy po kawałku.

– O czym chciałeś pogadać? – zapytałem, choć byłem pewien, że chodzi o oświadczyzny.

– Wczoraj wieczorem poprosiłem Jules o rękę.

– O! – udałem, że nic nie wiem. – I co ci odpowiedziała?

– Że musi się zastanowić.

– Chyba cię to nie dziwi?

– Nie... Tylko że wydawało mi się, że to dobry moment. Może niepotrzebnie się pośpieszyłem. Teraz się boję, że powie „nie”. – Upił kolejny łyk piwa.

– Nie martw się na zapas. Wiem, że cię kocha. Jeśli będzie potrafiła zapomnieć o tym całym gównie, które widzieliśmy w czasie dorastania, na pewno się zgodzi.

– W ten chwili naprawdę nie cierpię twoich rodziców – uśmiechnął się szeroko.

Parsknąłem śmiechem.

– Rozumiem cię. Mieli swoje problemy, które odbiły się na mnie i na Jules.

– Ale wiesz, Jackson, że nie każdy związek tak wygląda. Moi rodzice są szczęśliwym małżeństwem od trzydziestu lat. Ludzie mogą się pobrać i nadal być dobrą parą.

– Niektórzy na pewno.

– Nie wierzysz, że gdybyśmy z Jules się pobrali, bylibyśmy razem już na zawsze?

– Nie wiem, Carter. Ty i Jules jesteście świetną parą. Naprawdę potrzebujesz kawałka papieru, żeby się o tym upewnić?

– Tak, potrzebuję. Chcę, żeby została moją żoną. Nie chcę do końca życia przedstawiać jej jako moją dziewczynę.

– Naprawdę chciałbym to zrozumieć, ale nie potrafię. Przykład moich rodziców pokazał mi, że małżeństwo nie jest wspaniałą i przynoszącą spełnienie instytucją. Jedyne, co mi wpoili, to że kiedy coś zaczyna się psuć albo kiedy nadchodzi trudniejszy moment, trzeba odejść.

– Rozumiem to, ale z kolei przykład moich rodziców pokazał mi, jak wspaniale może być, jeśli dwie osoby obdarzają się głęboką miłością. Tego właśnie chcę dla siebie i Jules.

– I naprawdę uważasz, że wielka impreza z mnóstwem gości i publiczne zadeklarowanie miłości na oczach ich wszystkich coś zmieni?

– Tak – powiedział pewnie, kończąc drugi kawałek pizzy.

Żał mi go było, bo z całego serca wierzył, że on i Jules będą ze sobą na zawsze. Do diabła, może naprawdę tak będzie! Po prostu nie chciałem, żeby namawiał moją siostrę do czegoś, do czego nie była w pełni przekonana.

– Co mam robić, Jackson?

– Kochasz moją siostrę? – zapytałem z pełną powagą.

– Najbardziej na świecie. Oddałbym za nią życie.

– W takim razie poczekasz na jej odpowiedź. A jeśli powie „nie”, nie zmieni to niczego w waszym związku.

– I tak bym to zrobił. Jeśli mi odmówi, uszanuję jej decyzję.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Carter. Chcę żebyś wiedział, że masz moje pełne wsparcie.

– Dzięki, stary. Doceniam to.

Skończyliśmy ogromną pizzę, wypiliśmy jeszcze po dwa piwka, po czym on poszedł do domu, do swojej dziewczyny, a ja ponownie zająłem się pracą. Jednak nie mogłem przestać myśleć o Emily, miałem ochotę znowu ją zabrać na kolację. Jednak postanowiłem, że zaczekam kilka dni, zanim ponownie wpadnę do jej sklepu.

Rozdział 13

EMILY

Tydzień później

Evelyn i ja byłyśmy na zapleczu, przeglądając ciuchy, które zaprojektowała, kiedy zajrzała do nas uśmiechnięta od ucha do ucha Katie.

– Przepraszam, panno Wade, ale jakiś dżentelmen chciałby się z panią zobaczyć.

– Kto?

– Wydaje mi się, że to niejaki pan Jackson Caine – powiedziała z udawanym południowym akcentem.

Przez chwilę stałam bez ruchu, zaskoczona nagłym ścisaniem w żołądku, który poczułam, po czym ruszyłam za nią. Uśmiechnęłam się na widok stojącego przed ladą Jacksona ubranego w markowy ciemnoniebieski garnitur.

– Dzień dobry, panie Caine! W czym mogę panu pomóc?

– Dzień dobry, Emily! Miło znowu cię widzieć – uśmiechnął się szerzej.

– Ciebie też miło widzieć.

Oparł się na ladzie i pochylił lekko do przodu, tak że jego twarz znajdowała się teraz zaledwie kilka centymetrów od mojej.

– Pomyślałem, że może moglibyśmy zjeść dziś razem kolację.

– Doprawdy? – odparłam z przekąsem.

– Tak. Co ty na to?

– Jestem na tak. O której?

– O której ci pasuje? – zapytał.

– Wpół do siódmej?

– W takim razie o wpół do siódmej.

– Gdzie się spotykamy? – chciałam wiedzieć.

– Pięćdziesiąta Zachodnia 425, penthaus A.

– Będziemy jeść kolację w penthausie?

– Nie w pierwszym lepszym penthausie. W moim penthausie – uśmiechnął się szelmowsko. – Po prostu wjedź windą na ostatnie piętro. Dopilnuję, żeby było otwarte.

– Dobrze. W takim razie do zobaczenia o wpół do siódmej.

– Będę czekał. – Klepnął otwartą dłonią w ladę i zaczął oddalać się w stronę drzwi.

– Mogłeś po prostu zadzwonić. Nie musiałeś tu przychodzić.

Zatrzymał się i odwrócił w moją stronę:

– I zostać kolejnym dramatyzującym mężczyzną? Nie, dziękuję. – Puścił do mnie oko i wyszedł.

Evelyn wyszła z zaplecza i stanęła obok Katie. Obie patrzyły, jak Jackson opuszcza sklep.

– Prawdziwy księżę z bajki – powiedziała rozmarzonym głosem Katie ze wzrokiem utkwionym wprost przed siebie.

– Dokładnie – zgodziła się Evelyn.

– Kolejna randka. To wspaniale. – Kate uśmiechnęła się, przenosząc wzrok na mnie. – Myślę, że to może być *ten jedyny*.

Wywracając oczami, sięgnęłam pod ladę i włożyłam do ust czekoladkę.

– Ten jedyny nie istnieje, droga przyjaciółko! To po prostu miły facet, z którym bardzo lubię spędzać czas. Tylko tyle.

– Nie ma takiej możliwości, żeby dziś wieczorem obeszło się bez seksu! – odezwała się Evelyn.

Na myśl o tym przygryzłam dolną wargę. Dziewczyna miała rację!

– A pewnie, że tak! – uśmiechnęłam się szeroko i wybuchnęłyśmy śmiechem jak nastolatki.

Kiedy mniej więcej o wpół do piątej wychodziłam ze sklepu, mój telefon zasygnalizował, że dostałam wiadomość od Jacksona.

„A tak przy okazji, to kolacja może się trochę przeciągnąć, więc możesz wziąć ze sobą kilka niezbędnych rzeczy, na wypadek, gdyby było za późno, żebyś wracała do domu”.

Z uśmiechem odpisałam:

„Właśnie tak zamierzałam zrobić”.

Taksówka stanęła przy Pięćdziesiątej Zachodniej 425, a ja sięgnęłam po portmonetkę, żeby zapłacić, po czym wysiadłam z torebką i małą torbą podróżną w rękę. Drzwi otworzył mi gorący młody człowiek, prawdopodobnie portier.

– Dziękuję!

– Mogę zapytać, do kogo pani idzie?

– Do Jacksona Caine’a. Oczekuje mnie. Powiedział, żeby pojechać windą na samą górę – uśmiechnęłam się.

– Ach, tak. Pan Caine mówił, że pani przyjdzie, Emily. Pani jest Emily, tak?

– Tak – uśmiechnęłam się szeroko. – Jestem Emily. Byłoby trochę niezręcznie, gdybym nią nie była, prawda? – Puściłam do niego oko.

– Bardzo niezręcznie – uśmiechnął się. – Miłego wieczoru!

Drzwi windy się otworzyły i znalazłam się w niewielkim holu. Skręciłam w prawo i weszłam do kuchni.

– Dobry wieczór – odezwała się do starszego człowieka, który stał przy wyspie.

– Dobry wieczór, panienko.

– Czy zastałam Jacksona?

– Kazał przekazać, że jeśli go nie będzie, kiedy pani przyjdzie, to zjawi się niebawem.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

Rozejrzałam się wokół. Kuchnia była niesamowita. Białe meble i panele z jasnoszarego granitu na ścianach oraz takie same blaty. Idealnym dopełnieniem wnętrza była podłoga z jasnoszarego włoskiego marmuru oraz ekskluzywne sprzęty ze stali nierdzewnej.

– Witam w moich skromnych progach. – Jackson uśmiechnął się, wchodząc do kuchni i biorąc ode mnie torbę.

– Twoja kuchnia jest niesamowita! Zazdroszczę ci podwójnego piekarnika.

Parsknął cichym śmiechem.

– Niby czemu?

– Bo uważam, że są super, i zawsze chciałam taki mieć.

– Jeśli będziesz grzeczna, może pozwolę ci z niego skorzystać. – Puścił do mnie oko. – Chodź, pokażę ci resztę domu. Może znajdziesz jeszcze coś, o co będziesz zazdrosna – uśmiechnął się od ucha do ucha.

Wyglądał cholernie seksownie w beżowych spodniach i ciemnoniebieskiej koszuli z podwiniętymi rękawami. Moja dolna połowa ledwo była w stanie się powstrzymać przed okazaniem entuzjazmu.

– Tutaj jest salon połączony z jadalnią. Mój gabinet, łazienka oraz pokój gościnny są z drugiej strony holu, po lewej.

– Bardzo ładnie urządzone – powiedziałam, przyglądając się pomieszczeniu z beżowymi ścianami, oknami od podłogi do sufitu, dębową podłogą z litego, ciemnego drewna oraz meblami w kolorach beżu i czerwieni.

Podążyłam za nim po schodach na górę, gdzie znajdował się kolejny salon z barkiem, równie wysokimi oknami oraz oszklonymi podwójnymi drzwiami prowadzącymi na ogromny taras.

– Wow! Ale widok! – Zabrakło mi tchu, kiedy przed moimi oczami rozpostarł się oszałamiający widok na Manhattan.

– Lubię tu być w ciepłe, letnie noce. Można się tu naprawdę zrelaksować po długim dniu w pracy.

– Na pewno. Tarasu chyba też ci zazdroszczę – roześmiałam się.

– A to jest pokój nad wszystkie pokoje – uśmiechnął się znacząco, gdy weszliśmy do olbrzymiej sypialni.

– Podoba mi się. – Przygryzłam dolną wargę.

Położył moją torbę na ogromnym łóżku przykrytym ciemnoszarą, prążkowaną, satynową narzutą, na której leżały idealnie dopasowane dekoracyjne poduszki.

– Dziękuję. Skoro już mamy z głowy wycieczkę zapoznawczą, może

usiądziemy do kolacji?

– Świetny pomysł! Umieram z głodu. A tak przy okazji, kim jest ten mężczyzna w kuchni? – zapytałam, schodząc za nim po schodach.

– To Terrance, mój osobisty kucharz.

– Masz własnego kucharza?

– Owszem. I gospodynię, która dwa razy w tygodniu tu sprząta.

– Myślisz, że od czasu do czasu mogłabym ich pożyczyć?

Roześmiał się.

– Zobaczmy.

Zajęliśmy miejsca w jadalni, a Terrance przyniósł apetycznie wyglądającą sałatkę zrobioną z różnych rodzajów sałat, ogórka, orzechów włoskich, suszonych wiśni oraz pomidorów skropionych dressingiem z różowego szampana. Nalał nam wino, po czym wycofał się do kuchni.

– Jak ci minął tydzień? – zapytałam.

– Dobrze. Byłem raczej zajęty, miałem w grafiku spotkanie za spotkaniem, ale ogólnie mówiąc, było dobrze. A twój tydzień?

– Też w porządku. Pracuję teraz nad otwarciem butiku on-line. Właściwie mam już wszystko dograne, nie mam tylko jeszcze magazynu. Od tygodnia szukam czegoś odpowiedniego, w końcu znalazłam, tyle że czynsz jest za wysoki.

– Ile za metr kwadratowy? – zapytał.

– W pierwszym roku dwadzieścia dolarów.

– A jaki jest metraż?

– Tysiąc osiemset metrów kwadratowych.

– Strasznie drogo. Nie powinni brać więcej niż piętnaście dolarów za metr.

– Znajdę coś lepszego. Może chwilę mi to zajmie, ale znajdę. Nigdy nie odpuszczam, jeśli mi na czymś zależy.

– Podoba mi się twoja pewność siebie – uśmiechnął się szeroko.

– A jak twoja kolacja tamtej nocy w Tawernie Gramercy? – spytałam, kiedy Terrance położył przede mną talerz.

– Dobrze.

– Twoja dziewczyna była bardzo ładna.

– To nie była moja dziewczyna. To najlepsza przyjaciółka mojej siostry, poprosiłem ją o pomoc w przygotowaniu urodzinowego przyjęcia niespodzianki.

– Zaraz zaraz... Ale ty i twoja siostra mieliście już urodziny?

– Wiem. Ale ona od kilku lat tak ciężko pracuje, żeby zostać lekarzem dyplomowanym, że nawet w swoje urodziny musiała wziąć podwójny dyżur. Więc wydaje mi się, że naprawdę zasłużyła sobie na tę imprezę.

Poczułam ciepło w sercu na myśl o tym, jakim dobrym jest bratem.

– To naprawdę miło z twojej strony, Jackson.

– A tak przy okazji, to wiem, że nie byłaś wtedy z tamtym facetem.

– Owszem, byłam. – Upiłam łyk wina.

– Wcale nie. Zauważyłem cię, gdy tylko wszedłem do restauracji. Widziałem również, jak tamten facet całował swoją prawdziwą dziewczynę. Dlaczego skłamałaś?

Cholera.

– Szczerze mówiąc, sama nie wiem dlaczego. Może dlatego, że czułam się dziwnie bez faceta. A potem zobaczyłam, że jesteś z dziewczyną, i chciałam, żebyś pomyślał, że jestem super, bo też jestem z chłopakiem.

– Tak dla twojej informacji, to i tak myślę, że jesteś super – uśmiechnął się znacząco.

Po kolacji wzięliśmy butelkę wina i kieliszki i poszliśmy na taras, gdzie rozłożyliśmy się na fotelach wypoczynkowych i podziwialiśmy Manhattan. Zapadał zmrok, miasto było jasno oświetlone.

– Nic dziwnego, że to twoje ulubione miejsce. Tu jest tak pięknie i spokojnie. – Rozparłam się wygodnie z kieliszkiem wina w ręku.

Rozdział 14

JACKSON

Czy twoja matka mówiła ci, dlaczego jest przeciwniczką związków? – spytałem, spoglądając na Emily.

– Nie. Kiedyś ją o to zapytałam, ale powiedziała tylko, że takie są jej odczucia. Nic mi nie chciała wyjaśnić.

– To dziwne, bo zwykle ludzie przyjmują taką postawę ze względu na jakieś doświadczenia. Tak jak ja i Jules. Dorastaliśmy w środowisku, w którym dwoje ludzi nie było nigdy razem przez dłuższy czas. Myślę, że ktoś musiał ją bardzo zranić i dlatego się zachowywała w ten sposób. Może twój ojciec?

– Nie wiem. Mówiła, że nawet nie wie, kim jest mój ojciec. Ale czasami wydawało mi się, że kłamie – powiedziała ze smutkiem w głosie.

– Chodź tu. – Wyciągnąłem do niej rękę.

Wzięła ją, wstała z fotela, usiadła mi na kolanach i objęła mnie za szyję.

– Czy twoi rodzice mieszkają w Nowym Jorku? – zapytała.

– Matka mieszka tutaj, a ojciec – w Chicago. Co nie znaczy, że często tam przebywa. On i Katerina podróżują przez dziesięć miesięcy w roku.

– Wow! Gdzie jeżdżą?

– Po całym świecie. Wymień jakąś nazwę, a ojciec na pewno tam był.

– Więc może żonie numer pięć uda się go przy sobie zatrzymać? – uśmiechnęła się szeroko.

– Kto to wie? Są małżeństwem od pięciu lat, tak samo jak matka. Ale Jules mi mówiła, że matka i mąż numer cztery przechodzą kryzys.

– Miałaś sporą gromadkę macoch i ojczymów – roześmiała się.

– Owszem – odparłem z goryczą.

Jej gorący tyłeczek na moich kolanach sprawił, że mój penis znacząco się uniosł, nie mogłem się doczekać, kiedy ją wezmę do łóżka.

– Czujesz to? – zapytałem z uśmiechem.

– Jasne, że tak. Myślę, że nadszedł czas, żeby znaleźć mu jakieś zajęcie...

Objąłem dłonią jej kark i żarłocznie wpilem się w jej usta, podczas gdy moja druga ręka odnalazła jej pierś.

– Czy ktoś nas może tu zobaczyć? – zapytała.

– Niestety, tak. Lepiej przenieśmy się do sypialni, jeśli zamierzamy to kontynuować.

Zeszła z moich kolan, a ja wziąłem ją za rękę i zaprowadziłem do sypialni. Moje ręce wśliznęły się pod ramiączka jej sukienki. Zdjąłem ją, cofnąłem się o krok i podziwiałem idealne ciało Emily.

– Po prostu tak stój i pozwól mi na siebie patrzeć – powiedziałem, ściągając

koszulę, a potem spodnie.

Przygryzła dolną wargę, a kiedy pozbyłem się również bielizny, utkwiała wzrok w moim twardym penisie.

– Chcę coś włożyć w te piękne usteczka – powiedziałem, wolno ruszając w jej stronę.

Sięgnęła do tyłu, odpięła biustonosz, zrzuciła go na podłogę i uklękła przede mną, obejmując ustami mojego kutasa. Zanurzyłem palce w jej włosy, a ona wcale się nie śpieszyła, liżąc go i ssąc, jak nikt wcześniej.

– Cholera, Emily – wysapałem, czując, że orgazm jest coraz bliżej. – Nie przestawaj. O mój Boże, nie przestawaj!

Z każdym ruchem jej języka jęczałem głośniejsz, czułem, że zaraz eksploduję.

– Zaraz dojdę. – Próbowałem wyrwać się z jej ust, ale wessała mnie jak odkurzacz. – Jezu Chryste, Emily! – wyprężyłem się i eksplodowałem.

Odsunęła się, wstała i utkwiała we mnie płonące oczy, połykając wszystko. Nagle ogarnęła mnie nieznana mi wcześniej gorączka. Złapałem ją i rzuciłem na łóżko, rozerwałem jej majtki i odrzuciłem je na bok. Kiedy zanurzyłem w nią palec, na moment zabrakło jej tchu, podobnie jak mnie, gdy poczułem, jaka jest wilgotna. Nasze usta bawiły się z sobą przez chwilę, aż przerwałem pocałunek i przeniósłem się do jej piersi, liżąc i ssąc jej twarde sutki. Wydawała z siebie seksowne, ciche jęki, kiedy umieściłem kciuka na jej lechtaczce i masowałem ją, zataczając małe kółka. Doprowadzałem ją tym do szaleństwa, jej ciało wiło się z rozkoszy. Gdy dochodziła, moje usta powędrowały w dół, żeby rozkoszować się słodkim smakiem jej przyjemności.

Nie mogłem dłużej czekać. Musiałem być w niej. Sięgnąłem do stolika nocnego, otworzyłem szufladę i wyjąłem z niej prezerwatywę. Kiedy ją zakładałem, Emily weszła pod prześcieradło i uniosła biodra, a ja pochyliłem się nad nią i z całą mocą w nią wszedłem. Jej plecy się wygięły, wydała z siebie pełen rozkoszy jęł. Przez chwilę poruszałem biodrami mocno i szybko, na zmianę wchodziłem w nią i wychodziłem. Potem zszedłem z niej i obróciłem ją na brzuch. Podniosła ramiona nad głowę, a ja się na niej położyłem, splatając jej palce ze swoimi, gdy brałem ją od tyłu. Rozkosz, jaką emanowało jej ciało, była niesamowita, cała drżała pode mną. Położyłem ręce na łóżku, po obu jej stronach, i podniosłem się. Kolejne pchnięcia były długie, głębokie i posuwiste, po kilku minutach doszliśmy jednocześnie.

Schyliłem głowę i miękko pocałowałem jej kark, a kiedy odzyskałem oddech, sturlałem się z niej. Zdjąłem prezerwatywę i położyłem obok stolika nocnego, po czym objąłem ją ramieniem, przyciągając do siebie tak, że jej głowa leżała na mojej piersi.

– Wymęczyłem cię? – zapytałem.

– Tak, panie Caine. Całkowicie mnie pan wykończył – z uśmiechem

podniosła głowę i spojrzała na mnie. – Ale w dobry sposób. Moje ciało jest panu wdzięczne.

– A mój penis jest wdzięczny tobie – zapewniłem. – Chcesz jechać do domu?

– Nie.

– To dobrze. I tak bym cię nie wypuścił. Słodkich snów, Emily. – Pocałowałem ją w czubek głowy.

– Dobranoc, Jackson.

Rano otworzyłem oczy, gdy zadzwonił budzik. Emily była ciągle w takiej samej pozycji, w jakiej wczoraj zasnęła. Wyłączyłem budzik, ale ona już zaczęła się kręcić.

– Która godzina? – spytała zaspanym głosem.

– Szósta. Muszę skoczyć pod prysznic przed pójściem do pracy. Ale ty możesz jeszcze spać.

Przeciągnęła się i głośno ziewnęła:

– Skoro nalegasz... Ale obudź mnie za godzinę.

– Dobrze – odparłem i pocałowałem ją w ramię.

Rozdział 15

EMILY

Kiedy weszłam do sklepu około wpół do dziesiątej, Katie już tam była, choć zaczynała pracę od dziesiątej.

– Jesteś wcześniej – zauważyłam.

– A ty promieniejesz! – uśmiechnęła się znacząco. – Rozumiem, że noc należała do udanych...

Odłożyłam torebkę za ladę i posłałam jej uśmiech:

– Nawet do bardzo udanych... Lubię spędzać z nim czas.

– Masz na myśli, że lubisz uprawiać z nim seks – sprecyzowała.

– To też, ale po prostu lubię z nim przebywać. To wspaniały facet. Wiesz, co postanowił zrobić?

– Co?

– Zorganizować przyjęcie niespodziankę dla swojej siostry, bo w urodziny miała podwójny dyżur. Powiedział, że zasługuje na imprezę.

– Cholera. To naprawdę fajny facet! Poczekaj chwilę... – Spojrzała na mnie badawczo. – Czyżbyś się w nim trochę zakochała?

Cicho się zaśmiałam.

– Wcale nie! Ale bardzo go lubię i dobrze się czuję w jego towarzystwie. Jesteśmy przyjaciółmi, tylko tyle.

– Przyjaciółmi, którzy chodzą ze sobą do łóżka – uśmiechnęła się znacząco.

– No i co z tego? Wielu ludzi tak robi.

– A co, jeśli on ma więcej seksprzyjaciółek?

– Nie sądzę, ale nawet jeśli, to przecież to nie moja sprawa. Nie jesteśmy w zw... – zająknęłam się.

– W związku? Daj spokój, Emily, przecież możesz wypowiedzieć to słowo.

Nie chciałam już o tym rozmawiać, więc zmieniłam temat.

– A co u ciebie i Aleksa?

– Wszystko dobrze.

– Ma już wyniki z egzaminu adwokackiego?

– Jeszcze nie. Ale jestem pewna, że zdał. Więc jak ty i Jackson pożegnaliście się dzisiaj rano?

– W jakim sensie?

– Pocałował się na do widzenia? Powiedział, że zadzwoni? Umówiliście się na kolejną randkę?

– Pocałował mnie na do widzenia. Nie powiedział, że zadzwoni i nie umówiliśmy się na kolejną randkę. – Poszłam na zaplecze, a ona podążyła za mną.

– Więc teraz pozostaje ci czekać, aż ponownie pojawi się w sklepie?

– Chyba tak. Ale dzisiaj rano dostałam mejla od jakiegoś faceta z Matcha. Chce się spotkać. Ginekolog, dwa lata po rozwodzie, trzydzieści dwa lata, bezdzietny.

– Masz zamiar się z nim spotkać?

– Raczej nie. Nie jestem jeszcze gotowa na kolejną dawkę męskiego dramatyzowania.

Zmrużyła oczy, uważnie się we mnie wpatrując.

– Jesteś pewna, że to nie przez Jacksona?

– Zapewniam cię, że Jackson nie ma z tym nic wspólnego. A jeśli już mowa o ginekologach, to mam dziś o pierwszej konsultację.

– W jakiej sprawie? – chciała wiedzieć.

– Kontrolne badanie plus recepta na tabletki.

– Dobrze, że nie na mnie padło. Nienawidzę tych wizyt.

Ze śmiechem podeszłam do drzwi wejściowych, przekręciłam klucz i sklep już był gotowy na dzisiejszych klientów.

Kiedy weszłam do gabinetu doktora Greya, Noreen, recepcjonistka, poinformowała mnie, że doktor Grey jest w szpitalu, gdzie właśnie odbiera poród, i w związku z tym przebadam mnie inny lekarz, doktor Williams. Nie byłam pewna, czy mi się to podoba, jako że nigdy go nie spotkałam.

– Nie wiedziałam, że pracuje tu także inny lekarz.

– Doktor Grey zatrudnił go trzy miesiące temu.

– Rozumiem. W porządku – uśmiechnęłam się i usiadłam w poczekalni.

Szczerze mówiąc, nie miałam większego wyboru. Nie miałam już tabletek i potrzebowałam tej recepty naprawdę pilnie. Nie miałam zamiaru rezygnować z antykoncepcji tylko dlatego, że doktor Grey akurat przyjmował poród.

– Emily. – Pielęgniarka z uśmiechem otworzyła drzwi.

Wstałam i ruszyłam za nią do gabinetu numer trzy, gdzie odłożyłam torebkę i wdrapałam się na fotel ginekologiczny.

– Więc jest tu pani dzisiaj na kontrolne badanie oraz przepisanie recepty na tabletki antykoncepcyjne. Czy tak?

– Tak.

– Czy na recepcji poinformowano panią, że zbada panią dzisiaj doktor Williams?

– Tak.

– Świetnie. Spodoba się pani. Jest bardzo miły i bardzo przystojny – uśmiechnęła się. – Może pani się przebrać w tę koszulkę, doktor zaraz tu będzie. Właśnie kończy przyjmowanie innej pacjentki.

– Dziękuję. – Wzięłam od niej jednorazową koszulkę.

Przebrałam się, wdrapałam z powrotem na fotel i rozglądałam się po gabinecie, nerwowo oczekując na przyjście doktora Williamsa. Nieważne, że

miałam już za sobą niezliczoną ilość takich wizyt, zawsze był to dla mnie duży stres. A na samą myśl, że lekarz jest przystojny, czułam się jeszcze bardziej zdenerwowana.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi i męski głos zapytał, czy może wejść.

– Tak – odparłam.

Kiedy drzwi się otworzyły i do środka wszedł doktor Williams, na moment zabrakło mi tchu. Cholera, cholera, cholera. Był młody, gorący, a za chwilę miał się zająć moimi częściami intymnymi.

– Dzień dobry, jestem doktor Williams – uśmiechnął się szeroko, po czym cofnął o krok i uważnie mi się przyjrzał zmrużonymi oczami. Zaczęło mnie mdlić.

– Wygląda pani znajomo. Czy już się spotkaliśmy?

– Nie sędzę.

Możecie mi wierzyć, jeżeliby go wcześniej spotkała, zapamiętałabym go, no chyba że byłaby to jedna z tych pijackich nocy. Miał nieco ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, opaloną skórę, krótkie, czarne, perfekcyjnie ułożone włosy i błyszczące niebieskie oczy.

– Mógłbym przysiąc, że już panią gdzieś widziałem. – Spojrzał na moją kartę, a potem z powrotem na mnie. – Hm, sytuacja jest trochę niezręczna.

– Dlaczego niezręczna? – zapytałam. Byłam już tak zdenerwowana, że nie zdziwiłabym się, gdybym lada moment zwymiotowała.

– Wydaje mi się, że wysłałem do pani mejla z zaproszeniem na randkę.

– Cholera, tylko nie to! To pan jest tym facetem z Matcha?

– Tak – roześmiał się nerwowo.

– Ma pan rację. Sytuacja jest bardzo niezręczna. Jest pan świadomy, że musimy zrezygnować z randki, prawda? Bo zaraz będzie pan badał moje części intymne, więc byłoby to co najmniej dziwne.

– Ma pani rację. Tak czy siak, miło jest cię poznać, Emily, nawet w tych okolicznościach.

– Mnie również jest miło pana poznać, doktorze Williams. – Przygryzłam dolną wargę.

– Czy ma pani jakieś problemy, o których powinienem wiedzieć?

– Nie.

– Czy jest pani seksualnie aktywna? – spytał profesjonalnym tonem.

– Yyyyy... Tak.

Lekko się uśmiechnął.

– Zawołam pielęgniarkę i możemy zaczynać.

Nie byłam pewna, czy dam radę przez to przejść. Był zbyt przystojny. Doktor Grey był przynajmniej stary. Tylko pomyśleć, że prawie się z nim umówiłam na randkę... Tymczasem do gabinetu wrócił doktor Williams z pielęgniarką, więc położyłam się na fotelu, opierając stopy na podnóżkach.

– Wszystko w porządku? – zapytał, podchodząc do mnie.

– Tak. Miejmy to już z głowy.

W trakcie badania gawędził ze mną, jakbyśmy byli na randce. Pytał mnie o pracę i hobby. Kiedy skończył badanie, pomógł mi wstać i zaczął wypisywać receptę na tabletki antykoncepcyjne. Nagle przyszła mi do głowy pewna myśl.

– Doktorze Williams? Co by pan powiedział na podwójną randkę?

Spojrzał na mnie znad recepty i zmarszczył brwi.

– Co ma pani na myśli?

– Znam dziewczynę, która chyba by się panu naprawdę spodobała. Jest zabawna, ambitna, odnosi sukcesy, a do tego jest piękna.

– Teraz naprawdę mnie pani zaintrygowała... Czy to pani przyjaciółka?

– Tak, ma na imię Evelyn. Jest projektantką mody.

– Czy nie byłoby to niezręczne, biorąc pod uwagę, że właśnie panią przebywałem?

– Nie... Dla mnie to nie jest problem. A dla pana?

Wzruszył ramionami:

– Jasne, że nie. Chętnie poznam Evelyn.

– Wspaniale! – z uśmiechem wstałam, sięgnęłam po torebkę i wyciągnęłam telefon. – Proszę mi podać swój numer.

Podyktował mi numer, zapisałam go w telefonie, a potem ustaliliśmy, że spotkamy się w piątek o siódmej.

– Napiszę esemesa z nazwą restauracji.

– Świetnie, zapiszę sobie w kalendarzu – uśmiechnął się szeroko, wręczając mi receptę. – Miłego dnia, panno Wade, i do zobaczenia w piątek wieczorem.

– Panu też miłego dnia, doktorze Williams!

Zanim wyszedł, odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Proszę mi mówić Dylan.

Rozdział 16

EMILY

Po wyjściu z gabinetu postanowiłam zadzwonić do Jacksona, żeby się upewnić, że ma czas w piątek wieczór.

– Dzień dobry, panno Wade.

– Dzień dobry, Jackson. Jesteś wolny w piątek wieczorem?

– Niech spojrzę do kalendarza... Tak, wygląda na to, że mam czas. Masz jakiś pomysł?

– Tak. Chciałabym zjeść z tobą kolację.

– Tylko kolację...?

Wywróciłam oczami, uśmiechając się.

– Właściwie to będzie podwójna randka. Chciałabym przedstawić kogoś Evelyn.

– Brzmi dobrze. Wchodzę w to.

– Wspaniale. Piątek, siódma wieczorem.

– Która restauracja?

– Jeszcze się nie zastanawiałam. Masz jakiś pomysł?

– Może Per Se?

– Dobry pomysł.

– Podjechać po ciebie?

– Będę z Evelyn.

– W takim razie podjadę po was obie. Podaj mi adres.

– Osiemdziesiąta druga Wschodnia 425, mieszkanie 5B.

– Nie mogę się doczekać naszej randki, panno Wade.

– Ja też, panie Caine. Miłego dnia!

– Tobie też!

Po zakończeniu połączenia wybrałam numer Dylana i wysłałam mu wiadomość:

„Piątek, siódma wieczorem, Per Se. Och, a tak przy okazji, to Emily”.

„Moja ulubiona restauracja. Nie mogę się doczekać”.

Stałam na rogu, bezskutecznie próbując złapać taksówkę, kiedy zatrzymała się przy mnie czarna limuzyna. Okno od strony pasażera otworzyło się powoli.

– Witam ponownie. – Jackson uśmiechnął się. – Podwieźć cię?

– Tak, poproszę. Nie mogę złapać taksówki.

– W takim razie wskakuj. – Otworzył mi drzwi. – Gdzie się wybierasz?

Wśliznęłam się na tylne siedzenie, obok niego.

– Z powrotem do sklepu.

– A co robiłaś w tej okolicy? – chciał wiedzieć.

– Byłam u lekarza.
– Wszystko w porządku? – W jego głosie był niepokój.
– Och, tak. – Lekceważąco machnęłam ręką. – Po prostu coroczna wizyta kontrolna u ginekologa oraz kolejna recepta na tabletki antykoncepcyjne.

Jego brwi natychmiast podjechały do góry, a seksowne, czekoladowe oczy uważnie mi się przyglądały.

– Stosujesz antykoncepcję?
– Tak, od lat.
– Dlaczego mi o tym wcześniej nie powiedziałaś?
– A dlaczego miałabym ci o tym mówić? I tak nie pozwoliłabym ci się zerznąć bez prezerwatywy.

– Nigdy? – Znowu podniósł brwi.
– Chyba że udowodniłbyś mi, że nie masz żadnej choroby. – Przechyliłam głowę.

– Rozumiem – uśmiechnął się szelmowsko.
– Tak czy siak, muszę zadzwonić do Per Se, żeby zarezerwować stolik. – Wyciągnęłam telefon.

– Już to zrobiłem.
– Naprawdę? – uśmiechnęłam się.
– Tak.

Położył mi rękę na kolanie, a mnie natychmiast oblała fala niepowstrzymanego pożądania.

– Dziękuję.
– Nie ma sprawy. Masz teraz czas?
– Na co?

Wziął moją rękę i położył na swoim twardniejącym członku.

– Na to. – Kąciki jego ust powędrowały w górę.
– Chyba znajdę kilka minut. – Przygryzłam dolną wargę.
– Ja też. – Nacisnął guzik i zaciemniona szyba oddzieliła nas od szofera.

Sięgnął pod moją zwiewną sukienkę, a ja tymczasem błyskawicznie przysunęłam się do niego i nasze usta ciasno do siebie przylgnęły. Odsunął na bok moje figi i włożył we mnie dwa palce, przez co w połowie pocałunku zabrakło mi tchu. Jego usta powędrowały na moją szyję, a palce na zmianę wsuwały się we mnie i wysuwały, przez co zalała mnie fala wilgoci. Zaczęłam gładzić przez materiał spodni jego nabrzmiałego członka.

– Myślę, że jesteś już na mnie gotowa – uśmiechnął się porozumiewawczo, po czym wyciągnął ze mnie palce, odpiął spodnie i zsunął je z siebie. – Ściągaj te majteczki i chodź tutaj – powiedział nieznoszącym sprzeciwu tonem.

Sięgnęłam pod sukienkę, żeby zdjąć figi, zrzuciłam buty i spojrzałam na jego męskość, która o wiele za często gościła w moich myślach.

– Kondom? – Uniosłam brwi.

– No tak... Przepraszam. Wyjmiesz mój portfel z kieszeni spodni?

Sięgnęłam w dół, wydobyłam portfel i podałam mu. Wyjął prezerwatywę, rozdarł opakowanie, założył na nabrzmiałego członka i chwycił mnie za biodra, przysuwając mnie do siebie. Powoli obniżałam się, aż zatonął we mnie cały.

– Kurwa, Emily... – jęknął głośno, odrzucając do tyłu głowę.

Poruszałam rytmicznie biodrami do przodu i do tyłu, a on chwycił mnie za włosy i przyciągnął do siebie tak, że nasze usta znowu się spotkały. Czułam, że zaraz będzie szczytował. On też to czuł, złapał mnie za biodra i zaczął poruszać się razem ze mną.

– Powiedz, że niedługo dojdiesz... Już dłużej nie mogę się powstrzymać... – jęknął.

– Już dochodzę... Tylko nie przestawaj... – wysapałam.

Jeszcze tylko kilka ruchów i zanurzyłam twarz w jego szyi, wydając z siebie głośny jęk, kiedy oboje jednocześnie osiągnęliśmy szczyt. Limuzyna się zatrzymała, a ja podniosłam głowę i spojrzałam na Jacksona.

– Jesteśmy przy twoim sklepie – powiedział, odgarniając kosmyk włosów z mojej twarzy.

– Idealne wycucie czasu – uśmiechnęłam się.

Zeszłam z niego, podniosłam z podłogi majteczki i włożyłam je, podczas gdy on zdejmował prezerwatywę.

– Chcesz, żebym ją wyrzuciła? – zapytałam.

– Jak masz zamiar to zrobić? Wmaszerujesz do sklepu ze zużytym kondomem w ręce?

Sięgnęłam do torebki, wyjęłam kilka chusteczek i położyłam je na dłoni.

– Daj mi tę prezerwatywę, a ja dyskretnie wyrzucę ją do kosza.

Jego uśmiech stał się szerszy, gdy włożył kondom między chusteczki.

– Dziękuję. – Jego usta ponownie musnęły moje.

– Było bardzo miło, ale muszę już iść – powiedziałam, kładąc rękę na klamce.

– Owszem, bardzo miło. Do zobaczenia w piątek wieczorem – uśmiechnął się.

– Nie mogę się doczekać. – Wysiadłam z limuzyny i udałam się do sklepu.

– Jak poszło? – chciała wiedzieć Katie.

– Dobrze. – Odłożyłam torebkę i sięgnęłam do ukrytej pod ladą torebki po kawałek czekolady. – W życiu nie zgadniesz, co ci mam do powiedzenia!

Katie odłożyła stos równo złożonych swetrów, które trzymała, i podeszła do mnie.

– Chyba nie jesteś w ciąży, co? – Oczy się jej rozszerzyły.

– Do cholery, oczywiście, że nie! Doktor Grey akurat odbierał poród w

szpitalu, więc przyjął mnie nowy lekarz, którego zatrudnił kilka miesięcy temu.

– I?

– Nazywa się doktor Dylan Williams i jest naprawdę gorący.

– Szczęściara! – Katie uśmiechnęła się od ucha do ucha. – Chyba nie miałaś orgazmu w trakcie badania, co?

– Nie! Pamiętasz tego mejla, o którym ci mówiłam dzisiaj rano? Od faceta z Matcha, który jest ginekologiem?

– Cholera jasna, Emily! To chyba nie był on? – Szczeka jej opadła.

– Owszem. To był on! – Pokiwałam głową.

Nagle wybuchła śmiechem.

– Nawet nie byłaś z nim na randce, a już widział cię naga!

– Wiem. Bardzo niezręczna sytuacja. Ale wychodzimy razem w piątek wieczorem...

– Co? – Nadal pękała ze śmiechu.

– Chciałabym, żeby poznał Evelyn, więc idziemy na podwójną randkę.

– Skoro to podwójna randka, to z kim idziesz ty?

– Z Jacksonem. Niby z kim miałabym iść?

– Hm.

Wrzuciłam do ust kolejny kawałek czekolady.

– Co znowu?

– Nic. Co na to wszystko Evelyn?

– Jeszcze nic nie wie. Powiedziała, że będzie dziś około czwartej, więc wtedy jej powiem.

– Zorganizowałaś jej randkę w ciemno, nie pytając ją o zdanie?

– Tak – uśmiechnęłam się od ucha do ucha. – Nie będzie miała nic przeciwko. Naprawdę myślę, że wpadną sobie w oko.

– I naprawdę uważasz, że to wcale nie jest dziwne, że on grzebał dzisiaj w twojej waginie? – Katie zaśmiała się.

Przygryzłam dolną wargę i przez chwilę się nad tym zastanawiałam.

– O tym nie pomyślałam... Ale co tam! Jeśli jej się spodoba, to jakoś to przełknie.

Następne kilka godzin zbierałam informacje, których potrzebowałam w związku z otwarciem butików on-line. Przede wszystkim potrzebowałam magazynu. Kiedy dzwoniłam do klientki, do sklepu weszła Evelyn.

– Dziękuję za wizytę i życzę miłego dnia! – uśmiechnęłam się promiennie do pani Franks, która właśnie wydała u mnie ponad trzysta dolarów.

Evelyn podeszła do mnie, z westchnieniem oparła się o ladę a głowę na rękę.

– Co się dzieje? – zapytałam.

– Pamiętasz Brenta, tego faceta, o którym ci mówiłam? Tego, którego poznałam przez wspólnego znajomego?

– Tak.
– Odwołał dzisiejszą randkę.
– Dlaczego?
– Coś mu wypadło w pracy. Powiedział, że zadzwoni w sprawie nowego terminu.
– To miała być wasza pierwsza randka, co? – zapytałam.
– Tak.
Wyszłam zza lady i objęłam ją ramieniem.
– Zgadnij co? – uśmiechnęłam się do niej.
– Co?
– W piątek wieczorem idziemy na podwójną randkę.
– My, czyli kto? – Pytająco zmrużyła oczy.
– Ja, ty, Jackson i Dylan.
– A kim jest Dylan?
– To ginekolog. I jest naprawdę gorący!
Przechodząca koło nas Katie zachichotała.
– Skąd go znasz?
– Pracuje w gabinecie ginekologicznym, do którego chodzę. Jest singlem i chciałby kogoś poznać.
– A skąd to wszystko wiesz? – zapytała podejrzliwym tonem.
– Hm, byłam tam na badaniu kontrolnym i po receptę na środki antykoncepcyjne i tak jakoś się zgadaliśmy. Myślę, że naprawdę by ci się spodobał, Evelyn.
– Dlaczego miałabyś tak sobie zacząć rozmawiać z nieznanym lekarzem? I jaki lekarz tak po prostu informuje nieznaną osobę, że chciałby kogoś poznać?
– Hm, równie dobrze możesz wszystko jej powiedzieć – powiedziała Katie, wchodząc za ladę.
– Powiedzieć mi co? – Evelyn groźnie położyła ręce na biodrach.
– No dobrze... – Podniosłam ręce do góry w obronnym geście. – Dostałam od niego mejla. Jest na Matchu i chciał się ze mną spotkać. A kiedy poszłam na wizytę do doktora Greya, okazało się, że akurat przyjmuje poród w szpitalu, więc zbadał mnie doktor Williams, to znaczy Dylan, no a potem zaczęliśmy rozmawiać.
– Co? Facet, który chciał iść z tobą na randkę, badał cię ginekologicznie?
– Tak. A skoro już tak się stało, powiedziałam mu, że w tej sytuacji nie możemy się umawiać, a on przyznał mi rację. Wtedy natychmiast pomyślałam o tobie i zaproponowałam mu, że spotkamy się w piątek wieczorem.
– Wiesz, jak to wszystko brzmi? To jakieś szaleństwo! Podsumowując: chcesz, żebym poznała faceta, który grzebał w twojej sama-wiesz-czym?
– W twoich ustach brzmi to jakoś brudno. – Oskarżycielsko wycelowaliśmy w nią palec. – On jest lekarzem. To jego praca. Och, daj spokój, Evelyn – jęknęłam

prosząco. – Będzie fajnie! Proszę. Pamiętaj, że poszłam z tobą na to wesele i na szybką randkę.

– Jak bardzo gorący jest? – chciała wiedzieć.

– Wysoki, przystojny brunet – uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– Dobrze, zgadzam się. Właściwie i tak nie miałam planów na piątkowy wieczór.

– Wspaniale! Rezerwacja jest na siódmą, więc przyjdź do mnie koło wpół do piątej i razem się przygotujemy. Jackson po nas podjedzie.

Rozdział 17

JACKSON

Spojrzałem w lustro, poprawiłem krawat i zszedłem na dół, gdzie moja siostra, Jules, podgrzewała w kuchni resztki spaghetti z klopsikami, które przygotował Terrence.

– Ale przystojniak! – Uśmiechnęła się na mój widok. – Kroci się jakaś gorąca randka?

– Tak. Kobieta, z którą jestem umówiony na kolację, jest bardzo gorąca – odpowiedziałem, uśmiechając się porozumiewawczo.

– Opowiedz mi o niej.

– Ma na imię Emily i tak się złożyło, że jest właścicielką Zakątka Emily, tego sklepu, który tak lubisz.

– Serio? Niedawno tam byłem. Jak ona wygląda?

– Jest piękną blondynką.

– Myślę, że to ona mnie obsługiwała. Niebieskie oczy, wysoka?

– Tak, to ona.

– Jest olśniewająca! Czy to wasza pierwsza randka? – spytała Jules.

– Nie. Poznałem ją, kiedy tam byłem, żeby ci kupić sukienkę na urodziny. Mniej więcej miesiąc później przypadkowo spotkaliśmy się na weselu, zaczęliśmy rozmawiać i od tego czasu kilka razy się widzieliśmy.

Pochyliła się nad blatem i wycelowała we mnie widelec.

– To brzmi poważnie... Czy jest coś, co chciałbyś mi powiedzieć?

– Nie, to nic poważnego. Daj spokój, Jules, przecież mnie znasz. Ale muszę ci powiedzieć, że to wyjątkowa kobieta. Chcesz wiedzieć dlaczego?

– Dlaczego? – Zmarszczyła brwi.

– Bo ona też nie wierzy w związki, małżeństwa i takie tam. Nie robi żadnych jazd i dlatego tak dobrze się z nią spędza czas – wyjaśniłem.

– Interesujące. – Ugryzła klopsik.

– Muszę iść. Edward już na mnie czeka. – Pocałowałem ją w czoło. – Nie zapomnij zamknąć drzwi, kiedy będziesz wychodzić.

– Jasne. Baw się dobrze!

– Zdecydowanie będę! – Puściłem do niej oko i wsiadłem do windy.

Drzwi do mieszkania Emily otworzyły się, a ja się zdziwiłem, bo stała w nich Evelyn.

– Dzień dobry, Evelyn! Pięknie wyglądasz.

– Dziękuję, Jackson. Wejdz do środka. Emily zaraz będzie gotowa.

Wszedłem i rozglądałem się dokoła. Mieszkanie było ładne i bardzo przytulne. Był to ten typ miejsca, w którym od pierwszej chwili czujesz się jak w

domu.

– Znasz tego mężczyznę, z którym umówiła cię Emily? – zapytałem.

– Nie, nigdy go nie spotkałam. Em mówi, że jest wysokim, przystojnym brunetem. Jest ginekologiem.

Przechyliłem głowę i zmrużyłem oczy.

– Czy jest lekarzem Emily?

– Nie. Ale pracuje w gabinecie jej lekarza. Jej ginekolog był w szpitalu, gdzie przyjmował poród, więc tym razem musiał się nią zająć Dylan. Trochę to dziwaczne, jeśli wziąć pod uwagę, że wcześniej pisał do niej z Matcha z propozycją wyjścia na randkę. Nie miała pojęcia, że to on, dopóki nie znalazła się na fotelu ginekologicznym. Nie jestem pewna, jak się z tym wszystkim czuję... Kiedy pomyślę, że oglądał jej części intymne... Sam rozumiesz!

Z trudem przełknąłem ślinę i przez moment sam poczułem się dziwnie.

– Wszystko słyszałam – powiedziała Emily, wchodząc do salonu. – Cześć, Jackson! – uśmiechnęła się do mnie radośnie. – Jest lekarzem. To jego zawód. Już to przerabialiśmy. – Usiadła na kanapie i włożyła szpilki.

– Więc ten facet widział cię nagą? – chciałem się upewnić.

– No nie, ty też... – Wywróciła oczami.

– Jestem zaskoczony, że o tym nie wspomniałaś, gdy się widzieliśmy.

– Nie sądziłam, że to ważne. – Zmrużyła oczy.

– Czyli pan Wysoki Przystojny Brunet zajmował się twoimi częściami intymnymi, a zaraz potem uprawialiśmy gorący seks na tylnym siedzeniu mojej limuzyny... Teraz rozumiem, czemu byłaś taka napalona!

– Zaraz, zaraz – wtrąciła się Evelyn. – Uprawialiście seks w limuzynie zaraz po twojej wizycie u ginekologa?

– Wy dwoje – Emily oskarżycielsko wycelowała w nas palec – macie nie po kolei w głowie! A teraz chodźmy, bo Dylan może pomyśleć, że go wystawiliśmy.

– Nie chcielibyśmy, żeby pan Wysoki Przystojny Brunet tak pomyślał, prawda? – wymamrotałem pod nosem.

– Wszystko słyszałam, panie Caine. – Emily wzięła torebkę i wyszła.

Zwykle jestem naprawdę wyluzowanym gościem, ale ta informacja plus fakt, że nie uznała za stosowne powiedzieć mi o tym wcześniej, naprawdę mnie wkurzyły. Świadomość, że widział kobietę, z którą uprawiałem seks, nago oraz że chciał się z nią umówić, wystarczyła, żebym go znienawidził. Co się ze mną, kurwa, działo?

W Per Se byliśmy punktualnie o siódmej. Hostessa zaprowadziła nas do stolika, gdzie czekał już na nas tamten facet.

– Dylan. – Emily uśmiechnęła się. – To jest Jackson Caine, a ta piękna kobieta to Evelyn.

– Miło mi, Jackson. – Wyciągnął do mnie rękę.

Nie miałem ochoty podawać mu ręki, ale ponieważ jestem uprzejmy, zrobiłem to. Zajęliśmy miejsca wokół okrągłego stolika i zamówiłem butelkę szampana. Dylan i Evelyn byli pogrążeni w rozmowie, więc pochyliłem się i wyszeptałem Emily do ucha:

– Ciągle nie mogę uwierzyć, że mi nie powiedziałaś. Jeśli chcesz znać moje zdanie, to trochę popieprzone.

– O mój Boże! Możemy to już zostawić? – odparła przez zaciśnięte zęby.

– Nie. On chciał się z tobą umówić.

– No i co z tego? Wielu facetów chce się ze mną umówić, podobnie jak wiele kobiet chce się umówić z tobą.

– Ale ty nie siedzisz w tym momencie naprzeciwko kogoś, kto widział mnie nagiego.

– To tylko kwestia czasu, Jackson. Jestem pewna, że i mnie to kiedyś czeka. W końcu na pewno spałeś z co najmniej połową kobiet w tym mieście.

– Wszystko w porządku? – zaniepokoiła się Evelyn.

– Jak najbardziej. – Emily uśmiechnęła się.

Wypiliśmy szampana, zjedliśmy kolację i deser, po czym zapłaciłem rachunek i wyszliśmy na zewnątrz. Evelyn i Dylan wydawali się bardzo zainteresowani sobą i postanowili spędzić razem również dalszą część wieczoru.

– Chyba właśnie odniosłam pierwszy sukces jako swatka – zauważyła Emily, wślizgując się na tylne siedzenie mojej limuzyny.

– Chyba wpadli sobie w oko. Odwieźć cię do domu czy masz ochotę jeszcze gdzieś iść? – zapytałem.

– Możemy jechać do mnie – uśmiechnęła się szeroko. – Mam czekoladki i wino.

– Brzmi seksownie. – Kąciki moich ust powędrowały do góry.

Myślałem tylko o tym, żeby ją pieprzyć przez całą noc. Szczerze mówiąc, ostatnio w ogóle tylko o tym myślałem, nawet jeśli nie było jej w pobliżu. Promieniowała seksapilem, mój penis nigdy nie miał jej dość. Było coś, o czym musiałem z nią porozmawiać, ale postanowiłem zrobić to po seksie. Na razie nie chciałem psuć atmosfery.

EMILY

Ledwo przekroczyliśmy próg, a Jackson już zerwał ze mnie sukienkę i przyparł mnie do ściany, rzucając się na mnie jak jakieś dzikie zwierzę. Nie miałam nic przeciwko, bo właśnie na to miałam ochotę przez cały wieczór. Założył prezerwatywę i wbił się we mnie, cały czas mocnym uściskiem przytrzymując mi ręce nad głową. Oplotłam nogi wokół jego bioder, a on objął mnie wolną ręką, przytrzymując, podczas gdy mnie pieprzył. Wystarczyło tylko kilka mocnych pchnięć, żebym doszła. Z jego piersi dobiegł głęboki pomruk, trochę zwolnił, po

czym zupełnie znieruchomiał, kiedy doszedł.

Uwolnił moje nadgarstki, pocałował mnie w usta, wyszedł ze mnie i udał się do łazienki. Ubrałam majteczki i poszłam do sypialni, gdzie wśliznęłam się w jedwabny szlafrok, który wisiał za drzwiami.

– Masz ładne mieszkanie – powiedział, wychodząc z łazienki.

– Dzięki. – Ruszyłam w stronę kuchni, a on podążył za mną.

– Muszę z tobą o czymś porozmawiać – powiedział z powagą w głosie.

– Dobrze.

Wyjęłam z szafki dwa kieliszki i nalałam do nich wina.

– Nie pij jeszcze – powiedziałam, wręczając mu kieliszek. – Najpierw czekoladki.

Parsknął cichym śmiechem, wziął nasze wino i rozsiadł się na kanapie, podczas gdy ja wyjęłam pudełko czekoladek Godiva i usiadłam obok niego.

– O czym chciałeś porozmawiać? – zapytałam, odwracając się w jego stronę.

– Oboje jesteśmy ludźmi interesu, prawda?

– Z tego co wiem... – uśmiechnęłam się.

– I oboje mamy doświadczenie w prowadzeniu negocjacji. Ja to robię na co dzień, ty na pewno też ciągle negocjujesz z producentami ubrań i takimi tam. Mam rację?

– Tak, oczywiście. Ciągle z kimś negocjuję.

– To dobrze, bo właśnie chciałbym wynegocjować z tobą pewien kontrakt.

Roześmiałam się cicho.

– Jaki kontrakt?

Gwałtownie zaczerpnął tchu.

– Ty i ja świetnie do siebie pasujemy. Mam rację? – Jego palec ześliznął się po moich włosach.

– Tak. Pasujemy do siebie.

– Dobrze się rozumiemy, żadne z nas nie chce się angażować na poważnie, świetnie się razem bawimy. Oboje jesteśmy nieskomplikowani.

– Prawda – zgodziłam się.

– Dlatego pomyślałem, że moglibyśmy wynegocjować i podpisać kontrakt, dzięki czemu moglibyśmy nadal spędzać razem czas, nie komplikując sobie życia.

– Co? – Roześmiałam się. – Chyba nie do końca rozumiem?

– Traktuj to jako umowę pomiędzy przyjaciółmi. Ja i ty spotykałibyśmy się, chodzilibyśmy na randki, uprawialibyśmy seks i spędzalibyśmy razem czas, ale bez tych wszystkich pierdół, które zwykle idą w pakiecie z umawianiem się.

– Jakie pierdoły masz na myśli? – Przechyliłam głowę.

– Przecież wiesz... Zakochiwanie się, dopasowywanie się do drugiej osoby, dowiadywanie się co chwila, co ta druga osoba właśnie porabia... Całe to gówno, które wydarza się, kiedy dwie osoby zaczynają się czuć w swoim towarzystwie

zbyt swobodnie i wszystko zaczyna się chrzanić. Posłuchaj, Emily! Lubię cię i chcę spędzać z tobą czas, tylko z tobą. Mam też nadzieję, że ty chcesz spędzać czas tylko ze mną. Żadnych zobowiązań, żadnego dramatyzowania, nic z tych rzeczy. Tylko my dwoje cieszący się swoim towarzystwem i świetnie się razem bawiący.

– A czy nie to właśnie robimy? – zapytałam.

– Tak. Ale ty masz za sobą przejścia z dramatyzującymi mężczyznami, a ja też przeszedłem swoje z dramatyzującymi kobietami, więc pomyślałem, że taka umowa pomogłaby nam uniknąć tego wszystkiego. Zastanowię się nad warunkami i poproszę o to samo ciebie. Potem będziemy negocjować, aż warunki będą odpowiadać obu stronom.

To wszystko kompletnie mnie zaskoczyło, ale byłam gotowa w to wejść. W końcu co miałam do stracenia? Nic.

– Ja też cię lubię, Jackson, i lubię spędzać z tobą czas. Zróbmy to! Zredaguj wstępny tekst kontraktu, ja też to zrobię, a potem przejrzymy nasze propozycje i będziemy negocjować. Przez jaki czas będzie obowiązywał ten kontrakt?

– Myślałem o sześciu miesiącach.

– Dobrze. Spróbujmy. W końcu żyje się raz, prawda? – uśmiechnęłam się.

– W porządku. – Jego usta musnęły moje.

Rozdział 18

EMILY

Jackson został na noc. Kochaliśmy się trzy razy plus raz rano przed jego wyjściem. Musiał się zbierać, bo był umówiony ze swoim najlepszym przyjacielem, Samuelem. Nie miałam w planach iść dzisiaj do sklepu, ale zostawiłam tam laptopa, którego potrzebowałam, bo w weekend miałam zamiar zająć się różnymi rzeczami dotyczącymi otwarcia butiku on-line, przede wszystkim znalezieniem magazynu.

Kiedy weszłam do sklepu, Katie stała za ladą, a Noelle właśnie obsługiwała klientkę.

- Jak tam wczorajszy wieczór? – chciała wiedzieć Katie.
- Świetnie! Dylan i Evelyn naprawdę wpadli sobie w oko.
- Pisała coś do ciebie?
- Jeszcze nie. Miałam zamiar później do niej zadzwonić.
- Więc... Czy pan Caine został na noc? – uśmiechnęła się szeroko.
- Tak.

Chociaż była moją najlepszą przyjaciółką i nie miałam przed nią tajemnic, nie mogłam się zmusić do powiedzenia jej, o czym rozmawialiśmy w nocy. Powiem jej, kiedy kontrakt będzie gotowy. Wzięłam laptop z zaplecza i poczęstowałam się czekoladką spod lady.

- Idę do domu. Dzwoncie, jeśli będziecie czegoś potrzebować.
- Dobrze – odparła Katie.

Kiedy zmierzałam w stronę drzwi, stanęła przede mną średniego wzrostu kobieta z jasnymi pasemkami w brązowych włosach.

- Przepraszam, czy jesteś może Emily, właścicielką tego uroczego miejsca?
- Owszem – uśmiechnęłam się.
- Jestem Jules, siostra Jacksona. – Wyciągnęła rękę.
- Dzień dobry! Miło cię poznać. – Podałam jej rękę.
- Byłam u niego wczoraj, kiedy się przygotowywał na waszą randkę, i trochę mi o tobie opowiedział. Akurat byłam w okolicy, więc postanowiłam wpaść, żeby zobaczyć, czy przypadkiem dziś nie pracujesz.

– Właściwie to dzisiaj nie pracuję. Wpadłam tylko na chwilę, żeby wziąć laptop.

– W takim razie miałam szczęście – uśmiechnęła się. – Nie będę cię zatrzymywać. Miło było cię poznać! Chciałam ci też powiedzieć, że uwielbiam twój sklep i mam zamiar często tutaj zaglądać.

– Dziękuję, Jules. Miło, że wreszcie poznałam bliźniaczkę Jacksona. Twój brat mówi o tobie cały czas!

- Powinnyśmy kiedyś umówić się na lunch – zaproponowała.
- Dobry pomysł!
- A co byś powiedziała na podwójną randkę? Sprawdzę w kalendarzu, kiedy ja i mój chłopak mamy wspólny wolny wieczór.
- Brzmi świetnie! Pewnie trudno jest wygospodarować wolny czas, kiedy oboje jesteście lekarzami na pogotowiu.
- Bardzo trudno. Ale czy to taka zła rzecz? – Puściła do mnie oko.
- Pewnie nie – odparłam.
- Wymyślę coś i poproszę Jacksona, żeby do ciebie zadzwonił – powiedziała.
- Będę czekać.

W domu natychmiast wskoczyłam w spodnie od dresu i tank top. Przyglądnałam się łóżku, które po dzikiej nocy z Jacksonem stanowiło obraz nędzy i rozpacz. Gdy tak stałam i patrzyłam, nagle dotarło do mnie, że tak jakby mi go brakuje... Ale przecież tak naprawdę brakowało mi nie tyle jego, co naszego seksu. Prawda? Prawda. Zmieniłam pościel, brudną wrzuciłam do pralki, zrobiłam sobie kanapkę i rozsiadłam się wygodnie z laptopem na kanapie.

Nie mogłam przestać myśleć o tym, o czym w nocy rozmawialiśmy z Jacksonem, więc otworzyłam nowy dokument i zaczęłam wypisywać warunki naszego kontraktu. To było szalone, ale jednocześnie całkiem zabawne. Już samo to, że Jackson chciał, żeby relacje między nami były proste i pozbawione jazd, wystarczyło, żeby mnie nakręcić. Mogłam jednocześnie mieć ciastko i zjeść ciastko, a to oznaczało, że zapowiadała się naprawdę dobra zabawa. Stworzenie tej listy zajęło mi dobre kilka godzin; gdy skończyłam, zaczęłam szukać magazynu. Kiedy będę to miała z głowy, będę mogła się zająć zamawianiem ciuchów i zatrudnieniem kolejnej osoby.

Kiedy w poniedziałkowy poranek weszłam do sklepu, zadzwonił mój telefon. To był Jackson.

- Dzień dobry!
- Witaj, piękna! Jak ci minął weekend?
- Świetnie. A tobie?
- Fantastycznie! Miałaś czas zająć się warunkami naszego kontraktu?
- Tak, już mam wszystko gotowe. A ty?
- Też. Jaki masz plan na dzisiaj?
- Pracuję mniej więcej do szóstej.
- Ja mam kolację biznesową o siódmej i nie jestem pewien, o której będę wolny. Może zjemy razem lunch?
- Lekko się uśmiechnęłam.
- Z przyjemnością! O której?
- Może o dwunastej w moim biurze? Poproszę sekretarkę, żeby nam

zamówiła. Zaprosiłbym cię do restauracji, ale myślę, że będzie lepiej, jeśli omówimy warunki naszego kontraktu za zamkniętymi drzwiami.

– Masz rację. Do zobaczenia o dwunastej!

– Wspaniale! Do zobaczenia.

Zakończyłam połączenie, odwróciłam się i zobaczyłam stojącą tuż za mną Katie. Marszczyła brwi, co nie wróżyło dobrze.

– O co chodzi? – zapytałam.

– Czy to był Jackson?

– Tak.

– Co masz już gotowe?

– Podśluchiwałaś? – Upiłam łyk kawy.

– Nie mogłam się powstrzymać. O co chodzi? Co wy dwoje wykombinowaliście? – Położyła torebkę za ladą.

– No dobrze, powiem ci. Ale nie wolno ci nikomu o tym mówić, zrozumiano? – Wycelowałam w nią palec.

– Będę milczeć jak grób – uśmiechnęła się.

– Jackson i ja mamy zamiar negocjować kontrakt dotyczący zasad naszej znajomości.

– Co? – Z niedowierzaniem podniosła do góry brwi.

– Lubimy razem spędzać czas, a seks z nim to prawdziwa bajka, najlepszy, jaki miałam w życiu. Więc postanowiliśmy spisać warunki, które będą nas obowiązywały na czas, kiedy się ze sobą spotykamy.

Wybuchnęła śmiechem.

– Co?

Westchnęłam.

– Żadne z nas nie chce związku. Chcemy się tylko przyjaźnić. I żeby utrzymać taki stan rzeczy, chcemy ustalić pewne zasady, żeby uniknąć niepotrzebnego dramatyzowania.

– O mój Boże! – Nadal się śmiała. – Teraz to już oficjalne, wy dwoje macie nie po kolei w głowie! Kto, do cholery, robi takie rzeczy?

– Ludzie, którzy unikają zbędnych jazd i dramatyzowania.

– Naprawdę, nie mogę! – Odeszła, zaśmiewając się do łez.

Wywracając oczami, odwróciłam tabliczkę na drzwiach i przekręciłam klucz, żeby klienci mogli wchodzić.

– A tak przy okazji, miałaś jakieś wieści od Evelyn? – chciała wiedzieć Katie.

– Rozmawiałam z nią wczoraj. Spędziła cały weekend z Dylanem i mówi, że się w nim zakochała.

– Dziwna sprawa, że jedyna dziewczyna na świecie, która totalnie nienawidzi związków umawia na randkę swoją najlepszą przyjaciółkę, która w ten

sposób znajduje miłość życia. Módl się, żeby to wypaliło, bo inaczej będziesz miała na sumieniu złamane serce Evelyn.

– Evelyn jest dużą dziewczynką i poradzi sobie, nawet jeśli sprawy nie ułożą się po jej myśli. – Wywróciłam oczami.

Właśnie przygotowywałam się, żeby iść na moją lunchową randkę z Jacksonem, kiedy do sklepu wszedł Edward.

– Dzień dobry, panno Wade! Pan Caine mnie po panią przysłał.

– Dzień dobry, Edwardzie! Proszę, mów do mnie Emily. – Wzięłam torebkę, wyszłam ze sklepu i ulokowałam się wygodnie w czarnej limuzynie.

Rozdział 19

JACKSON

Audrey, kiedy przywiozą lunch? Panna Wade niedługo tu będzie.

– Powinien zaraz być, panie Caine.

– Dziękuję. Proszę, nie łącz żadnych rozmów. Pod żadnym pozorem nie wolno mi teraz przeszkadzać.

– Oczywiście.

Uśmiechnąłem się do niej i wróciłem do gabinetu. Zanim zdołałem usiąść za biurkiem, usłyszałem głos Samuela:

– Ciągle nie mogę uwierzyć, że ty i twoja dziewczyna negocjujecie warunki waszego związku.

– Ona ma na imię Emily. I to nie jest związek.

– Znajomość, związek, zwał, jak zwał... Na jedno wychodzi, Jackson. Cholera, dlaczego ja nie mogę znaleźć takiej Emily? Kobiety ostatnio doprowadzają mnie do szału. Wczoraj wieczorem miałem randkę z dziewczyną, ma na imię Tamara. Dobrze się bawiliśmy w trakcie kolacji, a potem pojechaliśmy do niej i uprawialiśmy seks. A dziś rano, kiedy się obudziłem, już na mnie czekał esemes od niej. Napisała, że za mną tęskni. A znam ją jak długo? Zaledwie jeden dzień.

– Można się wkurzyć, co? – Emily z uśmiechem weszła do mojego gabinetu.

Nie mogłem powstrzymać szerokiego uśmiechu na widok jej smukłej, pięknej sylwetki w drzwiach.

– Bardzo wkurzające. – Samuel podszedł do niej i wyciągnął rękę. – Pewnie jesteś Emily. Ja jestem Samuel, najlepszy przyjaciel Jacksona.

– Miło mi wreszcie cię poznać, Samuelu. – Podała mu dłoń.

– Nie masz przypadkiem siostry, co? – uśmiechnął się bezczelnie.

– Przykro mi, ale nie. Jestem jedynaczką.

– Niech to! Nie będę wam przeszkadzał, trzymajcie się!

Podszedłem do Emily i pocałowałem ją na powitanie.

– Witaj w moim gabinecie!

– Dziękuję za zaproszenie. Masz bardzo ładny gabinet.

– Lunch powinien zaraz być, więc tymczasem możemy zająć się naszym kontraktem.

Kiedy tylko usiedliśmy, do gabinetu weszła Audrey z lunchem, który składał się z dwóch różnych rodzajów sałatek, trzech rodzajów kanapek, świeżych owoców i deski serów.

– Dziękuję, Audrey!

– Proszę bardzo, panie Caine. Smacznego!

Emily sięgnęła po kanapkę z tuńczykiem, a ja wziąłem z indykiem i serem.

- Masz swoją listę? – spytałem.
- Tak – uśmiechnęła się i wyciągnęła z torebki kilka kartek.
- Świetnie. W takim razie ja pierwszy przeczytam swoją listę i wtedy możemy zacząć negocjować – powiedziałem.
- Oczywiście, zaczynaj – poprosiła.
- Zasada numer jeden: spotykamy się co najmniej cztery razy w tygodniu. Niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy zajęci, musimy znaleźć dla siebie czas. Zasada numer dwa: seks nie podlega dyskusji. Kiedy się spotykamy, uprawiamy seks. Zasada numer trzy: nie umawiamy się z nikim innym. Zasada numer cztery: nasza znajomość nie jest romanssem. Nie oczekuj kwiatów, podarunków, nic z tych rzeczy. Tylko mnie – uśmiechnąłem się z przekąsem.
- Nie będzie czekoladek? – Zmarszczyła brwi.
- Wziąłem pióro i wprowadziłem zmianę do zasady numer cztery:
- Nasza znajomość nie jest romanssem. Nie oczekuj kwiatów, podarunków, nic z tych rzeczy. Tylko ja i, od czasu do czasu, czekoladki.
- Idealnie – uśmiechnęła się od ucha do ucha.
- Zasada numer pięć: żadnego zamęczania się telefonami i esemesami. Od czasu do czasu można zadzwonić albo napisać, ale tylko w jakiejś konkretnej sprawie. Zasada numer sześć: nie używamy prezerwatyw. Dostarczę ci wyniki badań i oczekuję tego samego od ciebie. Zasada numer siedem: na zmianę wybieramy, jak spędzamy spotkanie. Ty ustalasz, co chcesz robić na jednej randce, a ja – co robimy na kolejnej. Zasada numer osiem: obowiązuje nas otwarta komunikacja i uczciwość. Kłamstwo nie będzie tolerowane. Ostatnia zasada jest najważniejsza. Zasada numer dziewięć: nie wolno się zakochać.
- Jej piękna twarz rozjaśniła się w uśmiechu.
- Miłość jest stanowczo przereklamowana. Nie musi się pan o to martwić, panie Caine.
- Znakomicie. Twoja kolej – uśmiechnąłem się szeroko.
- Hm, moje zasady są mniej więcej takie same. Co prawda zamiast czterech spotkań tygodniowo napisałam trzy, ale jeśli wolisz cztery, nie będę się sprzeciwiać.
- Dlaczego trzy? – zapytałem, zaintrygowany.
- Piątek, sobota, niedziela. W tygodniu oboje mamy dużo pracy i innych zajęć.
- To prawda, ale myślę, że jesteśmy w stanie wygospodarować jeszcze jeden dzień. – Puściłem do niej oko.
- W takim razie cztery. – Wprowadziła poprawkę. – A jeśli chodzi o seks, to masz rację. Nie podlega dyskusji. Ale co, jeśli akurat będę mieć okres? – Podniosła znacząco brew.

– Hm. A ile dni trwa twój okres?

– Zwykle trzy.

– W takim razie, gdy nadejdzie ten czas, możemy albo powiedzieć sobie „pieprzyć to” i po prostu uprawiać seks, albo możemy zmienić dni.

– W porządku – uśmiechnęła się. – Zgadzam się, że nie umawiamy się z innymi. Omówiliśmy już kwestię czekoladek. Absolutnie zgadzam się co do zakazu zamęczania się telefonami. Co do prezerwatyw, może być, ale pod warunkiem, że będziemy sypiać tylko ze sobą. Wkrótce dostarczę wyniki moich badań. Podoba mi się pomysł, że na zmianę decydujemy, co robimy na randkach. Ale... – wycelowała we mnie palec – jeśli będę chciała zaciągnąć cię na kurs malowania, możesz się nie zgodzić.

Wzruszyłem ramionami.

– Lubię malować.

– Absolutnie żadnych kłamstw, tylko prawda i otwarta komunikacja. No i wreszcie, nie wolno się panu we mnie zakochać, panie Caine.

– Obiecuję ci, że tego nie zrobię.

– W porządku. Chyba mamy już wszystko. Mówiłeś o sześciu miesiącach?

– Tak, na początek może być pół roku. – Wgryzłem się w kanapkę. – Jeśli jedno z nas złamie którąś z zasad, natychmiast zrywamy ze sobą kontakt i już nigdy się nie zobaczymy.

– Zgoda. Ale co się stanie, kiedy te sześć miesięcy dobiegnie końca? – chciała wiedzieć.

– Jeśli wszystko będzie grało i będziemy chcieli kontynuować znajomość na tych samych zasadach, wtedy po prostu ją przedłużymy – wyjaśniłem.

– Och, chwila! Przyszła mi do głowy jeszcze jedna zasada.

– Tak, panno Wade?

– Nie będę cię nazywać swoim facetem, a ty nie będziesz mnie nazywał swoją dziewczyną. Kiedy będziemy się nawzajem przedstawiać, będziemy używać słów przyjaciel i przyjaciółka.

– Niech to. Nie mogę uwierzyć, że o tym nie pomyślałem. Zgadzam się. – Dopisałem szybko zasadę numer dziesięć. – W porządku. Poproszę Audrey, żeby przekazała ten kontrakt mojemu prawnikowi i dam ci znać, kiedy będzie gotowy do podpisania – uśmiechnąłem się.

– Dzięki za lunch. – Podniosła się z krzesła z szelmowskim uśmiechem.

– Chyba jeszcze nie wychodzisz, co? Jeszcze nie zjedliśmy deseru...

Rzuciła okiem na stół.

– Nie widzę tu żadnego deseru.

– Jest tutaj. – Złapałem się za krocze.

Przygryzła dolną wargę i spojrzała na zegarek.

– Mam jeszcze tylko piętnaście minut...

– Nie potrzebujemy więcej.

Rozdział 20

EMILY

Z uśmiechem wkroczyłam do sklepu. Właśnie miałam za sobą sesję naprawdę gorącego seksu z niejakim panem Jacksonem Caine'em w jego gabinecie, sfinalizowałam negocjacje dotyczące naszej przyjacielskiej umowy i ogólnie czułam się królową świata. Katie właśnie pomagała klientce wybrać ubrania, Noelle rozmawiała przez telefon, a Evelyn weszła zaraz za mną z naręczem sukienek.

– Hej! Dopiero przyszedłaś?

– Właśnie wróciłam z lunchu.

– Och. A gdzie byłaś?

– W gabinecie Jacksona.

– Zaprosił cię na lunchową randkę w swoim gabinecie? – Zmarszczyła nosek.

– Tak, mieliśmy parę spraw do omówienia.

– Widzę, że dobrze wam poszło, bo twoja bluzka jest krzywo zapięta – uśmiechnęła się.

Spojrzałam w dół i przekonałam się, że faktycznie, pomyliłam się o jedną dziurkę, zapinając guziki.

– Cholera. – Poszłam na zaplecze, a Evelyn podążyła za mną.

– A jakie to niby sprawy miałaś do omówienia z Jacksonem? Będzie inwestował w twój biznes, czy coś takiego?

Westchnęłam, rozpinając bluzkę, żeby porządnie ją zapiąć, i spojrzałam na nią. Skrzywiłam się, bo musiałam jej powiedzieć o naszej umowie. Wcześniej czy później i tak by się dowiedziała.

– Omawialiśmy umowę dotyczącą naszej znajomości, którą postanowiliśmy zawrzeć.

Odłożyła sukienki na ogromny stół i miała minę, jakby nic z tego nie rozumiała.

– Co?

– Jackson i ja lubimy razem spędzać czas, dlatego wspólnie ustaliliśmy kilka reguł dotyczących tego, co nie powinno się między nami wydarzyć.

– Jakich reguł? Mam rozumieć, że jesteście w związku?

– Nie. Jesteśmy przyjaciółmi, którzy lubią spędzać razem czas. Postanowiliśmy, że nie będziemy się umawiać z nikim innym. Że się w sobie nie zakochamy. Że nie będzie żadnych romantycznych gestów. Będziemy się widywać cztery razy w tygodniu, będziemy się ze sobą otwarcie komunikować, a to, co on robi, kiedy nie jest ze mną, jest jego sprawą, a nie moją. I tak dalej. Ten kontrakt

będzie nas obowiązywać przez pół roku, a jeśli w tym czasie jedno z nas złamie którąś z zasad, natychmiast zrywamy znajomość i już nigdy nie będziemy się ze sobą w żaden sposób kontaktować.

Stała z otwartymi ustami.

– Kto robi takie rzeczy?

– Powiedziała jej dokładnie to samo. O ile rozmawiacie o tym, o czym myślę, że rozmawiacie – odezwała się Katie, wchodząc na zaplecze.

– Owszem. Ale to już koniec rozmowy. – Podniosłam rękę i ruszyłam w kierunku drzwi.

– Czekaj chwilę! – zawołała za mną Evelyn, a po chwili była już przy mnie.

– Z tego wynika, że jesteście w oficjalnym związku! To jest właśnie to, Emily! Po raz pierwszy w życiu jesteś w prawdziwym związku.

– Nie. Nie jesteśmy w związku. Nie jestem jego dziewczyną, a on nie jest moim chłopakiem. To nasza zasada numer dziesięć. Jesteśmy przyjaciółmi, którzy lubią przebywać w swoim towarzystwie i dobrze się razem bawić.

– OK, w takim razie jesteście przyjaciółmi od seksu.

– Skoro tak chcesz to nazwać, to czemu nie? Jesteśmy przyjaciółmi, którzy uprawiają seks.

– Więc w które cztery dni tygodnia będziesz się z nim widywać? – Katie była dociekliwa.

– Jeden wieczór w tygodniu plus piątek, sobota i niedziela.

– Czy to oznacza, że nie będziemy się już widywać w weekendy? Przecież właściwie tylko wtedy mamy czas, bo cały tydzień jesteśmy zajęte pracą...

Cholera. Zupełnie mi to nie przyszło do głowy! Jeżeli weekendy będę spędzać z Jacksonem, zupełnie nie będę mieć czasu dla swoich przyjaciółek, a to jest dla mnie duży problem.

– Słuszna uwaga, Katie! Muszę zadzwonić do Jacksona, żeby wprowadził tę poprawkę do naszego kontraktu.

Poszłam za ladę, wyjęłam z torebki telefon i wybrałam numer Jacksona.

– Witaj, piękna! – usłyszałam jego głos.

– Hej! Chciałabym wprowadzić jedną poprawkę do naszego kontraktu.

– W porządku. Co to za poprawka?

– Nie możemy zawsze się spotykać w piątek, sobotę i niedzielę. Potrzebuję też spędzić trochę wolnego czasu z przyjaciółmi, ty zresztą pewnie też.

– Hm, nie pomyślałem o tym. W takim razie napiszmy tylko, że spotykamy się cztery razy w tygodniu.

– Dzięki, Jackson.

– Nie ma sprawy, Emily. Zaraz dzwonię do mojego prawnika.

Po zakończeniu rozmowy wybrałam numer do mojego gabinetu ginekologicznego.

– East Gynecology. Przy telefonie Mary.
– Dzień dobry, Mary, mówi Emily Wade. Czy możesz przekazać doktorowi Williamsowi, żeby do mnie zadzwonił?

– W tym momencie jest z pacjentką, ale gdy tylko skończy, przekażę mu pani wiadomość.

– Dziękuję.

Odłożyłam telefon na ladę i wzięłam sobie kawałek czekolady. Cholera. Zapomniałam powiedzieć Jacksonowi, że spotkałam jego siostrę. Podniosłam telefon i napisałam mu esemesa:

„Zupełnie wypadło mi z głowy, że spotkałam twoją siostrę. W sobotę odwiedziła mnie w sklepie. Jest bardzo miła”.

„O, to się dobrze składa! Cieszę się, że się poznałyście przed sobotnią imprezą”.

„Jej urodzinową imprezą?”

„Tak, tą, którą dla niej zaplanowałem. Będzie w tą sobotę i miałem nadzieję, że przyjdiesz”.

„Z przyjemnością! Dziękuję za zaproszenie”.

„Cała przyjemność po mojej stronie. Muszę wracać do pracy. Do usłyszenia wkrótce”.

„Pa, Jackson”.

W ciągu następnych kilku dni byłam bardzo zajęta sklepem i nie miałam zbyt dużo czasu na rozkręcanie butiku on-line. Sklep sąsiadujący ze mną kończył działalność i pomieszczenie było do wynajęcia, a ponieważ mój butik coraz lepiej sobie radził, chciałam wykorzystać okazję do powiększenia jego powierzchni. Siedziałam właśnie na zapleczu, przeglądając zamówienia, kiedy do środka wszedł Jackson z dużą, żółtą kopertą w rękach.

– Cześć – uśmiechnęłam się. – Skąd się tu wzięłeś?

– Byłem w okolicy i pomyślałem, że wpadnę. Nasz kontrakt jest gotowy, wystarczy tylko go podpisać.

– Wspaniale! – Wstałam zza biurka. – Rzućmy okiem.

Wyjął dokument z koperty i podał mi z uśmiechem:

– Już ją podpisałem, a to oznacza, że już mnie obowiązuje... – Puścił do mnie oko.

Nie mogłam się nie uśmiechnąć, kiedy w tak seksowny sposób puścił do mnie oko. Przejrzałam umowę i wszystko wydawało się w porządku, więc wzięłam pióro i ją podpisałam.

– Gotowe! Teraz umowa obowiązuje również mnie.

Sięgnął do kieszeni płaszcza i wyjął jakąś kartkę.

– A to wyniki badań. Wczoraj byłem u lekarza.

Sięgnęłam do torebki, żeby wyjąć moje wyniki:

– Proszę bardzo! – Podałam mu je z szerokim uśmiechem.

– W takim razie mamy to z głowy. Możemy ruszać w tango. – Oparł ręce na moich biodrach i miękko musnął ustami moje usta. – Chcę się dzisiaj z tobą spotkać.

– Bardzo chętnie. Może u mnie około siódmej? – zaproponowałam.

– Brzmi dobrze. Mam zabrać parę rzeczy na jutro...? – Lekko przygryzł moją dolną wargę.

– Sprawa jasna – uśmiechnęłam się. – Chciałabym omówić coś z tobą i poprosić cię o radę.

– Sprawa osobista?

– Zawodowa.

– W porządku. Pogadamy wieczorem. – Pocałował mnie. – Muszę iść, za chwilę mam spotkanie.

Odprowadziłam go do drzwi. Noelle i Katie nie spuszczały z niego zachłannego wzroku. Gdy tylko wyszedł, odwróciłam się w ich stronę, a one szybko odwróciły wzrok.

– Musicie przestać, dziewczyny – powiedziałam.

– Przestać co? – zapytała niewinnie Katie.

– Pieprzyć Jacksona wzrokiem za każdym razem, kiedy go widzicie.

– Nie możemy się powstrzymać – wyjaśniła Noelle. – To najprzystojniejsze ciacho, jakie w życiu widziałam.

– Nie wiem, czy waszym facetom podobałoby się, że tak mówicie albo myślicie.

– W takim razie niech wyglądają jak on, a nie będziemy tak mówić ani myśleć – zauważyła z przekąsem Katie.

Westchnęłam, wywracając oczami, po czym wróciłam na zaplecze, żeby dokończyć pracę, zanim pójdę do domu przygotować się na wieczorną randkę z Jacksonem.

Rozdział 21

JACKSON

Hej, brachu, mógłbyś przeglądać i podpisać ten kontrakt dotyczący nieruchomości Delsey? – spytał Samuel, wchodząc do mojego gabinetu.

Wziąłem od niego dokument, usiadłem przy biurku i uważnie go przejrzałem, po czym złożyłem podpis.

– Gotowe. – Oddałem mu umowę.

– Dzięki. Jak ci dzisiaj poszło z Emily?

– Dobrze. Umowa jest podpisana i w ten sposób mam z głowy wszystkie dramatyzujące kobiety w moim życiu! Mogę mieć ciastko i zjeść ciastko – uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

– I uważasz, że wasza przyjaźń zawsze będzie taka jasna, promienna i idealna?

– Tak. Właśnie w tym celu podpisaliśmy ten kontrakt. Jeżeli jedno z nas złamie którąkolwiek z zasad, zrywamy ze sobą wszelkie kontakty i już nigdy się nie widzimy. Życie jest wspaniałe, Sam!

Odchylił się na fotelu i westchnął.

– A jeśli faktycznie jedno z was złamie któryś punkt umowy i zerwiecie ze sobą kontakt... Myślisz, że to będzie łatwe, tak po prostu o niej zapomnieć?

– Jestem pewien, że tak. Na tym właśnie polega całe piękno tego układu. Żadnych zobowiązań, żadnych rozmów o małżeństwie, żadnych dzieci ani zmartwień. A co najważniejsze mnóstwo seksu, kiedy tylko będę miał ochotę!

– A co jeśli ona nie będzie w nastroju?

– Żartujesz sobie? Jest tak samo napalona jak ja. – Parsknąłem śmiechem.

– Cóż... – Podniósł się z miejsca. – Powodzenia, przyjacielu. Jestem ciekawy, jak to wszystko się potoczy.

– Będzie dobrze. Co do tego nie mam żadnych obaw i wiem, że ona też nie. Mamy swoje zasady.

– Tyle że zasady są po to, żeby je łamać. – Wycelował we mnie palec.

– Nie te zasady – uśmiechnąłem się z wyższością, kiedy wychodził.

Jej skóra drżała pod dotykiem moich palców, które ślizgały się w dół po jej brzuchu, pieściły łechtaczkę, a następnie zagłębiły się w nią. Nasze usta przez chwilę nie mogły się od siebie oderwać, ale potem ona odchyliła głowę i głośno jęknęła, przeżywając orgazm. Te zmysłowe odgłosy, które z siebie wydawała, podnieciły mnie. Pochylałem się nad nią, a mój penis, tym razem bez prezerwatywy, wchodził w nią, centymetr po centymetrze. Jej cipeczka powoli mnie przyjmowała, a mnie kręciło się w głowie. Uczucie bycia w niej, skóra przy skórze, całkowicie przekroczyło moje oczekiwania.

– Boże, jak mi w tobie dobrze... – jęczałem, wykonując powolne, rytmiczne ruchy, wchodząc w nią i wychodząc.

– Mnie też jest dobrze – odparła szeptem, mocno opierając ręce o moją klatkę piersiową.

Oparłem jej nogę na swoim ramieniu i podkręciłem tempo. Patrzyliśmy sobie prosto w oczy. Po kilku pchnięciach wyjąłem go i pozwoliłem ustom powędrować na jej piersi, którymi zająłem się teraz tak dokładnie, jak tego pragnęły. Położyłem się na boku, tak jak ona. Oplotła jedną nogę wokół moich bioder, a ja wszedłem w nią, a jej ciepło, gdy dochodziła, wysłało mnie na orbitę. Próbowałem jak najbardziej odwlec orgazm, bo to uczucie było takie cudowne, ale podniecenie było tak ogromne, że wraz z kolejnym pchnięciem wyrwał mi się przeciągły jęk i poczułem, że eksploduję wewnątrz niej. Przez chwilę tak leżeliśmy, pozwalając naszym ustom delikatnie się ze sobą bawić, podczas gdy moja dłoń pieściła jej jędrną pierś. Potem wyszedłem z niej, przewróciłem się na plecy i objąłem ją ramionami, przyciągając do siebie.

– Byłeś niesamowity – powiedziała, przyciskając usta do mojej nagiej piersi.

– Ty też, kochanie. Ty też. – Pocałowałem ją w czubek głowy. – Nie mieliśmy jeszcze okazji porozmawiać, a chciałaś mnie o coś zapytać.

Podniosła głowę, usiadła, po czym wstała z łóżka i narzuciła na ramiona jedwabny szlafroczek.

– Gdzie idziesz? – zapytałem.

– Po wino i czekoladki – uśmiechnęła się.

Usiadłem i oparłem się o wezglowie jej ogromnego łóżka, podkładając sobie rękę pod głowę. Tymczasem Emily wróciła do sypialni, podała mi mój kieliszek i położyła między nami pudełko czekoladek.

– Myślę o powiększeniu sklepu.

– Wiem, chcesz otworzyć butik on-line.

– To na razie zeszło na dalszy plan. Komis obok mojego sklepu właśnie został zamknięty, myślałam o wynajęciu tej powierzchni i powiększeniu sklepu. Butik działa tak dobrze, że powoli zaczyna mi brakować miejsca. Ponadto chciałabym dodać mały espresso bar – dodała.

– Espresso bar? – odpowiedziałem z uśmiechem. – To by było super! Zdecydowanie lepiej by mi się robiło u ciebie zakupy, gdybym mógł krążyć między wieszakami z filiżanką espresso w ręce.

Zmrużyła oczy.

– Z sarkazmem ci nie do twarzy.

Kąciki moich ust powędrowały w górę, kiedy upijałem łyk wina.

– Muszę zadzwonić do Leona i zapytać, czy wynajmie mi tamten lokal i czy zgodzi się, żebym wyburzyła ścianę.

– Mówisz o Leonie Holmesie? – zapytałem.

– Tak. Znasz go?

– To dobry przyjaciel mojego ojca. Nie wiedziałem, że jest właścicielem tych dwóch budynków. Daj mi znać, co ci powiedział.

– Dobrze – uśmiechnęła się szeroko.

– Pozwól, że zadam ci pytanie. Od jak dawna prowadzisz ten interes?

– Otworzyłam sklep sześć miesięcy temu.

– Nie uważasz, że to trochę za wcześnie, żeby myśleć o powiększeniu go? Może powinnaś poczekać chociaż rok, żeby sprawdzić, jakie dochody przynosi sklep w słabszych miesiącach?

– Nie. Jak wspominałam, sklep radzi sobie o wiele lepiej, niż się spodziewałam. A gdybym miała większą przestrzeń i, co za tym idzie, więcej towaru, radziłby sobie jeszcze lepiej.

– A jeśli tak się jednak nie stanie? – Podniosłem pytająco brwi.

– Nie ma mowy. Wiem, że mi się uda. Mam to w genach, po mamie. Uniosłem w jej stronę kieliszek.

– W takim razie za udane powiększenie sklepu!

Trąciła mój kieliszek swoim i odpowiedziała z uśmiechem:

– Dziękuję, panie Caine.

Ten uśmiech wystarczył, żebym dopił wino, rozwiązał jej pasek od szlafroka, popchnął ją na plecy i wszedł na nią. Po chwili pieprzyliśmy się po raz drugi.

– Dzień dobry, Leon, mówi Jackson Caine. Masz dzisiaj czas, żeby się ze mną spotkać? Może wspólny lunch?

– Jasne, Jackson! Co powiesz na godzinę pierwszą? Ale musielibyśmy się spotkać w pobliżu mojego biura, bo, wpół do trzeciej mam kolejne spotkanie.

– Nie ma sprawy. Gdzie mam być?

– Spotkajmy się u Resette. Mam ochotę na pizzę.

– Resette, w porządku. Do zobaczenia o pierwszej!

Z westchnieniem odłożyłem telefon. Nie było takiej możliwości, żeby Leon pozwolił Emily powiększyć sklep. A jeśli już miałyby się zgodzić, to słono by ją to kosztowało, prawdopodobnie podwoiłby jej czynsz. Znałem go i wiedziałem, w jaki sposób działa. Miał głowę na karku i nie przepuścił żadnej okazji, żeby dobrze zarobić.

Rozdział 22

EMILY

Byłam w sklepie i właśnie układałam swetry, które dostarczono, gdy rozległ się dzwonek sygnalizujący, że ktoś wchodzi o sklepu. Podniosłam wzrok i zobaczyłam, że do środka wchodzi mężczyzna z kobietą.

– Dzień dobry! Witam w Zakątku Emily!

– Dzień dobry – odpowiedziała z uśmiechem kobieta, podchodząc do ściany, na której wisiały sukienki.

Kiedy skończyłam układać swetry, podniosłam wzrok na tę parę i zauważyłam, że mężczyzna uważnie mi się przygląda. Gdy nasze spojrzenia się spotkały, odwrócił wzrok. Nie zastanawiałam się nad tym, tylko podeszłam i zapytałam, czy potrzebują pomocy.

– Jaki uroczy sklepik! – powiedziała kobieta.

– Dziękuję. Czy jest pani tutaj pierwszy raz? – zapytałam.

– Tak. Mój mąż i ja nie jesteśmy stąd. Myślmy o przeprowadzce do Nowego Jorku. Mieszkamy w Seattle.

– To miło! Cóż, w takim razie witam w naszym mieście. Proszę dać znać, jeśli będę mogła w czymś pomóc.

– Oczywiście. Dziękuję. – Kobieta uśmiechnęła się uprzejmie.

Podczas tej krótkiej wymiany zdań mąż kobiety nie spuszczał ze mnie wzroku. Nie przestawał nawet, gdy przenosiłam na niego wzrok. Czułam się z tym niezręcznie. Kiedy stałam za ladą, starając się nie zwracać uwagi na jego uporczywe spojrzenie, do sklepu weszła Katie.

– Jestem! – uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– Jak było na lunchu?

– Świetnie! I wiesz co? – Aż popiskiwała z nadmiaru emocji.

– Co?

– Alex zdał egzamin! Teraz jest adwokatem z wszystkimi uprawnieniami!

– Ach, Katie, to cudownie! – Objęłam ją.

– Wieczorem idziemy to oblać i chcielibyśmy, żebyście ty i Jackson poszli z nami.

– Ja chętnie! Nie wiem, jak Jackson. Muszę zadzwonić i go zapytać.

Wzięłam telefon i wybrałam jego numer.

– Cześć, piękna!

– Cześć! Katie i Alex wychodzą wieczorem świętować na miasto, bo Alex zdał egzamin adwokacki. Masz ochotę dołączyć?

– Niestety, nie mogę. O siódmej mam spotkanie z klientem, który jest zainteresowany jedną z naszych nieruchomości.

- Och, rozumiem. Pomyślałam, że nie zaszkodzi zapytać.
- Gdybym mógł, chętnie bym z wami poszedł. Bawcie się dobrze!
- Dzięki, Jackson! I powodzenia na spotkaniu.
- Dziękuję. Do usłyszenia.

Po zakończeniu rozmowy odłożyłam telefon i nagle poczułam, że zalewa mnie uczucie, którego nawet nie potrafiłam nazwać.

- Wszystko w porządku? – chciała wiedzieć Katie.

– Tak, wszystko gra. Jackson ma dziś wieczorem spotkanie, więc nie może przyjść.

- Szkoda. Ale my będziemy świetnie się bawić!
- Jasne – uśmiechnęłam się do niej słabo.

Rozczarowanie spadło na mnie jak tona cegieł. Zupełnie niespodziewanie. Bam! Próbowałam szybko się otrząsnąć na tyle, na ile to było możliwe, a przede wszystkim zrozumieć, skąd się wzięło to uczucie.

- Przepraszam – odezwała się kobieta z Seattle. – Czy mogę to przymierzyć?
- Oczywiście.

Wzięłam klucze i otworzyłam jedną z przymierzalni.

– Proszę dać znać, gdyby potrzebowała pani innego rozmiaru – uśmiechnęłam się i zostawiłam ją tam.

Kiedy szłam w stronę lady, czułam na sobie przeszywające spojrzenie jej męża.

- Przepraszam, panienko? – Podszedł do mnie.
- Tak? – odparłam nerwowo.
- Wiem, że to może dziwnie zabrzmieć, ale czy zna pani może Karen Wade? Serce mi mocniej zabiło.
- Była moją matką – odparłam.
- Była?
- Nie żyje od dwóch lat.
- Przykro mi. – Spuścił wzrok. – Wygląda pani dokładnie jak ona.
- Znał ją pan?
- Tak. Bardzo dawno temu. Przepraszam, że tak się pani przypatrywałem.

Ma pani jej uśmiech.

- Dziękuję. Jak się pan nazywa?
- Gregory Davis.

Wyciągnęłam rękę.

- Jestem Emily Wade. Miło pana poznać!
- Czy jest pani właścicielką tego sklepu?
- Owszem.

– Miło mi panią poznać, Emily. Jeszcze ostatecznie pytanie, mam nadzieję, że nie jest zbyt osobiste. Czy mogę się dowiedzieć, ile ma pani lat?

Dlaczego o to pyta? – pomyślałam. To dziwne pytanie, na dodatek zadane tak niespodziewanie.

– Dwadzieścia siedem – odpowiedziałam, nie kryjąc zaskoczenia.

– Właśnie tak myślałam. Odniosła pani duży sukces, jak na tak młodą osobę. To dobrze. Lepiej wróć do żony.

– Dziękuję. Miło było z panem porozmawiać, Gregory.

– I nawzajem. – Lekko skinął głową i oddalił się w stronę przymierzalni.

JACKSON

– Dobrze cię widzieć, Jackson! Kupa lat! – powiedział Leon, wstając z miejsca i potrząsając moją dłońią.

– Ciebie również. Dawno się nie widzieliśmy, co?

– Jak się miewa twój ojciec?

– Bardzo dobrze. Podróżuje po całym świecie.

– Spełnia swoje marzenia. – Leon uśmiechnął się. – Więc dlaczego chciałeś się spotkać?

– Wynajmujesz lokal mojej przyjaciółce, Emily Wade.

– A, tak, urocza dziewczyna! Zamieniła ten niewielki lokal w przemiły sklepik z ciuchami. No i co z nią?

– Sklep obok został zamknięty i Emily myślała o wykorzystaniu tej przestrzeni i powiększeniu swojego butiku.

– Ale ten drugi lokal jest takiej samej wielkości.

– Chciała zburzyć ścianę pomiędzy lokalami i w ten sposób przekształcić je w jeden duży sklep. Będzie do ciebie dzwonić w tej sprawie.

– Obawiam się, że nie mogę się na to zgodzić. Nie lubię powiększania lokali. A co jeśli jej biznes nie wypali i zostanę z jednym ogromnym lokalem? Ponadto wynajmuje ode mnie lokal dopiero od pół roku. To za duże ryzyko, a ja nie lubię zbędnego ryzyka.

– Jej sklep fantastycznie sobie radzi, a gdyby był większy, zarabiałby jeszcze więcej.

– Musiałbym potroić jej czynsz, poza tym musiałyby zapłacić mi za rok z góry. Przestań, Jackson, przecież znasz tę branżę!

– Więc nie ma szans, żebyś poszedł jej na rękę? – zapytałem, sącząc drinka.

– Przykro mi, ale nie. To są dwa osobne lokale i chcę, żeby tak pozostało. Właściwie to mam już kogoś zainteresowanego najmem tamtego lokalu. Chcą tam otworzyć sklepik ze zdrową żywnością.

Siedziałem tam, zastanawiając się nad swoim następnym ruchem. Wiedziałem, że naprawdę jej na tym zależy, a skoro mogłem jej w tym pomóc, zamierzałem to zrobić.

– Ile chcesz za te dwa budynki?

- Co? – Leon wybuchnął śmiechem. – Chyba nie mówisz serio?
- Owszem – odparłem ze śmiertelną powagą w głosie.
- Nie są na sprzedaż.
- Wszystko jest na sprzedaż – uśmiechnąłem się ironicznie.
- To twoja dziewczyna czy coś takiego?
- Nie. Po prostu dobra przyjaciółka, która ma wizję.

Westchnął i przez krótki moment intensywnie mi się przypatrywał. Zmrużył oczy:

- Milion za jedną nieruchomość.

Nie mogłem powstrzymać śmiechu.

– Nawet się nie wygłupiaj, Leon! To dwa razy tyle, ile są warte. Nie zapominaj, że jesteśmy w tej samej branży. Zapłaciłeś za te budynki ponad połowę mniej.

- Inflacja, drogi przyjacielu – uśmiechnął się.
- Więc zgodzisz się mi je sprzedać, jeśli zapłacę dwa miliony dolarów?
- Tak. Kontrakt może być gotowy na jutro, jeśli chcesz.

Wyciągnąłem rękę.

- Umowa stoi.
- Jesteś pewien, że wiesz, co robisz? – chciał się upewnić.
- Wiem, co robię. – Dopilem drinka.

Rozdział 23

EMILY

Wśliznęłam się w czarną mini, włożyłam burgundowy top i sięgnęłam do szafy po mój stylowy, czarny i krótki żakiet. Zatrzymałam się na chwilę w łazience, żeby jeszcze raz sprawdzić makijaż, i właśnie wtedy usłyszałam dźwięk przychodzącego esemesa.

Wysłałam z łazienki i uśmiechnęłam się, bo wiadomość była od Jacksona.

„Co masz na sobie?”

„Czarną mini, burgundowy top i czarny żakiet”.

„Przyślij mi zdjęcie”.

„Mówisz serio?”

„Jak najbardziej” – odpowiedział, dodając emotikon pokazujący mrugnięcie okiem.

Normalnie nienawidziłam tych cholernych emotikonów, ale musiałam przyznać, że ten był uroczy. Zrobiłam sobie selfie w lustrze i mu wysłałam.

„Cholernie gorąca! Wyglądasz seksownie”.

„Dziękuję”.

„Być może będę musiał użyć tego zdjęcia, żeby sprawić sobie trochę przyjemności. Nie masz nic przeciwko?”

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

„Ależ nie. Sprawiaj sobie przyjemność na zdrowie”.

„Baw się dzisiaj dobrze”.

„Dzięki, Jackson”.

„Nie mówiłaś, gdzie idziecie”.

„Idziemy do Klubu S”.

„Dobrej zabawy!”

„Udanego spotkania”.

Uczucie gorzkiego rozczarowania nie opuszczało mnie przez cały dzień, a ja za cholerę nie mogłam zrozumieć, skąd się wzięło. Próbowałam jakoś to sobie wytłumaczyć, znaleźć rozsądną odpowiedź, ale w efekcie miałam tylko jeszcze większy mętlik w głowie. Nie mogłam również przestać myśleć o Gregorym i o tym, jak wyglądała jego znajomość z moją matką. Choć tak naprawdę nie było w tym wszystkim nic dziwnego. Mama poznała w życiu mnóstwo mężczyzn. Tyle że Gregory musiał być z nią naprawdę blisko, skoro zauważył, że mam jej uśmiech. Musiał ją znać, zanim mnie urodziła, skoro nie wiedział, że miała dziecko. Westchnęłam i powiedziałam sobie, że muszę odsunąć od siebie myśli o Jacksonie i Gregorym i po prostu dobrze się dzisiaj bawić.

Klub S tętnił życiem. Muzyka była ogłuszająca, a parkiet pod moimi stopami

drżał, jakby Nowy Jork właśnie nawiedziło trzęsienie ziemi. Wreszcie znaleźliśmy stolik przy barze, szybko przy nim usiedliśmy, żeby nikt nas nie ubiegł. Jak na czwartkowy wieczór klub naprawdę pękał w szwach.

– Czego się napijesz? – zapytał Alex.

– Czyste martini z trzema oliwkami! – zawołałam, próbując przekrzyczeć głośną muzykę.

Rozglądałam się i przypatrywałam półnagim dziewczynom, które twerkowały i potrzasały biodrami w rytm muzyki techno, którą puszczał didżej. Wokół nich kręcili się faceci mający nadzieję, że może poszczęści im się dziś w nocy z jedną z nich. Uśmiechnęłam się do wspomnienia sprzed sześciu miesięcy, kiedy to uprawiałam seks w toalecie z jakimś przypadkowym gościem, który dokładnie w ten sam sposób wypatrzył mnie i poderwał na parkiecie. Był wysoki i przystojny. Ja byłam napalona i wypiałam o kilka drinków za dużo, więc na niczym mi nie zależało. Tydzień później wpadłam na niego w Starbucksie, ale kiedy powiedziałam mu „cześć” spojrzał na mnie, jakbym próbowała go poderwać. Nie miał pojęcia, kim jestem, nie pamiętał pewnie nawet, że w toalecie coś się wydarzyło, ale mnie zupełnie to nie przeszkadzało.

Alex i Keith wrócili do stolika, Alex wręczył mi martini. Podniosłam je do ust i wypiałam jednym haustem, jakby to była zwykła woda. Nie wiedziałam, czemu tak zrobiłam. Normalnie sączę martini z najwyższym szacunkiem. Ale nie dzisiaj – i nie miałam pojęcia, skąd ta zmiana. Cała nasza piątka siedziała dookoła, pijąc i świętując fakt, że Alex zdał egzamin adwokacki. Po kilku drinkach Katie złapała mnie i Elizabeth za ręce i wyciągnęła na parkiet. Jeśli dzisiaj jakiś facet zechce pocierać się o mój tyłek, spotka go przykra niespodzianka. Normalnie nie miałabym nic przeciwko, zawsze uważałam, że to raczej przyjemne. Ale teraz byłam związana umową z Jacksonem i po prostu nie miałam na nic takiego ochoty.

Katie i Elizabeth zeszły z parkietu w połowie piosenki, żeby skorzystać z toalety, ale ja zostałam i tańczyłam dalej. Świetnie się bawiłam i nie zamierzałam kończyć. Moje ciało poruszało się w rytm muzyki, aż nagle poczułam, że ktoś od tyłu lekko się do mnie przyciska. Wywracając oczami, odsunęłam się trochę z nadzieją, że facet zrozumie aluzję i pójdzie szukać szczęścia gdzie indziej. Ale po chwili znowu go poczułam. Tyle że tym razem dotyk nie był już taki delikatny. Nagle poczułam, że jego ręce mocno chwytają mnie za biodra. Teraz byłam już porządnie wkurzona. Jak on śmie mnie dotykać bez mojego pozwolenia.

– Co, do kurwy...?! – krzyknęłam, robiąc błyskawiczny obrót i wpadając w ramiona niejakiego pana Jacksona Caine’a.

– Prawidłowa reakcja. – Kąciki jego ust powędrowały do góry w seksownym uśmiechu.

Przygryzłam dolną wargę i objęłam go ramionami za szyję.

– Co ty tu robisz?

– Wyglądałaś o wiele zbyt seksownie, żebym mógł odpuścić taką okazję.
– A spotkanie?
– Skończyłem je wcześniej, żebym zdążył tu dotrzeć, zanim wyjdiesz. Skończyliście już świętować? Naprawdę muszę cię stąd zabrać i zwabić do mojej limuzyny, gdzie będę mógł cię zerznąć.

W moich żyłach krążyło płomienne pożądanie, nie byłam w stanie mu odmówić. W tym momencie pragnęłam go tak bardzo, jak on pragnął mnie. Zaprowadziłam go do naszego stolika, żeby mógł pogratulować Aleksowi, po czym we dwójkę opuściliśmy klub i zaszyliśmy się na tylnym siedzeniu jego limuzyny. Zaciemniona szyba oddzielająca nas od szofera już była opuszczona.

Nasze usta spotkały się w namiętym pocałunku. Zdjął mi żakiet, a ja w tym czasie walczyłam najpierw z jego paskiem, a potem z guzikami przy rozporoku. Był już twardy jak skała. Włożyłam mu rękę do spodni, jego twardy członek w mojej dłoni dodatkowo mnie podniecił. Zdjął mi top, a następnie rozpiął i odrzucił na bok mój biustonosz. Jego usta ostro sobie poczynęły z moimi piersiami, jednocześnie położył mnie, podniósł mi do góry spódnicę, zdjął majteczki i włożył we mnie palce. Zaczęłam jęczeć, kiedy jego palce ostro mnie penetrowały, prawie natychmiast doprowadzając mnie do orgazmu. Nasze usta ponownie się odnalazły, Jackson opuścił spodnie i jednym pchnięciem we mnie wszedł. Zrobił to ostro i wszedł naprawdę głęboko, przez moment zabrakło mi tchu. Z jego piersi zaczęły dochodzić dzikie pomruki, gdy poruszał się miarowo do przodu i w tył. Cholera, był w tym naprawdę dobry i nie chciałam, żeby kończył. Rozkosz, którą mi dawał, była obezwładniająca i uzależniająca. Moje rozgrzane ciało zdrzało pod wpływem kolejnego orgazmu. Ostatnie pchnięcie i znieruchomiał, czułam, że jego ciało jest napięte do granic możliwości, kiedy eksplodował wewnątrz mnie.

Głowa mu opadła, usta musnęły moje usta. Całkowicie stracił oddech. Nasze oczy spotkały się, podczas gdy nasze klatki piersiowe ciężko wznosiły się i opadały, a serca biły, jakby chciały wydostać się z naszych piersi. Uśmiechnął się do mnie najbardziej czarującym z uśmiechów, gdy ze mnie wychodził. Usiadł, oparty o siedzenie. Ja też usiadłam, opuściłam spódnicę i schyliłam się po majteczki. Jednak on był szybszy.

– Pozwól, że ja to zrobię – powiedział, trzymając je w ręce.

Powoli włożył mi majteczki, a jego ręka posuwistym ruchem przesunęła się po mojej szparce, zanim naciągnął je na biodra. Pomyślałam, że było to najbardziej seksowne doświadczenie w moim życiu.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się.

– Nie. To ja ci dziękuję – odpowiedział mi szerokim uśmiechem.

Limuzyna stanęła pod moim apartamentowcem, a on wziął mnie za rękę i odprowadził do drzwi. Musnął moje usta ze słowami:

– Nie zapomnij, że w sobotę u mnie w domu jest przyjęcie urodzinowe mojej

siostry. Zaprosiłem wszystkich na piątą.

– Będę.

– Zostań na noc. Zrobimy coś razem w niedzielę.

– Ty wybierzesz czy ja? – uśmiechnęłam się przebiegle.

– Masz jakiś pomysł?

– Nie bardzo. A ty?

– Też nie. – Parsknął cichym śmiechem. – Coś wymyślimy. – Pochylił się i pocałował mnie w czoło.

Rozdział 24

JACKSON

Właśnie skończyłem jakąś papierkową robotę, kiedy zadzwonił telefon. To był Leon.

– Witaj, Leon! Mam nadzieję, że masz dla mnie dobre wiadomości?

– Owszem, Jackson. Możesz być u mnie w biurze około drugiej? A tak przy okazji, to wołałbym te dwa miliony dostać w gotówce.

– Nie wygłupiaj się, Leon. Takiej kwoty nie wypłaca się po prostu z bankomatu. – Westchnąłem.

– Jest dopiero dziewiąta, Jackson. Masz całe pięć godzin, żeby je zorganizować. Po prostu użyj swojego czaru osobistego w banku, tak jak to zawsze robił twój ojciec.

Odchyliłem się na fotelu. Teraz byłem trochę wkurzony.

– W porządku. Do zobaczenia o drugiej.

Zakończyłem połączenie i natychmiast wybrałem numer Waltera Simmonsa, dyrektora banku, z którym mój ojciec i ja od lat mieliśmy bardzo dobre układy.

– Walter Simmons – odebrał.

– Walter, tu Jackson Caine.

– Witaj, Jackson! Co mogę dla ciebie zrobić?

– Potrzebuję dwóch milionów dolarów w gotówce. I potrzebuję ich przed drugą.

– Wiesz, że potrzebujemy na to dwadzieścia cztery godziny.

– Wiem, ale to pilna sprawa. Trafiła się bardzo dobra okazja, a w grę wchodzi tylko gotówka.

– Przyjdź piętnaście po pierwszej. Dopilnuję, żeby pieniądze na ciebie czekały.

– Dzięki, Walter!

– Nie ma problemu, Jackson.

Czy gra była warta świeczki? Jeśli chodziłoby o kogoś innego – na pewno nie. Robiłem to tylko dlatego, żeby Emily mogła powiększyć swój sklep. Miała plan, a ja jej ufałem. Najgorsze, co mogła zrobić, to mnie zawieść. Po lunchu poszedłem do banku, wziąłem gotówkę i udałem się do biura Leona.

– Siadaj, Jackson. – Machnął ręką w kierunku fotela po drugiej stronie biurka. – Emily dzwoniła do mnie dzisiaj i pytała o lokal sąsiadujący z jej sklepem. Powiedziałem jej, że oba budynki zostały sprzedane i że musi o tym porozmawiać z nowym właścicielem.

– Powiedziałeś jej, że to ja je kupiłem? – chciałem wiedzieć.

– Nie, uznałem, że będziesz chciał zrobić to osobiście. Powiedziałem tylko,

że nowi właściciele niebawem się z nią skontaktują – uśmiechnął się przebiegle. – Potrzebuję twojego podpisu w tym miejscu i na trzech kolejnych stronach.

– Dlaczego zależy ci na takiej poufności? – Pytając podniosłem brew.

– Bez powodu. Pewne sprawy lepiej załatwiać bez świadków.

Podpisałem kontrakt i podałem mu walizeczkę z dwoma milionami dolarów.

– Twój ojciec powiedziałby, że to głupie posunięcie – zauważył Leon.

– Nieważne, co powiedziałby mój ojciec. To moja firma.

– Cóż, w taki razie dziękuję za współpracę. – Leon wyciągnął do mnie rękę.

– I powodzenia z tymi budynkami.

– Dzięki, Leon.

Ludzie z firmy obsługującej przyjęcia uwijali się w mojej kuchni, przygotowując imprezę, która miała się zacząć za dwie godziny. Barman mógł przybyć w każdej chwili, a cukiernia właśnie dostarczyła tort. Ze względu na Jules chciałem, żeby ten wieczór był idealny. Plan był taki, że zaprosiłem Jules i Cartera na domową kolację, zamiast umawiać się z nimi na mieście. Jules nie widziała w tym nic podejrzanego, bo czasem spotykaliśmy się u mnie. Nie rozmawiałem z Emily od czwartku, więc żeby się upewnić, że na pewno będzie, wysłałem jej wiadomość:

„Nie zapomnij – punkt piąta, u mnie”.

„Nie zapomniałam. Będę chwilę przed piątą”.

Uśmiechnąłem się do siebie.

„Możesz być, kiedy chcesz. Właściwie to wyślę teraz Edwarda, żeby cię przywiózł. Weź rzeczy i przygotujesz się u mnie”.

„Jesteś pewien?”

„Tak”.

„W porządku. W takim razie czekam na Edwarda”.

Wczoraj przyłapałem się na tym, że myślę o niej. Staralem się tego nie robić, ale moje myśli uparcie dryfowały w jej stronę. Nawet wczoraj wieczorem, kiedy byłem z Samuelem w barze, ciągle myślałem tylko o niej, a było to coś, czego zwykle nie robiłem. I nawet nie chodzi o to, że myślałem o seksie. Myślałem o niej.

Barman był już i przygotowywał swoje stanowisko pracy, gdy usłyszałem, że drzwi windy się rozsuwają i rozległ się dźwięczny głos Emily.

– Panie Caine, właśnie przybyła Emily Wade i potrzebuje pańskiej pomocy.

Poszedłem do kuchni, śmiejąc się pod nosem. Stała tam z pokrowcem na ubrania w jednej ręce i małą walizeczką w drugiej.

– Dzień dobry, panno Wade. – Stałem tam i gapiłem się na nią. Była w szarych spodniach od dresu i rozpinanej bluzie z kapturem do kompletu. Włosy miała spięte w kucyk, a na twarzy ani grama makijażu. Cholera, wyglądała przepięknie!

– Czy byłby pan tak uprzejmy i zaniósł mi tę walizkę na górę? – zapytała.

– Z przyjemnością. – Wziąłem ją od niej.

Kiedy byliśmy już w mojej sypialni, położyłem ciężką walizkę na łóżku.

– Przeprowadzasz się, czy coś takiego? – zapytałem z drwiącym uśmiechem.

– Nie. – Roześmiała się. – Skoro mam się tutaj przygotowywać, musiałam wziąć kosmetyki i ubrania na jutro.

– A nie mogłaś po prostu wziąć ze sobą jednej z tych małych, podręcznych kosmetyczek?

– Muszę mieć wybór, Jackson. – Z uśmiechem otworzyła walizkę i wyjęła ogromny czarny kuferek pełen kosmetyków.

Wzięła kuferek i poszła do łazienki, a ja podążyłem za nią.

– Muszę jeszcze wziąć prysznic – powiedziałem.

– Nie krępuj się. Ja tylko muszę jeszcze się umalować.

– Już się kąpałaś? – chciałem się upewnić.

– Tak – odparła, nakładając podkład.

– Cholera. Miałem nadzieję na wspólny prysznic – powiedziałem, puszczając wodę i rozbierając się.

Nie odpowiedziała, ale widziałam, że zerka na moje nagie ciało w lustrze. Udawała, że nie patrzy, ale wiedziałem, że nie może oderwać ode mnie wzroku. Już to wystarczyło, żeby mój penis zaczął twardnieć. Pod prysznicem zastanawiałem się, kiedy powinienem jej powiedzieć, że jestem nowym właścicielem dwóch budynków i że zgadzam się na powiększenie sklepu.

Gdy skończyłem się myć, patrzyła, jak owijam ręcznik wokół bioder.

– Gapiłaś się na moje nagie ciało? – zapytałem zaczepnie.

– Wcale nie.

– Owszem, tak. – Powoli do niej podszedłem i pocałowałem ją w kark.

Wydała z siebie cichy jęk.

– No dobrze, może i tak. Jeśli nie byłbyś tak seksowny, nie musiałabym się gapić.

– Uważasz, że jestem seksowny. – Moje usta nadal muskały jej szyję.

– Tak – jęknęła.

– A to jest seksowne? – Oparłem się o nią, tak że mój twarde kutas był przyciśnięty do jej pleców.

– Bardzo seksowne.

Zdjąłem jej spodnie razem z majteczkami i z całej siły ścisnąłem jej piękny tyłek. Cicho jęknęła. Moje palce prześliznęły się po jej cipeczce, wyczułem, że już jest podniecona. Podczas gdy jedna moja ręka była zajęta jej dolną połową, druga odpięła jej bluzę, odsłaniając znajdujący się pod spodem różowy, jedwabny stanik.

– Cholera, nie sądziłem, że nie masz pod spodem koszulki...

– Niespodzianka – uśmiechnęła się.

Nie mogłem już dłużej czekać. Mój członek pulsował, musiałem natychmiast w niej zatonać. Odwróciłem ją w moją stronę, podszedłem na ladę, zsunąłem jej z ramion bluzę i szybko rozpiąłem biustonosz, rzucając go na podłogę. Ściągnęła ze mnie ręcznik i pieściła mnie do momentu, kiedy myślałem, że dojdę. Przesunąłem ją trochę w moją stronę, zmusiłem, żeby rozłożyła nogi i wszedłem w nią, gwałtownie poruszając biodrami do przodu i do tyłu. Odchyliła się do tyłu, jej ręce pewnie spoczywały na ladzie, a z ust wydobywały się jęki. Złapałem ją za tyłek, podniosłem i oparłem o ścianę. Nasze usta wpiły się w siebie, aż nie mogła złapać tchu. Mocniej ścisnęła mnie nogami i doszła. Byłem maksymalnie podniecony i gotowy na wielki finał. Jeszcze jedno pchnięcie, byłem teraz bardzo głęboko, cały zeszywniałem i eksplodowałem wewnątrz niej.

– Wow! – Uśmiechnęła się promiennie.

– Dokładnie – wow! – Pocałowałem ją w usta.

Ostrożnie postawiłem ją na podłodze, a ona oparła się o ścianę i nie ruszała z miejsca.

– Wszystko w porządku? – roześmiałem się.

– Tak. Tylko nogi mi drżą, muszę dać im chwilę na dojście do siebie.

Rozdział 25

EMILY

Jules była w totalnym szoku, kiedy weszła do mieszkania Jacksona, a wszyscy krzyknęli: „Niespodzianka!” Na jej twarzy najpierw odmalowało się całkowite zaskoczenie, a potem popłynęły łzy, gdy dotarło do niej, że to wszystko dzieło Jacksona. Mocno go przytuliła, po prostu czuć było promieniującą z nich bratersko-siostrzaną miłość. Ocierając oczy, witała się z gośćmi, a Jackson popatrzył na mnie z uśmiechem, bo widział, że dzięki niemu jest szczęśliwa.

– Emily, jak dobrze znowu cię widzieć! – powiedziała Jules, biorąc mnie za rękę. – W głowie się nie mieści, że Jackson to wszystko zorganizował!

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Owszem. Dobry z niego człowiek.

– Bardzo dobry. Najlepszy brat na świecie!

Właśnie gawędziliśmy z Jacksonem nad kieliszkiem wina, kiedy do mieszkania weszła jego matka z mężem. Na ich widok Jackson zmarszczył brwi.

– Dzięki, że przyszedłaś, mamó. – Pocałował ją w policzek. – Stuart, jak zawsze miło cię widzieć! Chciałbym wam przedstawić moją przyjaciółkę, poznajcie Emily.

– Miło cię poznać, Emily! Od kiedy jesteście razem? – zapytała natychmiast.

– Och, nie jesteśmy razem. Po prostu się przyjaźnimy.

– Och. – Podniosła znacząco brew.

Jackson i Stuart poszli po coś do picia, a ja zostałam sama z Gwen. Zapadła niezręczna cisza.

– Miałam nadzieję, że jesteście razem – odezwała się wreszcie.

– Dlaczego? – Przechyliłam głowę.

– Chcę ci zadać pewne pytanie i proszę o absolutnie szczerą odpowiedź.

– Dobrze. – Upiłam łyk wina.

– Uważam, że Jackson jest gejem. Mam rację?

Miałam ochotę wybuchnąć śmiechem, ale po prostu nie mogłam. Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo nie jest gejem!

– Jackson nie jest gejem, Gwen. Dlaczego tak uważasz?

– Bo nigdy nie przyprowadza żadnych dziewczyn. Ani na wakacje, ani w odwiedziny, nic z tych rzeczy. Zawsze jest sam, więc podejrzewam, że nie wie, jak powiedzieć mnie i swojemu ojcu, że jest gejem.

– A to byłby jakiś problem, gdyby był? – zapytałam, mrużąc oczy.

Odwróciła wzrok i przez chwilę milczała.

– Hm, nie bardzo by mi się to podobało.

– Jackson mi powiedział, że ma pani czwartego męża, a jego ojciec – piątą

żonę. Nie przyszło pani nigdy do głowy, że może syn nie przyprowadza żadnych kobiet, bo nie wierzy w związki? Proszę się zastanowić, jaki przykład mu dajecie.

– Wypraszam sobie! – Zmarszczyła gniewnie brwi. – Ta uwaga jest nie na miejscu i bardzo niegrzeczna, młoda damo!

– Przykro mi, ale taka jest prawda.

Jackson i Stuart wrócili z drinkami. Gwen natychmiast wzięła Stuarta za ramię i odeszli.

– Co się stało? – chciał wiedzieć Jackson.

Westchnęłam.

– To już oficjalne. Twoja mama mnie nienawidzi. – Wydęłam usta.

– Dlaczego? – Parsknął cichym śmiechem.

– Uważa, że jesteś gejem.

– Co?! – Podniósł głos.

– Ciii. – Wzięłam go pod ramię. – Powiedziałam jej, że nie jesteś i że być może nie wierzysz w związki, bo ona i twój ojciec dają ci taki, a nie inny przykład. Przykro mi. – Przygryzłam dolną wargę.

Roześmiał się.

– Proszę, nie przepraszaj! Dobrze jej powiedziałaś. Tak, prawdopodobnie nienawidzi cię po tym, co jej powiedziałaś. Ale to jej problem. – Puścił do mnie oko. – Jeśli chce myśleć, że jestem gejem, to proszę bardzo. Może wierzyć w co tylko chce. Nic mnie to nie obchodzi.

W tym momencie pojawiła się Jules i odciągnęła nas na bok.

– Chciałam, żebyście dowiedzieli się pierwsi, zanim oficjalnie to ogłosimy. Powiedziałam „tak” Carterowi! Jesteśmy zaręczeni. – Uśmiechnęła się, wyciągając dłoń na której błyszczał piękny diament.

Jackson objął ją i mocno przytulił.

– To wspaniale, Jules! Cieszę się!

– Gratuluję. – Ja też ją uściskałam.

– Dzięki! Zaraz oficjalnie to ogłosimy, skoro mamy tutaj wszystkich.

– Mówiłaś już mamie? – chciał wiedzieć Jackson.

– Nie, jeszcze nie. Chciałam, żebyście dowiedzieli się pierwsi. Cieszysz się z mojego szczęścia, prawda? – zapytała.

– A jesteś szczęśliwa, Jules?

– Bardzo szczęśliwa.

– W takim razie podjęłaś słuszną decyzję. – Pocałował ją w czoło.

Nie jeden, nie dwa, ale trzy orgazmy później leżałam w ramionach Jacksona. To było idealne zakończenie idealnego przyjęcia.

– Jesteś gotowa na powiększenie sklepu? – zapytał Jackson.

– Właśnie, zapomniałam ci powiedzieć. Dzwoniłam do Leona i powiedział mi, że sprzedał oba budynki. Teraz muszę czekać, aż skontaktują się ze mną nowi

właściciele. Miał prawo tak po prostu je sprzedać, nie informując mnie o tym?

– Tak, to jego własność. Mógł z nimi zrobić, co tylko chciał. Dla ciebie oznacza to tylko, że będziesz płacić czynsz nowym właścicielom. Nic nie powinno się zmienić, skoro już wynajmujesz ten lokal.

– A co, jeśli nie zgodzą się, żebym powiększyła sklep? – Była zaniepokojona.

Przycisnął usta do czubka mojej głowy.

– Na pewno się zgodzą. Nie martw się na zapas.

– Zależy mi na tym. A co, jeśli wynajmą ten drugi lokal, zanim będę miała okazję z nimi porozmawiać?

Jego pierś ciężko zafalowała, westchnął głęboko. Podniosłam głowę, usiadłam i uważnie mu się przyjrzałam.

– Nudzę cię? – Pytająco podniosłam brew.

– Nie. Po prostu jest coś, o czym muszę ci powiedzieć.

– Co takiego? – zapytałam nerwowo.

– Chcę, żebyś w poniedziałek rano znalazła jakąś wiarygodną ekipę remontową i zaczęła planować powiększenie sklepu.

– Czy ty mnie w ogóle nie słuchasz? Nie mogę tego zrobić, nie chcę się nakręcać tylko po to, żeby nowi właściciele mi odmówili i tym samym pogrzebali wszystkie moje nadzieje!

Wyciągnął palec i przesunął nim po moim obojczyku, a ja otuliłam się prześcieradłem.

– Ja jestem nowym właścicielem i wyrażam zgodę na powiększenie Zakątka Emily.

– Co? – zapytała ze śmiechem. – To ty kupiłeś te budynki?

– Tak.

– Dlaczego?

– Z powodów inwestycyjnych. I żebyś mogła powiększyć swój sklep. Leon kategorycznie się nie zgodził, a ja uważałem, że popełnia błąd, więc kupiłem od niego te budynki i teraz możesz tam robić, co ci się tylko podoba.

– Mówisz poważnie?

– Zupełnie poważnie, Emily.

– Kiedy to zrobiłeś?

– Wczoraj.

– I kiedy miałeś zamiar mi o tym powiedzieć? – Przyglądała mi się zmrużonymi oczami.

– Jutro przy śniadaniu – uśmiechnął się kpiąco. – Ale ty nie mogłaś przestać o tym mówić...

Zalała mnie fala różnych uczuć. Mieszanina – cholera, sama nie do końca potrafiłam ich nazwać. Z jednej strony byłam pod wrażeniem jego hojności, w

końcu kupił te budynki tylko po to, żebym mogła powiększyć sklep. Ale z drugiej strony byłam tym wszystkim trochę przerażona.

– Nie wiem, co powiedzieć, Jackson. Nie wierzę, że to zrobiłeś.

– Nie doszukuj się w tym zbyt wiele, Emily. Zrobiłem to z powodów inwestycyjnych i dlatego, że jesteś moją przyjaciółką, a przyjaciele powinni sobie pomagać, prawda?

– Tak, chyba tak... Ale to musiało cię kosztować mnóstwo pieniędzy.

– A co w dzisiejszych czasach nie kosztuje mnóstwa pieniędzy? Jeśli uważałbym, że interes nie jest korzystny, po prostu nie wchodziłbym w to. Więc tak naprawdę oboje na tym zyskamy.

Pochyliłam się i musnęłam ustami jego usta.

– Dziękuję, że się zgadzasz na powiększenie sklepu.

– Nie ma sprawy. – Przyciągnął mnie w ten sposób, że znalazłam się na nim.

– Jeszcze jedna rundka przed snem?

– Zdecydowanie – uśmiechnęłam się szeroko.

Rozdział 26

EMILY

Miesiąc później

Życie było dobre. Czasem wydawało mi się, że zbyt dobre, żeby to było prawdziwe... Między mną na Jacksonem układało się fenomenalnie, nasz kontrakt spisywał się na medal. On był zajęty pracą, codziennie zawierał nowe transakcje i podejmował decyzje dotyczące kolejnych nieruchomości, a ja byłam zajęta powiększaniem Zakątka Emily. Jules od czasu do czasu wpadała do sklepu, a co najmniej raz w tygodniu wszyscy czworo wychodziliśmy na kolację. Jackson powiedział jej o naszej umowie. Uznała to za trochę dziwne, ale nie była szczególnie zaskoczona.

Stałam na środku sklepu i przyglądałam się, jak stolarze pracują nad barem espresso.

– To będzie super! – powiedziała Evelyn, stając obok mnie.

– Wiesz, co będzie super? Że na tej ścianie będzie wypisane twoje nazwisko, a pod spodem będą wisieć wyłącznie zaprojektowane przez ciebie ciuchy – uśmiechnęłam się.

– To też... – roześmiała się. – A tak nawiasem mówiąc, Dylan i ja powiedzieliśmy sobie wczoraj te dwa wspaniałe słowa...

– Och? – Podniosłam brew i nadal stałam ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. – Czy to nie odrobinę za wcześnie na wypowiedzanie tych trujących słów?

– Przestań! Nie, nie jest za wcześnie. Kocham go. Kiedy wyznał mi miłość, poczułam się naprawdę magicznie...

– Ale zdajesz sobie sprawę, że ta magia nie jest prawdziwa?

Zmrużyła oczy i buntowniczym gestem położyła rękę na biodrze.

– Uważam, że z Jacksonem stworzyliście coś niezwykłego. Wiem, że nie chcesz tego słuchać, ale prawda jest taka, że nie różnicie się od żadnej innej pary na świecie. Nie mów, że tak nie jest! Jesteście parą. Widziałam, jaką miałaś minę, gdy odwoływał randkę, bo coś mu wyskoczyło w pracy, i musiał zmienić termin waszego spotkania. Widziałam, jak zaczęłaś mu odpisywać, a potem zdecydowałaś, że jednak tego nie zrobisz. Widziałam was, kiedy jesteście razem. Szalejecie za sobą! Możesz zaprzeczać do woli, siostró, ale ja wiem, że to coś więcej niż tak zwana przyjaźń, chociaż uparłaś się, żeby to tak nazywać.

Podniosłam do góry podbródek i zaczęłam się oddalać.

– Bardzo się mylisz – rzuciłam na odchodnym. – Jesteśmy wspaniałymi

przyjaciółmi, a nasza przyjaźń przyprawiona jest odrobiną pikanterii. Nasz układ jest idealny. Szczerze mówiąc, jeśli ludzie postępowaliby tak samo jak my, byłiby o wiele szczęśliwsi.

Przekładałam właśnie ubrania wystawione blisko wejścia, kiedy do sklepu wszedł mężczyzna, który był tu miesiąc temu.

– Witaj, Emily! Nie wiem, czy mnie jeszcze pamiętasz?

– Gregory, tak? – uśmiechnęłam się.

– Tak. Właśnie przeprowadziliśmy się z żoną do Nowego Jorku i pomyślałem, że wpadnę, żeby się przywitać.

– Czyli jednak się zdecydowaliście... Witaj w Nowym Jorku!

– Dziękuję. Jeśli to nie problem, chciałbym cię kiedyś zaprosić na lunch, a może na kolację.

– Słucham? – Nie wiedziałam, co o tym myśleć.

– Chciałbym porozmawiać o twojej matce.

– Ale o co konkretnie chodzi? – Byłam trochę zaniepokojona.

Gwałtownie zaczerpnął tchu.

– W swoim czasie byliśmy bardzo blisko i... – przerwał.

– I co?

– Myślę, że możesz być moją córką.

Gwałtownie nabrałam powietrza w płuca. Nagle z tyłu rozległ się głośny stukot. Błyskawicznie odwróciłam głowę i zobaczyłam skamieniałą, wpatrzoną we mnie Katie. Stojak na biżuterię, który trzymała wcześniej w rękach leżał u jej stóp.

– Wiem, że to może być dla ciebie szok... – powiedział miękko Gregory.

– Szok to mało powiedziane. Za kogo pan się właściwie uważa? Przychodzi pan do mojego sklepu i mówi coś takiego? Matka nie wiedziała, kto jest moim ojcem. Była singielką i chodziła do łóżka z wieloma mężczyznami. Może nie brzmi to za dobrze, ale prawda jest taka, że była najlepszą matką na świecie! – krzyczałam. – A teraz proszę wyjść z mojego sklepu!

– Twoja matka była miłością mojego życia. Przepraszam za problem. – Sięgnął do kieszeni, wyjął wizytówkę i położył ją na stole. – Jestem pewien, że twoja matka nigdy o mnie nie wspominała, i nie winię jej za to. Od dwudziestu siedmiu lat cięży mi decyzja, którą wtedy podjąłem. Miłego dnia, Emily.

Wyszedł.

Stałam tam, trzęsłam się i nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam. Serce waliło mi, jakby miało zaraz wyskoczyć z klatki piersiowej, a jedyną osobą, o której byłam w stanie w tym momencie myśleć, był oczywiście Jackson.

– Emily, wszystko w porządku? – Katie podeszła do mnie.

– Tak, wszystko gra.

– Myślisz, że to, co powiedział... Że to może być prawda?

– Nie wiem – powiedziałam, idąc za ladę i biorąc torebkę. – Wychodzę na

chwilę. Noelle tu będzie za jakieś pół godziny.

Kiedy już siedziałam w taksówce, wysłałam esemesa do Jacksona.

„Jesteś w biurze?”

„Witaj. Tak, jestem. A co?”

„Jadę do ciebie. Muszę z tobą pogadać”.

„Wszystko w porządku?”

„Nie wiem”.

Taksówka stanęła przez pięćdziesięciosześcioletnim szklanym biurowcem, zapłaciłam kierowcy i pojechałam windą na trzydzieste piętro, gdzie znajdowało się biuro Jacksona.

– Dzień dobry, Emily! – Sekretarka uśmiechnęła się. – Pan Caine powiedział, żebyś od razu wchodziła.

– Dziękuję.

Otworzyłam drzwi do jego gabinetu, spojrzałam na siedzącego za biurkiem Jacksona i moje oczy natychmiast wypełniły się łzami.

– Hej. – Natychmiast wstał i podszedł do mnie.

Z moich oczu popłynęły łzy. Choć bardzo się starałam, nie byłam w stanie ich powstrzymać.

– Co się stało? – Wziął mnie za ramiona i mocno do siebie przytulił.

– Ten mężczyzna przyszedł do sklepu...

Odsunął mnie od siebie i spojrzał na mnie z powagą, jakiej nigdy wcześniej u niego nie widziałam.

– Jaki mężczyzna? Skrzywdził cię?

Spuściłam wzrok i pokręciłam głową. Nagle znowu byłam w bezpiecznej przystani jego ramion.

– Uspokój się, Emily, i powiedz mi, co się stało.

Z trudem przełknęłam ślinę i głęboko zaczerpnęłam tchu:

– Ten mężczyzna i jego żona przyszli do sklepu jakiś miesiąc temu. Przyjechali z Seattle. Mężczyzna nie spuszczał ze mnie wzroku, a kiedy jego żona była w przymierzalni, podszedł do mnie i zapytał, czy znam Karen Wade. Powiedziałam, że była moją matką, a on odparł, że ją znał i że mam jej uśmiech. A teraz, dosłownie przed chwilą, znowu przyszedł do sklepu i powiedział, że być może jestem jego córką.

– Co? Przecież twoja matka zawsze ci mówiła, że nie wie, kim jest twój ojciec?

– Właśnie to mi powiedziałam, zanim wyrzuciłam go ze sklepu.

Jackson zaprowadził mnie do luksusowej kanapy obitej czarną skórą i wygodnie usadził.

– Powiedział, że nie wini mojej matki za to, że nigdy o nim nie wspominała i że od dwudziestu siedmiu lat ciąży mu decyzja, którą wtedy podjął. Mówił też, że

była miłością jego życia.

– Wierzysz mu? – zapytał.

– Nie wiem. Kiedy tu jechałam, ciągle odtwarzałam sobie w głowie naszą rozmowę.

– Najwyraźniej musi mieć jakiś powód, żeby twierdzić, że jest twoim ojcem. Ludzie nie pojawiają się ot tak sobie i nie wygadują takich głupstw. Dlaczego go wyrzuciłaś?

– Bo byłam w szoku! Nie codziennie przychodzi do ciebie nieznajomy, który twierdzi, że jest twoim ojcem! Co mam robić? – oparłam mu głowę na piersi, a on objął mnie ramieniem.

– Chcesz, żebym ci powiedział, co naprawdę myślę? Czy raczej to, co chcesz usłyszeć?

– A czy to ma znaczenie?

– Nie – uśmiechnął się łagodnie i pocałował mnie w czubek głowy. – Myślę, że powinnaś go wysłuchać. Jesteś to winna i jemu, i sobie. Tak jak mówiłem, musi mieć jakiś powód, żeby w to wierzyć. Wiem, że teraz jesteś w szoku, ale kiedy szok minie, spojrzysz na tę sprawę bardziej racjonalnie.

To, co mówił, miało sens. Musiał mieć jakieś podstawy, żeby twierdzić, że jest moim ojcem. Moja matka nigdy nie wspominała o mężczyźnie, który miał na imię Gregory, a ja właśnie zaczęłam się zastanawiać dlaczego.

– Dzięki, Jackson – uśmiechnęłam się do niego słabo i podniosłam głowę z jego piersi.

Delikatnie otarł łzy spod moich oczu.

– Nie ma za co. Jesteś seksowna, kiedy płaczesz. Wiedziałaś o tym? – zapytał.

– Nie wiedziałam. Dziękuję. – Cicho się zaśmiałam. – Powinnam wracać do sklepu.

– O której będziesz w domu? – spytał, podnosząc się z kanapy.

– Prawdopodobnie około wpół do siódmej.

– Świetnie. Będę u ciebie zaraz po pracy.

– Nie mieliśmy na dziś zaplanowanego spotkania.

Wzruszył ramionami.

– W takim razie zmienimy plan. Przyniosę chińszczyznę, możemy po prostu posiedzieć, zrelaksować się i pogadać.

– A seks? – Pytając podniosłam brew.

– Spokojnie, panno Wade. Czy spotkanie bez seksu w ogóle wchodzi w grę?

– Chciałam się tylko upewnić – uśmiechnęłam się, pocałowałam go w usta i wyszłam.

Nigdy nie szukałam schronienia w męskich ramionach, gdy czułam się nieszczęśliwa. Jednak to on był pierwszą osobą, o której pomyślałam, i cieszyłam

się, że do niego pojechałam. Przy nim poczułam się bezpieczna, wiedziałam, że wystarczy rozmowa z nim, żebym poczuła się lepiej.

Rozdział 27

JACKSON

Widok zrozpaczonej Emily poruszył mnie bardziej, niż się spodziewałem. Kiedy weszła do mojego gabinetu i zobaczyłem płynące po jej policzkach łzy, zamarłem ze strachu, że przydarzyło się jej coś złego. Po raz pierwszy, odkąd się poznaliśmy, widziałem ją w takim stanie. Na moich oczach całkowicie się rozsyłała, a ja w pierwszym odruchu chciałem poskładać ją z powrotem w całość. Pragnąłem dzisiaj w nocy z nią być, choć miałem inne plany. Wiedziałem, że nieprędko zapomni spotkanie z Gregorym, i nie chciałem, żeby była sama.

Po pracy kupiłem chińszczyznę i pojechałem do Emily. Akurat rozmawiała przez telefon, więc tylko otworzyła mi drzwi i machnęła dłonią, żebym wszedł dalej. Poszedłem do kuchni, położyłem reklamówkę z jedzeniem na blacie i wyciągnąłem z szafki dwa talerze.

– Przepraszam – powiedziała, odkładając telefon na blat.

– Nic się nie dzieje. To brzmiało jak ważna rozmowa.

Wyjęła jedzenie z reklamówki i zanosła na stół.

– Rozmawiałam z Crystal, najlepszą przyjaciółką mamy od czasów liceum. Jeśli jest ktoś, kto może coś wiedzieć na temat Gregory’ego, to właśnie ona.

– Co powiedziała? – zapytałem, zajmując miejsce za stołem.

– Planuje przyjechać do Nowego Jorku w przyszłym tygodniu, wtedy porozmawiamy. Odniosłam wrażenie, że przeżyła wstrząs, kiedy się dowiedziała, w jakiej sprawie dzwonię. Chyba coś wie.

– Może przed spotkaniem z nią powinnaś się umówić z Gregorym, żeby sprawdzić, czy ich wersje się pokrywają?

– Tak uważasz?

– Tak. Jeśli chcesz jak najszybciej mieć pewność, właśnie tak powinnaś zrobić.

– Nie wiem, Jackson. Trochę się boję, że się dowiem, że własna matka przez lata mnie okłamywała.

– Wiem, że się boisz, serduszko, ale musisz poznać prawdę. Inaczej cały czas będziesz o tym myśleć. Jeśli się nie dowiesz, jaka jest prawda, do końca życia będzie cię to prześladować.

– Czy właśnie nazwałś mnie serduszkim? – uśmiechnęłam się kpiąco.

– Owszem. A wiesz dlaczego?

– Dlaczego?

– Bo masz piękne serce.

Roześmiała się, biorąc do ust kawałek kurczaka. Prawda była taka, że po prostu mi się to wymknęło. Westchnąłem i dokończyłem kolację.

Następnego dnia po pracy przyszedłem do domu i natknąłem się na Jules, która siedziała przy wyspie i jadła przygotowany przez Terrance'a obiad.

– Hej! – powiedziałem, całując ją w policzek.

– Cześć! – uśmiechnęła się.

– Masz przerwę? – zapytałem.

– Tak. Jeszcze przez kilka godzin. A potem mam podwójny dyżur. Mama dziś do mnie dzwoniła. Mówi, że próbowała się do ciebie dodzwonić, ale nie odbierałeś.

– Przez cały dzień miałem spotkania. Miałem oddzwonić do niej później. A o co chodziło?

– Jutro wieczorem chce zjeść kolację ze mną i z tobą.

– Jutro mam zaplanowany wieczór z Emilią.

– To mój jedyny wolny wieczór w tym tygodniu. Myślę, że może mieć dla nas jakieś nowiny.

– Czyżby kolejny rozwód na horyzoncie? – Podniosłem brew.

– Chyba tak.

Wywracając oczami, nalałem sobie kieliszek wina.

– Czyli nic nowego. Równie dobrze może mi o tym powiedzieć przez telefon.

– Przestań, Jackson. Pójdiesz na tę kolację. Właściwie to najlepiej, jakbyś po mnie podjechał i pójdziemy tam razem. Bliźniaki się wspierają, jak zawsze. – Wycelowała we mnie widelec.

– Wtedy będę musiał odwołać spotkanie z Emilią, a wcale nie mam na to ochoty. – Dopilem wino.

– Co właściwie jest między wami? – zapytała Jules.

– Dobrze wiesz, co jest między nami.

– Tak naprawdę to wiem tylko o jakiejś głupiej umowie, w której spisaliście zasady dotyczące waszego związku.

– Nie jest głupia i oboje jesteśmy z niej bardzo zadowoleni. A poza tym to nie jest związek. To przyjaźń.

– Do jasnej cholery, Jackson! Wy dwoje jesteście parą! Chcesz, żebym poszukała w słowniku definicji słowa „związek”?

– Proszę bardzo.

– Już się robi.

Podniosła swój telefon, jej palce gwałtownie wystukały to słowo, a z ust wydobyło się triumfalne: „Aha!”

– „Połączenie, stosunek, kontakt. Emocjonalne lub inne powiązanie między ludźmi. Seksualne zaangażowanie, romans”. Sam widzisz, ty i Emilią jesteście w związku, więc nie chcę już dłużej wysłuchiwać, że tak nie jest!

– Są dwa rodzaje związków, moja droga siostrze. Jedne są takie, jak w tej

definicji, którą właśnie przeczytałaś, a drugie takie jak związek, który łączy ciebie i Cartera. Bywają związki romantyczne, luźne, oparte na przemocy. Jeśli tak cholernie się uparłaś, żeby mówić, że Emily i ja jesteśmy w związku, to proszę bardzo, jesteśmy w luźnym związku.

– Nie, nie jesteście – odparła z powagą w głosie.

– Owszem, jesteśmy.

– Nie jesteście.

– Jesteśmy! – prawie krzyknąłem. – Łączą nas tylko przyjaźń i seks. Nic więcej.

– W takim razie dlaczego kupiłeś te budynki, żeby Emily mogła powiększyć sklep?

– Kupiłem je z powodów inwestycyjnych, a poza tym Emily jest moją przyjaciółką, zależy jej na powiększeniu sklepu, a Leon nie chciał się na to zgodzić. To samo zrobiłbym dla ciebie.

– Dlatego, że mnie kochasz – uśmiechnęła się triumfalnie. – Przyznaj się, Jackson, jesteś w niej zakochany!

Machnąłem lekceważąco ręką i odwróciłem się, żeby otworzyć lodówkę.

– Nawet nie wiem, jak to jest, kurwa, być zakochanym. Więc – nie, nie jestem w niej zakochany.

– A jeśli jutro postanowiłaby po prostu zniknąć z twojego życia, wcale by cię to nie obeszło?

– Dokładnie. Życzyłbym jej wszystkiego dobrego.

– Taaa... Bez problemu pożegnałbyś się z nią na zawsze, ale nie jesteś w stanie odwołać jutrzejszego spotkania.

– Nie chcę odwoływać jutrzejszego spotkania, bo wolę spędzić czas z Emily niż siedzieć naprzeciwko kobiety i wysłuchiwać, dlaczego się po raz czwarty rozwodzi. To to prostu męczące, Jules.

Zeskoczyła z wysokiego stołka barowego, na którym siedziała, i włożyła talerz do zmywarki.

– Wiem, że to męczące, ale to nasza matka i musimy tam być. Odbierz mnie jutro ze szpitala o wpół do siódmej – powiedziała, wciskając guzik przywołujący windę.

– Jak chcesz – westchnąłem ciężko.

Idąc po schodach na górę do sypialni, wyciągnąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer Emily.

– Halo! – odebrała.

– Hej! Mam złe wieści. Muszę odwołać jutrzejsze spotkanie.

– Dlaczego?

– Posłuchaj, możesz dzisiaj do mnie przyjechać? Wszystko ci wyjaśnię.

– Jasne, właśnie zamykam sklep. Mogę być za mniej więcej pół godziny.

– Jesteś po kolacji? – zapytałem.

– Jeszcze nie.

– To dobrze. Terrance przygotował jakąś potrawę z kurczaka ze szparagami i batatami.

– Brzmi nieźle. Do zobaczenia wkrótce.

– Pa, Emily.

Rzuciłem telefon na łóżko, zdjąłem marynarkę i spodnie i przebrałem się w wygodniejsze ciuchy – czarne, miękkie spodnie dresowe Nike’a i szary podkoszulek. Perspektywa jutrzejszej kolacji z matką i nieuchronnie zbliżającego się rozwodu nie powinna mnie specjalnie ruszać, ale tak nie było. Naprawdę chciałem się zobaczyć z Emily. Normalnie, kiedy coś mnie gryzło, lubiłem zaszyć się w zaciszu swojego domu, zupełnie sam. Ale nie dzisiaj. Chciałem, a właściwie potrzebowałem, żeby Emily tutaj ze mną była. A to sprawiało, że byłem jeszcze bardziej zaniepokojony.

Rozdział 28

EMILY

Drzwi windy się otworzyły, a gdy tylko znalazłam się w kuchni penthausu Jacksona, otulił mnie boski zapach grzejącego się dania. Mój żołądek aż zapiszczał z głodu.

- Hej – powiedziałam, odkładając torebkę.
- Cześć – uśmiechnął się Jackson, stawiając dwa talerze na kuchennym stole.
- Siadaj, kolacja jest gotowa.

Usiadłam naprzeciwko niego i rozłożyłam sobie na kolanach serwetkę.

- Co się dzieje?
- Kiedy wróciłem do domu po pracy, czekała na mnie siostra. Zostałem wezwany do stawienia się jutro na kolacji z nią oraz z moją matką. Najwyraźniej matka chce odbyć z nami małą pogawędkę.
- Na jaki temat?
- Oboje z Jules uważamy, że jest bardziej niż prawdopodobne, że chce nas poinformować o kolejnym rozwodzie.
- Przykro mi, Jackson.
- Niepotrzebnie. To było nieuniknione. – Odepchnął od siebie prawie pełny talerz.

Widziałam, że jest wzburzony – pierwszy raz, odkąd się poznaliśmy. Po raz pierwszy też widziałam smutek przeszywający jego twarz. Również odsunęłam talerz, wstałam z krzesła i usiadłam mu na kolanach.

- Tego nigdy nie można uniknąć. Oboje to wiemy – powiedziałam, przesuwając palec po jego policzku.
- Wiem – uśmiechnął się słabo. – Przypomnij, co wbijała ci do głowy twoja matka?

Roześmiałam się.

- Och, mówiła wiele rzeczy!
- O szczęśliwych zakończeniach?
- A, to. Zawsze mówiła, że istnieją tylko w bajkach.
- Myślę, że polubiłbym twoją mamę.
- Na pewno byś ją polubił – uśmiechnęłam się, przeczesując palcami jego włosy.
- Dzięki, że dzisiaj przyszedł – powiedział z dziwną powagą w głosie, gładząc mnie po policzku i nie spuszczać ze mnie wzroku.
- Nie ma sprawy. Dzięki, że zadzwoniłeś i mnie zaprosiłeś.
- Cała przyjemność po mojej stronie. – Jego usta delikatnie wbiły się w moje.

Leżeliśmy w łóżku bokiem, obejmował mnie w talii. Jego głowa była tak blisko, że na karku czułam jego ciepły, miarowy oddech. Spał. Jackson Caine był mężczyzną, który nie tak dawno temu „tylko” niezwykle mnie pociągał, a w tym momencie byłam od niego uzależniona. Byłam w siódmym niebie, gdy zadzwonił i poprosił mnie, żebym przyjechała, a jednocześnie to, że tak zareagowałam, cholernie mnie przestraszyło. Zajmował wiele miejsca w moich myślach. Odkryłam, że myślę o nim o wiele więcej, niż powinnam. O wiele więcej niż kiedykolwiek o jakimkolwiek mężczyźnie. Próbowałam trzymać go na bezpieczny dystans, ale mi się to nie udawało. Nie miałam pojęcia, co robić.

Kilka dni później Jackson musiał wyjechać do Chicago, żeby zobaczyć się z ojcem. Nie widziałam go już od trzech dni i – sama nie wiedziałam dlaczego – wpawilo mnie to w zły humor. Nie mylił się co do swojej matki. W czasie kolacji, na którą został wezwany, zakomunikowała jemu i Jules, że się rozwodzi.

Właśnie grzebałam w torebce, próbując znaleźć błyszczący, kiedy natknęłam się na wizytówkę Gregory’ego. Wpatrzona w nią, głęboko zaczerpnęłam tchu, nie mogąc podjąć decyzji – zadzwonić do niego czy nie? Szczerze, to nie miałam na to czasu. Remont związany z powiększeniem sklepu dobiegał końca i miałam pełne ręce roboty, bo chciałam dopilnować, żeby wszystko było idealnie.

– Zadzwonisz do niego? – spytała Katie, zerkając mi przez ramię.

– Nie wiem. Tak naprawdę teraz zupełnie nie mam na to czasu. – Wrzuciłam wizytówkę z powrotem do torebki

– Masz czas, Emily. Po prostu boisz się tego, co on może mieć ci do powiedzenia.

– To nieprawda.

– A właśnie że tak. Jesteś przerażona, boisz się, że jest twoim ojcem i nie chcesz stawić czoła temu, że przez te wszystkie lata twoja matka cię okłamywała.

– Nie okłamywała mnie. Może sama nie wiedziała, że on jest moim ojcem.

– A może wiedziała. Może z tego czy innego powodu nie chciała, żebyś się o nim dowiedziała.

Wrzuciłam torebkę pod ladę.

– Jak już mówiłam, teraz i tak nie mam na to czasu.

– Co się z tobą dzieje? – zapytała Katie.

– No właśnie, co się z tobą dzieje? – poparła ją Evelyn, wchodząc do sklepu.

– Od kilku dni zachowujesz się naprawdę wrednie, a to do ciebie wcale niepodobne.

– Po prostu jestem zestresowana tym całym remontem i w ogóle.

– Widywałam cię już w bardziej stresujących sytuacjach i nigdy się tak nie zachowywałaś. Myślę, że to ma związek z wyjazdem Jacksona – odezwała się Katie.

– Nie bądź śmieszna! – prychnęłam i odeszłam, żeby poprawić apaszki na

wystawie.

– A ja uważam, że Katie ma rację, Em. Myślę, że jesteś w złym humorze, bo nie widziałas się z nim od kilku dni i nie wiesz, jak sobie z tym poradzić. A to wszystko dlatego, droga przyjaciółko, że jesteś w nim zakochana.

Próbowałam się roześmiać, ale nie do końca mi to wyszło.

– Nie Kocham Jacksona! Może jako przyjaciela, tak jak Kocham was obie. Ale nie jestem w nim zakochana. A teraz przepraszam was bardzo, ale idę na lunch.

Znalazłam przyjemne delikatesy na Dziewiątej Wschodniej i usiadłam w ogródku.

– Na co ma pani ochotę? – zapytała kelnerka.

– Poproszę kanapkę Rockwood na pieczywie pełnoziarnistym.

– Z sałatką ziemniaczaną czy frytkami?

– Z sałatką.

– Świetnie. Zaraz wracam – uśmiechnęła się promiennie i odeszła.

Wyjęłam telefon, wybrałam numer Gregory'ego i wzięłam głęboki wdech, kiedy odebrał.

– Halo.

– Witaj, Gregory! Mówi Emily Wade – powiedziałam nerwowo.

– Emily. Dobrze cię słyszeć.

– Myślałam o tym, co mi powiedziałeś. Chyba musimy porozmawiać.

– Dobrze. Może zjemy dzisiaj razem kolację?

– W porządku. Spotkajmy się o siódmej w restauracji Scarpetta na Czternastej Zachodniej.

– Będę czekał. Dziękuję, Emily.

– Do zobaczenia – odparłam ze śmiertelną powagą w głosie.

Zakończyłam połączenie i właśnie miałam odłożyć telefon, kiedy przyszedł eśemes od Jacksona. Natychmiast poprawił mi się humor.

„Możesz rozmawiać?”

„Tak. Właśnie jestem na lunchu w delikatesach”.

Nie minęła sekunda, a już do mnie dzwonił.

– Witaj! – odebrałam.

– Dzień dobry, piękna! Jak smakuje lunch?

– Całkiem smaczny.

– Jesteś sama?

– Tak. Musiałam wyrwać się ze sklepu, żeby przez chwilę побыć w samotności.

– Coś się stało? – Był zaniepokojony.

– Nic. Tylko mam na głowie ten remont i próbuję wszystko ogarnąć.

– A, to. Nie stresuj się tym za bardzo!

– Zadzwońłam do Gregory'ego. Umówiliśmy się dzisiaj na kolację.

– Dobrze. Musisz mi potem wszystko dokładnie opowiedzieć. Jutro po południu mam samolot, może wieczorem się spotkamy?

– Jestem za! Jak się miewa twój ojciec?

W słuchawce rozległo się westchnienie.

– W porządku. Wszystko ci opowiem, kiedy się spotkamy.

– A u ciebie wszystko w porządku?

– Tak. Marzę tylko o tym, żeby moja twarz znalazła się między twoimi pięknymi nogami.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Marzę tylko o tym, żebyś znowu był głęboko we mnie... – Chyba powiedziałam to trochę za głośno, bo starszka przy stoliku obok obrzuciła mnie gniewnym spojrzeniem.

– Mmm, Emily. Robię się twardy. Lepiej skończmy tę rozmowę, zanim ktoś zauważy...

Cichutko się zaśmiałam.

– Dobrze. Do usłyszenia wkrótce!

– Pa, Emily.

– Pa, Jackson.

Z uśmiechem dokończyłam kanapkę i ruszyłam w drogę powrotną do sklepu. Kiedy weszłam, pograżone w rozmowie Katie i Noelle natychmiast zamilkły.

– Nie musicie kończyć rozmowy o mnie tylko dlatego, że weszłam – uśmiechnęłam się drwiąco.

– Nie mówiliśmy o tobie – zaprotestowała Katie.

– Nigdy nie umiałaś kłamać. – Odsunęłam ją i sięgnęłam po kawałek czekolady.

– No dobrze... Rozmawialiśmy o tobie i Jacksonie.

– Nieważne, po prostu nie musicie tego robić za moimi plecami. Możecie rozmawiać o mnie, kiedy tutaj jestem.

Katie obserwowała mnie uważnie zmrużonymi oczami.

– Jesteś teraz w lepszym humorze. Co się stało?

– Nic. Po prostu zjadłam smaczny lunch i trochę się odstresowałam.

– Rozmawiałaś z Jacksonem?

– Owszem. Zadzwoił do mnie.

– Aha! – Triumfalnie wycelowała we mnie palec. – To dlatego jesteś w lepszym humorze! Twój facet do ciebie zadzwonił i od razu widzisz świat przez różowe okulary!

Wywracając oczami, zostawiłam je przy ladzie i odeszłam w stronę baru espresso, który był już prawie gotowy.

– Jackson nie ma nic wspólnego z moim nastrojem, poza tym nie jest moim facetem. Po prostu musiałam coś zjeść.

Podniosła ręce do góry i odeszła. Nie chciałam jej mówić o mojej kolacji z Gregorem dziś wieczorem, bo zarzuciłaby mnie tysiącem pytań. Jutro opowiem wszystko jej i Evelyn, wtedy będę znała odpowiedzi na przynajmniej niektóre pytania.

Rozdział 29

JACKSON

Schowałem telefon do kieszeni i udałem się do mojego ulubionego sklepu z czekoladkami. To była firma rodzinna, mieli tu najlepszą czekoladę, jaką w życiu jadłem.

- Dzień dobry, Jackson! – Jacob Small uśmiechnął się szeroko.
- Dzień dobry, Jacob!
- Witaj w Chicago!
- Dziękuję.

Przyglądałem się niezliczonych rodzajom ręcznie robionych czekoladek, których wyrobem jego rodzina zajmowała się od ponad pięćdziesięciu lat.

- Czym mogę ci dzisiaj służyć?
- Poproszę kilogram, możesz wymieszać różne rodzaje.
- Kilogram? – uśmiechnął się domyślnie.
- Tak. W Nowym Jorku mam przyjaciółkę i coś mi mówi, że wasze czekoladki bardzo jej zasmakują.
- Sądząc po twoim uśmiechu, to bardzo szczególna kobieta. – Puścił do mnie oko.
- Po prostu przyjaciółka.
- Proszę bardzo. – Sięgnął przez ladę, żeby wręczyć mi pudełko czekoladek, a ja podałem mu kartę kredytową.
- Dziękuję, Jacob. Miło cię było znowu zobaczyć!
- Ciebie też, Jackson! Mam nadzieję, że twojej przyjaciółce zasmakują nasze czekoladki.
- Na pewno!

W penthausie ojca zastałem płaczącą na kanapie Katerinę. Cholera. Wywróciłem oczami i westchnąłem.

- Gdzie ojciec? – zapytałem, podchodząc do niej.
- Wyszedł. Powiedział, że ma parę rzeczy do załatwienia.

Nie wiedziałem, co jej powiedzieć. Ogólnie mówiąc, nie byłem dobry w pocieszaniu kobiet. W przypadku Emily przychodziło mi to naturalnie, ale jeśli chodziło o Katerinę, obawiałem się, że mogę jeszcze pogorszyć sprawę.

- Twój ojciec to duppek! – krzyknęła, po czym głośno wysiąkała nos.
- Owszem, jest dupkiem. – Usiadłem koło niej.
- Jak mógł mi to zrobić? Tak zupełnie nagle zażądać rozwodu?
- Wiedziałaś, że tak może być, gdy zdecydowałaś się wyjść za niego za męża.

W końcu jesteś żoną numer pięć.

- Myślałam, że ze mną będzie inaczej – wychlipała.

– Tak samo myślały żony numer dwa, trzy i cztery. Posłuchaj, Katerina, bardzo mi przykro! Wyjdiesz z tego jako silniejsza osoba. Jesteś piękną, młodą kobietą i mężczyzna, którego wybierzesz sobie na męża, będzie mógł się uważać za szczęściarza.

– Tak myślisz? – Pociągnęła nosem i spojrzała na mnie pełnymi łez oczami.

– Jestem tego pewny. I tak nie chciałybyś zmarnować z nim reszty życia. Wyświadczył ci przysługę.

– Myślę, że kogoś ma. Choć kiedy go o to zapytałam, zaprzeczył.

Wzięłam głęboki wdech. Co do tego nie miałem żadnych wątpliwości. Mój ojciec właśnie tak postępował.

– Jeśli tak naprawdę jest, to szczerze współczuję tej biednej kobiecie. I ty też powinnaś.

– Współczuję jej! I wiesz co? Może go sobie wziąć!

– Dokładnie! Teraz to jej problem – uśmiechnąłem się.

– Dzięki, Jackson. – Położyła dłoń na mojej ręce. – Jesteś dobrym człowiekiem. Kobieta, z którą postanowisz spędzić życie, to prawdziwa szczęściara.

– Dzięki, Katerina. Będę już szedł. Miałem zostać do jutra, ale jednak muszę już wracać do Nowego Jorku.

Objąłem ją na pożegnanie, wziąłem walizkę i ruszyłem w stronę drzwi. Wyjąłem z kieszeni telefon i wybrałem numer ojca.

– Co tam, synu?

– Chciałem ci tylko dać znać, że wieczorem wracam do Nowego Jorku.

– Myślałem, że zostajesz do jutra.

– Mam dużo pracy, tato.

– OK. W takim razie do zobaczenia za kilka tygodni. Trzymaj się, synu!

– Ty też, tato.

Miałem zbyt spraw dużo na głowie, żeby zostać w Chicago kolejną noc, a poza tym cholernie brakowało mi seksu i chciałem się zobaczyć z Emily. Kolejny rozwód ojca, jego przeprowadzka do Nowego Jorku, rozwód matki na horyzoncie – to wszystko trochę mnie przytłaczało.

W Nowym Jorku najpierw zajrzałem do Jules.

– Hej! – Otworzyła drzwi i mocno mnie przytuliła. – Co, do diabła, jest nie tak z naszymi rodzicami?

Wszedłem do środka i ruszyłem prosto do znajdującego się w kącie salonu barku, żeby nalać sobie szkockiej.

– Są nienormalni. To jest z nimi nie tak.

– Tata naprawdę przeprowadza się do Nowego Jorku?

– Tak. Za dwa tygodnie będzie już tu na stałe.

– Jezu Chryste, Jackson! Ja naprawdę tego nie ogarniam. Oboje rodzice po

raz kolejny się rozwodzą, a na dodatek tata wraca do Nowego Jorku. Czy w ogóle powinni przebywać w jednym mieście?

– Nie wiem. – Nalałem sobie kolejną szkocką i wypilem jednym haustem. – Wiem tylko, że ja nie mam zamiaru się do tego mieszać. Mam gdzieś, czy oboje się rozwodzą, i mam gdzieś, czy sobie skaczą do gardeł. Mam swoje życie i swoje sprawy do załatwienia. Może i są naszymi rodzicami, ale niech sami rozwiązują swoje problemy.

Stała przede mną z założonymi rękami.

– Masz rację. – Skinęła głową.

Odłożyłem szklanke na barek i pocałowałem ją w policzek.

– Muszę już lecieć. Kocham cię.

– Ja też cię kocham.

Rozdział 30

EMILY

Zjawiłam się w restauracji Scarpetta piętnaście minut przed czasem. Byłam kłębkim nerwów.

– Poproszę łożę dla dwóch osób – powiedziałam do hostessy, która zjawiła się, żeby mnie przywitać.

Wzięła dwie karty menu i zaprowadziła mnie do łoży w kącie oddzielonej od reszty lokalu wysokimi oparciami. Miejsce było idealne na potrzeby naszej prywatnej rozmowy.

– O której zjawi się pani towarzysz? – zapytała hostessa, kładąc drugą kartę naprzeciwko mnie.

– Powinien tu być za jakieś piętnaście minut. Mam na imię Emily, czekam na starszego dżentelmena z przyprószonymi siwizną włosami.

– Rozumiem. Wskażę mu, gdzie pani siedzi – uśmiechnęła się.

Przyszłam wcześniej, żeby w ramach odstresowania się przed spotkaniem z Gregorym wypić martini.

– Dobry wieczór! – Energiczna kelnerka położyła przede mną podkładkę pod kieliszek. – Czy mogę zaproponować coś do picia?

– Poproszę czyste martini z trzema oliwkami.

– A dla pani towarzysza?

– Nie jestem pewna. Najlepiej, jeśli sam zamówi.

– Czyli jedno czyste martini z trzema oliwkami. Już się robi!

Nie mogłam się doczekać swojego drinka, kiedy tak siedziałam i biłam się z myślami, czy właściwie byłam gotowa wysłuchać tego, co Gregory ma mi do powiedzenia. Gdy wreszcie zjawiła się kelnerka, nie czekałam, aż położy przede mną kieliszek, tylko wyrwałam jej go z rąk i pociągnęłam solidnego łyka.

– Przepraszam. Właśnie tego teraz potrzebowałam.

– Od czasu do czasu każdy tak ma – uśmiechnęła się.

Gdy podniosłam wzrok i zobaczyłam, że hostessa prowadzi do stolika Gregory'ego, mój poziom zdenerwowania gwałtownie podskoczył.

– Emily – uśmiechnął się nerwowo, zajmując miejsce naprzeciwko mnie.

– Gregory. – Skinęłam głową.

– Czy to czyste martini z trzema oliwkami? – zapytał, zerkając na mój kieliszek.

– Owszem.

– Ja też zamawiam dokładnie takie.

Chciałam od razu przejść do rzeczy i po prostu powiedzieć, o co mi chodzi. Nie było sensu niepotrzebnie przedłużać tej niezręcznej sytuacji.

– Zadzwoiłam, bo chciałabym się czegoś dowiedzieć o twojej znajomości z moją matką. Chciałabym wiedzieć, jak się spotkaliście, gdzie to się odbyło, ile miałaś lat i co dokładnie was łączyło.

Zamówił sobie drinka, po czym skrzyżował ręce na stole i wziął głęboki wdech.

– Twoja matka i ja poznaliśmy się przez wspólnego znajomego, kiedy oboje mieliśmy po szesnaście lat. Nie obchodzi mnie, co na ten temat mówią inni – to była miłość od pierwszego spojrzenia zarówno z jej, jak i z mojej strony. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy. Pomyślałem, że jest najpiękniejszą dziewczyną, jaką w życiu widziałem. Jej uśmiech, tak jak twój, mógł rozproszyć najciemniejszy mrok. To było na plaży. Siedziała na kocu w bikini w czarno-białe groszki. I wtedy Crystal nas sobie przedstawiła.

– Czekał, czekał... Znasz Crystal? – Odstawiłam kieliszek.

– Tak. Crystal wprowadziła się drzwi obok, gdy mieliśmy dziesięć lat. Zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi, ale niedługo potem mój ojciec został przeniesiony do San Francisco i musieliśmy się przeprowadzić. Ale Crystal i ja nadal pozostaliśmy przyjaciółmi. Kiedy miałem szesnaście lat, ojca z powrotem przeniesiono do Los Angeles, więc wróciliśmy razem z nim. Moja przyjaźń z Crystal odżyła, i to właśnie wtedy przedstawiła mnie twojej mamie.

Uważnie go słuchałam, a wewnątrz narastała we mnie złość do Crystal za to, że nigdy mi o nim nie wspomniała.

– Karen i ja spędziliśmy razem całe lato, widywaliśmy się praktycznie każdego dnia. Wszystko robiliśmy razem, pragnąłem dzielić z nią każdą chwilę. Przez kolejne trzy lata staliśmy się sobie jeszcze bliżsi. Jej marzeniem było otworzyć kiedyś własny biznes, a moim – służyć krajowi. Od dzieciństwa marzyłem tylko o tym, żeby się zaciągnąć do armii. Mój ojciec był żołnierzem, podobnie jak moi wujowie i dziadek. Rozmawialiśmy z Karen o małżeństwie, dzieciach i wspólnym budowaniu przyszłości. Miała wszystko zaplanowane, łącznie z domem z czerwonej cegły otoczonym białym płotem i springer-spanielem o imieniu Dooley.

Lekko się uśmiechnęłam, nie znałam swojej matki od tej strony.

– Nieraz mówiłem jej, że chcę się zaciągnąć do armii, a ona za każdym razem próbowała mnie namówić, żebym tego nie robił, podając niezliczone argumenty. Głównie za jej namową poszedłem na studia, ale rzuciłem je po roku, bo zrozumiałem, że to nie dla mnie. Bycie żołnierzem miałem we krwi. Kochałem Karen tak bardzo – a ona kochała mnie – że głęboko w sercu wiedziałem, że nas związek to przetrwa. Powiedziałem jej, że po szkoleniu podstawowym wrócę do niej, pobierzemy się i już na zawsze będziemy razem. Wreszcie się zgodziła, więc się zaciągnąłem. W dniu, kiedy wyjeżdżałem na szkolenie powiedziała mi, że jest w ciąży. To był najszczęśliwszy dzień mojego życia! Ale potem błagała mnie,

żebym nie odjeżdżał. Jednak było za późno, nie miałem wyboru. Nigdy nie zapomnę łez, które popłynęły z jej oczu, gdy się z nią żegnałem i gdy obiecywałem jej, że wrócę i że codziennie będę do niej pisał. Chodziło tylko o dziesięć tygodni, Emily. Dziesięć tygodni szkolenia podstawowego i miałem być z powrotem z moją dziewczyną, poślubić ją i założyć rodzinę.

Zapadła chwila ciszy, Gregory podniósł martini i upił kilka łyków, zanim podjął swoją opowieść:

– Dotrzymałem słowa i codziennie do niej pisałem. Kiedy miałem okazję, dzwoniłem do niej, ale w jej głosie słyszałem tylko smutek. Bardzo za nią tęskniłem i obiecywałem jej, że wkrótce będziemy razem. Jednak wtedy wybuchła wojna i moja jednostka zaraz po szkoleniu została postawiona w stan gotowości. Nie dali mi nawet dnia wolnego, żeby się mógł z nią zobaczyć. Napisałem jej, co się stało, a ona odpisała, że rozumie. Od tej pory w każdym liście błagałem, żeby przysłała mi zdjęcie siebie i swojego rosnącego brzuszka. Jednak nigdy nie otrzymałem odpowiedzi, wracały tylko listy, które do niej wysłałem.

– Tak mi przykro, Gregory. – Położyłam dłoń na jego ręce.

Spojrzał mi prosto w oczy, a ja poczułam ścisk w gardle na widok bezbrzeżnego smutku w jego oczach.

– Dwa lata później wojna się skończyła i wróciłem do Kalifornii, gdzie dowiedziałem się, że matka Karen umarła rok wcześniej, a ona sama się przeprowadziła. Nikt nie wiedział, gdzie jest. Po pogrzebie matki po prostu się spakowała i, nie mówiąc nikomu ani słowa, wyjechała. Szukałem jej kolejny rok.

– A Crystal? Mama by jej powiedziała, gdzie się przeprowadza.

– W tym czasie Crystal studiowała w Paryżu i nie było możliwości się z nią skontaktować. Pisałem do niej listy, a ona zawsze odpisywała, że straciła kontakt z Karen i nie ma pojęcia, gdzie przyjaciółka teraz jest.

– Hm, wygląda na to, że cię okłamywała, bo Crystal była z matką, gdy się urodziłam.

– Przeczuwałem, że nie mówi prawdy, ale co mogłem zrobić? Wreszcie dałem za wygraną, zająłem się swoim życiem, ale codziennie modliłem się do Boga, żebym kiedyś odnalazł swoje dziecko. Nawet nie wiedziałem, czy jesteś chłopcem czy dziewczynką. Kiedy tamtego dnia wszedłem do sklepu, miałem wrażenie, że mam przed sobą Karen. – Jego oczy wypełniły się łzami.

Po kolacji wyszliśmy z restauracji. Zanim się pożegnaliśmy, powiedziałam:

– Potrzebuję czasu, żeby sobie to wszystko przemyśleć. Mam nadzieję, że to rozumiesz.

– Rozumiem. Nie śpiesz się, przemyśl to sobie na spokojnie. Do diaska, jeśli chcesz, mogę zrobić test na ojcostwo! Przepraszam, że to wszystko tak na ciebie zniecka spadło, ale czekam na ten moment od dwudziestu siedmiu lat.

Uściskałam go na pożegnanie.

– Odezwę się. Obiecuję.

Siedziałam w taksówce i nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć. Nie bez powodu mama otoczyła swoje serce murem obronnym, którego przez tyle lat nie pozwoliła nikomu sforsować. Nigdy nie powiedziała, jaki to był powód. Wszystkie jej wykłady na temat szczęśliwych zakończeń nabrały dla mnie teraz innego sensu. Żyła życiem bez miłości, bo nie potrafiła wytrwać przy boku jedyne go mężczyzny, którego pozwoliła sobie pokochać. Nie potrafiła na niego poczekać.

Włożyłam klucz do zamka i otworzyłam drzwi, po czym podskoczyłam na widok Jacksona siedzącego na kanapie przed telewizorem.

– O mój Boże! Przestraszyłeś mnie!

Z uśmiechem podniósł się i podszedł do mnie.

– Przepraszam. – Pocałował mnie w usta.

– Skąd się tu wziąłeś? – Objęłam go ramionami za szyję. – Myślałam, że wracasz dopiero jutro.

– Postanowiłem wrócić dzień wcześniej. Chciałem cię zaskoczyć. Jesteś zaskoczona? – uśmiechnął się.

– Bardzo zaskoczona. – Oparłam głowę na jego ramieniu. Na ramieniu, którego tak bardzo potrzebowałam.

– Opowiedz mi o kolacji z Gregorym.

– Och, Jackson. – Wysunęłam się z jego objęć. – To, co mi powiedział o sobie i mojej matce...

– Chcę usłyszeć o tym wszystko. Ale najpierw... przywiozłem ci coś z Chicago.

– Naprawdę? – uśmiechnęłam się.

Podszedł do czarnej torby, która leżała na blacie i wyciągnął z niej czarno-złote pudełko.

– Co to jest?

– Otwórz i sama zobacz.

Ostrożnie zdjęłam wieczko i wpatrywałam się w czekoladki, które wydawały się odwzajemniać moje spojrzenie.

– Jackson... – Spojrzałam na niego rozszerzonymi oczami.

– Spróbuj. – Mrugnął do mnie z uśmiechem.

Wyjęłam z pudełka jedną czekoladkę i ugryzłam kawałek. Jakbym miała w ustach kawałek nieba!

– Cholera jasna. O mój Boże. – Zakryłam ręką usta, rozkoszując się tym niewielkim kwadracikiem.

– Dobre, prawda?

– Gdzie je znalazłeś?

– W rodzinnym sklepie z czekoladą w Chicago. Od lat kupuję u nich

czekoladki. – Położył mi ręce na biodrach i pocałował mnie w czoło. – Wezmę wino, przynieś czekoladki i będziemy kontynuować rozmowę w łóżku.

– A może w wannie?

– Chcesz wziąć kąpiel? – Podniósł brew.

– Tak. Wino, czekolada i kąpiel z bąbelkami... Czy może być coś lepszego?

– Hm, przychodzi mi do głowy coś lepszego, ale wierzę ci na słowo... – Na jego ustach pojawił się seksowny uśmiezek. – Wezmę czekoladki i puszczę wodę, a ty przynieś wino. Do zobaczenia w łazience. – Jego usta musnęły moje.

Byłam szczęśliwa, że wrócił dzisiaj, bo naprawdę chciałam mu opowiedzieć o kolacji z Gregorym. Po wysłuchaniu jego historii miałam mętlik w głowie i czułam się rozdarta. Byłam całkowicie zagubiona, ale wiedziałam, że spotkanie z Jacksonem pomoże mi odnaleźć drogę.

Rozdział 31

JACKSON

Ciepła woda z bąbelkami zdecydowanie pobudzała do życia. Nie robiłem tego, z zasady nie brałem kąpeli. Szczególnie kąpeli z bąbelkami, dobrych dla kobiet. To był mój pierwszy raz i mogę powiedzieć, że ciepła, kojąca woda, przytulona do mnie Emily i moje ramiona oplecione opiekuńczo wokół niej składały się na głęboko satysfakcjonujące doświadczenie. Nasze wilgotne skóry przylgnęły do siebie, a moje palce lekko wędrowały w górę i w dół jej ramienia. Jej opowieść o Gregorym zaskoczyła mnie, ale rzucała pewne światło na zachowanie jej matki przez te wszystkie lata.

– I jak się z tym wszystkim czujesz? – zapytałem.

– Sama nie wiem. Jest mi smutno ze względu na Gregory'ego i jest mi smutno ze względu na samą siebie, bo mama nie ufała mi na tyle, żeby mi o nim opowiedzieć. Wszystkie te lata, kiedy trzymała to w tajemnicy... Gdy pomyślę, jak ciągle pytałam o ojca, a ona mnie okłamywała...

– Musiała mieć swoje powody, Emily. Kiedy porozmawiasz z Crystal, lepiej zrozumiesz, jakie motywy nią kierowały.

– To prawda. A teraz opowiedz mi o Chicago i o swoim ojcu.

Westchnąłem przeciągle.

– Rozwodzi się ze swoją piątą żoną.

– Co? – Podniosła głowę i pytająco na mnie spojrzała. – Dlaczego?

– Powiedział, że już jej nie kocha i że to wszystko, co mi może powiedzieć.

Przeprowadza się z powrotem do Nowego Jorku.

– Co na to twoja mama?

– Nie wiem i nic mnie to nie obchodzi. Tak jak powiedziałem Jules, nie mam zamiaru się w to mieszać. Mogą robić, co chcą, ale ja nie pozwolę, żeby miało to na mnie jakikolwiek wpływ. Umywam ręce od ich małżeńskich dramatów.

– Czy to nie trochę dziwne, że oboje rozwodzą się w tym samym czasie? – zapytała, wyciągając rękę i biorąc sobie kolejną czekoladkę.

– Owszem. Ale oni po prostu są dziwni.

Roześmiała się cichutko.

– Nie mówmy już o nich. Kąpiel jest wspaniała, ale chcę już iść do sypialni i porządnie cię wypieprzyć. Jestem na seksualnej głodówce od trzech dni.

Usiadła i odwróciła się w moją stronę, siedziała teraz na mnie okrakiem. Przycisnęła usta do moich.

– A kto powiedział, że musimy stąd iść? – uśmiechnęła się.

Z piersi wydobył mi się głęboki pomruk, gdy tak wpatrywałem się w jej oczy, a następnie w jej apetyczne, mokre cycki, przez które mój penis był już w

pełnej gotowości. Objąłem je dłońmi, przez chwilę ugniatałem, a potem wziąłem między palce twardniejące koniuszki. Nasze usta się spotkały, nasze języki splątały się w miłosnym tańcu. Stanowczo położyłem dłonie na jej biodrach, a ona się podniosła i wolno przyjęła mnie do środka. Powietrze wokół nas wypełniło się podnieconymi westchnieniami. Jej palce były wplecione w moje włosy, gdy miarowo poruszała się do góry i w dół. To, co czułem, kiedy byłem wewnątrz niej, można opisać jako czystą euforię. Mógłbym przez całą noc siedzieć w tej wannie i pozwalać jej się pieprzyć. Moje palce przesunęły się z jej bioder do łechtaczki, delikatnie ją pieściły, a jej jęki stawały się coraz intensywniejsze. Wilgotna cipeczka zaciskała się wokół mojego członka, co oznaczało, że orgazm jest już blisko. Moje palce sprawiały, że wzdychała coraz głośniej, wreszcie wydała z siebie przeciągły jęk i doszła. Przycisnąłem do swoich łędźwi jej biodra i pchnąłem do góry. Wchodziłem i wychodziłem z niej, podczas gdy ona ujeżdżała mnie, a jej cycki podskakiwały przed moimi oczami, co wyglądało oszalamiająco. Jeszcze jedno pchnięcie i koniec – eksplodowałem wewnątrz niej. Odrzuciłem do tyłu głowę i jęknąłem, zalewając jej wnętrze falą ciepła.

– Kurwa mać, Emily. Po prostu kurwa mać... – uśmiechnąłem się, próbując uspokoić moje galopujące serce.

– A nie mówiłam, że nie musimy nigdzie iść. – Na jej pięknych ustach pojawił się szeroki uśmiech.

Siedziałem przy biurku, kiedy rozdzwonił się mój telefon. To był ojciec.

– Halo.

– Co ty sobie, do cholery, właściwie myślałeś, synu?

– Nie wiem, o czym mówisz, tato.

– Rozmawiałem z Leonem i powiedział mi, że sprzedał ci dwa budynki na Dziewiątej Wschodniej. Mówi, że kupiłeś je dla jakiejś dziewczyny i że zapłaciłeś za nie 2 miliony dolarów.

– Owszem. Ale nie kupiłem ich dla Emily. Kupiłem je jako inwestycję.

– A cóż to za inwestycja, synu? Dwa miliony za te budynki to skandaliczna kwota!

– Nie, tato. Skandalem jest, że się rozwodzisz po raz piąty. To moja firma i mam zamiar nią kierować tak, jak uznam za stosowne.

– Uważaj, co mówisz, chłopcze.

– To wszystko? Muszę wracać do pracy.

– Porozmawiamy o tym jeszcze, kiedy będę na miejscu.

Wywracając oczami, zakończyłem połączenie i rzuciłem telefonem o biurko. Odchyliłem się na fotelu i podniosłem rękę do podbródka.

– Wyglądasz na głęboko pogrążonego w myślach – powiedział Samuel, wchodząc do mojego gabinetu.

– Właśnie rozmawiałem z ojcem. Chce mi urwać głowę za kupienie tych

budynków na Dziewiątej Wschodniej.

– Jeśli mam być szczerzy, to było naprawdę głupie posunięcie z twojej strony. Ale rozumiem, dlaczego to zrobiłeś. Możesz to nadal nazywać inwestycją, ale ja wiem, że zrobiłeś to dla Emily. A wiesz, dlaczego to dla niej zrobiłeś? Bo ją kochasz.

– Zamknij się, do kurwy nędzy. Nie kocham jej. Jest moją przyjaciółką i chciała powiększyć swój sklep, a ja mogłem jej to umożliwić. Jeśli chodziłoby o ciebie, zrobiłbym to samo, o czym, kurwa, dobrze wiesz. – Wycelowałem w niego palec.

– Jak sobie chcesz, brachu. Możesz zaprzeczać do woli. Kilka razy w życiu byłem zakochany i potrafię rozpoznać znajome symptomy. Tak czy siak, jadę teraz do posiadłości Prestonów. Jedziesz ze mną?

– Nie. Weź ze sobą Elie, pospisujcie wszystko i podrzućcie mi raport.

– W porządku. – Wyszedł z gabinetu.

Czułem się zestresowany, więc złapałem taksówkę i kazałem się zawieźć do sklepu Emily, żeby zobaczyć nowy bar espresso, który wreszcie był gotowy. Jednak kiedy wszedłem do środka, zobaczyłem ją koło drzwi na zaplecze, tonęła w objęciach jakiegoś mężczyzny. Młodego mężczyzny. Z trudem przełknąłem ślinę, obserwując, jak jej twarz rozjaśnia się w uśmiechu, gdy ją pocałował w policzek. Zapłonął we mnie gniew i musiałem użyć całej siły woli, żeby natychmiast nie dać mu w twarz. Pogładził ją po ramieniu, a ja odczytałem z języka jej ciała, że sprawiło jej to przyjemność. Odwróciłem się na pięcie i opuściłem sklep. Lepsze to, niż zrobić coś, czego potem będę żałować. Nie byłem w stanie kontrolować tego, co czułem, i to doprowadzało mnie do szału. Przyjechałem do sklepu, żeby się z nią zobaczyć, bo miałem kiepski dzień, a wiedziałem, że ona może to zmienić. Najwyraźniej się myliłem. Mieliśmy się zobaczyć dziś wieczorem, ale w tej sytuacji nie miałem ochoty się z nią spotykać. Bałem się tego, co mógłbym powiedzieć albo zrobić.

Wyjąłem z kieszeni telefon i wysłałem jej wiadomość:

„Nie będziemy mogli się dziś wieczorem spotkać. Coś mi wyskoczyło w pracy i muszę się tym zająć, a nie wiem, ile to potrwa”.

Czekałem na pojawienie się trzech kropeczek sygnalizujących, że Emily pisze odpowiedź. Nie pojawiły się. Prawdopodobnie nadal była zajęta flirtowaniem z tym facetem i w związku z tym zbyt zajęta, żeby spojrzeć na telefon. Czy to problem? Tak, to cholerny problem, i ani trochę mi się to wszystko nie podobało.

Rozdział 32

EMILY

Wizyta Jake'a była najlepszym momentem mojego dnia. Nie widziałam go od studiów, których zresztą nie skończył, bo wolał jechać do Włoch, żeby tam studiować modę. Teraz wrócił do Nowego Jorku, bo zaferowano mu posadę redaktora w „Cosmopolitan”.

Wzięłam telefon z lady i odczytałam wiadomość od Jacksona. Wydawała się chłodna i oficjalna, jakby był wkurzony.

„Jasne, rozumiem. Wszystko w porządku?”

Czekałam kilka minut na odpowiedź, ale nie odpisał. Może akurat ma spotkanie i napisze do mnie później.

– O co chodzi? – zapytała przechodząca obok Katie.

– Jackson napisał, że musi odwołać dzisiejsze spotkanie, bo coś mu wypadło w pracy.

– Och. W taki razie może wyskoczymy na miasto? Alex też pracuje do późna.

– Dobrze. Przeszłabym się do kina. Może pójdziemy na nowy film z Blake Lively?

– Świetny pomysł! Sprawdź, o której jest seans. – Odeszła z uśmiechem.

Film skończył się o ósmej, a ponieważ nie byłyśmy głodne – w kinie pożarłyśmy duży popcorn i opakowanie czekoladowych draży – postanowiłyśmy przed pójściem do domu skoczyć do baru na parę drinków. Weszłyśmy do The Heights Bar & Grill i mimo kłębiącego się tam tłumu znalazłyśmy wolny stolik pod ścianą.

– Co paniom podać? – zapytała wysoka, rudowłosa kelnerka.

– Poproszę mrożoną margaritę arbuzową z cukrową otoczką – uśmiechnęłam się.

– Dla mnie to samo – poprosiła Katie.

– Może jakieś przekąski?

– Nie, tylko drinki – odparłam.

– Dwie mrożone margarity arbuzowe z cukrową otoczką, zaraz przyniosę – uśmiechnęła się od ucha do ucha i pośpiesznie odeszła.

Faktycznie, drinki pojawiły się na naszym stoliku stosunkowo szybko, jeśli wziąć pod uwagę, jak tłoczno tu było. Katie poszła do toalety, a ja wyciągnęłam telefon z torebki, żeby sprawdzić, czy Jackson odpisał na moją wcześniejszą wiadomość. Ciągle nic. Wzdychając, położyłam telefon na stole i napiłam się porządnego łyka margarity. Czekając na Katie, nieuważnie błędziłam wzrokiem po tłumie. Nagle zamarłam – przy barze siedzieli Jackson i Samuel. Serce mi stanęło.

Co to, do cholery, ma znaczyć?

– Przepraszam, była kolejka – odezwała się Katie, zajmując swoje miejsce. –

Co się stało?

– Jackson jest tutaj z Samuelem – powiedziałam ze złością w głosie.

– Gdzie? – Rozglądnęła się dokoła.

– Przy barze.

– Myślałam, że miał coś pilnego do zrobienia w pracy?

– Ja też. Przynajmniej tak mi powiedział. – Z sekundy na sekundę byłam coraz bardziej wściekła.

– O cholera! Emily, co ty wyprawiasz? – zapytała, kiedy wstałam z miejsca.

– Idę zadać parę pytań.

Gniewnym krokiem przemierzyłam salę i podeszłam do Jacksona.

– Witam, panie Caine – powiedziałam niewróżącym nic dobrego tonem.

– Emily... – odparł nerwowo. – Co ty tu robisz?

– Pytanie jest, Jacksonie, co ty tu robisz? Myślałam, że będziesz pracować do późna, bo miałeś jakiś problem w biurze? – oznajmiłam może odrobinę za głośno.

– Tak było. Już udało mi się go rozwiązać.

– Jest dopiero wpół do dziewiątej. Dlaczego do mnie nie zadzwoniłeś?

– A dlaczego miałbym dzwonić? Już odwołałem naszą randkę, więc nie widziałem powodu, żeby cię niepokoić.

– Bo jest dopiero wpół do dziewiątej. Ciągle jest wcześnie.

– Przykro mi, Emily. Nie wiem, co ci powiedzieć – odparł opryskliwym tonem.

– Za to ja dobrze wiem, co ci powiedzieć. Pieprz się, Jackson! – Z wściekłością wyplułam te słowa.

Wróciłam do stolika, złapałam torebkę i powiedziałam Katie, że wychodzimy. Rzuciła na stół pieniądze i wybiegła za mną.

– Co powiedział?

– Nic. Nie miał mi nic do powiedzenia. – Podniosłam rękę, żeby zatrzymać taksówkę.

Kiedy wreszcie udało się ją złapać i siedziałyśmy już w środku, z oczu popłynęły mi łzy.

– Dlaczego, do cholery, płaczę?

– Bo czujesz się zraniona, Em. – Pocieszająco gładziła mnie po plecach.

– Ale ja nie płaczę przez facetów. – Otarłam łzy wierzchem dłoni.

– Tylko przez tych, w których jesteś zakochana.

– Nie jestem w nim zakochana.

– Gdyby tak było, wcale byś się tym nie przejęła i byś nie płakała.

Kiedy taksówka zatrzymała się przed moim apartamentowcem,

powiedziałam Katie, żeby nie wchodziła na górę, bo chcę być sama. Zrozumiała, mocno mnie uściskała i pojechała dalej. Otworzyłam drzwi, przebrałam się w koszulę nocną i usiadłam na kanapie, podciągając kolana do klatki piersiowej. Próbowałam zrozumieć, co się właśnie zdarzyło. Wyraz jego twarzy i ton jasno sugerowały, że mu nie zależy.

– Auć! – wrzasnęłam, zeskakując z kanapy. Co to było za uczucie? Musiałam wziąć się w garść. Co zrobiłam, że zaczął się wobec mnie w ten sposób zachowywać? W głowie słyszałam słowa matki, powtarzały się jak zacinająca się płyta: „My, Wade’ówny nie potrzebujemy nikogo, a szczególnie mężczyzny, żeby nas kontrolował i ranił nasze uczucia”.

A ja właśnie to robiłam! Pozwalałam mu zranić swoje uczucia. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło i nie miałam pojęcia, jak z tym walczyć. Około dziesiątej położyłam się do łóżka. Wzięłam ze sobą laptopa, żeby w celu odwrócenia uwagi od uczuć przejrzeć dzisiejszy utarg sklepu.

– Emily, to ja! Otwórz! – Jackson załomotał do drzwi.

Wyskoczyłam z łóżka i – w obawie, że sąsiedzi wezwą policję – pobiegłam do drzwi i otworzyłam je.

– Zwariowałeś? Chcesz, żeby ktoś wezwał gliniarzy?

– Mogę wejść?

– Nie.

– W takim razie będę stał przed twoimi drzwiami do momentu, kiedy się zgodzisz ze mną porozmawiać.

– Jackson. – Westchnęłam. – Jestem zbyt zmęczona, żeby tym się teraz zajmować.

– Dlaczego twoje oczy są czerwone i zapuchnięte? Płakałaś?

– Nie.

– Daj spokój, Emily. Wpuść mnie i porozmawiamy o tym, co się dzisiaj stało.

– Nie mamy o czym rozmawiać. Już zapomniałeś? Nie masz mi nic do powiedzenia.

Zamknął oczy i na moment zacisnął usta.

– Byłem dziś na ciebie zły.

– O co?

– Wyjaśnię ci, jeśli mnie wpuścisz.

– W porządku. – Machnęłam ręką.

Wszedł do środka z rękami schowanymi głęboko w kieszeniach i podążył za mną do salonu.

– Powiedz, co takiego zrobiłam, że byłeś na mnie zły? Bo nie mam pojęcia, co to mogło być.

– Kim jest ten facet, z którym dziś wcześniej byłaś?

– Jaki facet? – Zmarszczyłam brwi.

– Ten w sklepie. Wstąpiłem na chwilę po południu, bo chciałem zobaczyć bar espresso, ale kiedy wszedłem, zobaczyłem, jak go obejmujesz. Co gorsza, gładził cię palcem po ramieniu, a tobie najwyraźniej bardzo się to podobało.

– Masz na myśli Jake'a? – Przechyliłam głowę.

– Tak ma na imię? – Zmrużył oczy, a mnie bardzo nie podobał się jego ton.

– Tak się składa, że Jake to mój przyjaciel. Chodziliśmy razem do Parsonsa, ale potem on zrezygnował ze studiów i pojechał do Włoch, żeby studiować modę. Teraz wrócił do Nowego Jorku, dowiedział się, że otworzyłam sklep, i przyszedł mnie odwiedzić. Och, i jeszcze jedno, jest gejem! – krzyknęłam.

Stał przede mną ze spuszczonego wzrokiem i rękami nadal głęboko w kieszeniach.

– Przepraszam – powiedział miękko, bo wiedział, że porządnie to spieprzył.

– Przepraszasz za co? – zapytałam domagającym się wyjaśnień tonem. – Przepraszasz, że pośpieszyłeś się z wyciąganiem wniosków? Przepraszasz, że nie pofatygowałeś się, żeby do mnie podejść i się przywitać, kiedy tak stałeś w drzwiach i się na nas gapiełeś? Przepraszasz, że bez żadnego pieprzonego powodu odwołałeś naszą randkę?! – krzyczałam. – Jacksonie, właśnie złamałeś zasadę numer siedem, w której jest mowa o otwartej komunikacji i uczciwości!

Podniósł głowę i spojrzał mi w oczy.

– Nie możesz tego zrozumieć, Emily, bo ja sam siebie nie rozumiem.

– Czego nie rozumiesz?

– Uczucia, które mnie ogarnęło, gdy cię z nim zobaczyłem. Nie wiem, dlaczego tak się wściekłem, i przepraszam cię za to. Nie potrafiłem sobie poradzić z tą sytuacją, bo coś takiego spotkało mnie po raz pierwszy w życiu.

– Nie ufasz mi?

– Oczywiście, że ci ufam. Jeszcze raz cię przepraszam. Wybaczysz mi?

Odwróciłam się do niego tyłem, bo nie chciałam, żeby zobaczył zbierające się w moich oczach łzy. Jeśliby mi ufał, nie zrobiłby tego, co zrobił. Ta myśl była bolesna. Poczulałam, że obejmuje mnie od tyłu w pasie.

– Przepraszam – wyszeptał mi do ucha.

Jakaś część mnie chciała go ukarać, ale inna część całkowicie zmiękła w jego ramionach. Popełnił błąd. Ja, żeby nie szukać daleko, też ich wiele narobiłam w życiu.

– W porządku. Przyjmuję twoje przeprosiny. Ale to co zrobiłeś, odwołanie naszej randki z powodu tego, co widziałeś, bez porozmawiania o tym ze mną, to był naprawdę paskudny ruch z twojej strony.

– Wiem. – Objął mnie mocniej.

Odwróciłam się, tak że staliśmy teraz twarzą do siebie. Zaplotłam ramiona na jego szyi.

– Właśnie odbyliśmy naszą pierwszą kłótnię. – Pocałował mnie w czubek głowy.

– Owszem. I wcale mi się to nie podobało.

– Mnie też. – Wziął w ręce moją twarz, jego usta czule musnęły moje. – Słyszałaś o czymś takim jak seks na zgodę?

– Owszem. – Nasze usta nadal nie mogły się od siebie oderwać.

– Spróbujmy, czy to działa – uśmiechnął się, wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni.

Rozdział 33

EMILY

Minął tydzień, odkąd Jackson i ja po raz pierwszy się pokłóciliśmy. Układało nam się świetnie, postanowiliśmy puścić to w niepamięć i nigdy do tego nie wracać.

Weszłam do Zielonej Tawerny i od razu zauważyłam Crystal. Siedziała w loży i sączyła koktajl. Na mój widok uśmiechnęła się i wstała, żeby się ze mną przywitać.

– Emily, kochanie! Wyglądasz fantastycznie. – Uściskała mnie.

– Jak się miewasz, Crystal?

– U mnie wszystko w porządku. Jak tam twój sklep?

– Naprawdę dobrze, dziękuję.

Usiadłam naprzeciwko niej i zamówiłam martini.

– Przejdę od razu do rzeczy – powiedziałam, rozkładając serwetkę na kolanach. – I chcę, żebyś ze mną była całkowicie szczerą.

Zacisnęła usta i wzięła głęboki oddech, czekając na moje pytanie.

– Czy Gregory jest moim ojcem?

Podniosła drinka i upiła mały łyk.

– Tak. To twój ojciec.

– Dlaczego przez te wszystkie lata mi o tym nie powiedziałaś?

– Bo poprosiła mnie o to twoja matka, a była moją najlepszą przyjaciółką. Powiedziała mi, że jeśli o nią chodzi, Gregory nie istnieje, a ta część jej życia to zamierzchła przeszłość. Kiedy się dowiedziała, że Gregory nie wraca do domu po szkoleniu, zmieniła się. Nie wiedziałam, że można tak bardzo się zmienić w tak krótkim czasie. Powiedziała, że od tej pory liczysz się tylko ty i że ma zamiar rozpocząć nowe życie w nowym miejscu. Chciała zacząć wszystko od nowa i skupić się na wychowaniu cie.

– Nie rozumiem. Skoro go kochała, powinna była na niego zaczekać – stwierdziłam.

– Twoja mama poczuła się opuszczona. Przed jego wyjazdem powiedziała mi, że jest w ciąży, ale nie zmienił swoich planów. Jego marzenia okazały się ważniejsze niż twoja matka, właśnie z tym nie potrafiła sobie poradzić. Gregory był jej pierwszą miłością, złamane serce bolało tak bardzo, że wmówiła sobie, że wszyscy mężczyźni są tacy sami. Że jeśli odda komuś serce, ten ktoś również ją zostawi. Powiedziała mi, że nie może nigdy pokochać innego mężczyzny, bo nie chce, żebyś ty poczuła się tak opuszczona, kiedy on zniknie z waszego życia. Wiedziała, że jeśli jej nowy związek nie przetrwa, będzie ci ciężko. Próbowiła cię chronić, choć moim zdaniem źle do tego wszystkiego podchodziła.

– Chcesz mi powiedzieć, że to ja byłam powodem, dla którego nigdy się z nikim nie związała?

– Chodziło i o ciebie, i o nią samą. Siebie też pragnęła chronić.

– Dlaczego okłamywała mnie, mówiąc, że nie wie, kim jest mój ojciec?

– Bo mówienie o nim było dla niej zbyt bolesne. Choć minęło tyle lat, nadal nigdy do końca się po tym nie pozbierała. Myślała, że jeśli ci o nim powie, pewnego dnia będziesz chciała go odnaleźć i spotkać się z nim, a na to nie mogła pozwolić.

– Dlaczego? – Zmrużyłam oczy.

– Ponieważ, Emily – nakryła ręką moją dłoń – on cię zostawił jeszcze przed twoim urodzeniem i twoja matka uważała, że nie zasługuje, żeby cię znać.

Utkwiłam wzrok w suficie, próbując powstrzymać łzy.

– Ale to powinna być moja decyzja. – Wskazałam na siebie. – Nie powinna odmawiać mi prawa do poznania własnego ojca tylko dlatego, że złamał jej serce. Przecież wystarczyłoby, gdyby na niego poczekała.

– Twoja matka miała wiele problemów. Jej ojciec zostawił rodzinę, kiedy była dzieckiem. Od tego dnia codziennie widziała, jak matka czeka na jego powrót. Ale on nigdy nie wrócił. Uważała, że historia się powtórzyła z Gregorym.

– Ale przecież mówiła mi, że dziadek umarł!

– Wszystkim to mówiła. Powiedział żonie i córce, że idzie do sklepu po papierosy, i nigdy nie wrócił. Kilka dni później twoja babcia znalazła w jego szufladzie list. Pisał, że nie jest szczęśliwy i że nie ma innego wyjścia, musi odejść. Właśnie dlatego błagała Gregory'ego, żeby nie wyjeżdżał. Próbowała ochronić cię przed bólem, którego sama doświadczała przez wiele lat, opuszczona przez ojca.

Z trudem przełknęłam ślinę, bo nie mogłam w to wszystko uwierzyć. Moja mama, osoba, której ufałam najbardziej na świecie, okłamywała mnie. Chwilę jeszcze rozmawialiśmy, ale czułam, że muszę się przewietrzyć, więc podziękowałam Crystal za spotkanie i za powiedzenie mi prawdy.

Po wyjściu na zewnątrz poczułam się totalnie zagubiona. Wyjęłam telefon z torebki i wpatrywałam się w ekran, zastanawiając się, czy zadzwonić do Jacksona, jednak nie mogłam tego zrobić. Nie chciałam tak bardzo go potrzebować. Zatrzymałam taksówkę i pojechałam na cmentarz, gdzie była pochowana moja matka. Uklękłam przy jej grobie. Na niebie zbierały się chmury, powietrze stało się przeszywająco chłodne. Jednak nie zwracałam uwagi, bo musiałam powiedzieć jej, jak się czuję.

– Mamo, wiem, że miałaś swoje powody, ale dlaczego? Dlaczego mnie okłamywałaś? Wszystkie twoje wykłady na temat szczęśliwych zakończeń i związków były po to, żeby mnie ochronić. Przez ciebie uwierzyłam, że bycie w związku to nic dobrego. Uwierzyłam, że zakochanie się w kimś to okropna rzecz. Ufałam ci, wierzyłam, że to prawda. Bo przecież rodzice mówią prawdę.

Z nieba zaczął padać deszcz, a ja uderzyłam pięścią w jej grób.

– Ale zamiast tego ty mówiłaś mi rzeczy, które wmówiłaś samej sobie, bo nie mogłaś znieść myśli, że ktoś znowu cię zrani! Może i myślałaś, że mnie chronisz, ale tak nie było; narażałaś mnie tylko na porażkę! Spotkałam kogoś, kto jest dla mnie wszystkim, ale przez to, czego mnie nauczyłaś, podpisałam z nim pieprzoną przyjacielską umowę! Nigdy nie byłam niczyją dziewczyną, bo po wysłuchiowaniu cię przez te wszystkie lata nie chciałam sobie na to pozwolić! Uprawiałam seks z niezliczoną ilością mężczyzn, ale kiedy zaczęli chcieć czegoś więcej, uciekałam, tak jak ty to robiłaś. Bałam się podjąć ryzyko, bo według ciebie tak właśnie należy postępować! – krzyczałam, całkowicie przemoknięta. – Ukształtowałaś mnie na swoje podobieństwo, nigdy nie dałaś mi szansy, żebym się stała po prostu sobą!

Miałam wrażenie, że zalewa mnie fala zupełnie nowych emocji, tak jakby deszcz obmywał moją duszę i otwierał jakąś część mnie, której istnienia nigdy nie byłam świadoma. Otarłam z twarzy deszcz i łzy, wstałam i odeszłam. Zamiast zatrzymać taksówkę, wlokłam się w deszczu ulicami Nowego Jorku, aż natknęłam się na jakąś kawiarenkę. Weszłam do środka i usiadłam przy jednym z niewielkich, kwadratowych stolików przy oknie.

– Kochanie, jesteś cała przemoknięta! Przyniosę ci ręcznik – odezwała się starsza kobieta, uśmiechając się do mnie życzliwie.

Chwilę później wróciła z ręcznikiem.

– Proszę bardzo, wytrzyj się. Czego się napijesz?

– Dziękuję. Poproszę waniliową latte z mleczkiem migdałowym.

– Już się robi, serduszko.

Wysuszyłam się na tyle, na ile to było możliwe, po czym wyjęłam z torebki telefon i zauważyłam wiadomość od Jacksona:

„Jak po lunchu z Crystal?”

Wysłał tego esemesa dwie godziny temu, więc nie wiedziałam, czy powinnam odpisywać. W ogóle nic już nie wiedziałam. Ale nie chciałam, żeby się martwił, więc odpowiedziałam:

„To, co mi powiedziała, wytrąciło mnie z równowagi. Szczerze mówiąc, sama nie wiem, jak się teraz czuję”.

„Gdzie jesteś? W sklepie?”

„Nie. W kawiarni na Brooklynie”.

„W której?”

Przyjrzałam się wywieszonemu na ścianie menu.

„Blue Bottle Coffee”.

„Już jadę. Czekaj na mnie”.

Podniosłam kubek z białą kawą i trzymałam go w dłoniach, sącząc gorący napój i gapiąc się na ulice Brooklynu. Nadal padało. Kiedy próbowałam zebrać

myśli, drzwi otworzyły się i do środka wszedł Jackson. Zamknął parasol i podszedł do mojego stolika. Stał nade mną i przyglądał mi się, przechyliwszy głowę w bok.

– Bawiłaś się na deszczu? – zapytał.

Nie mogłam powstrzymać cichego śmiechu.

– Coś w tym stylu.

Usiadł naprzeciw mnie, kelnerka natychmiast stanęła obok.

– Wygląda na to, że dobrze by panu zrobiła filiżanka świeżo zaparzonej, gorącej kawy – uśmiechnęła się.

– Ma pani rację. Poproszę czarną kawę.

– Już się robi. – Puściła do nas oko i odeszła.

Jackson wyciągnął rękę i ujął moją spoczywającą na blacie dłoń:

– Opowiadaj.

Wzięłam głęboki wdech i utkwiałam w nim spojrzenie.

– Gregory na pewno jest moim ojcem. Moja matka okłamywała mnie nie tylko w tej sprawie, ale również jeśli chodzi o mojego dziadka. Prawdę mówiąc, we wszystkim mnie okłamywała. Przez swoje lęki nie potrafiła być cierpliwa i poczekać na Gregory'ego.

– A Crystal wiedziała o tym przez cały czas?

– Tak. – Skinęłam głową. – Ale matka wymogła na niej obietnicę, że nigdy mi o tym nie powie.

– Przykro mi, Emily – powiedział, gładząc kciukiem moja dłoń.

– Mnie też. Pojechałam na jej grób i ją za to opieprzyłam.

– Czujesz się teraz lepiej?

– Odrobinę – uśmiechnęłam się słabo.

Kąciki jego ust uniosły się lekko w górę. Byłam szczęśliwa, że tutaj jest. Właściwie to byłam szczęśliwa, odkąd się pojawił w moim życiu, i dobrze mi z tym było. Porozmawialiśmy jeszcze chwilę, a potem wsiedliśmy do jego limuzyny i odwiózł mnie do domu.

– Chciałbym zostać, ale wieczorem mam spotkanie – powiedział.

– Wszystko w porządku, Jackson. Evelyn i Katie dziś do mnie przychodzą.

Pochylił się i pocałował mnie w usta.

– Zadzwoń po spotkaniu.

– Dzięki – uśmiechnęłam się.

Byłam wykończona, więc przebrałam się w spodnie od dresu i top na ramiączkach, po czym położyłam się na łóżku, żeby sobie uciąć krótką drzemkę przed przyjściem koleżanek.

Rozdział 34

JACKSON

Kiedy przygotowywałem się na spotkanie, zadzwonił telefon. To była Jules.

– Hej! – odebrałem.

– Hej! Właśnie rozmawiałam z mamą. Chce, żebyśmy przyszli do niej na kolację w sobotę wieczorem. Tylko ty i ja.

– W sobotę wieczorem jestem umówiony z Emily, więc nie.

– Chce z nami porozmawiać.

– Nie interesuje mnie, czego chce. Mam inne plany i nie zamierzam ich zmieniać.

– Carter i ja też mieliśmy plany. To nasz jedyny wolny wieczór w tym tygodniu.

– W porządku. W takim razie możemy iść w czwórkę, a po kolacji wyjdziemy razem na miasto.

– Myślisz, że nie będzie miała nic przeciwko? Wyraźnie powiedziała, że zaprasza tylko ciebie i mnie.

– Naprawdę nic mnie nie obchodzi, czy będzie miała coś przeciwko czy też nie. Idziemy w czwórkę albo wcale. Właściwie to najlepiej będzie, jeśli jej powiesz, że będziemy. Nie wspominaj, że Emily i Carter też się wybierają.

– O Boże, wścieknie się! – Jules roześmiała się.

– No i co z tego! Przez całe życie my wściekamy się przez nią. Może czas na zamianę ról.

– Genialnie! Zadzwonię do niej. Jesteśmy w kontakcie.

EMILY

Kiedy Katie i Evelyn wyszły, usiadłam na kanapie i owinęłam się w koc. Nie wiedziałam, co mam robić, i nie wiedziałam, jak się mam z tym wszystkim czuć. Jedno, co wiedziałam, to że bardzo potrzebuję Jacksona. Evelyn i Katie powiedziały mi, że nie ma w tym nic złego, że tak bardzo go potrzebuję, bo jest dla mnie kimś więcej niż tylko przyjacielem. Nieważne, ile razy temu zaprzeczałam, prawda była taka, że byłam w nim zakochana. Dzięki niemu moje życie stało się kompletne. Teraz, kiedy wiedziałam, że matka mówiła to wszystko tylko po to, żeby chronić moje serce, wszystko nagle zaczęło mieć sens. Jackson Caine był pierwszym mężczyzną, którego w życiu pokochałam. Czy bałam się do tego przyznać? Tak, oczywiście, że się bałam. W końcu od tak dawna wierzyłam, że nie jestem zdolna do pokochania żadnego mężczyzny. Miałam się na baczności ze względu na ból, który zawsze widziałam w oczach matki – ból, który się w nich pojawiał za każdym razem, kiedy mówiła jakiemuś mężczyźnie, że nie ma dla

niego miejsca w jej życiu. Pamiętam tamten wieczór, gdy miałam trzynaście lat, a ona zerwała z Geraldem, bo powiedział, że ją kocha. Smutek w jej oczach, kiedy siedziała na skraju łóżka, zdradził mi, że ona po prostu się boi odpowiedzieć mu miłością.

Gdy rozmyślałam nad tym wszystkim, zadzwonił telefon. To był Jackson.

– Halo – powiedziałam miękko.

– Cześć, piękna! Co porabiasz?

– Niewiele. Siedzę na kanapie i myślę.

Nagle usłyszałam, że ktoś przekręca klucz w zamku. Drzwi się otworzyły i stanął z nich Jackson z telefonem przy uchu.

– Mogę się przyłączyć? – uśmiechnął się.

– Zapraszam – odpowiedziałam mu z szerokim uśmiechem.

Podszedł i usiadł obok mnie. Objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Jak się miewasz? – zapytał, całując mnie w czubek głowy.

– Dobrze.

– Tylko dobrze? – Odsunął się i uważnie mi się przyjrzał.

– Szczerze, to jestem strasznie zmęczona. To był cholernie ciężki dzień.

– W takim razie chodźmy do łóżka.

– Zostajesz na noc? – ucieszyłam się.

– Jeśli chcesz...

– Bardzo chcę!

– W takim razie nie ma na co czekać – uśmiechnął się od ucha do ucha.

Wstał z kanapy, wziął mnie za rękę i zaprowadził do sypialni.

– A tak przy okazji – powiedział, kiedy przebierałam się w koszulę nocną – w sobotę wieczorem musimy zajrzeć do mojej mamy. Potem pójdziemy na miasto z Jules i Carterem.

– Po co mamy iść do twojej mamy?

Odsunął narzutę i wśliznął się pod kołdrę.

– Chce o czymś porozmawiać z Jules i ze mną.

– Wie, że ja też będę? – Położyłam się obok.

– Nie. Nie wie też, że Jules zabiera Cartera. To nie zajmie długo.

– W porządku – uśmiechnęłam się. Otoczył mnie ramieniem, leżałam teraz wygodnie na jego piersi.

Przesunęłam ręką po jego bokserkach i poczułam twardniejącego penisa.

– Co robisz? – zapytał. – Myślałem, że jesteś zmęczona.

– Potrzebuję seksu – uśmiechnęłam się szeroko, podnosząc na niego wzrok.

– Potrzebujesz czy chcesz? – uśmiechnął się przebiegle.

– Szczerze, to potrzebuję. Więc, jeśli nie masz nic przeciwko, byłabym ci naprawdę wdzięczna...

W mgnieniu oka znalazłam się na plecach, a on się nade mną pochylał.

– Z przyjemnością zaspokoję wszystkie pani potrzeby, panno Wade.
JACKSON

Emily i ja wsiedliśmy do limuzyny, mieliśmy jeszcze podjechać po Cartera i Jules. Po kolacji u mamy wybieraliśmy się na film – nasz pierwszy wspólny wypad do kina z Emily. Kiedy Edward zatrzymał się przed kamienicą matki, Jules złapała mnie za rękę.

– Jesteś gotowy? – zapytała.

– A czy któreś z nas kiedykolwiek jest gotowe na jeden z wykładów matki?

Carter i Emily roześmiali się. Wsiedliśmy z limuzyny, wspięliśmy się po schodach i znaleźliśmy się przed drzwiami matki. Wyraz jej twarzy, gdy zobaczyła Emily i Cartera, był bezcenny!

– Dobry wieczór, mamó! – powiedziałem, wchodząc do środka.

– Spodziewałam się tylko ciebie i twojej siostry.

– Oboje mieliśmy na dzisiejszy wieczór plany, których nie mieliśmy zamiaru zmieniać, żeby wysłuchać jednego z twoich wykładów. – Pocałowałem ją w policzek.

– Witaj, Carter. – Uścisnęła go z uśmiechem. – Przepraszam, zapomniałam, jak masz na imię? – zapytała, patrząc na Emily.

– Emily Wade.

– O, właśnie. Teraz pamiętam! Jak mogłam zapomnieć po tej fascynującej wymianie zdań na przyjęciu urodzinowym mojej córki?

Wywracając oczami, weszłam do salonu, gdzie na kominku wesoło trzaskał ogień.

– No to jesteście. O czym chciałaś z nami porozmawiać? – zapytałem z nadzieją, że załatwimy to szybko i będziemy mogli wyruszyć na miasto.

– Usiądźcie. Clarisse zaraz przyniesie aperitif – odparła.

– Napijesz się wina, Emily? – zapytałem.

– Myślę, że dobrze by mi zrobiło coś mocniejszego. – Przygryzła dolną wargę.

– Dobry pomysł. – Puściłem do niej oko.

Nalałem dwie szklaneczki szkockiej i jedną z nich podałem Emily, a tymczasem Carter nalał kieliszek wina dla Jules. Kiedy usiedliśmy, zeszywniałem, bo dobiegł nas głos ojca.

– Witajcie, moje kochane dzieci! – Z uśmiechem wszedł do pokoju.

– Tata! – Jules zeskoczyła z kanapy i pobiegła go uściskać.

– Ojcie... – Uniosłem kieliszek.

– Synu. – Skinął głową. – Witaj, Carter! A kim jest ta urocza młoda dama? – zapytał, podchodząc do Emily i wyciągając w jej stronę dłoń.

– To Emily. Jest moją przyjaciółką – wyjaśniłem.

– Tylko przyjaciółką? – Z niedowierzaniem podniósł brew.

– Tak, tato, tylko przyjaciółką. Co tu robisz? – zapytałem, bo czułem się dziwnie, będąc w jednym pokoju z obojgiem rodziców.

Matka wstała z kanapy i podeszła do niego. Ojciec odchrząknął.

– Wasza matka i ja mamy wam coś do powiedzenia – powiedział. – Znowu zaczęliśmy się spotykać i to właśnie wasza matka, i wy dwoje, oczywiście, też – wskazał na mnie i Jules – jest powodem, dla którego wróciłem do Nowego Jorku.

Prawie się zakrztusiłem szkocką, którą właśnie miałem w ustach.

– Co?!

– Co?! – krzyknęła Jules.

– Wasz ojciec i ja potajemnie spotykamy się od mniej więcej pół roku.

– Pół roku! – zawołała Jules.

– Chyba sobie żartujecie. – Wstałem z kanapy.

– Co? – Ojciec podniósł rękę. – Nie cieszysz się, że twoi rodzice znowu są razem?

– O mój Boże! Nie wierzę! – Podniosłem szklankę i wlałem sobie do gardła resztę szkockiej. – I to dlatego rozwodzicie się ze swoimi małżonkami? Co, do cholery, jest z wami nie tak? Przecież się nienawidzicie!

– Przestań, Jackson. To nie jest prawda – odezwała się matka.

– Do diabła, jak to – nie jest? Zamieniliście nasze życie w piekło! Rozwód, przerzucanie nas między domami, awantury z wyzwiskami, kłótnie, kolejne macochy i ojczymowie... A teraz, po tylu latach, postanowiliście, że znowu będziecie razem?

– Mamo, tato, nie jestem pewna, czy ta decyzja nie jest trochę zbyt szybka. – Poparła mnie Jules.

– Wasza matka i ja postanowiliśmy zapomnieć o tym, co było, i patrzeć w przyszłość. Pogodziliśmy się i zdałem sobie sprawę, że ona jest miłością mojego życia.

– A on jest miłością mojego życia – uśmiechnęła się matka.

Stałem tam, niezdolny się ruszyć, i miałem wrażenie, że w całym pokoju nagle zabrakło powietrza.

– Wy dwoje – wycelowałem z nich palec – zniszczyliście nam życie! – krzyknąłem.

– Zniszczyliście wam życie? – Ojciec pytająco uniósł brew. – Ty jesteś dyrektorem generalnym firmy, którą zbudowałem od podstaw, i radzisz sobie cholernie dobrze, a twoja siostra jest lekarzem. Nie wydaje mi się, żebyśmy zrujnowali wam życie, synu.

– Ale tak właśnie, kurwa, jest!

– Licz się ze słowami, chłopcze – powiedział surowo.

– Nie będę się liczył ze słowami, bo taka właśnie jest cholerna prawda!

Wiedzieliście, że Jules musiała się zastanawiać, czy przyjąć oświadczyzny Cartera, a to z powodu tego, co widziała, dorastając? A jeśli chodzi o mnie, to unikam związków jak ognia, a to z powodu złego przykładu, jaki dajecie mi od lat. Nauczycie mnie, że związki nie mają szans na przetrwanie, że ich efektem jest tylko złamane serce! Jak sądzicie, dlaczego nigdy nikogo nie przyprowadzam? Dlaczego się nie ożeniłem?

– Tak szczerze, to twoja matka i ja podejrzewaliśmy, że jesteś gejem.

Zacisnąłem pięści i głęboko zaczerpnąłem tchu.

– Nie jestem gejem! To przez was nie angażuję się w żaden poważny związek! – krzyknąłem.

– Hm, a jednak Emily nadal z tobą jest... – zauważyła matka.

– Bo spisaliśmy kontrakt! Nie jesteśmy w związku. Jesteśmy przyjaciółmi, nie dotyczą nas te wszystkie pierdoły i problemy, które są w każdym związku!

– Spisaliście co? – chciał wiedzieć ojciec.

– Nieważne. Nie mogę już dłużej. Co za dużo, to niezdrowo. Wspierałem cię – wskazałem palcem matkę – w trakcie każdego z czterech małżeństw. Trwałem przy tobie – wycelowałem palec w ojca – kiedy byłeś z każdą ze swoich pięciu żon. A teraz tak po prostu oznajmiacie nam, że postanowiliście znowu być razem, jakby to była najnormalniejsza na świecie rzecz? Miłego życia. Ja nie mam zamiaru być jego częścią. Emily, Jules, Carter, wychodzimy! – Ruszyłem w stronę drzwi.

– Nie, Jackson. Myślę, że powinniśmy zostać – powiedziała Jules.

– W takim razie zostań, ale ja wychodzę. Powiem Edwardowi, żeby na was zaczekał. Kiedy będziecie gotowi, zawiezie was do domu. Chodźmy, Emily!

Wyszliśmy, powiedziałem Edwardowi, żeby czekał na Jules i Cartera, a potem zatrzymałem przejeżdżającą taksówkę. Gdy już siedzieliśmy w środku, wziąłem głęboki oddech i próbowałem się uspokoić.

– Nie będę pytać, czy wszystko w porządku, bo widzę, że tak nie jest... – odezwała się Emily.

– Przykro mi, że musiałaś być tego świadkiem.

– Niepotrzebnie. – Położyła mi rękę na ramieniu. – Jedziemy do domu?

– O niczym innym nie marzę. Zostaniesz na noc? – zapytałem.

– Oczywiście, że tak. – Uśmiechnęła się, kładąc głowę na moim ramieniu.

Rozdział 35

EMILY

Miesiąc później

Moje uczucia do Jacksona były mocniejsze niż kiedykolwiek wcześniej i coraz trudniej było mi powstrzymać się przed powiedzeniem mu, że go kocham. Po rozmowie z Crystal spotkałam się z Gregorym i powoli budowaliśmy relacje jako ojciec i córka. Stella, jego żona, była – delikatnie mówiąc – zaszokowana, ale przyjęła mnie z otwartymi ramionami. Jeśli chodzi o Jacksona, nadal nie rozmawiał ze swoimi rodzicami. Mój sklep radził sobie wspaniale, więc ogólnie mówiąc, powinnam być w siódmym niebie, prawda? Jednak tak nie było, bo chciałam być dla Jacksona kimś więcej niż przyjaciółką. Nasza relacja robiła wrażenie prawdziwego związku, ale ja wiedziałam, że nim nie jest, i narastała we mnie frustracja. Sypialiśmy razem cztery noce w tygodniu, a w pozostałe trzy noce tylko przewracałam się bezsennie z boku na bok. Katie i Evelyn radziły, żebym powoli zaczęła odkrywać swoje prawdziwe uczucia. Jednak ja się bałam, bo choć nie byłam już tak zagorzałą przeciwniczką związków, z Jacksona strony nic się nie zmieniło. Kiedy odkryłam prawdę na temat mojej matki i zrozumiałam, dlaczego była taka, jaka była, puściłam w niepamięć wszystko, co mi wpajała. Już nie budowałam muru wokół mojego serca, już nie bałam się ryzyka, z jakim się wiąże emocjonalne zaangażowanie. Chciałam być czyjąś dziewczyną, a konkretnie dziewczyną Jacksona.

Przyjaciół Jacksona się żenił i byliśmy zaproszeni na wesele. Właśnie włożyłam szpilki, kiedy do mieszkania wszedł Jackson.

– Wow! – gwizdnął przeciągle. – Wyglądasz niesamowicie. Mogę dziś wieczór mieć poważny problem z trzymaniem rąk przy sobie... – Objął mnie ramieniem w talii i pocałował w usta.

– Ty też wyglądasz całkiem seksownie w tym smokingu – Poprawiłam mu muszkę.

Przybyliśmy do hotelu Four Seasons tuż przed ceremonią. Jackson miał ochotę ją ominąć, ale ponieważ przyjęcie miało być bezpośrednio po niej, przekonałam go, że powinniśmy się pojawić. Wstaliśmy, kiedy w drzwiach pojawiła się panna młoda otoczona druhami. Orszak ruszył w stronę podwyższenia.

– Wygląda pięknie! Jaka cudowna suknia ślubna – szepnęłam.

– Strata pieniędzy, jeśli chcesz znać moje zdanie. Po co wydawać tyle pieniędzy na coś, czego się będzie używać tylko przez kilka godzin?

– Popatrz na siebie, panie Smoking-Od-Znanego-Projektanta!

– To co innego. Ja ubieram ten smoking na każdą większą okazję. A suknia ślubna jest używana tylko raz.

Nie odpowiedziałam, bo pastor miał właśnie rozpocząć ceremonię. Po zaślubinach udaliśmy się na salę balową, gdzie miało się odbyć przyjęcie.

– Bardzo ładna ceremonia, chyba się ze mną zgodzisz? – spytałam, trzymając go pod rękę.

Zerknął na mnie z drwiąco podniesioną brwią.

– Właśnie dobrowolnie podpisali na siebie wyrok.

Westchnęłam, wywracając oczami.

– Co w ciebie wstąpiło? – zapytał, gdy szliśmy do baru po drinka.

– Nic. Po prostu uważam, że ceremonia była naprawdę udana.

– Przecież nienawidzisz ślubów tak samo jak ja.

Zamiast odpowiedzieć, tylko wzruszyłam ramionami. Już widziałam, że za pomocą subtelnych małych aluzji nic tu nie wskóram. Pan młody był jednym z klientów Jacksona, który znał wszystkich innych gości przy naszym stole. Kiedy zaczęliśmy się sobie przedstawiać, poczułam się jak ktoś zabrany na doczepkę.

– Wyglądasz znajomo – odezwała się siedząca koło mnie brunetka z brązowymi oczami.

– Być może byłaś w moim sklepie, Zakątku Emily?

– O mój Boże! Ten uroczy sklepik na Dziewiątej Wschodniej?

– Tak – uśmiechnęłam się.

– Byłam tam kilka razy i uważam, że to cudowne miejsce!

– Zaglądałaś już do nas po remoncie? Sklep jest teraz dwa razy większy.

– Nie, chyba nie. Macie teraz ubrania jakichś nowych projektantów?

– Tak, jest kilka nowych nazwisk. Mamy też bar espresso.

– Wow! Wspaniale. Na pewno wpadnę – uśmiechnęła się.

W czasie kolacji panna młoda i pan młody podchodzili do stołów, żeby przywitać się z gośćmi. Jackson przedstawił mnie jako „przyjaciółkę” i chwilę z nimi pogawędził, zanim przenieśli się do następnego stołu.

– Wyglądają na bardzo szczęśliwych – zauważyłam, wbijając widelec w sałatkę.

– Być może uda im się utrzymać ten stan do następnego tygodnia – odparł Jackson, spoglądając na mnie gniewnie.

– Kto wie? Może to prawdziwa miłość i już zawsze będą razem.

– Kim jesteś i co zrobiłaś z Emily?

Cichutko się zaśmiałam.

– To nadal ja...

– Mnie nie oszukasz – powiedział poważnym tonem.

– Co masz na myśli?

– Odkąd tu jesteśmy, nie robisz nic innego, tylko wychwalasz pod niebiosa coś, czemu, jak wiemy, jesteś przeciwna.

Wzruszyłam ramionami.

– Może się myliłam.

– Myliłam? Tak nagle zmieniłaś zdanie?

Poczułam ucisk w żołądku, odłożyłam widelec. Musiałam uważać, bo czułam, że w powietrzu wisi potężna kłótnia.

– Nie wiem, Jackson. Ta para wydaje się inna.

– Nie jest inna niż wszystkie pozostałe.

Podniosłam widelec i wzięłam do ust odrobinę jedzenia, tylko tyle, żeby przestał zadawać mi pytania. Chciałam mu powiedzieć, że być może oboje się myliliśmy, że oparliśmy swoje przekonania na tym, co wmówili nam inni. Ale on najwyraźniej nie był gotowy, żeby to usłyszeć, a ja z pewnością nie byłam gotowa na to, żeby go stracić. I tak już złamałam zasadę numer dziewięć.

Para młoda odtńczyła pierwszy taniec, a następnie didżej puścił wolną piosenkę. Jackson wziął mnie za rękę:

– Mogę prosić panią do tańca, madame? – uśmiechnął się szeroko.

– Oczywiście.

Zaprowadził mnie na parkiet, gdzie natychmiast znalazłam się w jego ramionach. Nasze ciała lekko się dotykały.

– Co się dzieje? – zapytał.

– Nic... Dlaczego pytasz?

– Tak mało dziś mówisz, jakby coś nie dawało ci spokoju.

– Chyba po prostu jestem zmęczona.

– Jesteś pewna?

– Wszystko jest w porządku – uśmiechnęłam się lekko i stanęłam na palcach, żeby musnąć ustami jego wargi.

Leżałam na brzuchu, do połowy przykryta kołdrą w ciemnoszarej poszewce. Przez sen obejmował mnie ramieniem, a jego spokojny, miarowy oddech działał na mnie uspokajająco. Moje nieśmiałe próby przekonania go, że być może związku jednak nie są takie złe, skończyły się totalną porażką. Kiedy zaczynałam mówić coś w ten deseń, jego stosunek do mnie zmieniał się. W jego oczach widziałam rozczarowanie i niepokój. A gdy przestawałam, znów był taki jak zawsze – beztroski, zabawny, seksowny mężczyzna, który wczorajszego wieczoru pieprzył się ze mną dwa razy, bo powiedział, że raz to za mało.

Odwróciłam głowę i spojrzałam na jego twarz. Oczy miał zamknięte, a policzek wygodnie wtulony w wielką, mięciutką poduchę. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, kiedy tak się przypatrywałam mężczyźnie, w którym byłam bez pamięci zakochana. Powoli otworzył oczy i spojrzał na mnie.

– Dzień dobry. – Jego ręka przesunęła się po moich plecach w górę i w dół. –

Od jak dawna mi się przyglądasz?

– Dzień dobry. Och, od kilku chwil.

– A mogę zapytać dlaczego? – uśmiechnął się.

– A dlaczego nie? Jesteś seksowny, szczególnie rano, kiedy masz takie potargane włosy. – Podniosłam rękę, żeby dotknąć jego włosów. – Poza tym uwielbiam się budzić koło ciebie. Jestem wtedy niesamowicie szczęśliwa.

Wyraz jego oczu natychmiast się zmienił. Stał się całkiem obojętny. Pocałował mnie w czubek nosa i wstał z łóżka.

– Co powiesz na jakieś śniadanko?

– Pewnie – uśmiechnęłam się, ale nie był to szczerzy uśmiech. Wyszedł z sypialni, a ja jeszcze chwilę zostałam w łóżku.

Nie rozumiałam, dlaczego tak nagle wstał. Zwykle uprawialiśmy seks, zanim któreś z nas postawiło stopę na podłodze. Dzisiaj było inaczej. On wydawał się inny. Może chodziło o problemy z rodzicami, które ciągle zaprzętały mu myśli. Wstałam, wśliznęłam się w szlafrok i poszłam do kuchni, gdzie zastałam go robiącego jajecznicę.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko jajecznicy. Kiedy przyrządzam jajka na inny sposób, zazwyczaj coś spieprzę.

– Może być jajecznicą.

– Kawa jest gotowa. – Skinął podbródkiem w stronę ekspresu do kawy.

Nalałam dwie filiżanki kawy i zniosłam je na stół, Jackson w tym czasie nałożył na talerze jajka i tosty.

– Jeśli masz ochotę na świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy, to jest w lodówce – powiedział.

– Dzięki.

Podeszłam do lodówki, wyjęłam plastikowy pojemnik i zniosłam na stół. Czułam się niepewnie, coś było z nim nie tak.

– Posłuchaj, Emily... Nie wiem, jak ci to powiedzieć...

Poczułam nieprzyjemny uścisk w żołądku.

– O co chodzi? – zapytałam.

– Wiem, że mieliśmy dzisiaj razem spędzić dzień, ale muszę iść do biura, żeby przygotować na jutro dużą prezentację upadającego kasyna, w które chcę zainwestować. Nie zdawałam sobie sprawy, że to już jutro, dopóki wczoraj wieczorem nie zajrzałam do kalendarza. Myślałem, że mam czas do przyszłego tygodnia.

– Och. W porządku. Rozumiem.

Ale nie rozumiałam. Dlaczego nie powiedział mi tego wczoraj w nocy? Dlaczego czekał do dzisiejszego poranka? Może wtedy wolałabym po weselu nie jechać do niego, tylko prosto do domu.

– Na pewno rozumiesz? – zapytał.

– Jasne. – Zrobiłam minę, jakbym była zdziwiona, że w ogóle o to pyta. –
Dlaczego miałabym nie rozumieć?

– Nie wiem. – Dokończył jajecznicę i zaniósł talerz do zlewu.

Podszedł do mnie i pocałował mnie w czubek głowy:

– Muszę iść pod prysznic.

– OK. Będę się już zbierać – powiedziałam, wstając z miejsca.

– Nie musisz się śpieszyć. Mogę cię podwieźć.

– Nie, nie trzeba. Wezwę taksówkę. Poza tym po drodze chcę wpaść do sklepu.

– Ale dzisiaj jest zamknięty.

– Nieważne. I tak muszę popracować. Tak jak ty. Sam wiesz, że praca nigdy się nie kończy, jeśli samemu się jest swoim szefem.

– Prawda – uśmiechnął się.

Poszedł na górę, a ja uporządkowałam kuchnię, a potem poszłam za nim, przebrałam się i chciałam się jak najszybciej wynieść. Szybko wskoczyłam w dzinsy i włożyłam kremowy sweter. Miałam gdzieś, że na twarzy ciągle mam wczorajszy makijaż, a moje włosy są w strasznym nieładzie.

– Wychodzę! – krzyknęłam, żeby mnie usłyszał, mimo lejącej się pod prysznicem wody.

– Nie możesz zaczekać, aż skończę?! – odkrzyknął.

– Nie. Chcę zrobić, co mam do zrobienia, i jechać do domu – skłamałam.

– OK. Odezwę się.

– Dobrze. – Wywróciłam oczami, chwyciłam torebkę i torbę podróżną, po czym skierowałam się w stronę windy.

Rozdział 36

JACKSON

Naprawdę mnie wkurzyła tym, że nie mogła poczekać, aż wyjdę spod prysznic. Była wściekła. Wiedziałem. Powiedziała, że rozumie, ale widziałem, że jest inaczej. Wczoraj wieczorem była inna. Ale nie chodziło tylko o wczorajszy wieczór. Działo się tak od kilku dobrych tygodni. Jej dziwne zachowanie i konflikt z rodzicami to było trochę za dużo, potrzebowałem czasu dla siebie. Nie kłamałem, gdy mówiłem o prezentacji na jutro, naprawdę miałem coś do zrobienia. Co prawda równie dobrze mógłbym to zrobić jutro rano, ale... Sam nie wiedziałem. Potrzebowałem trochę pobyć sam.

Kiedy siedziałem przy biurku, ciesząc się spokojem i ciszą, zadzwonił mój telefon. To była Jules.

– Halo – odebrałem.

– Hej, Jackson! Jesteście z Emily w domu?

– Nie. Nie jestem dziś z Emily. Siedzę w biurze.

– Och. Właśnie skończyłam dyżur i pomyślałam, że na chwilę wpadnę.

– Moje biuro jest nawet bliżej szpitala. Wpadnij tutaj.

– Na pewno? Nie chcę ci przeszkadzać w pracy.

– Nie będziesz przeszkadzać. Widzę cię tutaj za dwadzieścia minut. Jadłaś już? – zapytałam.

– Jeszcze nie.

– Zamówię coś na wynos z tej tajskiej knajpki obok. Chcesz to, co zwykle?

– Tak. I zamów jeszcze sajgonki.

– Nie ma sprawy. Do zobaczenia wkrótce.

Złożyłem zamówienie i odwróciłem się do komputera, żeby do jutrzejszej prezentacji dorzucić najświeższe statystyki.

– Puk, puk... – Jules lekko zapukała we framugę, zanim weszła do środka.

– Wchodź – uśmiechnąłem się.

Z ulgą opadła na fotel naprzeciwko mojego biurka i szeroko ziewnęła.

– Ciężka noc?

– Mnóstwo wypadków samochodowych. Dwa przedawkowania. Ofiara strzelaniny. Żona ugodzona nożem przez psychopatycznego męża oraz... jesteś gotowy na najlepsze?

Parsknąłem cichym śmiechem.

– Na pewno chcę to wiedzieć?

– Facet wymagający pilnej interwencji, bo złamał penisa podczas trójkąta z dwiema kobietami, które właśnie poznał.

– Miał szczęście z tymi kobietami. I pecha ze złamanym penisem. –

Roześmiałem się.

– Więc tak. Ciężka noc.

W drzwiach stanął dostawca z plastikową torbą z naszym jedzeniem.

– Przepraszam, czy właśnie mówiliście o jakimś facecie, który złamał penisa? – zapytał nerwowo, wchodząc do środka.

– Tak. – Jules odwróciła się w jego stronę. – Podczas trójkąta.

– Wow! Nie wiedziałem, że to możliwe.

– Owszem. Widziałam to więcej razy, niżbym chciała. – Jules uśmiechnęła się. – Potraktuj to jako lekcję. uprawiaj seks tylko z jedną kobietą na raz, a jeśli macie ochotę na ostrą jazdę, róbcie to ostrożnie.

Roześmiałem się, sięgając do kieszeni i podając mu pieniądze.

– Dzięki. Tak będę robił. Szczególnie teraz. Yyyyy... Miłego dnia!

Zaniosłem jedzenie na stół, Jules ruszyła za mną.

– Myślałam, że ty i Emily macie na dzisiaj jakieś plany?

– Musiałem wszystko odwołać. Mam pilną pracę – powiedziałem, wyjmując pojemniki z reklamówki.

– Hm... O co chodzi? – zapytała.

– O nic nie chodzi.

– Nie pieprz, Jackson. Jesteś moim bratem bliźniakiem. Kiedy ty masz problem, ja też mam problem. No to co się dzieje?

Nie byłem w stanie nic przed nią ukryć, czasami doprowadzało mnie to do szału. Wystarczyła nieznaczna zmiana w wyrazie twarzy albo lekkie drgnienie głosu, a ona już wiedziała, że coś jest na rzeczy.

– Myślę, że Emily zmieniła swoje poglądy na temat związków.

– Co masz na myśli? – Zmarszczyła brwi.

– Od kilku tygodni zachowuje się dziwnie. Wczoraj byliśmy na weselu. W kółko powtarzała, że panna młoda pięknie wygląda i że para robi wrażenie naprawdę szczęśliwej. Potem powiedziała, że może znaleźli prawdziwą miłość i że może im się uda.

– A co w tym złego?

– Zmieniła się. Jakby zupełnie nagle dołączyła do obozu zwolenników związków i stała się ich gorącą orędowniczką. To mnie niepokoi.

– Dlaczego? Boisz się, że będzie chciała od ciebie więcej niż jest zapisane w waszej umowie? – Uniosła brew.

– Sam nie wiem. Mam nadzieję, że nie. Ja jestem tą samą osobą, co zawsze, i nie zmieniłem przekonań.

– Ja zmieniłam swoje przekonania i myślę, że ty też możesz.

– Mylisz się.

– Jesteś pewien, Jackson?

– Tak, Jules. Mylisz się. Nie jestem w niej zakochany, jeśli to właśnie

sugerujesz. Owszem, lubię z nią spędzać czas. Dobrze się razem bawimy, a seks jest po prostu niezmierny. Ale to by było na tyle. Całkowicie odpowiada mi taki układ, jaki mamy, a właściwie jaki mieliśmy.

– Ale właśnie powiedziałaś, że ona się zmienia, a ciebie to niepokoi.

– Niepokoi mnie, bo mam wrażenie, że nie jest już tą kobietą, z którą podpisałem umowę.

– Pieprz umowę, Jackson. Emily jest tą samą osobą. Pamiętaj, że jej świat stanął do góry nogami. Ma teraz ojca, o którego istnieniu nie wiedziała, i zaczyna kwestionować wszystko, czego ją nauczyła i co głosiła kobieta o złamanym sercu. Nigdy nie byłeś taki szczęśliwy jak teraz, gdy jesteście razem.

– Taaa, jestem szczęśliwy, bo wiem, że nie będzie żadnych pierdół, presji ani zaangażowania. Mam nasz kontrakt.

– Hm, wasz kontrakt jest do dupy, a ty musisz cofnąć się o krok i ponownie przyjrzeć swojemu życiu. Ja tak zrobiłam. Jak myślisz, dlaczego przyjąłem oświadczenia Cartera? Wiesz, jaka byłam przestraszona, kiedy przede mną ukląkł i zapytał, czy zostanę jego żoną? Każda normalna dziewczyna prawie zemdlaby ze szczęścia, ale nie ja. Ja się trzęsłam ze strachu. Zamiast skupić się na tych wszystkich pięknych rzeczach, które już wniósł w moje życie, przed oczami miałam wyłącznie przyszłość, w której wszystko szło nie tak. Nie możemy żyć w strachu przed przeszłością!

– Cieszę się, że odnalazłaś swoje szczęście, Jules! Ale ja nie zmienię zdania i nikt mnie na to nie namówi. Jestem wierny swoim przekonaniom, i to jedyna zasada, której nie zamierzam złamać.

Wzięła długi, głęboki wdech.

– W takim razie uważaj na siebie, Jackson, bo droga do piekła zawsze jest wybrukowana dobrymi chęciami. Dzięki za lunch. Idę do domu, muszę się przespać.

EMILY

Weszłam do sklepu i zamknęłam za sobą drzwi na klucz. Włączyłam światła, po czym stałam i patrzyłam na wszystko, czego dokonałam, na moje spełnione marzenie. Podeszłam do baru espresso, zrobiłam sobie kawę, oparłam się o ladę z szarego granitu i myślałam o Jacksonie. Byłam smutna. Sprawiał mi przykrość tym, że tak nagle odwołał nasze dzisiejsze plany. Wiedziałam, że jestem dla niego kimś więcej niż przyjaciółką. Czułam to w jego pocałunkach, w jego dotyku, w sposobie, w jaki się ze mną kochał. Może jeśli po prostu będę się trzymała naszych warunków, pewnego dnia dotrze do niego, że jestem kimś więcej niż dziewczyną, która zgodziła się podpisać przyjacielską umowę? Czy żałowałam, że to zrobiłam? Wcale nie! W tamtym czasie taki układ idealnie mi pasował, miałam wtedy dokładnie takie same poglądy jak on. Ale potem mój świat nagle stanął na głowie i

wszystko się zmieniło. Tyle że jego świat był ciągle taki sam, a może nawet gorszy, odkąd jego rodzice postanowili znowu być razem. Teraz nabrał pewności, że związku to najbardziej popieprzona sprawa na świecie i nie mogłam go za to winić. Zbyt dużo o nim myślałam, pewnie tak samo, jak moja matka zbyt dużo myślała o moim ojcu. Dlatego tak często mówiła mi o niezależności oraz kontrolowaniu swojego emocjonalnego stanu. Ale ona miała lata praktyki. A dla mnie to była totalna nowość i ciągle się uczyłam, jak sobie z tym radzić.

Rozdział 37

EMILY

Dwa tygodnie później

Kiedy zmieniałam ubranie na jednym z manekinów, do sklepu weszła Evelyn. Na twarzy miała najpromienniejszy z uśmiechów.

– Dzień dobry, moja piękna przyjaciółko. – Pocałowała mnie w policzek.

– Dzień dobry – uśmiechnęłam się. – Czy ktoś rozpuścił ci w porannej kawie pigułkę szczęścia?

– Jestem w siódmym niebie! – Zawirowała w radosnym piruecie.

– Dobrze... A co się stało?

– Dylan i ja zamieszkamy razem! – pisnęła.

– Cudownie. U ciebie czy u niego?

– Oboje wynajmujemy mieszkania, więc dziś idziemy poszukać czegoś odpowiedniego.

– Może w moim apartamentowcu jest jakieś wolne mieszkanie?

– Już tam dzwoniłam, ale w tym momencie nie mają wolnych mieszkań dla dwóch osób. – Skrzywiła się.

– Znajdziecie coś. Tak się cieszę! – Uściskałam ją.

– A jak tam sprawa z Jacksonem? – chciała wiedzieć.

– Dobrze – uśmiechnęłam się.

– Jesteś szczęśliwa?

– Tak. Przemyślałam sobie to wszystko i doszłam do wniosku, że moje życie jest prawie idealne. Sklep świetnie sobie radzi, mam wspaniałe przyjaciółki, no i mam Jacksona. Czego więcej może chcieć dziewczyna? Czemu naprawiać coś, co nie jest zepsute? No czemu?

– Jasne. – Przyjrzała mi się zmrużonymi oczami. – Posłuchaj, wpadłam tylko na chwilę, żeby się z tobą podzielić nowinami. Za piętnaście minut jestem umówiona z Dylanem. Odezwę się później.

– Owocnego szukania mieszkania!

– Dzięki! – Odwróciła się na pięcie i z uśmiechem wyszła ze sklepu.

Prawda była taka, że nie chciałam ryzykować i prosić Jacksona o więcej, bo bałam się, że go stracę. Wszystko w moim życiu dobrze się układało i nie chciałam tego psuć. Odkąd przestałam się bawić w puszczanie drobnych aluzji, Jackson znowu był dawnym sobą. Ostatnie dwa tygodnie były cudowne i chciałam, aby nadal tak było.

Właśnie miałam powoli zbierać się do domu, żeby się przygotować na

kolację, kiedy do środka wparowała matka Jacksona.

– Dzień dobry, Emily!

– Dzień dobry, Gwen! – uśmiechnęłam się. – Witaj w moim sklepie!

– Jest bardzo ładny. Muszę przyznać, że nigdy tu jeszcze nie byłam.

– Nic się nie dzieje, to nie jest sklep dla wszystkich. Co cię dzisiaj sprowadza?

– Miałam nadzieję, że znajdziesz chwilę, żeby ze mną porozmawiać.

– Jasne. Masz ochotę na filiżankę kawy? – zapytałam, prowadząc ją do baru espresso.

– Bardzo chętnie. Dziękuję.

– Jen, zrób, proszę, dwie kawy.

– Oczywiście, Emily.

– Usiądź, proszę. – Wskazałam jej miejsce przy małym, okrągłym stoliku. –

O czym chciałaś ze mną porozmawiać?

– O moim synu.

– Och. – Byłam zaskoczona.

– Chciałam cię prosić, żebyś zrobiła mi przysługę i spróbowała przemówić mu do rozumu.

– W jakiej sprawie?

– Ojca i mnie. Jego siostrze to się nie udaje, a skoro wy dwoje jesteście blisko i macie ten dziwaczny układ, pomyślałam, że zwrócę się z tym do ciebie.

– Nie wiem, Gwen. To nie moja sprawa.

– Owszem, twoja, Emily. Wszystko, co dotyczy jego, dotyczy również ciebie. – Sięgnęła przez blat i położyła rękę na mojej dłoni. – Wiem, że proszę o dużo, ale chcemy odzyskać syna. Jego ojciec i ja wreszcie się odnaleźliśmy i chcemy, żeby nasza rodzina znowu była pełna.

Wow. Naprawdę wiedziała, za jakie sznurki pociągnąć! Nie było takiej możliwości, żeby Jackson mnie posłuchał, ale skoro tak jej zależało, równie dobrze mogłam spróbować.

– Widzimy się dzisiaj na kolacji. Zobaczę, co mogę zrobić.

– Dziękuję. – Ucisnęła moją dłoń.

Jackson i ja zjedliśmy cudowną kolację w restauracji Daniel, po czym pojechaliśmy do mnie na noc, bo dwie poprzednie wspólne noce spędziliśmy u niego. W przedpokoju zdjęłam szpilki i zaniósłam je do sypialni. Jackson ruszył za mną, w sypialni zdjął marynarkę.

– Rozmawiałaś może ze swoją mamą? – zapytałam.

– Nie. Dlaczego pytasz?

– Zastanawiałam się, czy może udało ci się z nimi pogodzić.

– Gdyby tak było, powiedziałbym ci.

Poszłam do łazienki, wzięłam wacik i zwilżyłam płynem do demakijażu.

– A dlaczego pytasz o moich rodziców?
– Twoja mama odwiedziła mnie dziś w sklepie. Pytała, co u ciebie.
– Przyszła do sklepu czy do ciebie?
– Do mnie.
– Interesujące. – Wszedł do łazienki.
– Poprosiła mnie, żebym z tobą porozmawiała, skoro już mamy ten dziwny układ.
– Dziwny? Tak powiedziała? – Stał ze skrzyżowanymi ramionami, podczas gdy ja kończyłam zmywać makijaż.
– Tak – uśmiechnęłam się do niego w lustrze.
– Hm, skończ ten temat – powiedział szorstkim tonem. – Nie jestem zainteresowany tym, co masz do powiedzenia. Szczerze mówiąc, Emily, to nie jest twoja sprawa i moja matka nie powinna była z tym do ciebie przychodzić.
Właśnie przemyślałam twarz, na te słowa po prostu zamarłam nad umywalką. Poczulałam narastającą wściekłość i ból, dlaczego mówił do mnie w ten sposób? Chwyciłam ręcznik i wytarłam twarz.
– Musisz być taki niegrzeczny? – wyrzuciłam z siebie.
– A niby co takiego niegrzecznego powiedziałem? – zapytał, kiedy go mijałam.
– Powiedziałeś, że to nie jest moja sprawa. Ten twój cały konflikt z rodzicami wpływa na ciebie, a to z kolei wpływa na mnie.
– W jaki sposób, do cholery, miałyby to wpływać na ciebie? Nie masz z tym nic wspólnego. To, jak się z tym wszystkim czuję, to wyłącznie moja sprawa i nikt nie powinien się do tego wtrącać.
Odwróciłam się i, zaszokowana, spojrzałam na niego.
– Kim jesteś i co zrobiłeś z Jacksonem? – Przechyliłam głowę.
– Jestem tutaj. To ja – oznajmił aroganckim tonem, dla podkreślenia swoich słów wyciągając przed siebie rękę.
Czułam, że zbliża się ostateczna rozgrywka, i już wiedziałam, że nie zakończy się to dobrze. Nie miałam najmniejszego zamiaru pozwolić mu zwracać się do mnie w ten sposób.
– Wiesz co, Jackson? – Podeszłam do niego i dźgnęłam go palcem w pierś. – Masz w życiu wszystko, czego tylko można pragnąć. Masz dwoje kochających rodziców, świetnie prosperującą firmę, tyle pieniędzy, że sam nie wiesz, co z nimi zrobić, oraz ten popieprzony niby-związek, w którym oboje tkwimy. Masz wszystko, co chcesz i uważasz, że ci się to po prostu należy, a mnie robi się od tego niedobrze! Jesteś tak zajęty własnymi uczuciami, że nie przychodzi ci do głowy, żeby czasami przystanąć i zastanowić się nad tym, co czują inni.
Gwałtownie nabrał powietrza, nozdrza mu zadrgały. Właśnie udało mi się podnieść jego poziom wściekłości do maksimum i widziałam, że zaraz eksploduje.

– Chcesz wiedzieć, dlaczego tak bardzo się skupiam na własnych uczuciach?! – krzyknął tak głośno, że aż się wzdrygnęłam. – Bo jestem jedyną osobą, którą one, kurwa, obchodzą! Czy moi rodzice choć raz przystanęli i zastanowili się nad uczuciami moimi i Jules, kiedy dorastaliśmy? Nie! Przeskakiwali ze związku w związek, mając totalnie w dupie nasze uczucia, a teraz im się wydaje, że po tych wszystkich latach mogą po prostu do siebie wrócić i wynagrodzić nam to wszystko? I jeszcze jedno. – Oskarżycielsko wycelował we mnie palec. – Sama się zgodziłaś na ten dziwaczny układ! Wspólnie negocjowaliśmy warunki i oboje tego chcieliśmy. Oboje, nie tylko ja, ty też! A teraz nagle okazuje się, że uważasz to za popieprzone? Dlaczego, Emily?! – krzyczał.

Wiedział. Wiedział, ale chciał usłyszeć to z moich ust. Stałam tam roztrzęsiona, śmiertelnie bojąc się słów, które za chwilę miałam wypowiedzieć. Słów, które prawdopodobnie zakończą naszą znajomość. Czym dłużej krzyczał, tym bardziej emocje wymykały mi się spod kontroli.

– Odpowiedz mi! – Nadal miał podniesiony głos.

Rzuciłam się w jego stronę z wyciągniętymi rękami i pchnęłam go do tyłu.

– Chcesz wiedzieć dlaczego? Bo się, kurwa, w tobie zakochałam! Jestem w tobie zakochana i chcę czegoś więcej. Nie chcę cholernej umowy! Chcę ciebie. – Moje oczy wypełniły się łzami.

Stał przede mną, wysoki i całkowicie opanowany, przez chwilę uważnie mi się przypatrywał. W tamtym momencie byłam pewna, że powie, że też mnie kocha.

– Nie miałaś prawa się we mnie zakochać, Emily. Złamałaś zasadę numer dziewięć – powiedział chłodno. – Wiesz, co to oznacza.

– Mówisz serio? – Wbiłam w niego pełne spojrzenie pełne łez. – Po tym wszystkim, co razem przeszliśmy i co razem zrobiliśmy, mógłbyś tak po prostu stąd wyjść?

– Mógłbym, i to zrobię. Mieliśmy umowę, a ty wszystko psujesz.

– Psuję? W jaki sposób? Nic do mnie nie czujesz?

– Kocham cię jak przyjaciółkę, tylko tyle. Mieliśmy dobre relacje i jeśli tylko trzymałabyś się zasad, ta rozmowa w ogóle by się nie odbyła.

Ugodził mnie prosto w serce, a potem powoli, z premedytacją przekręcił nóż. Ból był taki, że z trudem utrzymałam się na nogach.

– Przykro mi, że to się kończy w taki sposób – powiedział poważnym tonem.

Nie byłam w stanie nawet na niego spojrzeć, bo gdybym to zrobiła, rzuciłabym mu się do gardła. Tak bardzo byłam rozchwiana emocjonalnie.

– Wynoś się – wyszeptałam.

Wziął marynarkę z krzesła. Kiedy był już w drzwiach, odwrócił się i rzucił:

– Nie powinnaś była łamać zasad.

Rozdział 38

JACKSON

Wychodząc z jej mieszkania, z trudem przełknąłem ślinę. Zatrzasnąłem za sobą drzwi. Emily dojdzie do #siebie. Potrzebuje trochę czasu, ale dojdzie do siebie. Tak było lepiej i dla mnie, i dla niej. Lepiej, żeby pocierpiała trochę teraz, później byłoby jej jeszcze trudniej.

Szedłem ulicami Nowego Jorku, starając się wypchnąć z głowy wszystkie myśli. Jej pełna bólu twarzyczka, cierpienie w jej oczach, bezbrzeżny smutek. Wszedłem do jakiegoś szemranego pubu, usiadłem przy barze i zamówiłem podwójną szkocką. Od razu wlałem ją do gardła, po czym zamówiłem dwie kolejne, mając nadzieję, że alkohol ukoji ból. Zależało mi na niej. Naprawdę mi zależało. Bardziej, niż chciałem się do tego przyznać. Powiedziałem Samuelowi, że mogę tak po prostu ją zostawić, a że zawsze dotrzymuję słowa, właśnie to zrobiłem. Nie dała mi wyboru.

Potykając się, wyszedłem z windy. W drodze do sypialni przewróciłem się na schodach. Zdjąłem marynarkę i rzuciłem ją na podłogę, po czym padłem na łóżko. Alkohol zrobił swoje, zapadłem w głęboki sen, którego tak bardzo potrzebowałem, żeby zapomnieć o niej i o wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło.

EMILY

Kiedy tylko usłyszałam, że drzwi się zamykają, osunęłam się na kolana, schowałam twarz w dłoniach i wybuchnąłam najbardziej rozpaczliwym w życiu płaczem. Kochał mnie tylko jako przyjaciółkę, te słowa zraniły mnie bardziej niż cokolwiek innego w życiu, nawet śmierć matki. Nie zrozumcie mnie źle, ból po jej odejściu był ogromny, ale przynajmniej byłam na niego przygotowana. Była chora od miesięcy i lekarze nie mogli już nic dla niej zrobić. Rak zbyt szybko rozprzestrzeniał się na kolejne narządy. Dużo rozmawiałyśmy o jej śmierci i starałyśmy się na to przygotować. Przez to nie było mi łatwiej, ale przynajmniej nie spadło to na mnie tak zniecka. Teraz było inaczej. Byłam pewna, że Jackson czuje do mnie coś więcej niż przyjaźń. Mogłabym pomyśleć, że kłamie, gdyby nie to, że jego ton był poważny, a w oczach nie pojawiła się ani jedna łza. Patrzył na mnie, jakby był jakimś robotem.

Przewróciłam się na bok i skuliłam w pozycji embrionalnej, a łzy płynęły mi po policzkach. Czy właśnie tak czuła się moja matka, gdy się dowiedziała, że Gregory nie wraca? Czy właśnie taki ból i cierpienie zrobiły z niej zagorzałą przeciwniczkę związków? Teraz to rozumiałam, nie powinnam była ani na chwilę tracić czujności. Gdybym się miała na baczności, nadal by tu był i w tej chwili, jak zawsze, uprawialibyśmy seks. Jutro obudziłabym się w jego ramionach, a przed

pójsciem do pracy pocałowałibyśmy się na do widzenia. Teraz to wszystko przepadło, a ja byłam pozostawiona sama sobie i musiałam sobie radzić ze swoimi zrujnowanymi emocjami. Zrobiło mi się niedobrze, więc powlokłam się do łazienki, pochyliłam się nad toaletą i zwymiotowałam.

Potem wytarłam usta, odsunęłam kołdrę i położyłam się do łóżka. Podciągnęłam kolana pod brodę i zwinęłam się w kłębek. Pomyślałam, żeby zadzwonić do Katie i Evelyn, ale mnie to przerosło. Nie miałam siły na nowo przeżywać wydarzeń dzisiejszego wieczoru, szczególnie tego, jak Jackson tak po prostu wyszedł z mojego życia, bo mu powiedziałam, że się w nim zakochałam.

JACKSON

Powoli otworzyłem oczy i położyłem rękę na pulsującym z bólu czole. Mimowolnie jęknąłem, przewracając się na bok i wyczuwając koło siebie puste miejsce. Nie było jej tutaj, a przez chwilę o tym zapomniałem. W głowie kłębiły mi się myśli o niej i o wczorajszym wieczorze. Sięgnąłem na stolik nocny po telefon, miałem dwa nieodebrane połączenia i kilka wiadomości od Jules.

„Tata miał łagodny atak serca, jest w szpitalu. Przyjedź jak najszybciej”.

„Jackson, czemu cię, kurwa, jeszcze nie ma?”

„Czemu nie odbierasz telefonu? Próbowałam dodzwonić się do Emily, ale od razu przełączyło mnie na pocztę głosową”.

„Jeśli w ten sposób próbujesz ukarać mamę i tatę, to przeginasz. Jestem na ciebie naprawdę wkurzona”.

Szybko usiadłem i wybrałem jej numer. Po kilku sygnałach odezwał się sygnał poczty głosowej.

– Jules, przepraszam. Miałem ciężką noc, urwał mi się film. Już do was jadę, ale powiedz, co się dzieje. Czy z tatą wszystko dobrze? W której sali leży?

Śmierdziałem alkoholem, ale nic mnie to nie obchodziło. Nie miałem czasu na prysznic. Ubrałem się i właśnie myłem zęby, kiedy zadzwoniła Jules.

– Halo.

– Czuje się dobrze i jest w sali 4012 – powiedziała zinnym, bezbarwnym głosem.

– Jules, przepraszam! Nie słyszałem telefonu.

– Po prostu jak najszybciej przyjedź.

Była wściekła i nie mogłem mieć do niej o to pretensji. Wczoraj w nocy potrzebowali mnie, a ja ich zawiodłem, bo upiłem się w trzy dupy z powodu kobiety, której serce złamałem. W drodze do szpitala zadzwoniłem do swojej sekretarki, żeby jej powiedzieć, że będę później. Kiedy wszedłem do sali 4012, tata spał, a mama czuwała koło jego łóżka, trzymając go za rękę.

– Najwyższy czas – powiedziała lodowatym tonem, nie obdarzając mnie nawet spojrzeniem.

– Przepraszam, mammo. Nie słyszałem telefonu.
– Byłeś z nią? – zapytała.
– Nie. Upiłem się w jakimś barze, a potem poszedłem do domu i urwał mi się film.

Odwróciła głowę i uważnie mi się przyjrzała.

– Wszystko w porządku? – zapytała.

– Nie wiem. Jak tata?

– Już lepiej. Za kilka godzin czeka go operacja wszczepienia bajpasów.

– Wszystko będzie z nim dobrze? – Położyłem jej rękę na ramieniu.

– A ciebie to w ogóle obchodzi?

– Nie mów tak, mammo. Oczywiście, że mnie to obchodzi.

Podniosła rękę do mojej i lekko ją ścisnęła.

– Wszystko będzie z nim dobrze.

Usiadłem na brzegu łóżka i położyłem rękę na jego ramieniu. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że mógł umrzeć.

– Proszę, proszę! Kogo my tu mamy – powiedziała Jules, wchodząc do pokoju.

– Nie teraz, Jules.

– Możemy na chwilę wyjść? Muszę zamienić z tobą słowo.

Wywracając oczami, westchnąłem głęboko i wyszedłem za nią na korytarz.

– Co się z tobą, kurwa, dzieje? Potrzebowałyśmy cię w nocy. Mama cię potrzebowała.

– Już mówiłem, że przepraszam. Nie słyszałem telefonu – powiedziałem przez zaciśnięte zęby.

– Co się stało? Czuć od ciebie alkohol.

Przeczesałem ręką włosy i oparłem się o ścianę.

– Emily i ja już się nie będziemy spotykać.

– Dlaczego? – zapytała, opierając ręce na biodrach.

– Po prostu nie będziemy się spotykać, nie chcę wchodzić w szczegóły. Nie teraz, Jules. Proszę.

– W porządku. – Objęła mnie. – Powiedz mi tylko jedno. Trzymasz się jakoś?

– Tak.

Dzień spędziłem w poczekalni z mamą. Tata pomyślnie przeszedł operację, a Jules wróciła na oddział ratunkowy, żeby dokończyć dyżur. I ona, i Carter zagłędali do nas między pacjentami, żeby sprawdzić, jak się miewa tata.

Rozdział 39

EMILY

To był długi tydzień, starałam się cały czas mieć ręce pełne roboty. Pracowałam dwanaście do czternastu godzin dziennie, żeby tylko odsunąć od siebie myśli o Jacksonie. Evelyn i Katie próbowały gdzieś mnie po pracy wyciągnąć, ale nie miałam ochoty. Praca, dom, sen – tylko to mnie interesowało. Bardzo za nim tęskniłam, przyzwyczajenie się do życia bez niego było niesamowicie trudne. Po raz pierwszy miałam złamane serce i, możecie mi uwierzyć, nie chciałabym jeszcze kiedyś przez to przechodzić. Teraz rozumiałam, dlaczego matka dołożyła wszelkich starań, żeby chronić swoje serce po tym, co przeżyła z Gregorym.

– Hej, Emily. – Katie wetknęła głowę na zaplecze. – Jest tu Jules, chce z tobą porozmawiać.

– Dzięki. Powiedz jej, że zaraz do niej przyjdę.

Była ostatnią osobą, z którą miałam ochotę się teraz widzieć. Byłyśmy przyjaciółkami, ale za bardzo przypominała mi Jacksona. Nie byłam też pewna, co jej powiedział, o ile w ogóle coś jej mówił. Wstałam z krzesła, opuściłam zaplecze i podeszłam do stojącej przy biżuterii Jules.

– Hej, Jules! – Zmusiłam się do uśmiechu.

– Cześć, Emily! – Mocno mnie przytuliła. – Jak się miewasz?

– U mnie wszystko w porządku. A u ciebie?

– U mnie też.

– Przyszłaś na zakupy? – zapytałam.

– Mam przerwę na lunch i pomyślałam, że wpadnę, żeby się z tobą zobaczyć. Dawno się nie widziałyśmy.

– Taaaa. – Spuściłam wzrok.

– Może przejdziemy się do delikatesów i coś zjemy?

– Nie jestem głodna, ale mogę ci potowarzyszyć.

Kiedy tylko wyszłyśmy ze sklepu, objęła mnie ramieniem.

– Co się stało między tobą a Jacksonem?

– Nie opowiadał ci o tym?

– Nie bardzo. Powiedział tylko, że nie będziecie się już więcej widywać i że nie chce o tym rozmawiać.

– Złamałam zasadę numer dziewięć – powiedziałam, wpatrując się w jakiś punkt prosto przede mną.

– Zasada numer dziewięć, czyli...?

– Och, to bardzo proste. Zakochałam się w nim.

– Och, Emily! Oczywiście, to naturalne. Szkoda, że on nie zasługuje na twoją miłość.

Weszliśmy do delikatesów i usiadliśmy przy jednym ze stolików pod oknem.

– Powiedziałaś mu o tym, a on odparł, że żywi do mnie tylko przyjacielskie uczucia.

– Dupek. – Zmarszczyła brwi.

– Złamałam jedną z zasad i teraz ponoszę tego konsekwencje. To moja wina. Nie powinnam była podpisywać tej umowy. Teraz wiem, że byłam bardzo głupia.

– Nie, nie byłaś. Zrobiłaś to, w co wtedy wierzyłaś, bo byłaś wtedy inną osobą. Rozumiem to.

– Nie miałam zamiaru mówić mu, że go kocham, ale zaczęliśmy się kłócić i powiedział coś, co naprawdę mnie zraniło. I wtedy mu to powiedziałam.

Do naszego stolika podeszła kelnerka i Jules złożyła zamówienie. Potem sięgnęła przez stół i uścisnęła moje dłonie.

– Dobrze, że to zrobiłaś. Miałaś do tego prawo. A co, jeśli coś by mu się przydarzyło, zanim miałaś okazję mu to powiedzieć?

Na widok kanapki z peklowaną wołowiną, którą kelnerka postawiła przed Jules, zrobiło mi się niedobrze.

– Wszystko w porządku? – zaniepokoiła się. – Nagle zupełnie pobrałłaś.

– Mam kłopoty żołądkowe. Przepraszam na moment. – Wstałam i pobiegłam do toalety.

Wiedziałaś, że to tylko nerwy, od tygodnia tak się czułam. Dlatego mało co jadłam. Kiedy wróciłam do stolika, Jules dziwnie na mnie popatrzyła.

– Wymiotowałaś? – zapytała z troską.

– Tak. Od tygodnia tak się czuję. Ale to tylko nerwy, nic mi nie będzie.

– Jesteś pewna, że chodzi tylko o to? Jestem lekarzem, mogę cię przebadać.

– Wszystko w porządku, Jules. Nie martw się. Jestem trochę rozpieprzona przez tę całą sprawę z Jacksonem. Obiecay, proszę, że nic mu nie powiesz.

– Nie powiem. Ale jeśli w ciągu kilku dni ci nie przejdzie, koniecznie się do mnie zgłoś.

– Dobrze.

Po lunchu Jules wróciła do szpitala, a ja wróciłam do sklepu.

JACKSON

Ojciec został wypisany ze szpitala, czuł się bardzo dobrze. Nie miał jeszcze w Nowym Jorku stałego lokum, więc na razie zamieszkał u matki, żeby mogła się nim opiekować w okresie rekonwalescencji. Widok rodziców w takiej komitywie był dla mnie dziwny i trochę niepokojący. Ojciec i ja odbyliśmy długą rozmowę, przeprosiłem zarówno jego, jak i matkę za to, jak się w stosunku do nich zachowałem. Ale jednocześnie wyjaśniłem, że jeżeli jednak im się nie ułoży, nie mogą liczyć na moje wsparcie i na pewno nie będę nic na ten temat wysłuchiwał.

Pewnego poranka siedziałem w swoim gabinecie, kiedy Audrey, moja sekretarka, weszła, żeby położyć mi na biurku jakieś dokumenty. Zapach jej perfum całkowicie mnie zaskoczył.

– Audrey, jakie perfumy masz na sobie?

– Joe Malone – uśmiechnęła się radośnie. – Dostałam je od męża na rocznicę.

– Zrób mi, proszę, przysługę i nie używaj ich w pracy.

– Och. Oczywiście. Przepraszam. – Popatrzyła na mnie dziwnie.

– Czy dobrze usłyszałem, że właśnie poprosiłaś Audrey, żeby nie używała tych perfum? – zapytał Samuel, wchodząc do mojego gabinetu.

– Taaa.

– A to nie jest jakiś rodzaj mobbingu, czy coś takiego? Moim zdaniem pachną ładnie.

– Emily używa tych perfum. Nigdy mi się nie podobały.

– Kłamiesz. Po prostu próbujesz o niej zapomnieć.

– Może i tak. – Odchyliłem się na fotelu i założyłem ręce za głowę.

– A może powinienes coś z tym zrobić, chłopie? Zadręczasz się, a przecież wystarczy sięgnąć po telefon i do niej zadzwonić.

– Jeślibym to ciągnął dalej, później będzie jeszcze ciężiej, Sam.

– Było wam naprawdę dobrze razem i nie mów mi, że to z powodu tej cholernej umowy. Byłeś z nią szczęśliwy, a teraz aż przykro na ciebie patrzeć. Jesteś, kurwa, żywym obrazem nędzy i rozpacz.

– Złamała zasady i musiała ponieść konsekwencje.

– Pieprzyć zasady, Jackson. Jak już wspominałem, zasady są po to, żeby je łamać. I to, że się jest wspaniałym Jacksonem Caine'em, nie ma tu nic do rzeczy.

– Skończyłeś? – zapytałem. – Bo muszę się zbierać.

– Tak, chyba skończyłem. Skoczmy potem na kolację?

– Może jutro. Dziś odwiedzam tatę.

– Beznadziejnie widzieć cię w takim stanie. Nigdy nie byłeś taki wypompowany. Zastanów się nad tym wszystkim, bracie. – Wyszedł z gabinetu.

Ja też opuściłem biuro, bo miałem spotkanie z klientką zainteresowaną wynajęciem mojego lokalu użytkowego na Dwunastej Wschodniej.

– Pani Goodman?

– Tak. A pan musi być panem Caine'em.

– Owszem – uśmiechnąłem się i wyciągnąłem w jej stronę dłoń. – Miło panią poznać.

– Pana również – odpowiedziała z uśmiechem.

– Wejdziemy do środka? – Włożyłem klucz do zamka i otworzyłem drzwi. – Mogę zapytać, jakiego rodzaju działalność chciałaby tu pani otworzyć?

– Sklepik z kapkejkami – uśmiechnęła się promiennie.

– O, brzmi smakowicie!
– Zawsze o tym marzyłam, poza tym tego właśnie życzyłyby sobie mój mąż.
– Życzyłyby sobie? – zapytałam.
– Umarł mniej więcej pół roku temu. Byliśmy małżeństwem przez dziesięć cudownych lat.

– Przykro mi.
– Dziękuję.
– Mąż i ja składaliśmy praktycznie każdy zarobiony grosz na ten sklep. Ale potem zachorował i wszystkie pieniądze wydaliśmy na lekarzy. Kazał mi przyrzec, że za pieniądze z jego ubezpieczenia otworzę ten sklepik.

– Myślę, że był wspaniałym człowiekiem.
– Owszem – uśmiechnęła się. – Nie zamieniłabym tych dziesięciu lat z nim na nic innego. Był miłością mojego życia i dzięki niemu byłam naprawdę szczęśliwa. Robię to w równej mierze dla niego, co dla siebie.

– Musieliście być naprawdę dobrym małżeństwem.
– Byliśmy. Proszę mnie źle nie zrozumieć, mieliśmy swoje wzloty i upadki, jak każda para, ale nasza miłość była wystarczająco silna, żeby je przetrwać. Nigdy w siebie nie zwątpiliśmy, a kiedy umarł, czułam się, jakby wraz z nim umarł kawałek mnie samej. Teraz jestem czterdziestoletnią wdową i zaczynam wszystko od nowa. A na początek zabieram się do spełnienia swojego marzenia.

Uśmiechnąłem się do niej, a ona rozglądała się dookoła.

– To miejsce jest idealne! Mówił pan, że czynsz wynosi pięć tysięcy miesięcznie?

– Pomyliłem się. Trzy tysiące pięćset.

Umówiliśmy się na kolejne spotkanie w tym tygodniu, żeby podpisać umowę najmu, a potem ona poszła, a ja zostałem, żeby zgasić światła i zamknąć lokal. Kiedy stałem przed drzwiami i już miałem wyjść, zobaczyłem przechodzącą Emily. Moje serce zaczęło bić jak szalone na jej widok, miała na sobie długi, czarny płaszcz i czarną, wełnianą czapkę. Wyglądała pięknie, a mnie ogarnął obezwładniający smutek. Większy niż ten, który mi towarzyszył od naszego rozstania. Czy warto było tak się męczyć? Choć ze wszystkich sił próbowałem zwalczyć tę rozpacz i odzyskać swoje dawne, beztrudne życie, nie potrafiłem tego dokonać. Zostawianie kobiet zawsze było takie proste, ale w tym przypadku było inaczej. Myślałem, że po paru dniach o niej zapomnę, ale tak się nie stało. Na stałe zagościła w moim sercu i najwyraźniej nie zamierzała się stamtąd wyprowadzać.

Nie dawało mi spokoju coś, co usłyszałem od pani Goodman. Powiedziała, że nie zamieniłaby na nic dziesięciu lat przeżytych ze swoim mężem. Ja nie zamieniłbym za nic tych kilku miesięcy z Emily. Uczucia, które rozkwitły między nami; chwile, które dzieliliśmy; rzeczy, które wspólnie robiliśmy – wszystko było niezwykle i niepowtarzalne. Zraniłem ją i już nigdy sobie tego nie wybaczę. Byłem

zły, że złamała naszą umowę, i chciałem ją za to ukarać. Ale ukarałem również siebie, bo moje uczucia do niej były nieporównywalne z niczym, co czułem wcześniej. Byłem tego doskonale świadomy przez cały czas, gdy byliśmy razem, ale ze strachu odsuwałem to od siebie. Bałem się, że coś się między nami zmieni.

Wyszedłem na zewnątrz i zamknąłem drzwi na klucz. Spojrzałem w dół ulicy i zobaczyłem, że skręca za róg. Postanowiłem za nią iść. Dlaczego? Nie miałem pojęcia. Jej widok przywołał coś więcej niż tylko uczucia. Przywołał nasze wspólne wspomnienia, wspomnienia najszcześniejszego w moim życiu czasu. Chciałem wyciągnąć rękę i dotknąć jej ramienia, ale nie wiedziałem, jak zareaguje. Czy doszła już do siebie? Może już o mnie zapomniała, może już była gdzie indziej, nie poświęcała temu, co między nami było, ani jednej myśli? Zniknęła mi z oczu, więc zatrzymałem taksówkę, jednak zamiast wrócić do biura, pojechałem do domu.

Rozdział 40

EMILY

Tydzień później

Musiałam wyrwać się z miasta na kilka dni, żeby poważnie się nad wszystkim zastanowić i zajrzeć w głąb swojej duszy. Moje życie miało się całkowicie zmienić i potrzebowałam czasu, żeby побыć trochę w samotności i wszystko sobie przemyśleć. Gregory z żoną wynajęli na tydzień domek w Montauk i zaprosili mnie do siebie. Jesień już zagościła na dobre i było coraz chłodniej, ale i tak było to wspaniałe miejsce, żeby na kilka dni uciec od zgiełku miasta i spędzić trochę czasu z tatą.

O ósmej wieczorem wrzuciłam walizkę na tył wynajętego samochodu i ruszyłam w drogę. Wyjeżdżałam tak późno, bo musiałam się upewnić, że wszystkiego dopilnowałam. Nie martwiłam się o sklep, bo wiedziałam, że pod moją nieobecność Katie się wszystkim zajmie. Potrzebowałam tej wycieczki, żeby odzyskać wewnętrzną równowagę. Musiałam wreszcie przestać myśleć o Jacksonie i o tym, co nas łączyło, i pozwolić złamanemu sercu zacząć się goić. Kiedy wrócę do miasta, wszystko się zmieni, a ja muszę być na to dobrze przygotowana.

JACKSON

Była dziewiąta wieczorem, a ja właśnie jadłem późną kolację z Samuelem, gdy zadzwonił mój telefon. To była Jules.

– Halo?

– Jackson, przyjeżdżaj zaraz na ostry dyżur. Był wypadek – powiedziała drżącym głosem

– Jaki wypadek? Czy z mamą i tatą wszystko jest w porządku?

– Chodzi o Emily. Miała wypadek samochodowy, karetka już ją wiezie do szpitala. Pomyślałam, że chciałbyś wiedzieć.

– Co?! – krzyknąłem. – Już jadę.

– Co się stało? – zapytał Samuel.

– Emily miała wypadek, muszę jechać do szpitala. – Zerwałem się z miejsca.

– Jedź, chłopie, jedź. Nie martw się rachunkiem, ja się tym zajmę.

Wybiegłem z restauracji i wpadłem jak szalony do limuzyny.

– Edwardzie, do szpitala, ale gaz do dechy! Emily miała wypadek!

Serce waliło mi jak oszalałe, przez głowę przelatywały mi straszne myśli. Dlaczego, do cholery, prowadziła samochód? Gdzie jechała? Odchyliłem głowę na siedzenie i zamknąłem oczy. Wziąłem kilka głębokich oddechów, żeby nie poddać

się ogarniającej mnie panice.

Edward zatrzymał samochód przy oddziale ratunkowym, a ja wbiegłem do środka i zatrzymałem się przy stanowisku ochrony.

– Doktor Jules Caine, jestem jej bratem. Zdarzył się wypadek i kazała mi przyjechać.

Ochroniarz otworzył podwójne drzwi i zobaczyłem stojących parę metrów dalej Jules i Cartera, ręce mieli skrzyżowane na piersiach.

– Jules! – Podbiegłem do niej. – Gdzie ona jest?

– Zaraz ją przywiozą.

– Co się, do cholery, stało? Skąd wiesz, że to Emily?

– Ratownicy znaleźli w torebce jej prawo jazdy.

– Jules, już są – powiedział Carter, biegnąc w dół korytarza.

– Zostań tutaj! – rzuciła w moją stronę Jules.

Ale jej nie posłuchałem. Nie mogłem. Musiałem ją zobaczyć.

Ratownicy szybko pokonali korytarz i skręcili na oddział chirurgii urazowej, gdzie natychmiast pojawił się tłum pielęgniarek. Stałem przy drzwiach i przyglądałem się jej wśród tego całego chaosu. Z jej głowy sączyła się krew. Twarz była napuchnięta i posiniaczona, jakby ktoś ją pobił, szyję miała zabezpieczoną kołnierzem ortopedycznym. Nagle poczułem wzbierające mdłości i cały zacząłem się trząść.

– Jest w ciąży – usłyszałem, jak Jules informuje zajmujący się Emily zespół lekarzy i pielęgniarek.

Kiedy to usłyszałem, nagle zabrakło mi tchu.

– Co? – zdołałem z siebie wydusić.

Spojrzała na mnie i kazała mi wyjść. Ale ja stałem jak skamieniały, nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

– Tracimy ją! – krzyknął Carter. – Dawajcie defibrylator!

– Jackson, nie możesz tutaj zostać! – Jules podbiegła do mnie i chwyciła mnie za rękę.

Moje oczy wypełniły się łzami, stanowczym ruchem położyłem ręce na ramionach siostry i utkwilem w niej wzrok.

– Musisz ją ocalić, Jules. Nie pozwól jej umrzeć! Musisz ją ocalić.

– Robimy wszystko, co w naszej mocy. Lisa, zabierz stąd mojego brata! – krzyknęła i wróciła do rannej.

Stałem na zewnątrz i obserwowałem przez szybę, jak przykładają jej do piersi elektrody. Po policzku spłynęła mi łza, kiedy patrzyłem na monitor, czekając, aż pojawi się jakiś znak, że Emily do mnie wraca. Po dwóch wstrząsach płaska linia zaczęła się poruszać do góry i w dół, a moja siostra wydała z siebie westchnienie ulgi, przyłożyła czoło do czoła Emily i wyszła, żeby ze mną porozmawiać.

– Jej stan jest stabilny, ale ma wewnętrzny krwotok i złamaną rękę. Carter za chwilę będzie ją operował.

– A dziecko? – Spojrzałem jej prosto w oczy.

– Przykro mi, Jackson, ale nie znaleźliśmy bicia serca.

Z trudem przełknąłem, a moje oczy były pełne łez.

– Skąd wiedziałaś, że jest w ciąży?

– Przyszła do mnie, bo ciągle wymiotowała. Miała zamiar ci powiedzieć po powrocie z Montauk.

– Czy tam właśnie jechała?

– Tak.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o dziecku?

– Tajemnica lekarska. Nie mogłam, o czym dobrze wiesz.

Carter zabierał Emily na salę operacyjną. Zatrzymał się przy mnie i spojrzał mi prosto w oczy.

– Trzymaj się, Jackson. Jest w dobrych rękach – powiedział.

– Dobrze się nią zajmij, Carter.

– Tak zrobię.

Znalazłem poczekalnię oddziału chirurgii, wrzuciłem parę drobniaków do automatu na kawę i oparłem o niego czoło, podczas gdy plastikowy kubek zapełniał się kawą. Nie mogłem uwierzyć w to, co ją spotkało. Planowałem jutro się z nią zobaczyć i wszystko jej wytłumaczyć. Nie mogłem już znieść życia bez niej, a teraz mało brakowało, żebym stracił ją na zawsze. Na tę myśl tak ścisnął mi się żołądek, że zachciało mi się wymiotować.

– Jak tam, stary?

Podniosłem głowę i spojrzałem przez ramię. Koło mnie stał Samuel z rękami schowanymi głęboko w kieszeniach.

– Jak ona się ma?

Wziąłem z automatu kubek z kawą i usiadłem, Samuel zajął miejsce obok mnie.

– W tej chwili Carter ją operuje. Ma wewnętrzne krwawienie.

– Przykro mi, Jackson. – Położył mi rękę na ramieniu.

Pochyliłem się do przodu i oparłem łokcie na kolanach. Upiłem łyk kawy.

– Była w ciąży – odezwałem się z oczami utkwionymi w jakiś punkt przede mną.

– Była?

– Nie znaleźli bicia serca.

– Cholera, przykro mi. Wiedziałaś, że będziecie mieć dziecko?

– Miała mi powiedzieć po powrocie z Montauk. Chyba tam właśnie jechała, kiedy zdarzył się wypadek. Cholera! Muszę gdzieś zadzwonić.

Wyjąłem telefon i zadzwoniłem do Katie. Poprosiłem ją, żeby powiadomiła

ojca Emily. Natychmiast wpadła w panikę i powiedziała, że już jedzie do szpitala.

Siedziałem tam, całkowicie oszołomiony, w duchu modląc się do Boga, żeby z tego wyszła. Kiedy myślałem o dziecku, czułem obezwładniające poczucie straty. Nawet nie wiedziałem o jego istnieniu, a teraz moje serce było rozdarte bólem z tęsknoty za nim.

Rozdział 41

JACKSON

Jules, Samuel, Katie, Alex, Evelyn i ja siedzieliśmy w poczekalni w oczekiwaniu na wieści o stanie Emily.

– Jackson – powiedział Carter, wchodząc do poczekalni i zdejmując czepek chirurgiczny. – Zatrzymałem krwawienie, Emily jest teraz na sali pooperacyjnej. Będzie spać jeszcze przez kilka godzin, ale jeśli chcesz, możesz wejść i ją zobaczyć.

– Czyli wyjdzie z tego? – zapytałem.

– Jeśli tylko nie pojawią się komplikacje, to tak. Będziemy ją obserwować przez najbliższe dwadzieścia cztery godziny.

– Dziękuję, Carter.

– Nie ma za co. To prawdziwa wojowniczką – uśmiechnął się. – Chodź, zaprowadzę cię do jej pokoju.

Gdy już się tam znalazłem, przez chwilę stałem nieruchomo przy drzwiach i patrzyłem na nią. Głowę miała zawiniętą w białe bandaż, rękę unieruchomioną, a spod szpitalnej koszuli nocnej wystawały kable, które były przymocowane do pikającej cicho maszyny. Wyglądała słabowicie, ale spała spokojnie.

Podszedłem do łóżka, delikatnie ująłem jej dłoń i usiadłem na krześle. Pochyliłem się i oparłem głowę na jej ramieniu.

– Jestem przy tobie, Emily, i już nigdy cię nie opuszczę. O tylu rzeczach musimy porozmawiać, a ja mam ci tyle do powiedzenia. Prawie cię dzisiaj straciłem, a to by mnie zabiło, bo już nigdy nie mógłbym ci powiedzieć, że cię kocham i że żałuję, że byłem takim dupkiem. Nie będę cię winił, jeśli mnie nienawidzisz i jeśli już nigdy nie będziesz mnie chciała widzieć, ale przynajmniej mam szansę, żeby ci to powiedzieć.

– Ona cię nie nienawidzi, Jackson – powiedziała miękko Katie, wchodząc do pokoju.

– Wiedziałaś o dziecku? – zapytałem ją.

– Tak, wczoraj mi powiedziała. Zamierzała ci to powiedzieć, kiedy już wszystko sobie poukłada w głowie w Montauk. Nie myśl, że chciała to przed tobą zataić.

– Wynagrodzę jej to wszystko. – Podniosłem wzrok na Katie.

– Będzie szczęśliwa. Nigdy nie przestała cię kochać.

Nagle Katie się rozplakała. Wstałem i przytuliłem ją do siebie.

– Ciii...

– Mogła zginąć.

– Wiem. Ale została z nami, wraca do zdrowia i właśnie na tym musimy się

skupić. Nie na tych wszystkich „mogła” oraz „a gdyby”.

Trzymałem ją w ramionach przez kilka chwil, aż się całkowicie uspokoiła. Podeszła do łóżka i pocałowała przyjaciółkę w czoło.

– Tak się cieszę, że wszystko dobrze się skończyło – powiedziała.

Minęło kilka godzin, a Emily wciąż spała. Drzemałem z głową na jej ramieniu, kiedy poczułem, że ktoś mnie lekko dotyka.

– Może pojedziesz do domu i trochę się prześpisz? – zaproponowała Jules. – Zadzwoń do ciebie, gdy się obudzi.

– Nie, chcę tu być. Drugi raz jej nie zostawię.

– Przynieść ci coś?

– Nie, dziękuję.

– Wpadnę do was rano – uśmiechnęła się i pocałowała mnie w czubek głowy, po czym wyszła z pokoju.

Z powrotem położyłem głowę obok niej i poczułem, że jej palce się poruszają. Podniosłem głowę, a ona otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

– Jackson? – wyszeptała.

– Jestem tutaj – uśmiechnąłem się.

– Gdzie jestem?

– W szpitalu. Miałaś groźny wypadek.

Położyła rękę na brzuchu.

– Dziecko...

Spojrzałem na nią pełnymi łez oczami, w jej oczach zobaczyłem tylko strach. Tego momentu obawiałem się najbardziej.

– Przykro mi, Emily. Dziecko nie przeżyło.

– Nie! – krzyknęła, odwracając ode mnie głowę.

Usiadłem na brzegu łóżka i ostrożnie objąłem ją ramionami. Przytulałem ją i pocieszałem, aż, wyczerpana płaczem, zasnęła.

EMILY

Ból był nie do opisania. Nie tylko fizyczny, ale również duchowy. Moje ciało było obolałe z powodu wypadku, a serce i dusza – z powodu straty dziecka. Nie potrafiłam sobie z tym poradzić, więc zasnęłam, żeby uciec przed wszechogarniającym cierpieniem.

W pokoju słychać było jakieś głosy. Otworzyłam oczy.

– Dzień dobry, Emily. – Carter uśmiechnął się. – Jak się czujesz?

– Okropnie.

– To zrozumiałe, sporo przeszłaś. Sprawdzę ranę pooperacyjną. Żeby ją zamknąć, użyłem kleju chirurgicznego, więc nie musisz się martwić, że zostanie blizna. Nie trzeba też unikać wody. Wszystko wygląda dobrze. – Puścił do mnie oko.

- Jules podeszła do łóżka i wzięła mnie za rękę.
- Nieźle nas nastraszyłaś. – Jej oczy były pełne łez.
 - Przepraszam – wyszeptałam. – Dziecko...
 - Wiem, kochanie. Bardzo mi przykro.

Carter i Jules wyszli, a Jackson usiadł na skraju łóżka.

- Przepraszam, Emily. Przepraszam, że cię zraniłem.

W mojej głowie kłębiło się tyle myśli, że nie byłam w stanie ich opanować. Pamiętałam tylko nieopisany ból i cierpienie, kiedy tamtego wieczoru wyszedł z mojego mieszkania, nie oglądając się za siebie. Byłam również wściekła, że musiało się przydarzyć coś takiego, żeby zechciał mnie znowu zobaczyć. Nie dawało mi spokoju przytłaczające poczucie winy z powodu straty dziecka i raczej nie byłam w tym momencie najlepszą towarzyszką. Nie chciałam nic od Jacksona, ten etap miałam już za sobą. Po powrocie z Montauk miałam mu powiedzieć o ciąży, ale tylko dlatego, że miał prawo wiedzieć. Jednocześnie chciałam mu powiedzieć, że mam zamiar pozbawić go praw rodzicielskich i że wychowam dziecko sama, tak jak moja matka wychowała mnie. A teraz był tutaj, przepraszał mnie i robił wszystko, co w jego mocy, żebym uwierzyła, że naprawdę tego żałuje. Nie wiedział jednak, że moje poranione serce ponownie jest otoczone solidnym murem obronnym, żebym już nigdy nie musiała tak cierpieć.

JACKSON

Emily nic nie odpowiedziała na moje przeprosiny, wydawała się jakaś nieobecna. Wiedziałem, że jest poruszona stratą dziecka, i nie chciałem jej się narzucać. A jednak nie zamierzałem dawać za wygraną. Kochałem ją i miałem zamiar ją odzyskać, choćby nie wiem co. Była całym moim życiem, a skoro już to do mnie dotarło, miałem zamiar codziennie jej o tym przypominać, obojętnie, czy będzie chciała mnie słuchać czy też nie. Emily Wade będzie moją dziewczyną. Może nie dzisiaj, może nie jutro, może nawet nie za miesiąc. Ale wcześniej czy później będziemy razem.

Rozdział 42

EMILY

Spędziłam w szpitalu tydzień, powoli dochodząc do siebie, a Jackson każdego poranka wchodził do mojego pokoju z uśmiechem na twarzy, bukietem kwiatów i bombonierką. Irytował mnie. Byłam tak zaabsorbowana wypadkiem i stratą dziecka, że nie mogłam myśleć o niczym innym. Tata i przyjaciółki odwiedzali mnie każdego dnia, a Katie i Noelle zapewniały, że sklep jest w dobrych rękach i że wszystko mają pod kontrolą.

Opuściłam szpital z ręką w gipsie i zakazem powrotu do pracy przez co najmniej tydzień. Ze względu na odniesione obrażenia nadal musiałam na siebie uważać. Jackson otworzył drzwi do mojego mieszkania, a mój wzrok natychmiast padł na dwie stojące w przedpokoju walizki.

– Co to ma być? – zapytałam.

– Moje walizki.

– Co tutaj robisz? W moim mieszkaniu?

– Będę z tobą mieszkał.

Słabo się zaśmiałam.

– Nie, nie będziesz.

– Owszem, będę. Chciałem cię zabrać do siebie, ale wiem, że będziesz się swobodniej czuć we własnym domu, więc postanowiłem zamieszkać z tobą, dopóki całkowicie nie wrócisz do zdrowia.

– Nie jesteś za mnie odpowiedzialny i nie jesteś moim opiekunem.

– Akurat tak się złożyło, że jestem. zaproponowałem, że się tobą zajmę, a twoje przyjaciółki i ojciec uznali, że to dobry pomysł.

Gwałtownie nabrałam tchu. W tym momencie marzyłam tylko o tym, żeby być sama.

– Jestem już zdrowa – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

– Nie, Emily, nie jesteś. Słyszałaś, co powiedzieli Carter i Jules. Jeszcze przez tydzień musisz bardzo na siebie uważać, żeby wrócić do pełnego zdrowia. Koniec dyskusji. Zostaję tutaj, będę się tobą zajmował i nie chcę słyszeć słowa sprzeciwu. Kanapa czy łóżko?

– Kanapa. Już dosyć się wyleżałam w łóżku.

– Myślę, że wygodniej by ci było w łóżku – zauważył.

– Powiedziałam, że kanapa! – wrzasnęłam, ruszając w jej stronę.

– W porządku. W takim razie kanapa.

– Nic z tego nie rozumiem, Jackson. Nie jesteśmy parą. Nie jesteś za mnie odpowiedzialny.

– Jeszcze nie jesteśmy. – Puścił do mnie oko.

– Słucham? – Posłałam mu gniewne spojrzenie, próbując jak najwygodniej umościć się na kanapie.

– Będziemy parą, Emily.

– Nigdy w życiu. Już nie wierzę w związki. Przez ciebie.

– Tak, wiem o tym... – westchnął. – Przepraszałem cię już za to ze sto razy.

– Nieważne. Nie wymażesz tego, co zrobiłeś. Zostawiłeś mnie, kiedy ci powiedziałam, że cię kocham. I wiesz co, Jackson? Minęło trochę czasu, a ja już nic do ciebie nie czuję.

Wywrócił oczami i poszedł do kuchni.

– Pokochasz mnie jeszcze. A wiesz dlaczego? Bo ja cię kocham!

– Przestań!

– Kocham cię, Emily.

– Przestań, Jackson!

– Kocham cię.

Odrzuciłam głowę do tyłu na poduszkę i zamknęłam oczy. W tym momencie nie miałam siły na kłótnię z nim.

JACKSON

Zasnęła, co było dobre. Nie była mi zbyt przychylna, ale miejmy nadzieję, że gdy się obudzi, będzie lepiej. Powiedziała, że mnie nie kocha, ale wiedziałem, że kłamie. Chciała mnie ukarać za to, że ją zostawiłem, i absolutnie nie miałem jej tego za złe. Nie martwiłem się. Zakochała się we mnie raz, zakocha się po raz drugi. Dobrze nam było razem, a ja nie miałem zamiaru przestać się starać, dopóki nie będzie tak jak przedtem.

Zaniósłem walizki do sypialni i powiesiłem garnitury w szafie. Wziąłem laptop i poszedłem z nim na małą sofę naprzeciwko kanapy, na której spała Emily, żeby trochę popracować. Mniej więcej po godzinie rozległo się dyskretne pukanie do drzwi.

– Witaj, Terrance! Dzięki, że przyszedłeś.

– Dobry wieczór, panie Caine! Całą przyjemność po mojej stronie. Jak się miewa panna Wade?

– Trochę nie w humorze.

– Nic dziwnego. Wiele ostatnio przeszła – powiedział, kierując się w stronę kuchni, żeby przygotować kolację.

– Jackson? – usłyszałem głos Emily.

– Jestem tutaj. – Podeszedłem i usiadłem na brzegu kanapy.

– Potrzebuję tabletki przeciwbólowej.

Uśmiechnąłem się do niej lekko i pocałowałem ją w czoło.

– Zaraz przyniosę.

– Nie rób tego więcej!

– Czego mam nie robić?
– Nie całuj mnie w głowę.
– Wolisz, żebym całował cię gdzieś indziej. – Mrugnąłem porozumiewawczo.

Nakryła sobie twarz poduszką i zaczęła krzyczeć. Nie mogłem powstrzymać śmiechu, wstałem i poszedłem po środek przeciwbólowy.

Kiedy kolacja była gotowa, Emily wstała z kanapy i zajęła miejsce za stołem.

– Dziękuję ci, Terrance. Wszystko wygląda przepysznie. Miałam już dosyć szpitalnego jedzenia – powiedziała, posyłając mu uśmiech.

– Nie ma za co! Cieszę się, że wraca pani do zdrowia. – Cmoknął ją w policzek. – Przygotowałem również lunch na jutro, jest w lodówce.

– Dziękuję. – Położyłem mu rękę na ramieniu.

Usiadłem obok Emily i sięgnąłem jej przed nosem, żeby wziąć kosz w bułeczkami. Dziabnęła mnie widelcem w rękę.

– Auć! Za co to?

– Niegrzecznie jest tak przed kimś sięgać! Mogłeś poprosić, podałam ci ten koszyk.

– Bałem się do ciebie odezwać. Ale gdyby to zrobił, pewnie nie oberwałbym widelcem... – Przechyliłem głowę, a ona leciutko się uśmiechnęła.

Ciągle miałem jej tyle do powiedzenia, ale to nie był dobry czas. Próbowałem porozmawiać z nią w szpitalu, ale nie odpowiadała. Musieliśmy porozmawiać o dziecku. Chciałem, żeby wiedziała, że nie tylko ona cierpi. A poza tym chciałem się dowiedzieć jak, do diabła, zaszła w ciążę, przyjmując tabletki antykoncepcyjne.

Po kolacji Emily wróciła na kanapę, a ja posprzątałem ze stołu.

– A twoja praca? – chciała wiedzieć.

– Będę pracował zdalnie. To żaden problem. Podać ci coś?

– Nie – odpowiedziała.

Wziąłem pudełko czekoladek i zaniósłem jej na kanapę.

– Na pewno się skusisz na jedną – uśmiechnąłem się od ucha do ucha, podając jej bombonierkę.

Spojrzała na mnie zmrużonymi oczami, a następnie przeniosła wzrok na czekoladki:

– Może jedną... – Ostrożnie wyjęła pralinę.

Rozdział 43

EMILY

Włączyłam telewizor i zerknęłam na Jacksona, który właśnie kończył sprzątać po kolacji. Jego ramiona wyglądały niezwykle seksownie, kiedy miał podwinięte rękawy podczas zmywania i odkładania talerzy na miejsce. Jego tyłek również był superseksowny w idealnie dopasowanych spodniach. A sama myśl o tym, jak powiedział mi, że mnie kocha, choć nie chciałam tego słuchać...

Skakałam po kanałach, a Jackson usiadł na małej sofie i otworzył laptop. Choć jak na razie miałam wobec niego bardzo mieszane uczucia, miłość mieszała się z nienawiścią, cieszyłam się, że na siłę wepchnął się z powrotem do mojego życia. Wyłączyłam telewizor i przyglądałam się, jak pisze coś na laptopie. Próbowałam ułożyć sobie w głowie to, co mu miałam do powiedzenia.

– Zamierzałam powiedzieć ci o dziecku po powrocie. Miałam również zamiar pozbawić cię praw rodzicielskich i wychować je sama.

Przestał pisać i podniósł na mnie wzrok.

– Dlaczego chciałaś to zrobić?

– Bo w twoim życiu nie było miejsca dla mnie, a co dopiero dla dziecka. Nie chciałam ci sprawiać jeszcze więcej kłopotu.

Wpatrywał się we mnie przez chwilę płonącym spojrzeniem, po czym zamknął laptop, podszedł do kanapy i usiadł obok mnie.

– W moim życiu nigdy nie brakowało miejsca dla ciebie, Emily. Po prostu się bałam, że cię stracę, jeśli sprawy zajdą za daleko i nam się nie uda. Więc pomyślałem, że będzie łatwiej, jeśli utnę to od razu, zanim jeszcze bardziej się do siebie przywiążemy.

Pogładził mnie po policzku wierzchem dłoni.

– W dniu twojego wypadku doszedłem do wniosku, że już dłużej tak nie mogę. Że nie potrafię bez ciebie żyć. Czuję się pusty i zagubiony. Miałem wrażenie, że nie mam już po co wstawać z łóżka. Miałem zamiar następnego dnia do ciebie przyjść, żeby cię za wszystko przeprosić i błagać o kolejną szansę.

Przełknęłam ślinę, moje oczy wypełniły się łzami.

– To moja wina, że straciłam dziecko. Gdybym tylko nigdzie się nie ruszała, nie wynajęła tego samochodu i nie wyjechała na autostradę, nasze dzieciątko nadal byłoby wewnątrz mnie. I to jest coś, co będzie mnie prześladować do końca życia.

– Emily – szepnął, obejmując mnie. – To nie twoja wina, kochanie! Nie pozwolę, żebyś się o to obwiniała. – Pocałował mnie w głowę i tulił do siebie.

– Nie chcę cię kochać, ale to ponad moje siły. – Po mojej twarzy popłynęły łzy. – Wszystko, co robiłam, mówiłam i widziałam, przywoływało mi na myśl ciebie.

– Ze mną było tak samo. Nawet powiedziałem sekretarce, żeby nie używała w pracy perfum Joe Malone.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Wyplątałam się z jego objęć i zobaczyłam na jego twarzy promienny uśmiech.

– Przepraszam cię za wszystko – powiedział. – I obiecuję, że do końca życia codziennie ci to będę wynagradzał. Proszę cię o przebaczenie, Emily.

– Zraniłeś mnie, Jackson. Głęboko mnie zraniłeś, ale ja i tak nigdy nie przestałam cię kochać. Staralam się ze wszystkich sił, ale po prostu nie potrafię cię nie kochać.

Położył mi kciuk na brodzie.

– To co robimy? Damy jeszcze jedną szansę temu naszemu związkowi? Tym razem bez umowy?

– A jeśli powiem „nie”? – uśmiechnęłam się przekornie.

– Wtedy zapytam jeszcze raz jutro, a potem pojutrze, a potem w jeszcze kolejny dzień... Będę pytał, aż wreszcie powiesz „tak”, bo jesteś warta, żeby o ciebie zawalczyć, kochanie.

– Hm, skoro deklarujesz taką wytrwałość, to chyba od razu powiem „tak”.

– Dziękuję – uśmiechnął się, a jego usta delikatnie musnęły moje wargi. – Och, a tak przy okazji, mam pomysł na kilka zupełnie nowych zasad, które teraz będą nas obowiązywać...

– A co to za zasady? – pytająco zmrużyłam oczy.

– Zasada numer jeden: widujemy się codziennie, choćby nie wiem co. Właściwie to najlepiej by było zamieszkać razem. Zasada numer dwa: będzie mnóstwo romansowania. Oczekuj kwiatów, biżuterii, wykwintnych kolacji oraz jeszcze kilku niespodzianek z mojej strony. Zasada numer trzy: oczekuję, że codziennie będziesz zasypywać mnie wiadomościami i telefonami. Nawet jeśli będziesz mi chciała tylko powiedzieć, że mnie kochasz. Zasada numer cztery: zdecydowanie zakochujemy się w sobie. Zasada numer pięć: będziemy wszystkim się chwalić, że jestem twoim facetem, a ty jesteś moją dziewczyną. Czy chce pani negocjować te zasady, panno Wade?

Uśmiechnęłam się.

– Nie. Wszystkie brzmią absolutnie perfekcyjnie. – Przycisnęłam czoło do jego czoła.

– Dobrze. W takim razie to już oficjalne. Wchodzę w to! A ty?

– Ja też w to wchodzę.

Jego usta miękko przycisnęły się do moich. Położył mnie na plecach i nasz pocałunek stał się namiętny, na brzuchu czułam jego twardego penisa. Po chwili przestał i spojrzał na mnie.

– Chcesz?

– Tak. Bardzo – uśmiechnęłam się.

- Tylko czy ci wolno?
- Nie jestem pewna. – Przygryzłam dolną wargę.
- Poczekaj chwilę. – Podniósł do góry palec, wstał i sięgnął po telefon.

JACKSON

- Jules, czy mogę uprawiać z nią seks?
- Co? Z kim chcesz uprawiać seks? Lepiej żebyś miała na myśli Emily!
- Oczywiście, że chodzi o nią!
- W takim razie pozwalam. Ale żadnych gwałtownych ruchów i bez pośpiechu, Jackson. Powiedziałam, bez pośpiechu!
- Tak zrobię. Dzięki. Zadzwoń później.
- Odłożyłem telefon na nocny stolik i rozpiąłem koszulę.
- Lekarz powiedział, że nic ci nie grozi, pod warunkiem, że nie będziemy się śpieszyć. – Ostrożnie wziąłem ją na ręce i zaniósłem do sypialni.
- Masz prezerwatywy? Od wypadku nie brałam tabletek. Będę musiała znowu zacząć je zażywać.
- Nie przejmuj się. Co ma być, to będzie. Ja się tym nie martwię.
- Pochyliłem się nad nią. Byliśmy okryci prześcieradłem, a ja powoli w nią wszedłem. Byłem trochę zdenerwowany, bo ciało nadal miała posiniaczone po wypadku. Jej palce zacisnęły się na moim tyłku, popychała mnie, aż cały się w niej znalazłem. Jej usta całowałem gwałtownie, ale resztę ciała traktowałem z odpowiednią delikatnością. Nie chciałem jej sprawić bólu.
- Kocham cię, Emily.
- Ja też cię kocham – wyszeptała.

Rozdział 44

EMILY

Sześć miesięcy później

W pełni wróciłam do zdrowia i życie było cudowne. Mniej więcej miesiąc po wypadku wprowadziłam się do penthouse'a Jacksona i byliśmy szczęśliwi jak nigdy wcześniej. Sklep radził sobie naprawdę świetnie i byłam gotowa do otwarcia butików on-line. Jackson kupił halę, której jedną część wydzieliliśmy na magazyn, a drugą przerobiliśmy na pomieszczenia biurowe z boksami dla pracowników, których zatrudniłam. Już pierwszy dzień okazał się niezwykłym sukcesem, obrót przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Nie zaszłam ponownie w ciążę, ale żadne z nas szczególnie się tym nie przejęło. Znowu zaczęłam brać tabletki, bo doszliśmy z Jacksonem do wniosku, że lepiej będzie, jeśli poczekamy, choć jeżeli to po prostu się zdarzy, będziemy szczęśliwi.

Jules i Carter byli w ferworze planowania ślubu, który miał się odbyć za kilka miesięcy. Alex oświadczył się Katie, a Dylan i Evelyn byli szczęśliwi jak para gołąbków. Rodzice Jacksona ponownie się pobrali, gdy tylko mieli za sobą rozwodowe formalności i urządzili z tej okazji małe przyjęcie dla najbliższych.

Jackson i ja wybraliśmy się na wycieczkę do Las Vegas, gdzie miał sfinalizować plany dotyczące kasyna, które kupił.

– Co byś powiedziała, gdybym poprosił, żebyś dziś została moją żoną? – zapytał, wkładając krawat.

– Co? – roześmiałam się.

– Pobierzmy się, Emily. Tu i teraz, w Vegas!

– Mówisz poważnie?

– Nigdy w życiu nie byłem bardziej poważny. – Wyjął z kieszeni pudełeczko i uklęknął przede mną. – Bardzo cię kocham i nie chcę już dłużej czekać. Chcę, żebyś dziś została panią Jacksonową Caine.

– A co z przyjaciółmi i rodziną?

– W Nowym Jorku urządzimy wielkie przyjęcie.

– Pozwól, że najpierw zobaczę pierścionek – uśmiechnęłam się przebiegle.

Podniósł wieczko. W środku znajdował się najpiękniejszy pierścionek, z lśniącym diamentem w szlifie princessa, jaki w życiu widziałam.

– No dobrze, poradziłeś sobie z wyborem pierścionka. Wyjdę za ciebie – uśmiechnęłam się.

Wyjął pierścionek z pudełka i wsunął mi go na palec. Wstał, wziął w dłonie moją twarz i pocałował mnie w usta.

– Nie pożałujesz... – zapewnił.

– Wiem, że nie. Co mam na siebie włożyć? – zapytałam.

Podszedł do szafy i wyjął z niej pokrowiec na ubrania.

– To – uśmiechnął się rozsuwając zamek i wyjmując przepiękną, długą do ziemi, białą suknię ślubną ozdobioną w talii mieniącymi się kryształkami.

– Jackson... Jest piękna! Wszystko zaplanowałeś.

– Jasne, że tak, a ta suknia to dopiero początek. Kaplica jest ozdobiona świeżymi kwiatami, a po ceremonii zasiądziemy do prywatnej kolacji.

– To się dzieje naprawdę – uśmiechnęłam się.

– To się dzieje naprawdę. – Delikatnie mnie pocałował. – A teraz się ubierz i wyruszamy.

Wzięłam od niego suknię, poszłam do sypialni i się przebrałam. Myśl, że już dziś zostanę panią Jacksonową Caine była niezwykle ekscytująca. Kiedy stałam przed lustrem, podziwiając swoje odbicie, przyszło mi do głowy, że to wielkie szczęście stać się czyjąś drugą połówką, w pełni pozostając sobą.

Wsiedliśmy do limuzyny i wyruszyliśmy do kaplicy, którą Jackson wybrał na nasz ślub.

– O mój Boże, nie mam dla ciebie obrączki!

– Nic się nie martw, Emily. O wszystko zadbałem.

– Ale jak...?

– Powtarzam, o nic się nie martw. – Znacząco podniósł do góry brew.

Kiedy weszliśmy do kaplicy, wydałam zduszony krzyk i zasłoniłam ręką usta. W środku czekali na nas mój ojciec, Stella, Evelyn, Dylan, Katie, Alex, Jules, Carter, Samuel oraz rodzice Jacksona.

– Jackson... – Moje oczy wypełniły się łzami.

– Ale sprawa wielkiego przyjęcia w Nowym Jorku jest nadal aktualna – uśmiechnął się. – A teraz przepraszam cię, ale pora, żebym zajął swoje miejsce.

Mój ojciec podszedł do mnie i podał mi ramię.

– Jestem gotowy, żeby poprowadzić córkę do ołtarza.

Katie podbiegła i wręczyła mi piękny bukiet białych róż oraz obrączkę dla Jacksona.

– Tak się cieszę! – Objęła mnie.

Rozległa się muzyka, a mój ojciec zaprowadził mnie do ołtarza, gdzie już czekał na mnie Jackson. Oczy wypełniły mi się łzami, gdy wypowiedaliśmy słowa przysięgi.

– Ogłaszam was mężem i żoną – powiedział pastor, a wszyscy wstali i zaczęli klaskać.

Po ceremonii wróciliśmy do hotelu Bellagio, gdzie Jackson zorganizował prywatną kolację.

– Ta suknia wygląda na tobie pięknie – uśmiechnęła się Evelyn.

– O mój Boże. Czy ty...? Czy to jest...? – Przechyliłam głowę.
– Tak. Zaprojektowałam ją i uszyłam specjalnie dla ciebie. Mam dla ciebie jeszcze jedną, na przyjęcie w Nowym Jorku.
Serdecznie ją uściskałam i podziękowałam.
– Od jak dawna Jackson to planował? – zapytałam.
– Od dwóch tygodni – uśmiechnęła się. – Jest taki romantyczny!
Spojrzałam na niego; właśnie rozmawiał z Carterem i Samuelem. Uśmiechnął się do mnie i mrugnął porozumiewawczo, a ja w tym momencie jeszcze bardziej się w nim zakochałam. O ile to w ogóle było możliwe.

JACKSON

Pani Jacksonowa Caine. Te słowa to muzyka dla moich uszu! Nigdy nie sądziłem, że spotkam kogoś, kto zmieni mnie w zagorzałego zwolennika małżeństwa, a jednak to właśnie zrobiła Emily. Już w momencie, gdy wszedłem do jej sklepu i po raz pierwszy ją zobaczyłem, wiedziałem, że to przeznaczenie. I że najlepsze rzeczy w życiu można czasem znaleźć w najbardziej nieoczekiwanych miejscach.

